

SAMORZĄD MIEJSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIĄZKU MIAST POLSKICH
POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU MIAST
I SPRAWOM GOSPODARSTWA KRAJOWEGO



WYDAWCA: ZWIĄZEK MIAST POLSKICH.

REDAKTOR: HENRYK GROTOWSKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

WARSZAWA, MAZOWIECKA Nr. 7. TEL. 107-11.

			Ceny ogłoszeń:	
Prenumerata:	kwartalna	Zł. 9	Istrona za tekstem	Zł. 100
"	półroczna	" 18	1/2 strony "	" 50
"	roczna	" 36	1 strona przed tekstem	" 150
Pojedynczy zeszyt miesięczny	" 3		1/2 strony " "	" 75
			Zewnętrzna strona okładki	" 200
			Wewnętrzna " "	" 180
			Ustępstwo dla miast 10 ⁰ / ₀ .	

Ogłoszenia miast o wakujących stanowiskach w gospodarce miejskiej oraz zgłoszenia na te stanowiska umieszczane będą bezpłatnie w dziale pośrednictwa pracy.

Treść zeszytu: listopad – grudzień 1927 r.

	<i>Str</i>
1) T. Toeplitz: „Główne zagadnienia budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili	711
2) Wycieczki (2 fotografie)	751
a) Brodnica	753
b) Grudziądz	766
c) Tczew	783
d) Ostrów Wielkopolski	791
e) Krotoszyn	806
f) Leszno	813
g) Środa	819
h) Września	824
3) Obchód rocznicy dziesięciolecia Związku Miast Polskich	825
4) Sprawozdanie z IX Zjazdu Ogólnego Związku Miast Polskich	839
a) Uchwały	931
b) Wnioski przekazane Zarządowi	936
c) Dzień trzeci Ogólnego Zebrania (zwiedzanie Poznania)	945
d) IX Zjazd w świetle opinii pp. delegatów	948
5) Inż. K. Rolle: Na marginesie ostatniego Zjazdu Miast	958
6) Z książek i czasopism	965
7) Komunikaty	974

Główne zagadnienia budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili.

Istota sprawy mieszkaniowej.

Zadanie, które sobie nakreśliłem, jest o tyle niewdzięczne, że ostrość potrzeb chwili, dążenie do jaknajszybszego usunięcia bolączek dnia dzisiejszego, skierowuje wszystkie usiłowania w myśl konieczności dzisiejszych, o nich tylko każe mówić i pisać, o nich tylko chętnie się słucha i czyta. Tymczasem mój temat obejmuje w pierwszej linji te zadania, które dalszą mają przyszłość na względzie.

Miasto jest w stosunku do życia pokoleń wieczne, obowiązkiem zarządu gmin i ich Związku jest myśleć także o przyszłości dalekiej, nietylko o potrzebach dnia, ale o umożliwieniu i ułatwieniu życia przyszłym pokoleniom.

Zjawiska powojenne w dziedzinie nędzy i klęski mieszkaniowej przyczyniły się niewątpliwie do wzmożenia świadomości o konieczności zajęcia się sprawą mieszkaniową; jednocześnie jednakże zjawiska te stały się powodem zaciemnienia obrazu i zakrycia istoty sprawy mieszkaniowej, o której, w mojem przekonaniu, zbyt rzadko się mówi.

Treścią sprawy mieszkaniowej nie jest jaskrawość poszczególnych przejawów nędzy mieszkaniowej, cytowanych tak często, że powtarzanie ich uważam za zbędne. Nie jest nią nawet zestawienie cyfr przyrostu ludności, względnie małżeństw, z przyrostem izb mieszkalnych, których porównanie wykazuje liczby ujemne i potęguje poczucie konieczności gwałtownych środków zaradczych.

Prawdziwym obliczem sprawy mieszkaniowej jest uzasadnione zwiększenie wymagań klasy robotniczej ponad istniejącą możność zadośćuczynienia jej potrzebom mieszkaniowym.

Istotą sprawy mieszkaniowej jest wzrost wymagań mieszkaniowych szerokich warstw, stały wzrost, którego istnienie i stałość były już zjawiskiem przedwojennem. Zwiększenie tych wymagań daje się wyśledzić wszędzie. Niepodobna określić daty, kiedy się ono w poszczególnych krajach objawiło. Na-

leży jednak stwierdzić, że dążenie do polepszenia warunków mieszkaniowych było kultywowane starannie już na wiele lat przed wojną.

Polepszenie warunków mieszkaniowych jest bez wątpienia jednym z wielu postulatów, dotyczących polepszenia warunków bytu klasy nieposiadającej, który wysuwany i propagowany był przedewszystkiem przez sfery, stojące poza tą klasą.

Higjeniści i moralisci, często nawet działając w obronie interesów klas posiadających, zwrócili uwagę na niedopuszczalność dotychczasowych sposobów zamieszkania klasy robotniczej i żądali zmian. Wprowadzone stopniowo we wszystkich krajach cywilizowanych, inspekcje mieszkaniowe, nie pozwalające na użytkowanie mieszkań najgorszych, istniejąca, choć w nikłych stosunkowo rozmiarach, działalność budowlana, filantropijna lub patronalna, stawały się, każda na swój sposób, ale każda bardzo intensywnie, propagandą na rzecz wzrostu wymagań mieszkaniowych.

Nic też dziwnego, że równoległe z innemi objawami poczucia swego znaczenia, klasa robotnicza przyjęła do swego programu, a co jeszcze ważniejsze, do swej świadomości, konieczność innego niż dotąd zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych.

Na czem że polegają te potrzeby?

Określenie właściwego sposobu zamieszkania ma w każdym kraju inny charakter, odpowiadając obyczajom jego mieszkańców i poziomowi dotychczasowego sposobu zamieszkania. Następuje tu niejako ustalenie jako minimum żądań tego, co w danym kraju było najwyższym stopniem kultury mieszkaniowej wśród warstw pracujących.

Londyński Międzynarodowy Kongres Mieszkaniowy w 1920 r. (International Housing and Townplanning Congress) sformułował jako minimum mieszkania, odpowiadającego wymaganiom zdrowia fizycznego i moralnego, mieszkanie, składające się conajmniej z 4 izb, z których jedna traktowana jest jako kuchnia mieszkalna, jedna jako sypialnia rodziców, a dwie jako sypialnie dzieci, rozdzielonych podług płci. Przedstawiciele robotników angielskich protestowali przeciw takiemu określeniu, uważając, iż do minimum należy włączyć jeszcze conajmniej jedną izbę jako pokój dla przyjęć. Przeciwko minimum określönemu przez kongres londyński nikt poza tem głosu nie zabrał, gdyż istotne argumenty, określające to minimum są nie do zwalczenia. A jednak dla praktyki życiowej krajów, w których, jak np. w Polsce, przeważa, a dla niektórych miast, można nawet powiedzieć, panuje, typ mieszkania jednoizbowego, to *minimum* pozostało całkowicie w dziedzinie teorii. To też w Polsce konferencja robotniczych działaczy mieszkaniowych, która się odbyła w Warszawie w d. 20 marca 1927 r. postawiła jedynie jako nienaruszalną zasadę, iż mieszkanie

dla rodziny nie powinno w żadnym razie być mieszkaniem jednoizbowym, t. j. powinno się conajmniej z dwóch izb składać.

W innych krajach europejskich minimum wymagań znajduje się niewątpliwie pomiędzy temi dwoma określeniami.

Miejskie budownictwo Wiednia n. p. jest bliższe wymagań polskich aniżeli londyńskich.

Wszędzie jednak trzeba skonstatować, iż zadośćuczynienie potrzebom mieszkaniowym, w sposób odpowiadający normom danego kraju, nie jest możliwe przy dzisiejszym stanie zarobków klasy pracującej. Koszt oprocentowania i amortyzacji mieszkań, odpowiadających tym wymaganiom (zarówno tym najmniejszym, z którymi się godzi robotnik polski jak i tym wyższym, istniejącym w innych krajach) wszędzie przekracza znacznie tę część zarobku, która może być poświęcona na opłatę komornego, a która już z opałem, światłem i administracją w żadnym razie nie powinna wynosić więcej niż $1/5$ budżetu.

Wynika stąd konieczność finansowania budownictwa mieszkań małych i opłacanie znacznej części kosztów tego finansowania ze środków publicznych.

To jednak sprawy nie załatwia. Z chwilą gdy nastąpił wzrost wymagań mieszkaniowych w świadomości ogólnej i gdy potrzeby mieszkaniowe choćby części ludności zostają zaspokojone w sposób właściwy, ostrość poczucia potrzeby mieszkaniowej pozostałej ludności wzrasta niezmiernie intensywnie i tem bardziej wymaga szybkiego zaspokojenia.

Tymczasem, jeśli nawet pozostawić na uboczu sprawę technicznej możliwości dostarczenia w szybkim czasie wielkiej ilości mieszkań, drożyzna ich produkcji uniemożliwia właściwe załatwienie sprawy mieszkaniowej, nawet gdyby miało to być uczynione ze środków publicznych.

Nietylko bowiem dochód klas pracujących nie rośnie odpowiednio do wzrostu stopnia wymagań mieszkaniowych, ale być może nawet cały dochód społeczny, niezależnie od rozdziału tego dochodu, nie rośnie tak szybko, jak całkowicie zresztą uzasadnione żądanie zwiększenia dobrobytu w dziedzinie mieszkaniowej.

Niewspółmierność tempa wzrostu dochodu klas pracujących i ich uzasadnionych wymagań mieszkaniowych stanowi o trudności rozwiązania sprawy mieszkaniowej.

Wszyscy sobie uświadamiamy, że zachowanie spokoju społecznego i stworzenie drogą ewolucyjną lepszych warunków bytu są możliwe tylko wtedy, jeżeli mieszkanie człowieka pracy będzie mieszkaniem godnem człowieka.

Sprzeczność, która istnieje pomiędzy wzrostem wymagań mieszkaniowych, a wzrostem możliwości ich zaspokojenia, wzrostem dochodów klas pracujących, stanowi istotę sprawy mieszkaniowej. Jeżeli więc chcieć spojrzeć na nią nie z

punktu widzenia sytuacji powojennej, pragnąc jej rozwiązania nie tylko na płaszczyźnie dnia dzisiejszego, należy spojrzeć głębiej.

Jeżeli niema sposobu szybkiego znacznego powiększenia udziału klas pracujących w dochodach społecznych, jeśli nie można także w dostatecznej mierze podwyższyć ogółu tych dochodów, aby można było zaspokoić zwiększające się wymagania mieszkaniowe, istnieje tylko jeden sposób zadośćuczynienia im: *obniżenie kosztów budowy*.

Czy to jest możliwe? Sądzę, że co do możliwości tego i to możliwości bardzo daleko sięgających nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości. Łatwym argumentem przeciwników tego poglądu, nie argumentem ale raczej uciążliwym dyskusji w tej sprawie, jest aż nadto chętnie rzucane słowo: „utopia”.

Oczywiście jeżeli znowu patrzeć się jedynie z punktu widzenia dzisiejszego lub najbliższego jutra — znaczne obniżenie kosztów produkcji mieszkań może być traktowane jako utopia; jeżeli jednak uprzytomnić sobie, jak wielkie potanieńczenie zostało osiągnięte w dziedzinie produkcji całego szeregu dóbr dzięki zastosowaniu zmienionych metod pracy i nowej organizacji pracy, to przekonamy się, że istotnych granic możliwego potanieńczenia ani określić ani nawet wyobrazić sobie nie można *).

W czasie, w którym znaczna ilość ludności chodziła boso lub w łapciach, buty dla niewielu wybranych robił rzemieślnik, nieomal artysta. Każdy noszący buty, szedł do swego szewca, który mu brał miarę i dla niego specjalnie z większym lub mniejszym staraniem szył obuwie. W ten sposób obsłużoną mogła być oczywiście tylko niewielka ilość osób. Wystarczyło jednak, żeby całe masy ludności stworzyły zapotrzebowanie na obuwie, ażeby powstała nowa ich produkcja, oparta początkowo na masowej fabrykacji części butów. Po tym etapie, jakby manufaktury, opartej często na chałupnictwie, przyszedł etap następny, powstała masowa produkcja obuwia przy zastosowaniu jak najdalej idącego podziału pracy i niezmiernie skomplikowanych maszyn. Pociągnęło to za sobą zupełnie nieprawdopodobne potanieńczenie obuwia maszynowego, fabrykowanego masowo na skład. Kupujący nie staluje już butów, wybiera je tylko z pośród istniejących, bardzo zresztą licznych form i rozmiarów.

Dziś znajdujemy się w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego w zaczątkowym stadium podobnej ewolucji. Coraz więcej ludzi, dla których dotychczas

*) Ublizaloby to duchowi wynalazczości i przedsiębiorczości narodu amerykańskiego, gdyby przypuszczać, iż koszt budowy i materiałów nie może być w dostatecznej mierze obniżonym. Jeżeli istnieje coś, do czego naród amerykański ma zaufanie, to własna jego wynalazczość i umiejętność obniżania kosztów produkcji. (Z raportu Caldera, prezesa komisji odbudowy i produkcji, przedstawionego 2 marca 1921 r. Senatowi Amerykańskiemu, Senate th Congress 3rd Session Raport Nr. 829. Washington 1921).

Czyż zaufanie, które amerykanie mają do siebie nie jest bardziej jeszcze uzasadnionem, gdy cały świat cywilizowany w pracy nad potanieńaniem budowy udział bierze!

pojęcie prawdziwego mieszkania nie istniało, gdyż z konieczności zadawalniali się byle kątem, występuje na rynek w charakterze najemców mieszkań, przy czym są to najemcy o środkach bardzo ograniczonych, a jednocześnie o najzupełniej uzasadnionych pretensjach do odpowiednich mieszkań.

Można raczej sądzić, iż pretensje te dzisiaj u wielkiej masy klas nieposiadających są zbyt niskie; w interesie kulturalnego i pokojowego rozwoju społeczeństwa, leży jaknajintensywniejsze kultywowanie potrzeb mieszkaniowych i wzrost tych pretensyj. Bo dopiero z tym rozrostem rozpowszechnia się zjawisko, które musimy uważać za dodatnie i mieszkanie, godne tej nazwy, stanie się przedmiotem zapotrzebowania szerokich mas.

Wtedy ewolucja, która nastąpiła już w tylu innych dziedzinach produkcji, niewątpliwie nastąpi i w budownictwie mieszkaniowym. Podobnie jak w tej dziedzinie dawno przestało istnieć gospodarstwo naturalne, przy którym każdy sam sobie dom budował, skończy się także okres produkcji rzemieślniczej, w którym niewątpliwie znajdujemy się dzisiaj.

Wtedy też nie będzie możliwym by, w czasie niebywałego braku mieszkań, lokator dla którego są przeznaczone nowozbudowane mieszkania nie mógł ich zająć, gdyż nie jest ich w stanie opłacić.

Dzisiaj fakty takie nie są rzadkością: nawet stosunkowo tanio dla warunków obecnych wyprodukowane mieszkania, które powstały na gruncie darmowym, bez użytkowania drogiego kredytu, z kapitału który ma być zamortyzowany w sposób tani, nawet takie mieszkania mogą być niedostępnymi dla ludzi nieposiadających; bywa że kosztą najtańszego nawet oprocentowania i amortyzacji są wyższe, aniżeli możność płatnicza lokatorów, która (wszyscy zgadzają się na to określenie) pozwala płacić za mieszkanie maksimum 1/5 części dochodów.

Znanym mi jest wypadek, że w Ostrowcu starosta wybudował pewną ilość domów na gruncie państwowym — darmowym, przy cenie cegły 46 zł., które chciał oddać robotnikom za opłatą 70 zł. miesięcznie, co stanowiło miało spłaty amortyzacyjne. Okazało się, że w miejscowości tak przemysłowej jak Ostrowiec niema dostatecznej ilości reflektantów, gdyż suma 70 zł. wynosiła mniej więcej trzecią część zarobku robotników w danej miejscowości. Jest to drobny ale dosadny przykład, iż drogą zwykłego potaniania bez szukania nowych radykalnych dróg wyjścia, nie można osiągnąć definitywnego załatwienia sprawy mieszkaniowej w większej skali.

Marnotrawstwo w przemyśle budowlanym.

Mamy wszyscy świadomość, że budownictwo jest jednym z działów produkcji, w którym stopień organizacji pracy stoi niewątpliwie jeszcze bardzo

nisko. Nie posiadamy jednak jeszcze dostatecznych materiałów, aby określić stopień marnotrawstwa w tej dziedzinie. By zdać sobie z tego sprawę musimy sięgnąć do materiałów zagranicznych, przede wszystkim zaś do badań ankiety Hoovera w Stanach Zjednoczonych, której zadaniem było zorganizowanie walki z t. zw. normalnem marnotrawstwem w przemyśle.

Wiemy, że stopień organizacji przemysłu w Ameryce jest możliwie największy, a jednak wynik ankiety był następujący: Komisja Hoovera określiła następujące źródło marnotrawstwa w budownictwie:

1) nierównomierność zatrudnienia (wynikająca z pogody, wahan konjunktury, strejków i lokautów),

2) złe kierownictwo, (brak troski o ciągłość pracy, niedostateczne różniczkowanie pracy, niedostateczne porozumienie między biurem i placem budowy, niedostateczna normalizacja, marnowanie siły, niedostateczne techniczne wyposażenie budowy, brak naukowego kierownictwa),

3) zła organizacja pracy (stosowanie pracy robotników wykwalifikowanych tam, gdzie można użyć wyrobników, zniwelowanie wydajności pracy przez ujednostajnienie płac, ograniczenie przyrostu wykwalifikowanych pracowników, nadmierne ograniczenie czasu pracy, sztuczne ograniczenie wydajności pracy),

4) nieszczęśliwe wypadki.

Ogólne zestawienie zrobione przez komisję dało następujący rezultat:

Jeżeli przedsiębiorstwo pracujące w idealnych warunkach nie ma wcale strat, to znaczy marnotrawstwo jego równe jest zeru, a maksimum marnotrawstwa oznaczone jest liczbą sto, marnotrawstwo budownictwa wynosi 53 punkty. Z tych 53 punktów 34,3 (t. zn. 65% powstało ze złego kierownictwa, 11,3 punktów (t. zn. 21%) ze złej organizacji pracy, a 7,4 punktów (t. zn. 14%) ma inne postronne przyczyny.

Nawet w Ameryce, gdzie silne związki zawodowe ustanawiają swoje przepisy pracy, marnotrawstwo wynikające z kierownictwa przeszło trzykrotnie przewyższa straty, wynikłe wskutek złej organizacji pracy.

Jeśli tak się przedstawiają stosunki w Ameryce zasobnej w kapitały, środki techniczne i wielkich organizatorów — ileż może wynosić wskaźnik marnotrawstwa u nas?

Jeśli wziąć pod uwagę, kto, jak i gdzie prowadzi u nas roboty budowlane, jakimi środkami rozporządza, jak musi przepłacać materiały budowlane i niezbędny kredyt, jak najmniejsza trudność finansowa, handlowa lub techniczna wpływa na wstrzymanie pracy — dojdziemy do wniosku, że ten wskaźnik musi być nieporównanie wyższy niż w Ameryce.

A jeśli się nad podziałem źródeł marnotrawstwa zastanowimy, to niewątpliwie odpowiedzialność za nie w znacznie jeszcze wyższym stopniu niż w A-

meryce spadnie na kierownictwo, w najmniejszym zaś stopniu za nasze marnotrawstwo można czynić odpowiedzialnymi robotników.

Pewne światło na to zagadnienie może rzucić wobec braku danych dotyczących bezpośrednio przemysłu budowlanego rezultat badań komisji Naukowej Organizacji Pracy powstałej przy Związku Przemysłu Chemicznego w Polsce.

Komisja ta, której nikt o stronność posądzić nie może, stwierdza, że 75% odpowiedzialności za marnotrawstwo w tym *najlepiej w Polsce zorganizowanym przemyśle* spada na kierownictwo, a ledwie 12 $\frac{1}{2}$ % na robotników i tyleż na wpływy zewnętrzne.

Ogólnie, przeciętne marnotrawstwo określone zostało dla przemysłu chemicznego w Polsce na 50 punktów (na sto) to jest tyleż mniej więcej ile wynosi ono w Amerykańskim Przemysle Budowlanym.

Wysokość marnotrawstwa i napięcie doniosłości poszczególnych czynników, wpływających na marnotrawstwo w przemyśle metalowym, są w przybliżeniu te same co w przemyśle chemicznym.

Nie ulega wątpliwości, że przemysł budowlany w Polsce pod względem organizacji stoi nieporównanie niżej od przemysłu chemicznego i metalowego, i tą więc drogą przychodzimy do przekonania, że w polskim przemyśle budowlanym tkwić musi wprost — kolosalny wskaźnik marnotrawstwa.

Wniosek stąd oczywisty: istnieje niezmiernie wiele możliwości potaniania budownictwa na drodze właściwej organizacji tego najtrudniejszego do zorganizowania przemysłu.

Budownictwo masowe.

Jakie są więc drogi do uzyskania tej niezbędnej oszczędności? Jak można do niej dojść? Pierwszym warunkiem umożliwienia właściwej organizacji pracy, bez której trudno mówić o zwalczaniu marnotrawstwa i potanianiu budownictwa jakimkolwiek sposobem, jest stworzenie podstaw dla budownictwa masowego. Konieczność masowego, poprostu fabrycznego budownictwa nasuwa się niewątpliwie nawet drogą rozumowania przez podkreśloną już analogję ze sposobem zadośćuczynienia innym potrzebom ludzkim.

Pierwszym etapem na drodze do umasowienia produkcji musi być zmniejszenie ilości budujących przy jednoczesnem budowaniu większej ilości mieszkań, gdyż to jedynie pozwoli na zapewnienie właściwej organizacji pracy na miejscu budowy.

Trzeba zaprzestać budowania przez poszczególnych budujących licznych, nie związanych ze sobą oddzielnych budynków, z których każdy wymaga tych samych kosztów ogólnych, administracji i dozoru. Szczególniej, gdy chodzi o

zadośćuczynienie potrzebom mieszkaniowym drogą zużytkowania funduszy publicznych, należy tworzyć organizacyjnie silne jednostki, któreby mogły prowadzić budownictwo planowo.

Należy skorzystać z tego, że budownictwo mieszkaniowe rozwija się dzisiaj jedynie z pomocą środków publicznych i pomoc tę okazywać tylko organizacjom, które są w stanie dużo i prędko a tem samem względnie tanio budować.

Skoncentrowanie budownictwa w rękach niewielu budujących pozwoli na wyzyskanie ekonomicznego znaczenia nielicznych nabywców, w stosunku do sprzedawców i producentów nawet zrzeszonych i skartelizowanych.

I dla mniejszych miast należałoby tworzyć zrzeszenia, któreby umożliwiły wyzyskanie dodatnich stron masowego budownictwa, mogłyby to być organizacje wojewódzkie, czy powiatowe nie ma przytem konieczności tworzenia jakiegokolwiek monopolu budowlanego, niezbędną natomiast jest koordynacja budujących, która by pozwoliła na stworzenie planu budownictwa, planu ujętego zarówno w czasie, jak w przestrzeni; nie można dopuścić do jednoczesnej budowy na kilku krańcach jednego miasta, z których każdy wymaga kosztownych inwestycji miejskich, nie można pozwolić by milion cegły wyrываło sobie kilkunastu nabywców, budujących za te same państwowe pieniądze; trzeba żeby była umożliwiona walka ze spekulacją materiałami budowlanymi, z kartelami producentów, którzy musieliby się liczyć z masowymi odbiorcami.

Masowość budownictwa jest jedyną podstawą dla zapewnienia budownictwu tanich materiałów. Wielki nabywca może, gdyby nie uzyskał odpowiednich warunków kupna i cen, myśleć o własnej produkcji; nie może być o tem mowy jeżeli budownictwo w dalszym ciągu będzie prowadzone przez drobnych przedsiębiorców, dla drobnych odbiorców.

Jakie znaczenie ma kwestja ceny materiałów budowlanych, można się było przekonać w ciągu ostatniego roku. Wystarczyło by Skarb niewielką ilość milionów złotych poświęcił na budownictwo i rozdał kilkadziesiąciu budującym, by ceny cegły, cementu i belek żelaznych wzrosły dwukrotnie i więcej.

Uporządkowanie rynku da się osiągnąć jedynie drogą masowego budownictwa.

Umasowienie budownictwa spotykamy na Zachodzie w całym szeregu wypadków. Ogólnie znanem jest budownictwo wiedeńskie. W ciągu kilku lat wybudowano 30.000 mieszkań, przyczem główny nacisk kładziony był nie na taniść, ale na celowość, a przede wszystkim na *szybkość* budowy. Pomimo to osiągnięto i pod względem kosztu budowy pomyślne rezultaty, którym się nie da zaprzeczyć drogą porównania kosztów budowy domów prywatnych zupełnie innego typu. Mieszkania wiedeńskie przedstawiają typ „*stosunkowo*“ najdroższy: mieszkanie minimalne, zaopatrzone we wszystkie inwestycje. Drogie przy

obliczeniu ceny metra sześciennego budowy, mieszkania te są tanie jako poszczególne mieszkania zaopatrzone we wszelkie wygody.

Przeciętny koszt mieszkania wiedeńskiego (75% mniejszych, 25% większych) wynosi około 13.000 szylingów. W cenie tej są włączone, oprócz wszystkich inwestycji (kuchnie gazowe, elektryczność, woda) znajdujących się w mieszkaniu, i urządzenia ogólne — pralnie parowe, kąpiele, podwórza ogrodowe, chodniki.

Cały zakup materiałów skoncentrowanym był w jednym ręku, co niewątpliwie pozwoliło na zwalczanie nadmiernych żądań producentów, przyczem musiano się w pewnych chwilach dla przełamania ich oporu decydować na, niewielkie zresztą, zakupy zagranicą.

W ciągu jednego roku (1925) dostarczono na miejsce budowy (w roku tym zbudowano 12,892 mieszkania) bądź specjalnie doprowadzonymi bocznymi kolejowami (dla budowy 2000 mieszkań w XVI okręgu zbudowano bocnicę długości 8 km.), bądź tramwajami lub samochodami miejskimi następujące ilości materiałów:

cementu	8.000	wagonów
cegły norm. niem. wymiaru	33.780	"
dachówki	800	"
kamieni dla bruków i chodników . .	7.340	"
wapna	1.700	"
kamieni łupanych i szutru	5.000	"
szutru betonowego i piasku	75.000	"
gipsu	600	"
okrągłego betonowego żelaza . . .	600	"
rur zlewowych i t. p.	150	"
plyt gipsowych	375.000	mtr ²
drzwi znormalizowanych	35.300	sztuk
okien	31.700	"
materiału dla podłóg	332.000	mtr ²
szyb okiennych	120.000	mtr ²
papy dachowej i plyt izolacyjnych	70.000	mtr ²

i t. d. i t. d.

W 1924 roku ilość materiałów dostarczonych na budowę stanowiła około 82.000 wagonów. Część materiałów, 12 milionów szt. cegły i 4 miliony dachówek rocznie miasto produkuje we własnej cegielni, poza tem posiada ono 7 pieców wapiennych produkujących rocznie 900 wg. wapna i 24.000 m³ szutru wapiennego.

Wspomnieć także należy o masowym budownictwie mieszkaniowym w Holandji i to nie tylko budownictwie miast większych. Ciekawym przykładem koordynacji budownictwa jest małe miasto Hilversum, gdzie budownictwo miejskie, spółdzielcze, gmachy użyteczności publicznej były objęte jednym wielkim planem rozbudowy szybko rosnącego miasteczka, którego ludność od 1890 do 1926 r. wzrosła czterokrotnie (12.000 do 47.000).

Próba zadośćuczynienia potrzebie mieszkaniowej drogą planowego masowego budownictwa, próbą zakrojoną na największą dotychczas skalę jest założone przez zarząd miejski Wielkiego Londynu (London County Concil) osiedle *Becontree*. Zadaniem, które stanęło przed magistratem Londynu, było poprawienie, względnie złagodzenie znanych jako najgorsze stosunków mieszkaniowych wschodu Londynu. Dotychczasowa działalność, polegająca na sanacji poszczególnych części miasta, nie wystarczyła, wobec czego zdecydowano się stworzyć całkowicie nowe miasto na wschód od Londynu. Zdobyto drogą wyłączenia w odległości 17 do 18 klm. od środka Londynu teren 1120 ha, na którym zaprojektowano kosztem 30 milionów £ (funtów szterlingów) 18.000 domów jednorodzinnych, powszechnego w Anglii typu, mogących pomieścić 120.000 mieszkańców.

Rada hrabstwa uświadomiła sobie oczywiście trudności zadania i odpowiedzialność, jaka na niej ciążyła przy projektowaniu tak wielkiego osiedla. Do planu osiedla zastosowano wszystkie uznane zasady regulacji miast, dlatego by stworzyć mieszkania, odpowiadające wszystkim wymaganiom higieny, i zaopatrzyć ludność we wszystkie urządzenia, potrzebne dla kulturalnego życia.

O rozmiarach przedsięwzięcia mówią dostatecznie wskazane powyżej cyfry, ale można jeszcze do nich dodać następujące: ilość materiałów budowlanych, potrzebnych dla budowy, obliczona została na 730.000 tonn rocznie t. zn. 2.550 tonn dziennie w ciągu lat 5. Dla dostarczenia tego materiału do stacji kolejowej do miejsca budowy trzeba było dziennie 600 wozów. Trudności takiej dostawy zdecydowały o budowie specjalnych urządzeń wyładunkowych na Tamizie, dlatego by materiały budowlane móc otrzymywać wodą. Ilość robotników potrzebnych do budowy obliczono na 8 do 10.000 ludzi, z których połowa umieszczona została w barakach na miejscu budowy, transport codzienny połowy pozostałej obciążał już i tak bardzo obciążone komunikacją drogi żelazne.

Ciekawymi były rozważania dotyczące sposobu prowadzenia robót, przy czem hrabstwo zastanawiało się nad tem, czy roboty oddać jednemu przedsiębiorcy, czy też większej ilości przedsiębiorców. Zdecydowano się na pierwsze rozwiązanie, wychodząc głównie z następujących założeń: 1) wskazówki dotyczące budowy lepiej dawać jednej organizacji odpowiedzialnej za wykonanie.

2) Zakup materiałów na większą skalę jest łatwiejszy i tańszy. 3) Sprawny i celowy rozdział materiałów budowlanych pomiędzy poszczególne części budowli może być tylko w ten sposób zapewniony. 4) Kontrola nad wartością i użytkowaniem materiałów budowlanych jest łatwiejsza. 5) Tarcia z robotnikami ograniczone są do minimum, wobec tego, że jeden przedsiębiorca w jednakowy sposób traktuje wszystkich. 6) Stosunek z władzami miejskimi, policją, władzami kolejowymi i wogóle wszelkimi urzędami zostaje znacznie uproszczony.

Nowe sposoby budowania.

Rozpoczęcie budownictwa masowego na całym świecie spotkało się, poza trudnością dotyczącą materiałów budowlanych, wyrażającą się w nadmiernym wzroście ich cen, z trudnościami wynikającymi z braku fachowych robotników budowlanych.

Z ankiety przeprowadzonej między stukilkoma miastami, której rezultaty w lipcu r. b. ogłoszone były w „Zdrowiu”, wynika, że w stosunku do ilości robotników fachowych przed wojną, ilość ta w Polsce spadła obecnie do 50% ilości przedwojennej.

Brak robotników fachowych przyczynił się do intensywniejszego poszukiwania takich sposobów budowy, któreby wymagały mniejszej ilości robotników.

Poszukiwania tańszych sposobów budowania rozpoczęły się już przed wojną, idąc przeważnie w kierunku zmniejszenia grubości muru z cegły, przez stosowanie warstw izolacyjnych, wypełnionych żuzlem, użycie pustaków z cegły lub betonu i t. d.

Po wojnie pod wpływem ogólnego zubożenia, konieczności szybkiego budownictwa i wspomnianego braku robotników fachowych, próby te rozwinęły się w sposób niezmiernie intensywny. Niestety trzeba jednak stwierdzić, że rezultaty praktyczne tych prób dotychczas są dosyć nikłe; nie ulega też wątpliwości, że trudno bardzo jest zdecydować się prywatnemu budującemu, albo nawet mniejszym gminom na stosowanie metod budowlanych, które dotychczas nie wytrzymały najważniejszej próby — próby czasu.

Jednakże państwa i wielkie miasta winny się na próby zdobyć.

Istnieje w Amsterdamie osiedle zbudowane przez miasto przy zastosowaniu dziewięciu rozmaitych nowych technicznych sposobów budowy. Na zapytanie, który z tych sposobów okazał się najlepszy i który w dalszym ciągu będzie przez miasto stale stosowany, zarząd miasta odpowiedział: w tej chwili możemy tylko powiedzieć, które z tych 9 systemów są złe, bo o tem, które są

dobrze, będziemy wiedzieli najwcześniej za 10 lat; tymczasem więc dalsze wielkie budowle wznosimy z cegły.

Nie można się dziwić temu przywiązaniu do cegły: oszczędność na murze, dzięki zastosowaniu innych metod może stanowić około 30 — 40%, wynosi to ledwie 10 — 15% kosztów całej budowy; nie łatwo więc decydować się dla tak niewielkiej oszczędności na ryzyko nowych metod, podczas gdy stosowanie cegły ma za sobą 5.000 lat doświadczenia.

A jednak oszczędność to znaczna, gdy chodzi o wielką ilość budowli; nie można też zamykać oczu na liczne braki murowania z cegieł: rozmiary cegły normalnej są zbyt małe, by pozwolić na prędką pracę, powoduje to zbyt wielkie wydatki na robociznę. Zarówno moczenie cegły jak i wapno zbyt częstych fug wprowadza do muru znaczną ilość wilgoci, którą potem należy usunąć w sposób naturalny lub sztuczny; przedłuża to i podraża okres budowy. Murowanie jest zależne od pogody i niemożliwe przy silnym deszczu lub mrozie. Budownictwo jest wskutek tego rzemiosłem sezonowym, które znaczną część swych pracowników skazuje na bezrobocie zimowe. Murowanie wymaga robotników fachowych, których ilość jest dziś niedostateczną. Noszenie cegły jest jednym z głównych powodów nieszczęśliwych wypadków przy budowie *).

Reforma budownictwa, któraby pod względem ekonomicznym przewyższała dotychczasowy sposób budowania z cegły, dąży do tego by wykluczyć wszystkie niedostatki tego sposobu oraz wynikające z nich marnotrawstwo.

Dążności te oparły się na wszystkich uprzednich poszukiwaniach, z których najwięcej znaczenia mają systemy budownictwa oparte na takim czy innym zastosowaniu betonu. Jedne z nich polegają na użyciu betonu lanego lub ubijanego w drewnianych, bądź żelaznych formach. Przenośne te formy stanowiące inwentarz przedsiębiorstwa budowlanego mogą służyć do kolejnej budowy znacznej ilości domów.

Przy tych konstrukcjach mogą być stosowane dźwigające części budowy z drzewa, żelaza, lub z żelazo betonu; ten ostatni może powstać także drogą zalania betonem żelaznego uzbrojenia, umieszczonego w formach.

Słabą stroną tych metod jest potrzeba wielkiej ilości form lub też, przy mniejszej ich ilości, niemożność produkcji od razu znaczniejszej ilości domów. Kosztowny transport maszyn, form i t. d., na miejsce budowy dla każdego do-

*) W stanie New York pracuje w przemyśle fabrycznym czterokrotnie więcej robotników, niż w budownictwie, ale ilość wypadków w budownictwie w ciągu lat 4, wynosiła 1641, podczas gdy w przemyśle fabrycznym 1289. Dyrektor Wielkiej Kompanji Asekuracyjnej zapewnia, że zastosowanie właściwych metod pracy pozwoliłoby na 70% oszczędności premij asekuracyjnych. Dałoby to potaniecie budowy o 3%.

mu oddzielnie, potrzeba większej ilości czasu dla wyschnięcia budowli, i co najważniejsze brak uniezależnienia się od pogody i temperatury, stanowią także braki tego systemu.

Znacznie większą przyszłość mają systemy, oparte na budowie z bloków betonowych, stanowiących element budowlany zastępujący cegłę, przy których przewozi się tylko te bloki i ewentualnie środki transportowe (podnośniki).

Pierwszym etapem w tym kierunku było stworzenie bloków większych od cegły, któreby robotnik mógł z łatwością z pomocą obydwu rąk podnosić i ustawiać. Systemów takich bloków bądź z betonu żwirowego, (system „Jurko” uważany w Niemczech za jeden z lepszych), bądź z pustaków betonowych najrozmaitszych kształtów jest bardzo wiele.

Wszystkie one mają w dalszym ciągu tę wadę, iż stosowanie ich zależy od pogody i że wprowadzają z zaprawą zbyt wiele wilgoci do budowy, w zbyt małym jeszcze stopniu zbliżając się do ideału szybkiego montażu domu z elementów zawczasu przygotowanych.

Bardziej zbliża się do tego system budowy zastosowany w Dessau przez prof. Waltera Gropiusa; używane tam są pustaki betonowe ze szlaki żuźlowej, których wielkość i waga stanowi maksymalną granicę pozwalającą na podnoszenie ich i ustawianie przez mularza.

Pustaki te przygotowywane są częściowo w zimie w zakrytem pomieszczeniu, częściowo, w razie dobrej pogody — na miejscu budowy. Ściany rozdzielcze domów, których w szeregowem zwartem zabudowaniu zbudowano w Dessau sto kilkadziesiąt, łączone są belkami betonowymi także dającymi przygotować się z góry.

Ściany grubości 20 cmtr. dają podobno efekt izolacyjny o 10% lepszy od 38 cm. ściany murowanej z cegieł.

Już to jedno przy jednakowej powierzchni mieszkalnej daje poważną oszczędność potrzebnej przestrzeni, kosztów inwestycji ulicznych itp.

Oszczędność ta niema żadnego znaczenia przy budowaniu jednego domu, jednakże już przy budowie osiedla ze stu domów pozwala na powiększenie ich liczby o 4.

Domek w osiedlu Törten pod Dessau, dzięki zastosowaniu nowych metod budowlanych i zupełnej normalizacji kosztował 7600 mk., podczas gdy ten sam domek budowany zwykłym sposobem nie mógł, podług ich autora, być zbudowany za mniej niż 12.000 mk.

Przeciwieństwem systemu Dessau'skiego, z jego bądź co bądź małym elementem, jest holenderski system budowy podług patentu Brona: zasadą jego jest przygotowanie na miejscu budowy płyt o wielkości 20 — 30 metrów kwadratowych, stanowiących czasem całe piętro z przygotowanymi podług planu budowy otworami. Płyty te montowane są z pomocą kranów (8 ton siły nośnej)

poruszających się na 2 torach; szereg budowanych domów, znajduje się pomiędzy temi torami.

Stosowane przy tym systemie płyty wyprodukowane bywają w poziomych formach, zbliżonych do skrzyń; płyty te o grubości 25 milimetrów składają się z trzech warstw, zzewnątrz nieprzepuszczalny uzbroyony beton żwirowy, w środku żużel lub inny materiał, od wewnątrz zaś beton żużłowy. Dla ścian wewnętrznych może być stosowany obustronnie beton żużłowy.

Ramy drewniane lub żelazne dla drzwi i okien zarówno jak otwory wentylacyjne mogą być uwzględnione odrazu przy odlewaniu płyt.

Płyty zaopatrzone są w obramienia z żelazo - betonu i łączą się zapomocą pęteli żelaznych, umieszczonych na rozmaitych wysokościach, przez które przebiega pionowe żelazne pręty. Fugi, które przytem powstają, zapełniane są betonem żwirowym, z izolacją powietrzną.

Po dziesięciu dniach płyty twardnieją o tyle, iż mogą być podnoszone zapomocą żórawi i w ciągu kilku minut ustawiane bez stosowania drogich rusztowań. Cała robota wykonywana być może pod kierownictwem kilku fachowców przez robotników niefachowych. Płyty, składające się z trzech warstw, odznaczają się podobno wysmienitą izolacją w stosunku do zimna i ciepła, odpowiadającej izolacji muru z cegły trzy razy szerszego; silnie porowata warstwa wewnętrzna płyt posiada wielką zdolność absorbcyjną, co pozwala na wewnętrzne wykańczanie domów w czasie pogody deszczowej i wilgotnej. Obie warstwy ścian zewnętrznych są tak izolowane, że dla wilgoci są zupełnie nieprzepuszczalne.

Podobnie się rzecz ma i z przepuszczalnością dźwięków, tak silnie dającą się we znaki przy zwykłych budowlach betonowych.

System ten pomimo skomplikowanych połączeń żelaznych znalazł dość szerokie zastosowanie w Holandji, w Amsterdamie istnieją już domy zbudowane w 1922 r., zamieszkałe od tego czasu. W Niemczech zbudowano w ten sposób (system ten nosi tam nazwę „Occident”) kilkaset domów w Karlshorst Friedrichsfelde pod Berlinem. Oszczędność osiągnięta na murze wynosi około 30% pod warunkiem założenia odrazu budowy 100 — 200 domów. Stosowanie innych uproszczeń budowlanych i normalizacji może spowodować rozszerzenie tej oszczędności na całą budowę.

System „Occident”, pozwalający podobnie, jak system Dessau'ski, na zmontowanie domu w ciągu 8 tygodni, dzięki wielkości płyt, a tem samem małej ilości fug, wprowadza bardzo mało wilgoci przy budowie. Jednakże przygotowanie innych płyt dla każdego typu domu przeczy poniekąd zasadzie mechanizacji budowy i stanowi, obok komplikacji sposobu połączenia płyt, główny niedostatek tego systemu.

Zadaniem mechanizacji nie może bowiem być fabrykacja seryjna określonego domu, ale opracowanie metody budowlanej, która pozwala na budo-

wę możliwie rozmaitych domów, składających się z jednakowych części pojedynczych.

Po linii tak pojętej mechanizacji, dążącej do wytworzenia kilku tylko powtarzających się typów płyt, z których można stworzyć wielką różnorodność budowli, poszedł arch. May, naczelný budowniczy Frankfurtu n/M.

System frankfurtski dzieli normalną wysokość piętra budowli, przeznaczonej dla małych mieszkań na trzy poziomy: podokienny, okienny i nadokienny; dwa pierwsze mają tę samą wysokość — 1,10 m., nadokienny zaś zgodnie z potrzebami konstrukcyjnymi — 40 cm. Stąd wynika normalna płyta długości 3 m. wysokości 1.10 i grubości 20 cm., oraz płyta nadokienna 3 m. x 1.10 x 0.20.

Decydujące znaczenie dla wartości sposobu budowania ma rodzaj stosowanych materiałów budowlanych. We Frankfurcie zwrócono się do jednego z najlepszych materiałów budowlanych używanych w Niemczech — reńskiego żwiru pomeksowego, którego znaczne pokłady znajdują się w basenie Neuwied. Materiał ten łączy lekką wagę z najlepszymi zaletami izolacji ciepła. Większe i mniejsze kawałki pomeksu miesza się w odpowiedni sposób z cementem i wszystkie elementy budowlane zostają wyprodukowane z tego materiału.

Ścisłe badania materiału wykazały, że zdolność izolacyjna zewnętrznej ściany, złożonej z płyt 20 cm., równa się zdolności izolacyjnej ściany z cegły grubości 46 cm., a przepuszczalność wody znacznie jest mniejsza, aniżeli przepuszczalność normalnej ściany murowanej z cegły.

Największą trudność przy montowaniu wielkich elementów budowlanych stanowi połączenie płyt. Zastosowania połączeń opartych na systemie pióra i wpustek (Feder u. Nut), na brzegach płyt utrudnia montaż. Skomplikowane połączenie, jak to ma miejsce w systemie „Occident”, podraża i przedłuża budowę.

Frankfurt zastosował zupełnie nowe i możliwie proste sposoby połączenia płyt. Płyty ustawia się na dwóch prostokątnych klockach betonowych o wysokości 4 cm., a miejsce między płytami zostaje wypełnione masą składu podobnego do składu płyty. Podczas montażu waga właściwa płyty przyciska ten materiał do wysokości klocków, które ze swej strony zapewniają utrzymanie poziomu. W podobny sposób jak fugi poziome tworzą się także fugi pionowe. Płyty montuje się w odległości 4 cm. jedna od drugiej; istnienie tej przerwy ułatwia postawienie ich we właściwy sposób. Puste miejsce pomiędzy płytami zamyka się z pomocą dwóch desek, powstałe w ten sposób pudełko wypełnia się tym samym materiałem z którego powstały płyty. Chropowatość powierzchni płyty zapewnia naturalne zazębienie. Przez odbicie zewnętrznej warstwy zaprawy można się przekonać, że zaprawa i płyta połączyły się w jednolitą masę. Szczególną zaletą tego systemu jest jednakowe zachowanie się płyt i fug

w stosunku do wilgoci i wpływów temperatury. Płyty każdego poziomu po zmontowaniu zostają połączone klamrami żelaznymi, dającymi się z łatwością wbić w płytę.

Najbardziej racjonalny sposób produkowania płyt polegałby na stosowaniu maszyn, które mogą wydać co 3 minuty płytę. Frankfurcka fabryka, założona w „hali techniki” na terenie jarmarku frankfurckiego, tymczasem nie użytkuje takich maszyn, ze względu na konieczność zajęcia większej ilości bezrobotnych przy produkcji płyt. Masa, przywieziona w wywrotnych wózkach żelaznych, zostaje ręcznie ubijana i równana w odpowiednich formach, by w dwa dni potem po usunięciu formy zostać przeniesioną za pomocą żórawia na miejsce wysuszenia. Dla umożliwienia ustawiania płyt, ich transportu oraz montażu zostają one zaopatrzone w zapięte haki z okrągłego żelaza, za które zaczepia hak, znajdujący się na żórawiu.

Pierwszy próbny montaż odbył się w osiedlu Praunheim pod Frankfurtem, przyczem blok 10 mieszkań został zmontowany w ciągu 17 dni. Ta próba montażowa potwierdziła praktycznie teoretyczną pracę przygotowawczą, w rezultacie czego przystąpiono do fabrykacji 200 domów jednego typu. Oprócz nich buduje się tym samym systemem gospoda dla młodzieży i dom opiekuńczy.

Pierwsze grupy domów były tynkowane w sposób zwykły. Przy dalszej budowie zdecydowano przygotować odrazu płyty, pokryte z jednej strony tynkiem. Płyty ustawia się stroną tynkowaną na zewnątrz. W ten sposób w budynku zostaje uwidoczniona konstrukcja. Wewnętrzna strona płyt nie tynkuje się zgóry, gdyż tynk nie pozwala na wbijanie gwoździ, a poza tem zwykły tynk wewnętrzny po budowie, potrzebny jest dla wyrównania nierówności, nie dających się uniknąć przy ręcznej produkcji płyt.

Sufity i płaski dach produkuje się także w fabryce w formie poszczególnych większych elementów. Wytwarza się puste belki z żelazo - betonu, które na miejscu budowy za pomocą kranów układa się rzędami, jedną przy drugiej w taki sposób, by w jaknajprędszym czasie stworzyć bez szalowania gotowy sufit. Bezpośrednio na belkach układa się warstwę gipsu, a na nią linoleum.

O ile mają być stosowane podłogi drewniane, należy zabetonować klocki drewniane, do których przybija się legary. Produkcja belek odbywa się w ten sposób, że w formy żelazne i drewniane wstawia się wstawki żelazne o trójkątnym przecięciu i formę zalewa się betonem. Kratowe wstawki żelazne przystosowuje się do profilu belek. Podczas gdy zwykłe płyty ścienne przedstawiają przecięcie prostokątne, płyty dla poziomu nadokiennego wylewane są z występem, na którym się opiera odpowiednio wycięta część belki dachowej. W ten sposób otrzymuje się zupełne połączenie belki ze ścianą, a uszczelnienie dachu odbywa się w ten sposób, że belki dachowe pokrywa się betonem, który po-

dobnie jak tynk wewnętrzny służy jednocześnie dla wygładzania niewielkich nieregularności. Ta warstwa pokrywa się uszczelniającą masą.

Płyty dla ścian wewnętrznych fabrykuje się odpowiednio cieńsze, zmniejszając ich rozmiary aż do rozmiarów przepierzeń, materiały budowlane przewozi się wozem ciężarowym, w porządku określonym zgodnie z planem montażu na plac budowy, gdzie płyty numerowane bezpośrednio z samochodu zostają podniesione z pomocą żurawia i postawione na właściwe miejsce.

Dokładny obrachunek, dotyczący ekonomicznego znaczenia systemu, będzie możliwy dopiero wtedy, gdy będzie zbudowane 500 — 1000 domów, gdyż koszt budowy i tu jak przy każdej masowej produkcji zależy od ilości produktów. *

W każdym razie można sobie w przybliżony sposób zdać sprawę z wartości gospodarczej tej metody. Normalna płyta zostaje wyprodukowana ręcznie w ciągu 25 minut i zmontowana łącznie z zaprawieniem fug w ciągu mniej niż $\frac{1}{2}$ godziny. Produkcja byłaby jeszcze bardziej ekonomiczna, gdyby produkować płyty zapomocą maszyn. Także i produkowanie sufitów z belek betonowych oznacza znaczną oszczędność w stosunku do sklepień, produkowanych w sposób mokry na miejscu budowy, albo w stosunku do sufitów drewnianych.

Ograniczenia, dotyczące form i rozmiarów elementów budowlanych wywierają niewątpliwie dodatni wpływ na prostotę i szczerłość architektonicznego kształtowania; pod względem estetycznym, nie ma więc powodu obawiać się mechanizacji budowy.

Niewątpliwie znajdujemy się dzisiaj jeszcze u kołyski mechanizacji budownictwa mieszkaniowego. Postępy dadzą się osiągnąć tylko przez dalsze prowadzenie dotychczasowych prób, przez stałe poprawianie metod fabrykacyjnych w rezultacie praktycznych doświadczeń, które nie dadzą się już dalej zastąpić przez teoretyczne rozważania i obliczenia.

Miasto Frankfurt ma zamiar w planowy sposób udoskonalić opisany system montażowy i prowadzi na większą skalę dalsze próby mechanizowania budownictwa maszynowego. Definitywna opinia, jakimi są istotne zalety ekonomiczne nowego sposobu budowania da się wydać dopiero po latach. Dziś można tylko powiedzieć, że dotychczasowe rezultaty są bardzo obiecujące.

Jedną z zalet systemu frankfurckiego jest oparcie się na wyśmienitym naturalnym materiale - pomeksowym żwirze nadreńskim. Materiał ten służył zresztą już niejednokrotnie jako podstawa dla produkcji płyt betonowych j. n. w systemie Alberta Wagnera (25 cm. ściany zewnętrzne z pustaków z betonu pomeksowego z płytami korkowymi, oparte na lekkiej konstrukcji żelaznej).

Wagner buduje w ten sposób nawet cztero-piętrowe budynki o ścianach jednej 25 cm. grubości, co daje oczywiście znaczną oszczędność przestrzeni.

Pomeks nadreński nie znosi dalekiego transportu więc już we wschodnich Niemczech nie jest stosowany. Dla nas, rozumie się, nie istnieje wcale.

Należy więc szukać innego materiału który miałby jego zalety: lekkość, porowatość, wytrzymałość i te same cechy izolacyjne. Jeśli niema takiego materiału naturalnego należy próbować wyprodukować go sztucznie.

Najpoważniejsze próby w tym kierunku pochodzą z krajów skandynawskich, gdzie w Szwecji i Danji stosują już od kilku lat beton gazowany lub beton komórkowy.

Pierwszy otrzymuje się drogą reakcji chemicznej przy użyciu wapienia sztyfrowego i proszku aluminium.

Drugi nazywany po niemiecku Zellenbeton a w Polsce „Porolitem” (wynalazek duńskiego Patent Christiani Nielsen), otrzymuje się drogą mieszania zaprawy ze specjalnego rodzaju pianą. Składa się on w całej swej masie z szeregu małych komórek powietrznych nie połączonych ze sobą. W złomie wygląda jak gąbka. Materiał ten ma już w najbliższym sezonie budowlanym być produkowany i stosowany w Polsce. Z materiału tego ma być wybudowany we Lwowie trzypiętrowy gmach dla Okręgowego Związku Kas Chorych, rodzaj hotelu dla przyjezdnych chorych. Szkielet budowy ma być żelbetowy, ściany zewnętrzne 20 cm. grube z bloków (0,25 x 0,40 x 0,20) ściany wewnętrzne — 7 cm. (0,40 x 0,50 x 0,07). Zewnętrzne ściany mają się, jako izolacja, równać murowi z cegły 45 — 50 cm. Ciężar gatunkowy materiału ścian zewnętrznych 1,0 wewnętrznych 0,7. Poza tem Porolit ma być w tym gmachu użyty jako warstwa izolacyjna, pokrywająca stropy żelbetowe (4 cm. warstwa porolitu o ciężarze gatunkowym 0,35 ma być pokryta 15 mm cementową wyprawą, na której ma być ułożona ksylolitowa posadzka; ma to podobno chronić znacznie lepiej od zimna i od dźwięków aniżeli inne sposoby).

Produkcja pierwszej wytwórni w Polsce obliczona jest na niewielką względnie ilość 12.000m³. Przewiduje się jednak założenie dalszych wytwórni w różnych miejscowościach Rzeczypospolitej oraz sprowadzenie maszyn ruchomych, któreby pozwoliły na produkcję porolitu na większych miejscach budowy. Zagranicą w krajach skandynawskich i w Niemczech materiał ten stosowany już jest od paru lat zarówno jako materiał izolacyjny, jako materiał dla ścian zewnętrznych i wewnętrznych, wreszcie w połączeniu z żelbetem jako materiał konstrukcyjny.

Największe budowle mieszkalne (pięć trzypiętrowych kamienic) całkowicie z tego materiału zostały wzniesione w Lipsku. W Hamburgu budowano domy jednorodzinne przy użyciu ścian zewnętrznych konstrukcyjnych i ścian ogniowych o przekroju 15 cm., a ścian wewnętrznych o przekroju 7—10 cm. Wiadomości o rezultatach doświadczeń z tym względnie nowym materiałem są jednak nieco sprzeczne. Podobno w materiale tym odbywają się

pewne niewyjaśnione dotychczas procesy chemiczne, których wpływ na trwałość ścian nie da się jeszcze określić.

Niezupełnie jest zrozumiałe, dlaczego nie próbowano dotychczas robić z tego materiału płyt znacznie większych, któreby pozwoliły na maszynowy montaż.

Opis tych kilku sposobów produkcji domów z płyt betonowych nie ma bynajmniej pretensji do wyczerpania wszystkich lub choćby najważniejszych z istniejących systemów, lecz ma tylko znaczenie przykładowe.

Parę słów należy poświęcić budownictwu domów ze stali.

Zagadnienie budowy domów stalowych jest szczególnie interesującym, nie dla tego, że domy są budowane ze stali, lecz dlatego, że budowa ta stanowi najbardziej zmechanizowany typ suchego montażu i z tego powodu stoi jakgdyby na czele rozwoju budownictwa. Pomysł budowania domów stalowych powstał w angielskim przemyśle stalowym i został też przez Anglię zrealizowany. W Cordonald koło Glasgow istnieje fabryka produkująca co tydzień 60 domów; zmontowanie gotowego domu zatrudnia 6 ludzi w ciągu tygodnia. W fabryce zarówno, jak i na samem miejscu budowy robotnicy używają jedynie młotów i kluczy do śrub.

Jako materiał izolacyjny w domach stalowych budowanych w Szkocji, używane są obecnie najczęściej płyty „Celotex”, jest to fabrykat amerykański z odpowiednio przygotowanej trzciny cukrowej, odznaczającej się lekkością i wielkimi zaletami izolacyjnymi. Płyty Celotex przygotowywane są w rozmiarach 0,91 i 1,22 szerokości przy długości dochodzącej do 3 mtr. 60 i stale jednakiej grubości 11 mm.

W Niemczech znane są trzy rodzaje konstrukcyj stalowych, różniące się przeważnie sposobami umocowania i łączenia płyt.

Płyty stalowe bywają grubości 3 mm. albo 4 mm. za nimi idzie warstwa izolacyjna powietrza, warstwa torfoleum (20 — 25 mm) i deska gipsowa (40—50 mm). Warstwa powietrza w niektórych systemach przedzieloną jest przez torfoleum. Szerokość jej dochodzi 80 mm.

Austrjacki sposób budowy odznacza się tem, że płyty stalowe umieszczone są wewnątrz ściany, płyty zaś izolacyjne po stronie zewnętrznej; w ten sposób płyty stalowe ochronione są od wpływów ciepła lub zimna.

Metr kwadratowy ściany stalowej waży około 60 kg. podczas gdy ściana z cegły grubości 38 cm. waży 700 kg.

Do wszystkich tych systemów używa się płyt, wielkości conajmniej 1 m². Budowa domów ze stali przedstawia w obecnem swem stadium najbardziej jaskrawe przejście od rzemieślniczego sposobu budowy do przemysłowego. Dom stalowy najwięcej się zbliża do ideału precyzyjnego budynku montowanego zupełnie na sucho, w sposób fabryczny. Do-

datnie strony gospodarcze już dziś są znaczne, mała waga, wynikająca stąd oszczędność fundamentu, krótki czas budowy (1 — 4 tygodni) więc oszczędność na procentach budowlanych, zmniejszenie grubości ściany, czyli oszczędność miejsca. Na zewnątrz dom stalowy przypomina jeszcze zwykłe murowane budynki, forma, odpowiadająca istocie konstrukcji żelaznej i aktualnym wymaganiom życia jeszcze nie została znaleziona.

Gdy się mówi o mechanizacji budowy, o masowej produkcji domów po za miejscem budowy i ich montowaniu, myśl z natury rzeczy musi nawrócić do najdawniejszego stosowanego u nas materiału budowlanego, którego dobrze znane i uznane w przeszłości zalety, obecnie, często bezzasadnie, są zaprzeczane.

Myślę o domach drewnianych, których coraz mniej budują u nas, podczas gdy produkcja w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej tak jest zracjonalizowaną, że wielkie domy handlowe amerykańskie mają stale domy drewniane na składzie i na żądanie przesyłają je i montują w ciągu kilku dni.

Złe wykonanie domów drewnianych, niebezpieczeństwo ogniowe, pochodzące zresztą przeważnie z nieogniotrwałego ich pokrycia (słoma, gonty) spowodowały zupełnie negatywne ustosunkowanie się władz budowlanych do tego sposobu budowy, który jednak mógłby, przy uprzedysławieniu produkcji, dać poważne oszczędności.

Może jednak przyjść chwila, gdy dom drewniany powróci do znaczenia. W każdym razie dla Polski z jej bogactwem drzewnym wszelkie próby stosowania materiałów ogniotrwałych, opartych na drzewie, a szczególnie na odpadkach drzewa mają wyjątkowo wielkie znaczenie.

Nic też dziwnego, że produkowany w Karyntji materiał budowlany, nazywany Heraklitem musiał nas zainteresować, chociaż dla jego produkcji potrzebne są w niewielkiej zresztą ilości domieszki, których Polska wcale nie posiada.

Heraklit to prasowane wióry, pomieszcane z pyłem magnezytowym, przy dodaniu jako materji wiążącej soli glauberskiej, kizerytu ($MgSO_4$) lub Carnalitu ($KCl - MgCl_2$). Z materiału tego robione są płyty 2m x 50 cm. w grubościach od $2\frac{1}{2}$ cm. do 15 cm. Waga Heraklitu wynosi 350 kg./m³ t. zn. że jest mniejwięcej trzy razy lżejszy od cegły. Jeśli wziąć pod uwagę iż mur z cegły grubości 38 cm. ważyący około 650 kg/m² można zastąpić ścianką z heraklitu grubości 10 cm, która łącznie z konstrukcją drzewną ważyć będzie ok. 50 kg. a da jednaką ochronę od zimna, to otrzymuje się istotnie niezmierną różnicę wagi i objętości, która musi się odbić na koszcie fundamentów i transportu materiałów budowlanych. Pomimo tego, że głównym materiałem, z którego stworzony jest heraklit, jest drzewo, jest on całkowicie ogniotrwały. Produkcja heraklitu, której początek dała niewątpliwie chęć zużytkowania pyłu magne-

tyzowego, stanowiącego bezwartościowy odpadek produkcji, została poraz pierwszy zastosowana do budowy domów urzędniczych i robotniczych w 1917 i 1918 r. w Radetheimie w Karyntji w miejscu produkcji magnezytu. Ma więc Heraklit za sobą doświadczenie około 10 lat, które podobno dało jaknajlepsze rezultaty. Władze budowlane zarówno austriackie jak i innych krajów dopuszczają stosowanie heraklitu do budowli mieszkalnych nawet i piętrowych, ustanawiając jako minimum grubości ścian 9 i $\frac{1}{2}$ cm.

Oprócz budowy z płyt heraklitowych bywa stosowanym i system t. zwany Heraklitstopfverfahren, polegający na napychaniu ścian heraklitem jako materiałem którego zadaniem nie jest dźwiganie budowli, a jedynie zapelnienie dźwigającej konstrukcji drzewnej, żelazo - betonowej lub żelaznej.

Przy tym systemie Heraklit da się produkować na miejscu z materiału dostarczonego przez fabrykę i jednolitą masą zapelnia całe przestrzenie pomiędzy konstrukcją budowy. System ten przypomina więc nieco betony lane lub sypane. Katalogi zapewniają, oczywiście, iż Heraklit odpowiada absolutnie wszystkim wymogom i twierdzą, iż ściana wybudowana w ten sposób jest o 40% tańsza od zwykłych budowli murowanych, nie licząc oszczędności, wynikających z mniejszej wagi materiału oraz specjalnych zalet odporności ścian na gnicie i grzyb.

Pewną wątpliwość budzić może higroskopijność chemikalij, używanych dla wiązania heraklitu, która jednak, wobec małej stosunkowo ich ilości podobno niema poważnego znaczenia.

Poza Heraklitem istnieje cały oczywiście szereg materiałów opartych na drzewie: beton drzewny, fonitram (płyty w rodzaju ksylolitowych) i wiele innych. Do ich rzędu zaliczyć też można wspomniany już Celotex, który jednak ze względu na swoje zamorskie pochodzenie, może być brany u nas pod uwagę tylko jako materiał izolacyjny, zastępujący korek lub inne izolacje.

Poszukiwania w kierunku materiałów opartych na drzewie prowadzone są bardzo intensywnie szczególnie w związku z rozwijającym się zagranicą ruchem mającym na celu budowę lekkich domków „końca tygodnia” (Week endhouse) przeznaczonych dla rodziny spędzającej latem sobotę i niedzielę na swej działce ogrodowej położonej zdala od stałego miejsca zamieszkania.

Ruch ten o tyle może mieć większe znaczenie, iż pomysły próby łatwiej dokonywane przy budowie altan i domków, mogą znaleźć zastosowanie i dla budownictwa stałego.

Jaki zakres i znaczenie mają obecnie wysiłki i poszukiwania w dziedzinie budownictwa, o tem dostatecznie świadczy fakt, że z trzydziestu kilku domów zbudowanych na wystawie mieszkaniowej w Stutgarcie, nie było *ani jednego* domu murowanego sposobem zwykłym z cegły.

Normalizacja.

Dlatego, żeby osiągnąć racjonalizację budownictwa, trzeba, żeby nie tylko mur, lecz wszystkie elementy budowy potaniały, a możliwe to jest tylko drogą ustalenia pewnych typów mieszkań i normalizacji części budowy.

Samo zastąpienie cegły innym sposobem budowy nie może dać dostatecznego potanienia. Potanienie 30 — 40% kosztów muru, które na całości budowlu odbije się jako 10%—12% nie może przyczynić się w dostatecznej mierze do obniżenia kosztów mieszkania, nawet jeśli wziąć pod uwagę dodatkowe oszczędności, wynikające z lżejszych fundamentów, cieńszych ścian, ze zmniejszenia potrzebnych dla budowy powierzchni i kubatury przy jednakowej powierzchni użytkowej i z oszczędności na % od kapitału uzyskanej dzięki skróceniu czasu budowy.

Jednakże sprawa zastąpienia cegły innym sposobem budowy ma szczególne znaczenie, dzięki swemu zasadniczemu charakterowi, wnoszącemu przewrót do całej techniki budownictwa, nastawiającemu budownictwo na drogę industrializacji, powodującej inny sposób myślenia kierowników budowy, wymagającej masowości, ustalenia typów i normalizacji wszystkich części budowy, które w rezultacie mogą dać tę samą lub większą oszczędność na pozostałych częściach budowy.

Należy mocno podkreślić, że zadaniem mechanizacji, ustalenia typów i normalizacji nie jest wcale budowanie niezliczonej ilości zupełnie jednakowych domów. Nie o to chodzi, żeby setki kilometrów zostały zabudowane identycznymi koszarowemi budynkami, ale żeby domy budowane współcześnie, były domami odpowiadającymi wyjaśniającym się obecnie współczesnym potrzebom. Trzeba tylko żeby części składowe domów stały się o tyle jednakowe, by mogły być produkowane w sposób przemysłowy i dlatego sprzedawane tanio i powszechnie, nieomal w sklepie.

Gdy przemysł budowlany odpowiednio się zorganizuje, nastąpić może nawrót do budownictwa indywidualnego, które w Stanach Zjednoczonych Ameryki Południowej przybrało ten charakter, iż budujący wybiera z katalogu pożądaną dla siebie typ domu i kupuje rozmaite jego części, ale dla tego niezbędnym jest przejście przez produkcję masową, narzucającą normalizację.

Początkowo przeciwko stosowaniu normalizacji części do budownictwa powstał bardzo silny odruch w wyniku naturalnego u człowieka wstrętu do przymusowej jednolitości, odruch, który przybierał charakter walki o estetyczne walory. Tak np. architekci niemieccy z początku silnie protestowali przeciw wszelkiej normalizacji.

Dzisiaj na zachodzie normalizacja stała się postulatem ogólnie przyjętym i naczelną organizacja architektów niemieckich bierze jaknajwyższy udział w

pracach mających na celu ustalenie typów mieszkań, oraz normalizację części budowlanych.

Architekci zrozumieli, że niema miejsca na indywidualne rozwiązania przy budowie małych mieszkań, gdzie chodzi o masową produkcję 2 — 3 — i 4 izbowych mieszkań, których koszt budowy musi być niski i co do których przyszli lokatorzy stawiają wymagania jedynie w kierunku dobrego solidnego wykonania budowy i odpowiedniego planu. Tym wymaganiom, a także wymaganiom estetycznym w zupełności mogą odpowiadać budowle, oparte na znormalizowanych częściach, to też kierownicze sfery architektury ze związkiem niemieckich architektów na czele (B. D. A.) obecnie wysunęły się na czoło działaczy, mających normalizację i racjonalizację budowy na celu.

Rzemieślnicy także zrozumieli, że normalizacja nie pozbawi ich możliwości pracy, a przeciwnie umożliwi pracę na skład i uniezależni od bezpośredniego w każdej chwili obstalunku, pozwoli więc tem samem na znacznie lepszą organizację pracy. To pogodzenie się z koniecznością normalizacji znalazło wyraz w stworzeniu jednolitej organizacji; dla skoncentrowania usiłowań, dotyczących racjonalizacji budownictwa mieszkaniowego powstała wspólnota pracy dla racjonalizacji budownictwa (Arbeitsgemeinschaft f. Rationalisierung im Bauwesen) w której biorą udział wszystkie bezpośrednio czy pośrednio zainteresowane w sprawie tej organizacji, (niemieckie tow. inżynierów budowlanych, niemiecki komitet normalizacyjny, wydział budowlany stowarzyszenia reformy mieszkaniowej, związek niemieckich inżynierów (V. d. I), wydział budowlany związku przemysłowców niemieckich i wydział materiałów budowlanych związku przemysłowców, związek betonowy, instytut wyszkolenia technicznego w Düsseldorfie, instytut badawczy racjonalizacji rzemiosł w Karlsruhe, związek niemieckich architektów, związek stowarzyszeń mieszkaniowych (Reichsverband der Wohnungsfürsorgegesellschaften), wspólnota pracy dla oszczędności opału, Drezdeński Komitet Ekonomiczny, Budowy, Komitet ustalenia typu mieszkań istniejący przy Ministerstwie Pracy i przy Ministerstwie Gospodarstwa.

Nie może i nie powinno być dla nas celem działalności narzucenie całej Rzeczypospolitej, lub nawet jednej okolicy lub miastu określonego modelu domu czy mieszkania. Typowe mieszkanie, odpowiadające określonym potrzebom istniało zawsze, przyczem w czasach i miejscowościach, w których budowa odbywała się z bezpośrednią myślą o użytkowaniu mieszkania a nie o jego wynajmowaniu na możliwie najdogodniejszych dla właściciela warunkach, powstały typy domów najzupełniej odpowiadające potrzebom i wymaganiom danego czasu i miejsca.

Niewątpliwie typowemi były także, chociaż miały wiele typowo ujemnych cech, mieszkania czynszowe wielkiej kamienicy warszawskiej.

Dzisiaj powstają i zarysowują się inne potrzeby mieszkaniowe, aniżeli te, którym dotychczasowe typy mogły zadośćuczynić. Wśród prób zadośćuczynienia tym innym potrzebom zaczyna się wyjaśniać nowy typ, a raczej nowe typy mieszkań, gdyż rozwój może pójść nie tylko w jednym kierunku. Dlatego, by typy te mogły stać się podstawą racjonalizacji budownictwa, niezbędna jest normalizacja ich wymiarów oraz części składowych budowy.

Zadaniem ustalenia typów domów jest takie ustalenie wszystkich wymiarów planu i przestroju, by z niego wynikało ustalenie wymiarów poszczególnych części i materiałów z których powstaje budowa. Odpowiednio znormalizowany typ powinien, oczywiście, odznaczać się właściwym, dogodnym rozkładem pokoiów, łatwem ich ogrzewaniem, dobrem naświetleniem oddzielnych izb, łatwością przewietrzania i jednolitym układem gzymsów dachowych, drzwi, okien, urządzeń kąpielowych i sanitarnych i t. d. Nie ulega wątpliwości, że każdy projekt dobrego architekta może odpowiadać tym wymaganiom, nie będąc znormalizowany. Jednakże z chwilą, gdy każdy architekt wybiera wszystkie rozmiary, zupełnie niezależnie jeden od drugiego, nie jest możliwem masowe produkowanie części budowy. W każdym wypadku są potrzebne innej długości belki, trzeba wykonywać podług specjalnych rysunków schody, drzwi, okna i t. d. Każda deska do podłogi, każda belka żelazna, czy kawałek linoleum, przewody gazu, wodociągu i kanalizacji muszą być odpowiednio przecinane. Wynika stąd zmarnowanie ogromnej ilości materiałów i niepotrzebny przewóz tych materiałów. Płaci się za całą zwykłą w handlu długość belki żelaznej czy to drewnianej i przewozi ją z miejsca produkcji na miejsce budowy. Drzewo obcięte zostaje zużytkowane na opał, a obcinki belek żelaznych wracają z powrotem do hut, by znowu być przetopione na nową stal. Zupełnie inaczej rzecz się będzie przedstawiać, jeśli przy budowie będzie stosowana możliwie jedna głębokość domu, a rozmiary poszczególnych izb będą się także różniły o określone długości np. o 20 cm. lub wielokrotną tej długości, odpowiadającej długościom desek, używanych w handlu, względnie takim do których handel będzie mógł dostosować się z łatwością. Nie można, rozumie się, zastosować jednej głębokości dla wszystkich typów mieszkań, jednakże możnaby tę głębokość ograniczyć do kilku rozmiarów. Niemieckie prace normalizacyjne proponują cztery rozmiary, z których dwa mniejsze stosowane są dla domów jedno i dwurodzinnych, dwa większe dla domów wielorodzinnych.

Chwila obecna, z tylu względów wymagająca normalizacji, jest — trzeba to niestety przyznać — jednocześnie bardzo mało się nadająca dla normalizacji ze względu na wzrost wymagań w stosunku do mieszkania i jego wygód, a także na zmiany sposobu zadośćuczynienia tym wymaganiom, wywołanym przez postępy techniczne. Jeśli do tego dodać, że skala wymagań, nawet w tej

samej sferze społecznej rośnie w sposób bardzo nierównomierny i skierowywa się nieraz w zupełnie przeciwne strony: dla jednych wzrost jej polega na ulepszeniu i powiększeniu tradycyjnie dotąd stosowanego sposobu bytowania (np. wielka kuchnia mieszkalna, piec do pieczenia i t. p.) podczas gdy inni gotowi są wymagać odpowiedniego współczesnego urządzenia (niewielkiej kuchni gazowej).

Wreszcie konieczność jaknajrychlejszego dania mieszkania jak największej ilości osób, która stanowi największy nakaz normalizacji, wymaga jednocześnie tak oszczędnego załatwienia nie jednej sprawy, iż staje to w sprzeczności z wymaganiami higieny, które przy opracowywaniu typów muszą być brane pod uwagę.

Nie można zamykać oczu na tę specyficzną trudność chwili obecnej, jednakże trzeba z niej znaleźć wyjście, gdyż dzisiejszy stan zupełnej anarchii w budownictwie mieszkaniowym w żaden sposób nie powinien trwać dłużej. Wyjściem może być znormalizowanie szeregu typów odpowiadających różnym wymaganiom, które dałyby się budować łatwo z tych samych elementów. W wyniku chwili dzisiejszej przeważać będzie musiał typ najbardziej oszczędny. Zresztą ani typy, ani znormalizowane nawet elementy nie mogą być traktowane jako coś definitywnego i bezwzględnie stałego. Są one jednak niezbędne dla wywołania masowej produkcji poszczególnych rozmiarów, sama zaś zasada masowości produkcji i produkowania na skład pozostanie niezmienną nawet w razie zmiany typów i norm. Gdy przemysł raz się zastosuje do nowych zasad produkcji, z łatwością potrafi się nagiąć do zmiany samego produktu.

Racjonalizacja przy budowie mieszkań może dać oszczędności w trzech głównych kierunkach: 1) zmniejszenie pracy umysłowej osób bezpośrednio lub pośrednio zajętych przy budowie, dzięki normalizacji materiałów budowlanych, elementów budowlanych, planów budowy, kosztorysów, wyciągów, obrachunków i planów finansowych może się przyczynić do zaoszczędzenia wielkiej ilości nieprodukcyjnej pracy architektów, kupców, przedsiębiorców budowlanych, rzemieślników, urzędników, banków, sądów, zakładów ubezpieczeniowych i t. p. Jeśli wziąć pod uwagę tylko ilość pracy, która dzisiaj musi być włożona w każde poszczególne podanie do komitetu rozbudowy i Banku Gospodarstwa Krajowego w celu otrzymania kredytu, a przez te instytucje w sprawdzaniu rachunków, obliczanie dokonanych budowli i t. d., to łatwo zdać sobie sprawę z tego, ile środków publicznych zużytkowywanych dzisiaj na załatwienie tych spraw, dałoby się zaoszczędzić i zwrócić na bezpośrednią produkcyjną pracę. 2) normalizacja pociągnąć musi za sobą także racjonalizację technicznych urządzeń w przemyśle budowlanym i przy produkcji materiałów budowlanych. Zmniejszenie roboty rysunkowej, pisarskiej i rachunkowej w biurach tych zakładów, powiększenie roboty maszynowej w przemysłach bu-

dowlanych i na budowie przy jednoczesnem zmniejszeniu roboty ręcznej, a tem samem umożliwieniu pracy niewykwalifikowanej. 3) Potanie i zmiana sposobu budowania winna pociągnąć za sobą skrócenie czasu budowy i racjonalizację zużytkowania materiałów i elementów budowlanych.

Oszczędność na produkcji znormalizowanych części nie da się osiągnąć odrazu, jednak rosnąć musi z każdym rokiem, dzięki przystosowaniu się warsztatów pracy do produkcji tego samego przedmiotu. Znajdzie ono swój wyraz przede wszystkim w zmniejszeniu się kosztów robocizny, które się osiągnie w części przez wprawę robotników, w części zaś przez dostosowanie i poprawienie urządzenia maszynowego.

Dalszą oszczędność stanowić będzie materiał. Jeśli chodzi naprz. o drzwi i okna, to oszczędność daje się osiągnąć przez obstalowanie już na tartaku odpowiednio przyciętych i dobranych materiałów. Bardzo znaczna oszczędność da się osiągnąć przez zmniejszenie kosztów ogólnych: składa się na to możność rozłożenia pracy równomiernie na rok cały: można pracować zimą, wiosną i latem. Stale powtarzające się identyczne zamówienia pozwalają na znaczne zmniejszenie personelu biurowego; robota majstrów i przodowników, którzy nie potrzebują ani rysować, ani kalkulować, znacznie się zmniejsza. Mniejsze koszty finansowe wynikają z możności znacznego zmniejszenia składu materiałów potrzebnych do produkcji, gdyż ilość rodzaju tych materiałów znacznie zostanie zmniejszona. Doświadczenie jednej z fabryk niemieckich wykazało znaczne zmniejszenie kosztów produkcji drzwi i okien po wprowadzeniu fabrykacji podług norm niemieckich w latach 1923, 1924 i 1925. Obniżka ta wyniosła dla okien 25% dla drzwi 38% przyczem koszt produkcji spadał z roku na rok, a właściciele zakładu stwierdzili w r. 1926, że tendencja ku dalszej obniżce istnieje i że sądzą, iż potrafią dojść do produkcji jeszcze znacznie tańszej.

Praca nad normalizacją poszczególnych części budowy musi być jednak prowadzoną z niezmierną ostrożnością i dlatego idzie bardzo powoli.

Pojęcie normalizacji jest wogóle nowem. Przedwczesnemi są zarzuty, że Wiedeń czy inne miasto nie osiągnęło jeszcze pomimo stosowania znormalizowanych elementów wielkich oszczędności.

Pierwszy komitet normalizacyjny powstał w Ameryce w 1919 r. niema więc jeszcze 10 lat od początku naukowego traktowania tej sprawy. Prawda, że tam w niektórych dziedzinach masowość produkcji doprowadziła do stworzenia znormalizowanych przedmiotów i elementów drogą naturalnego wyeliminowania wyjątkowych droższych form. Ale dalecy od tego jeszcze jesteśmy w Europie, gdzie pierwsze dopiero kroki są stawiane.

Stosunkowo najdalej sprawa jest posunięta w Anglii, gdzie nad normalizacją pracuje 450 komisji, i gdzie do ułatwienia normalizacji w silnym stopniu

przyczynia się konserwatyzm obyczajowy ludności, chętnie zaspakajającej swe potrzeby w sposób jednaki. To samo daje się rzec o Holandji.

Tu i tam znaczną rolę w ułatwieniu normalizacji odegrały instytucje publiczne — przede wszystkim gminy, które występowały jako główny zleceńodawca budowlany. Wystarczy przypomnieć, że na 16.000 mieszkań robotniczych zbudowanych w trzech głównych miastach Holandji, zbudowano prywatnie nie więcej, niż 600 — 700. To też nic dziwnego, że w Holandji (w Zaan-dam) powstała pierwsza w Europie prawdziwa fabryka drzwi, oparta na zasadach fabrykacji typu Forda. Fabryka ta produkuje 2000 sztuk drzwi dziennie, zatrudniając przytem około 200 robotników i pokrywa w 80% zapotrzebowanie Holandji na drzwi.

W Niemczech pierwsze normy dla budownictwa opublikowano w końcu 1919 r., dotyczyły one drzwi, okien, schodów, okuć, rynien, rur zlewowych, dachówek, sufitów o drewnianem belkowaniu. Normy te jednak nie od razu i nie całkowicie się przyjęły. Okna naprz. podług normy Rzeszy znalazły zastosowanie w Prusach Wschodnich, w Bawarii, w Prowincji Brandenburg, w prowincji saskiej, Rzeczpospolita Saska ogłosiła natomiast własne normy, różniące się nieco, jedynie w rozmiarach okien i drzwi ze względu na inne wymiary, stosowane w handlu drzewem w Saksonji, gdzie dotychczas istnieje cały saski, Szlezwig - Holsztyn, Nadrenja, Wirtembergja, Badenia i Śląsk uważały, że normy państwowe nie odpowiadają ich zwyczajom i warunkom i stworzyły każda dla siebie oddzielne normy.

Cel więc, którym było stworzenie jednego typu okien dla domów o małych mieszkaniach w całym Niemczech — nie został osiągnięty. Jednakże ta konieczna może przed ustaleniem ostatecznym norm rozbieżność doprowadziła do dalszej pracy, opierającej się na dotychczasowych doświadczeniach i prawdopodobnie w krótkim czasie zostaną opracowane normy, z którymi pogodzą się zapewne wszystkie kraje i prowincje Rzeszy Niemieckiej.

Drzwi znormalizowano dotychczas jedynie wewnętrzne (2 m. wysokości w świetle i 86 wzgl. 65 cm. szerokości) drzwi zewnętrzne wykluczono zasadniczo z normalizacji ze względu na ich architektoniczne znaczenie i łączność z całokształtem budowy.

Jednym z najtrudniejszych zadań normalizacyjnych było znalezienie ekonomicznie i technicznie najlepszej konstrukcji jednobiegowych schodów. Normy takie ustanowiono dla schodów zupełnie prostych, względnie zakręconych na dole o większych i mniejszych pochyłościach dla wysokości 2.60, 2.80, 3 i 3.20 m. Istnienie takich norm pozwala na określenie od razu ilości miejsca potrzebnego dla wybranego typu; schody dwubiegowe dotychczas nie zostały znormalizowane. Znormalizowane są okucia do drzwi i okien (z wyjątkiem zamków).

Znormalizowane typy dachówek już dziś wszędzie można dostać. Ze względów fabrykacyjno - technicznych i architektonicznych zrezygnowano z normalizacji dachówki felcowanej. Dość daleko posunięte są prace normalizacyjne, dotyczące instalacyjnych urządzeń sanitarnych, opierające się na pracach przygotowawczych całego szeregu lat. Wreszcie instytucje, zajmujące się normalizacją, uważały także za konieczne opracowanie normalnego typu umowy, dotyczącej wykonania i kierownictwa budowy wraz z technicznymi przepisami, dotyczącymi wykonania wszystkich części budowy.

U nas praca komitetu normalizacyjnego opartego całkowicie na dobrowolnej pomocy społeczeństwa i pracy obywatelskiej znajduje się ledwie w powiśniętach.

Z norm, dotyczących budownictwa, opracowano dotąd normy dla cegły, cementu i rur wodociągowych.

Norma dotycząca cegły została już ustawowo ustalona. Na zasadzie rozporządzenia z dn. 15.VIII.1927 (Dz. Ustaw 1927 r. Nr. 65 poz. 577) od 1.I.29 nie wolno produkować, sprzedawać, kupować ani używać cegły, innych rozmiarów, aniżeli 6 x 13 x 27 m/m.

Niezmierznie byłoby pożądanem, by prace komitetu normalizacyjnego poszły w szybszym tempie, i by dały się one skoordynować z pracami innych organizacji któreby się zajęły racjonalizacją budownictwa.

Dla przyspieszenia prac normalizacyjnych, byłoby może wskazaniem wzorowanie się na systemie czeskim, gdzie prace komisji opierają się na dziełach inżynierów, płatnych sekretarzach poszczególnych podkomisji, poświęcających całkowicie swój czas temu zagadnieniu pierwszorzędnej wagi.

Mieszkanie współczesne.

Oszczędności wynikające ze zmiany techniki budowlanej, wobec braku decydujących doświadczeń, nie dają się natychmiast wyzyskać na większą skalę, choćby ze względu na to, że stosowanie nowych metod nie da się od razu zbyt rozpowszechnić.

Oszczędności, które dać mogą i niewątpliwie dadzą, ustalenie typów mieszkań i normalizacja ich części składowych, będą znacznymi, ale dopiero po szeregu lat pracy, gdy cały przemysł przystosuje się do znormalizowanej produkcji.

Znaczne oszczędności natychmiastowe dać mogą tylko umasowienie produkcji mieszkań i odpowiednio wybrany, dostosowany do warunków życia oszczędny typ mieszkania.

Jeśli postawić sobie pytanie jakim potrzebom powinno odpowiadać to mieszkanie, które chcemy uważać za podstawę racjonalnego budownictwa

mieszkaniowego, to musimy niestety odejść od teoretycznie najzupełniej uzasadnionego i jedynie słusznie określonego minimum mieszkaniowego londyńskiego kongresu 1920 r. Jak wiadomo, ustalono wtedy, że mieszkanie dla rodziny powinno się składać z jednej kuchni mieszkalnej i trzech izb mieszkalnych: jedna dla rodziców i po jednej dla dzieci każdej płci. Różnica pomiędzy temi uzasadnionymi postulatami a dzisiejszym sposobem zamieszkania u nas jest tak wielka, że nie może być mowy o tem, by w prędkim czasie pożądaný sposób zamieszkania mógł stać się udziałem większej ilości osób. Zostało to zrozumiane i przez zainteresowanych, to też konferencja robotniczych działaczy mieszkaniowych zwołana w marcu r. b. przez radę związków zawodowych w Warszawie, inaczej określiła swoje postulaty.

„Nie zrzekając się prawa do żądania takiego 4-izbowego mieszkania, konferencja robotniczych działaczy mieszkaniowych uznaje konieczność czasowego pogodzenia się z mieszkaniem mniejszem, które jednak w żadnym razie dla rodziny nie może być mieszkaniem jednoizbowem.

Mieszkanie winno być dostatecznie naświetlone, dwustronnie przewietrzne, z własnym odpowiednio urządzonym ustępem, zaopatrzone w wodę.

Mieszkania w domach robotniczych powinny mieć dostateczne pomieszczenia dla użytku wspólnego (sale jadalne, zebrań, ochrony, pralnie, kąpiele oraz ogród: mieszkania w domach jednorodzinnych ogródki własne“.

Takie więc minimalne mieszkanie, stanowiące znaczny postęp w stosunku do panującego dzisiaj w wielu miastach jednoizbowego mieszkania, ale traktowane jako mieszkanie minimalne, musi stać się podstawą znormalizowanego budownictwa i to zarówno w wypadku, w którym chodzi o budowę domów jednorodzinnych jak i przy domach zbiorowych.

Istotnie więc minimum, poniżej którego w żadnym razie iść nie należy, to dwie izby, z których jedna z konieczności musi być traktowaną jako kuchnia mieszkalna.

Izby te, jeśli mają istotnie być użytkowane przez jedną rodzinę i nie pociągać za sobą plagi sublokatorstwa, nie mogą, niestety, być zbyt wielkie.

Podkreślić tu warto, iż angielskie budownictwo mieszkaniowe opiera się na izbach b. małych. I tak we wspomnianej już kolonii Beecontree rozmiary poszczególnych izb wynoszą dla izb mieszkalnych 15 — 16 i $\frac{1}{2}$ mtr.², względnie 11 i kuchnia 7 $\frac{1}{2}$ m², pokoje zaś sypialne 12 metrów, 9 lub nawet 6 metrów kwadratowych.

W naszych warunkach rozmiary izby powinny wynosić przy takim najmniejszym mieszkaniu nieco więcej: 14 do 18 m², przyczem konieczne jest ustanowienie kilku typów izb, odpowiadających tym rozmiarom. Konieczne jest jednak unikanie dowolności i rozmiarów pośrednich. Izba 18 m. np. może równie dobrze powstać z 5 m. x 3.60 jak z 4 x 4.50.

Dla tego, aby tak małe mieszkanie, które wraz z ubikacjami pomocniczymi zajmie powierzchnię około 40 mtr.², mogło być odpowiednio wyzyskane, by dało mieszkańcom maksymalne wygody, konieczne jest, by meble i sprzęty użytku domowego wygodnie i celowo dały się w niem rozmieścić. Jest to możliwe tylko wtedy, jeśli rozmiary i zasadnicze kształty tych mebli, odpowiadają rozmiarom izb, względnie rozmiary izby dostosowane są do rozmiarów mebli. Wynika stąd konieczność rozciągnięcia normalizacji i na meble. A w dalszym ciągu i zupełne związanie umeblowania z mieszkaniem. Dotyczy to przede wszystkim szaf. Dotychczasowa szafa czy komoda ustawiona wzdłuż ściany zajmuje znacznie więcej miejsca, niż szafa wbudowana w ścianę, a jednocześnie jest łatwym zbiorem kurzu. Coraz też częściej widzimy w mieszkaniach całe ściany, dzielące dwie izby, zamienione na szafy od sufitu do podłogi, przyczem część tych szaf może być dostępna z jednej, część z drugiej izby. Szafy takie o ileby były znormalizowane i produkowane masowo, mogą być conajmniej tak samo tanie jak dzisiejsze produkcje masowej fabrykacji; jednocześnie stosowanie ich pozwala na zaoszczędzenie kosztu wzniesienia i otynkowania ściany, dzielącej izby. Szafy ściennie, stalowane dzisiaj każda oddzielnie podług rysunku architekta niejednokrotnie wypadają drożej, aniżeli szafa gotowa, kupiona na składzie.

Im mniejsze mieszkanie, tem większe znaczenie ma właściwe jego urządzenie i wszystkie zmniejszające pracę gospodarczą instalacje.

Potanianie mieszkania może iść nie tylko drogą taniości bezwzględnej samego mieszkania, ale także drogą takiego ułatwienia życia w nowym mieszkaniu, iż lokator będzie w stanie zapłacić za nie nieco drożej, gdyż odbije sobie zwyczaję na oszczędności pracy swojej czy swej rodziny.

Myśl tę w aforystyczny sposób wyraził Bruno Taut, mówiąc: „Zadaniem nowoczesnej budowy mieszkań jest stworzenie organizmu mieszkaniowego, któryby zmniejszył do minimum, możliwie zupełnie wykluczył tarcia, wynikające ze sprzeciwu przedmiotów”.

Francuski reformator budownictwa Le Corbusier prowadzi od szeregu lat stałą propagandę podobnych myśli w piśmie i czynie.

Dzięki tej propagandzie powstały m. in. nowe dzielnice mieszkaniowe w Pessac pod Bordeaux.

Miejscowy przemysłowiec p. Frugès, polecił ich budowę Le Corbusier zwracając się do niego z wezwaniem, by przy budowie w najbardziej krańcowy sposób przeprowadził wszystkie swoje teoretyczne zamierzenia, dążąc do otrzymania decydujących rezultatów w dziedzinie reformy taniego budownictwa mieszkaniowego. Zgóry się zgodził na wszelkie zmiany, zachęcał nawet do porzucenia wszystkich dotychczasowych metod budowy, do zerwania ze wszystkimi konwencjonalizmami, opierającymi się na dotychczasowych spo-

sobach mieszkaniowych. Jednocześnie zaś wymagał, by materiały i części użyte dla budowy były najlepszego gatunku, zgadzając się na nabycie wszystkich maszyn, które mogłyby być potrzebne dla budowy". Wewnętrzna budowa domów powinna mieć przede wszystkim na celu łatwe i wygodne zamieszkiwanie. Estetyka tych pomieszczeń powinna się zasadniczo różnić od dotychczasowych tradycyjnych mieszkań. Budowa i utrzymanie ich nie mogą być kosztowne. Ich wyraz powinien być czysty, szczerzy w proporcjach i współczesny." Materiałem użytym do budowy był żelazo - beton. Pociągało to za sobą i odpowiednią do tego materiału architekturę. Główną uwagę zwrócono na światło i pod tym względem, a także co do czystości i wszelkich wygod, tani domek w Pessac podobno nie stoi niżej od pierwszorzędných luksusowych hoteli.

Rozumie się, że dom budowany przez Le Corbusier niema dachu spadzistego, ale dający się użytkować dach płaski zamieniony na ogrody. Powszechny dawniej mur, będący oparciem budowy, utrudniający zastosowanie wielkich okien zupełnie został usunięty i zastąpiony przez daleko bardziej oszczędny mur, jednakże niemniej zdrowy i izolujący. Wszystkie plany w Pessac oparły się na typowej komórce 5×5 m., względnie połowie takiej komórki $5 \times 2,50$. Wszystkie budynki składają się z tych elementów przyczem zależnie od wielkości dom zawiera 6, 8, 9 lub 10 takich komórek. Sposób budowania pozwolił na zastosowanie normalnych okien produkowanych fabrycznie. Podłogi i dachy były wszędzie jednakowe, zbudowane z pięcio - metrowych belek betonowych. Te same elementy znalazły zastosowanie przy kominach i schodach. W ten sposób każda poszczególna część mogła być wykonana jak najdokładniej i najlepiej.

Nie mogłem niestety otrzymać żadnych danych dotyczących kalkulacji tych domków, a widziane przezemnie domki Le Corbusier na wystawie w Stuttgarcie są dalekimi od tego, by móc znaleźć zastosowanie dla budownictwa masowego u nas, i nadają się raczej jako mieszkanie dla dobrze zarobkującej inteligencji, niż dla szerokich warstw pracujących.

Tymczasem racjonalizacja gospodarstwa domowego w jednakowej mierze interesuje pracującą inteligencję jak i klasę robotniczą. I tu i tam coraz częściej kobieta zajęta jest poza domem, nie może więc całego swego czasu poświęcić gospodarstwu i tu i tam coraz częściej istnieje konieczność obejścia się bez służącej czy pomocy domowej.

Jednym z pierwszych sposobów ulżenia pracy domowej kobiet, który był wysuwany jako postulat, a w praktyce także znalazł zastosowanie, było scentralizowanie gospodarstwa — zastąpienie kuchni w każdym mieszkaniu przez jedną wspólną kuchnię. Robiono prosty rachunek, iż praca kilkudziesięciu kobiet przy zakupie i gotowaniu strawy dla kilkudziesięciu gospodarstw może być

zastąpiona pracą kilku osób. Powstały więc domy o jednej kuchni. Najlepszym przykładem takiego domu, którego lokatorzy są bardzo zadowoleni i który po kilkuletniej praktyce obecnie podlega znacznemu powiększeniu jest „dom jednokuchenny” w Wiedniu. Jednakże jest oczywiste, że w ten sposób sprawa da się rozwiązać dla znikomej zaledwie ilości gospodarstw. Gospodarstwo domowe jest dla znacznej większości rodzin niewątpliwie dziedziną, w której indywidualne upodobania muszą znaleźć uwzględnienie. Różnorodność warunków materialnych poszczególnych rodzin uniemożliwiają zresztą znalezienie podstawy dla stałego wspólnego gospodarstwa. Gospodarstwo takie musiało by w prędkim czasie nabrać charakteru restauracji i tem samem być nieodpowiedniem, szczególnie dla rodzin, mających drobne dzieci.

Racjonalizacja pracy domowej, dla której już dawno zcentralizowano dostawę wody i światła, może pójść tą samą drogą w stosunku do ciepła (ogrzewanie centralne, gaz dla opału, gorąca woda) ale musi szukać innego wyjścia, o ile chodzi o kuchnię.

Nieomal każda myśląca kobieta odczuwa, jak zacoфанą jest praca w gospodarstwie domowym i jak dużo jej czasu zajmuje. Życie terażniejsze żąda od kobiety więcej, niż życie przed 80 laty, a kobieta jest zmuszona prowadzić gospodarstwo dziś tak samo, jak jej babka za dawnych czasów.

Oszczędność czasu można uzyskać przede wszystkim przez celowe urządzenie i właściwy układ sprzętów i mebli kuchennych.

Pierwsze próby racjonalizacji kuchni pochodzą z Ameryki. Bardzo ciekawe są niezmiernie oszczędne pod względem miejsca kuchnie w domach Brennera w Wiedniu, największe zastosowanie dotąd znalazły zracjonalizowane kuchnie w budownictwie miejskim w Frankfurcie n/M, wykonano tam dotąd 3000 sztuk kuchni 2 typów: 1) dla gospodarstwa bez służącej i 2) dla gospodarstwa z 1 służącą. Wszystkie te kuchnie są bardzo małe, meble przeważnie wbudowane w ścianę.

Najmniejszy typ kuchen zastosowanych dla minimalnych mieszkań daje się pomieścić w niszy, zajmującej 2.30 mtr.², na tej małej powierzchni wszystkie potrzebne meble kuchenne są tak rozłożone, że osoba pracująca tam, może nie opuszczając miejsca, wykonać całą swą robotę. Przy oknie znajduje się kuchenka gazowa, zaraz obok stół wyciągany, dalej kran wodny, przy którym znajduje się zmywak. Nad stołem mieści się szafka dla zapasów i drobniejszych sprzętów kuchennych, obok spiżarnia. Za kuchenką gazową mieści się półeczka, nad którą nikłowy pręt dla łyżek i t. d. Kuchenka gazowa ma trzy płomienie i piecyk do pieczenia. Nad kuchenką deseczka do suszenia ścierek i ręczników, i na suficie wentylator. Stolik jest zarazem komodą z szufladkami dla sprzętów kuchennych, zapasów mąki, ryżu, cukru i produktów spożywczych. W jednej z tych szuflad znajduje się krata, na której ustawia się naczynia. Krata ta

daje się łatwo oczyścić i wszelkie niepraktyczne wykładanie półek papierem jest zbyteczne. Dolną szufladę można wyciągnąć, aby nie szukać ciągle w ciemnej głębi szafy.

Zmywak jest o dwóch miskach, pokrytych siatką drucianą, co ułatwia podnoszenie brudnych naczyń. Na jedną z misek daje się opuszczać deska, która służy do zakrywania brudnych naczyń, albo też, jeżeli jest odchylona, do odstawiania wymytych naczyń. Pod miejscem do zmywania naczyń znajduje się kubel do odpadków kuchennych, z pokrywką, która się automatycznie podnosi przy otwieraniu drzwiczek. Wolne miejsce pod umywalnią może być również użyte do odstawiania dziecinnych wanienek i kubelków. Do suszenia ścierek służy wysuwający się pręt.

W tej niszy kuchennej umieszczone jest więc wszystko, co jest najpotrzebniejsze do gotowania i zmywania na najmniejszej przestrzeni. Niszę tą zasłonić można kotarą. Brak tu jedynie miejsca na szafę do talerzy, szklanek i bielizny stołowej. Służy do tego szafa wbudowana, umieszczona w ścianie pokoju: jest tem prostsza i praktyczniejsza, że nie pozostawia pustej przestrzeni ani pod szafą, ani obok niej lub nad nią, co ułatwia utrzymanie porządku w mieszkaniu. Tam można ukryć miotły, szczotki, deskę do prasowania. W następnej przegródce znajdują się sprzęty stołowe: talerze, szklanki, serwisy, koszyk dla chleba i tacki. Znajdują się tam również szufladki dla drobnych przedmiotów i narzędzi. Dalej — wązka szafka dla ubrań, następnie szafki dla książek szkolnych i zabawek. W ostatniej części szafy umieszczona jest brudna bielizna, z otworem siatkowym dla wentylacji, obok jest jeszcze miejsce dla bielizny do cerowania.

Nieco większy typ kuchni mieści się w niszy zajmującej około 6-u metrów kwadratowych. W takiej niszy mieszczą się i wszystkie szafy dla naczyń, stanowi ona w istocie oddzielną izbę kuchenną.

Do dziedzin pracy domowej, w których najwłaściwszem jest stosowanie centralizacji szczególnie w tych wypadkach w których budowane są mieszkania w domach zbiorowych, należy bezwątpienia ogrzewanie centralne. U nas w kraju centralne ogrzewanie ma jeszcze bardzo wielu przeciwników, tymczasem zagranicą, a szczególnie w Niemczech nad kwestją wyboru ogrzewania już nie debatuja — prawie zawsze urządzają ogrzewanie wodne — zastanawiają się jednak nad kwestją źródła ciepła: czy każdy poszczególny dom ma mieć swoją kotłownię, czy też połączyć kilka, kilkanaście, a nawet kilkaset domów do jednej centralnej kotłowni. W Berlinie zakończono obecnie i puszczono w ruch wielką centralę, ogrzewającą sto trzydzieści kilka wielkich domów. Czyż trzeba się rozwodzić jak wielkie oszczędności otrzymuje się w opale i pracy ludzkiej, mając jedno wielkie palenisko, zamiast kilkudziesięciu tysięcy pieców pokojowych.

Przeciwnicy twierdzą, że centralne ogrzewania są niehigieniczne. Stosować się to może tylko do ogrzewań parowych. Natomiast ogrzewanie wodne można zaliczyć do najhigieniczniejszych, o ile jest dobrze urządzone i racjonalnie eksploatowane.

Z doświadczeń poczynionych przy budowie pierwszego domu zbiorowego Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wynika, że przy niewielkich nawet rozmiarach, ogrzewanie to stanowczo się opłaca.

Obecnie ukończono budowę domu frontowego I kolonji, łącznie o 76 mieszkaniach 3-ch, 2-u i 1-o izbowych, ogółem 201 izb ogrzewalnych centralnie. Ogólny koszt całej instalacji centralnego ogrzewania wyniósł 82.400 złotych, czyli średnio 410 złotych na 1 pokój. Zwykle piece kaflowe można mieć w cenie 300—350 złotych, są więc tańsze. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę oszczędność na miejscu przy centralnem ogrzewaniu, oszczędność na murach wewnętrznych, z których przeprowadza się kominy do pieców, to ostatecznie instalacja centralnego ogrzewania nie wiele drożej wypada, a korzyści daje wielkie: czystość w mieszkaniu, oszczędność w pracy i stałe równomierne ciepło. Co do kosztów eksploatacji, to kosztu te przy centralnem ogrzewaniu są mniejsze, niż przy piecach kaflowych, o ile porównanie zrobimy przy jednakowych warunkach t. j. przy założeniu, że przy piecach kaflowych ogrzewa się również stale pokoje, jak przy centralnem ogrzewaniu. Przy piecach kaflowych robi się zwykle w ogrzewaniu przerwy, t. j. czeka się póki piec nie ostygnie zupełnie i dopiero wtedy pali się w nim, tak, że w rezultacie mamy w pokoju kilka godzin zupełnego chłodu, kilka godzin temperatury nieraz zbyt wysokiej, gdyż trudno jest umiarkować stopień nagrzania pieca, i tylko parę godzin temperatury właściwej przyjemnej. W rezultacie przy piecach kaflowych mamy temperaturę nierównomierną i sumę ciepła mniejszą, niż przy centralnem ogrzewaniu.

Te same ilości ciepła przy piecach kaflowych, jak przy centralnem ogrzewaniu kosztują bezwzględnie drożej. Koszt ogrzewania jednego pokoju wypada przeciętnie przy centralnem ogrzewaniu miesięcznie wraz z kosztami palacza 7 — 8 złotych, (przy cenie koksu 7 groszy za kilogram).

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa projektuje budowę kolonji złożonej z 6 domów (650 mieszkań) której całe gospodarstwo ciepłne, będzie obsługiwane z jednej centralnej kotłowni, co niewątpliwie dać musi bardzo znaczne oszczędności robocizny i opału.

Przy zredukowaniu ilości izb i ich powierzchni, koniecznem jest także wyniesienie z mieszkania prania i bielizny.

Cytowana już Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje obecnie dla 1-ej kolonji, złożonej ze 108 mieszkań przeważnie 2 — 3 izbowych pralnię z urządzeniem mechanicznem, dając jednocześnie możność prania też i ręcznie.

Pozostawia się dowolny wybór, aby samo życie pokazało, jaki sposób prania jest lepszy i tańszy: maszynowy czy też ręczny. W dużej przestronnej sali wysokich suterren umieszczono: 4 kadzie do moczenia bielizny, 1 maszynę pralniczą grzaną parą i poruszaną mechanicznie motorkiem elektrycznym, drugą taką samą cokolwiek mniejszą, lecz poruszaną ręcznie, i centryfugę, poruszaną motorem elektrycznym, do wyżymania wody z wypranej bielizny. W tejże sali umieszczono 4 duże betonowe koryta do ręcznego prania z ręcznymi wyżymaczkami i kocioł do gotowania bielizny, grzany parą. W pokoju obok mieści się parowa susznia kulisowa, w której w ciągu 1 godziny praczka wysuszy bieliznę, stamtąd udaje się do następnego pokoju, w którym bieliznę wymagluje na maglu, poruszany motorem elektrycznym.

W pralni tej będą mogły jednocześnie 4 — 5 osób wyprać, wysuszyć i wymaglować swą bieliznę w ciągu 3 — 4 godzin. Licząc pranie raz na dwa tygodnie, pralnia ta będzie mogła obsłużyć 8 — 10 partyj dziennie, t. j. do 120 lokatorów. Przypuszczalny koszt wyprania, wysuszenia i wymaglowania 20 kg. suchej bielizny wyniesie 4 — 5 złotych, przyczem w tej cenie praczka otrzyma parę, wodę gorącą, używalność maszyn i suszni parowej. Przy praniu ręcznym koszt obniży się i opłata będzie pobierana tylko za parę i gorącą wodę, ewentualnie za susznię i magiel.

W Wiedniu miasto wybudowało dla kolonii robotniczej o 650 mieszkaniach pralnię, jak się okazuje bardzo podobną w założeniu, jak nasza, tylko oczywiście większą. Ustawiono tam 10 maszyn pralniczych, 6 centryfug i szereg kadzi do prania ręcznego; obliczona jest ta pralnia na 28 piorących jednocześnie. Toż samo miasto dla II kolonii robotniczej o 400 mieszkaniach wybudowało drugą pralnię o 7 maszynach pralniczych, 4 centryfugach i 16 kadziach dla ręcznego prania.

Kilkuletnie doświadczenie Wiednia, a także dużej spółdzielni budowlanej w Solingen dały w dziedzinie eksploatacji pralni jak najlepsze rezultaty.

Konieczność oszczędności może też zmusić do zrezygnowania z urządzenia w każdym poszczególnym mieszkaniu wanny i zastąpienia ich dla domu czy dzielnicy odpowiednio urządzonym zakładem kąpielowym, jak to przy następnych nowych budowach ma zamiar uczynić Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, projektująca nie tylko urządzenie wspólnego ogrzewania i pralni, ale i zakładu kąpielowego, obejmującego łaźnię, wanny, natryski, i basen pływacki.

Wogóle musimy się w wielu wypadkach kierować nie tem, co uważamy za pożądane j. n. wanna w każdym mieszkaniu, ale na co sobie w dzisiejszych warunkach możemy pozwolić.

Dlatego też i koła dążące do zapewnienia ludności jaknajlepszego mieszkania (np. Niemiecki Związek Reformy Mieszkaniowej) dziś godzą się na propagowanie *minimalnego* mieszkania, nie widząc w niem bynajmniej *obniżenia* wymagań mieszkaniowych.

Jeżeli wziąć pod uwagę straszną nędzę mieszkaniową, jej katastrofalne skutki z punktu widzenia higienicznego moralnego i społecznego, to śmiało nazwać można dobroczynną reformą mieszkaniową, zapewnienie rodzinie z kilkorgiem dzieci, mieszczącej się w nieodpowiednich i ciasnych kątach, własnego choćby nawet jaknajmniejszego mieszkania.

Jako minimalne mieszkanie uważać należy zawsze mieszkanie z 2 izb złożone, o ogólnej powierzchni 36 — 40 mtr.

Rozszerzenie takich minimalnych mieszkań nastąpić musi drogą wspólnych urządzeń społecznych, żłobków, przedszkoli, czytelń, sal dla zebrania i t. p.

Rozumie się, że właściwe zagospodarowanie tak pojętych domów zbiorowych, wymaga pewnego stopnia kultury mieszkańców i ze swej strony przyczynia się do podniesienia tej kultury.

Urządzenia wspólne dają się zastosować najbardziej i najczęściej bywają stosowane przy budowie piętrowych domów zbiorowych.

Nieraz też pod tym względem zarówno teoria jak i praktyka idą zbyt daleko, jak na przykład wiedeńskie „pałace robotnicze” dochodzące do 8-iu pięter a przeciętnie mające 7 kondygnacji mieszkalnych.

Dom jednorodzinny.

Niektórzy główną nadzieję na oszczędność w budownictwie miejskiem pokładają na zupełnem zerwaniu z domem jednorodziennym i zaszeregowaniu wszystkich mieszkań w wielkich rzędach jednakowych kamienic.

Nie można zaprzeczyć i nie wolno zapominać, że dom jednorodzinny jest jednak najzdrowszą i najwłaściwszą formą mieszkania.

Znanem jest zjawisko, skonstatowane przez higienistę niemieckiego prof. Dr. Grotjahna, że „angielska” choroba (Rachitis) w Anglii, kraju domu jednorodzinnego, nieomal, że nie istnieje.

Słusznie też powiedział inż. Marcin Wagner na tegorocznym mieszkaniowym Zjeździe Wiedeńskim, że Ameryka rozpoczęła budowę domów jednorodzinnych nie wtedy, kiedy stała się bogata, ale przedewszystkiem budowała domy 1-rodzinne, a potem się wzbogaciła. Podobnie, zresztą, było w Anglii, Holandji i t. d.

Cały szereg cytowanych przeze mnie przykładów masowego budownictwa dotyczy domów jednorodzinnych i kraje najdalej posuniętej normalizacji są

właśnie krajami, gdzie ten sposób zamieszkania panuje, (Anglja, Holandja, Stany Zjednoczone).

Nie znajduje się to bynajmniej w związku przyczynowym z większym bogactwem tych krajów. Powszechny, w niektórych sferach, pogląd na kosztowność domu jednorodzinnego jest niewątpliwie pozbawiony dostatecznego uzasadnienia.

Niemiecki zjazd budowlany w 1925 r., opierając się na zdaniu niewątpliwych rzeczoznawców, stwierdził, w sposób nie ulegający wątpliwości, że mieszkanie w domu jednorodzinnym nie jest droższe od mieszkania w domu szeregowym.

Gdyby zaś nawet przypuścić, że mieszkanie w domu rodzinnym przy porównaniu istniejących kosztów gruntu budowlanego ulicy i budowy mieszkania jest nieco droższe, to i wtedy należałoby się zastanowić, czy w interesie gospodarstwa społecznego nie leży ten nieco zwiększony wydatek.

Obliczenia Seriniego czynione przed wojną (w 1913 r. w Norymberdze) wykazały, że spiętrzenie mieszkania po części tylko wpływa na potaniecie, w części zaś na podwyższenie kosztów poszczególnego mieszkania. Potaniecie polega na tem, iż koszty piwnic i dachu rozkłada się na większą ilość mieszkań. Stosunek kosztów na jednostkę mieszkalną wynosi przy budowie o 2, 3, 4 i 5 poziomach $\frac{1}{2}, \frac{1}{3}, \frac{1}{4}$ i $\frac{1}{5}$. Oszczędność więc wynosi przy przejściu z dwupoziomowej budowy do trzypoziomowej 33 i $\frac{1}{3}$, z 3 na 4-poziomową 25%, a z 4 na 5-ciopoziomową 20%. Oszczędności te są w istocie nieco mniejsze, o ile przy małej liczbie poziomów daje się piwnice nie pod całym domem.

Z drugiej jednak strony należy rachować podrożenie: grubość ściany rośnie z ilością pięter o 13 cm., schody w wielopiętrowych domach są większe i z lepszego materiału, niż w domach małych, większa ilość ścian ogniowych wypada na jedno mieszkanie. Podług nowszych przepisów budowlanych niemieckich, ilość ścian ogniowych zależy od ilości mieszkań, niezależnie od tego, czy te mieszkania położone są obok siebie, czy nad sobą, stosunkowo więc najmniejszy koszt ściany ogniowej wypada na jednorodzinny dom szeregowy.

Podług obliczeń Seriniego w ogólnych kosztach budowy przejście z dwóch do trzech poziomów daje 9%, z trzech do czterech 1,7%, z czterech do pięciu 0,3% oszczędności w kosztach budowy. O oszczędności więc warto mówić jedynie do wysokości trzech poziomów, to znaczy domu dwupiętrowego. Ostatnio Serini stwierdził, że jednorodzinny dom parterowy przy zużyciu mansardowego dachu jest o 5% tańszy aniżeli mieszkanie w 4-poziomowym 8-rodzinnym domu. Porównanie to dotyczy mieszkań 4-izbowych, pozwalających na dobre wyzyskanie dachu (3 izby na dole i jedna w dachu) przyczem dach w tym wypadku przewidziany jest dachem o dość dużym spadzie propa-

gowanym przez Seriniego zarówno ze względów klimatycznych, jak i przyzwyczaję gospodarczych (wieszanie bielizny).

Podobnie jak z kosztami budowy ma się rzecz i z kosztami ulicy oraz inwestycjami miejskimi (kanalizacja, woda, gaz, elektryczność). Mniejsza ilość mieszkańców pozwala zarówno na znaczne zwężenie ulicy jak i na bardziej ekonomiczną jej budowę. Serini twierdzi nawet, że dla kosztów ulicy można zastosować podobne liczby stosunkowe oszczędności, jak dla udziału mieszkania w kosztach budowy piwnic i dachu t. zn. 33,25 względnie 20%. Jednakże koszty te stanowią w stosunku do samej budowy względnie niewiele. Podług obliczeń robionych przez Muesmana, różnica udziału w kosztach ulicy wypada dla domu 1-rodzinnego o szerokości frontu $4\frac{1}{2}$ m. położonego przy 3-metrowej drodze mieszkalnej, stosowanej w Bremie, mającej z obu stron po $2\frac{1}{4}$ m. wolnej przestrzeni, w porównaniu z takim samem mieszkaniem w domu 3-piętrowym, położonym przy 9-metrowej ulicy z $3\frac{1}{2}$ metrowym ogródkiem, tylko o tyle drożej, iż rocznie komorne musi być zwiększone o $5\frac{1}{2}$ mk.

Niemieckie tow. miast ogrodów obliczyło, że różnica kosztów budowy mieszkania 60 mtr², powierzchni w domu jednorodzinnym w stosunku do mieszkania w domu piętrowym wynosi niespełna 1%, natomiast skapitalizowana oszczędność wynikająca z mniejszych kosztów utrzymania i administracji wynosi 7 — 10% kosztów budowy na korzyść domu jednorodzinnego.

Jeżeli zaś wziąć pod uwagę dochód z ogródka i zmniejszenie wydatków mieszkańców domów jednorodzinnych, ekonomiczna ich przewaga wzrasta do 12 — 20%.

Dodać trzeba, że w kolonjach małych domów, o ile są zaopatrzone w ogródki, istnieją dane techniczne, pozwalające na znaczne uproszczenie wspólnych urządzeń. Dla kanalizacji da się zastosować system rozdzielczy: wody burzowe mogą być użyte dla ogródków, lub wyprowadzone na powierzchnię. Czasem wogóle można nie stosować kanalizacji spławnej. Fekalia mogą być zużyte w ogrodach, częściowo odwożone. Można w ten sposób zaoszczędzić do $\frac{4}{5}$ kosztów kanalizacji w stosunku do zwykle stosowanych systemów. W rezultacie więc koszt mieszkania 1 rodzinnego może śmiało konkurować z kosztem mieszkania w 3 i 4-piętrowym domu. O ile ze względów regulacyjnych potrzebne są szerokie ulice, to koszt ich winien być ponoszony przez całą zainteresowaną gminę. W każdym razie podział kosztów ulicy winien być czyniony podług klucza, któryby nie wpływał na zagęszczenie budowli. Winien on być ustanowiony dla większych przestrzeni i podzielony w stosunku do dopuszczalnej powierzchni mieszkalnej.

Nie należy więc przy dążeniu do racjonalizacji budownictwa zrzucać się zgóry budowy domów jednorodzinnych.

Wyliczenie głównych zagadnień budownictwa mieszkaniowego, przegląd — ani ścisły, ani zbytnio w głąb sięgający, — różnych poszukiwań, mających na celu uprzystępnienie mieszkania szerokim warstwom ludności doprowadzić muszą do wniosku, dla niektórych może, całkowicie pesymistycznego.

Niema dotychczas sposobu takiego bezzwłocznego potaniania budownictwa, któreby umożliwiło pogodzenie sprzeczności pomiędzy niskimi zarobkami ludności pracującej a wysokim kosztem budowy.

Niema dziś sposobu by koszt budowy mieszkania był oprocentowanym i amortyzowanym z tej części zarobku, którą robotnik może przeznaczyć na komorne.

Niema tembardziej sposobu na konieczne dla rozwoju kultury i zdrowia społecznego podniesienia stopy mieszkaniowej.

A jednak z tych samych przesłanek, można i należy wyciągnąć wnioski nakazujące jaknajdalej idący optymizm.

W zarodku istnieją i rozwinać się muszą liczne i rozliczne sposoby, które dać mogą niespodziewanie wielkie potanienie budownictwa.

Już dziś prezydent Drzewiecki, który opiera coprawda część swych obliczeń na przedłużeniu dnia roboczego i premjowym wynagrodzeniu za pracę (razem 15%), ale natomiast niewielką wagę przypisuje normalizacji, określa możliwość obniżenia kosztów domów mieszkalnych w Polsce na 53½%. Dr. inż. Martin Wagner dowiódł, że samo stworzenie jednej organizacji, któraby w Berlinie objęła budowę 2.500 mieszkań, zbudowanych w ciągu roku przez 50 budujących w 100 różnych typach, mogłaby dać oszczędność 50%, gdyby organizacja ta mogła ustalić program budowy na szereg lat, miała zapewnione finansowanie budowy i możność stosowania wszystkich dziś już dostępnych technicznych sposobów produkcji.

Opierając się na tem Wagner domaga się między innymi określonego co-rocennie powtarzającego się kredytu na budowę 1.000 mieszkań rocznie udzielanego zgóry na kilka lat instytucji nie obliczonej na zysk, poparcia łączenia się budujących spółdzielni i t. p. w jedną organizację, poparcia pionowego łączenia się organizacji budujących, przedsiębiorstw budowlanych i przedsiębiorstw produkujących materiały budowlane. Niezależnie od tych środków mogących się przyczynić do bezzwłocznego potaniania, Wagner żąda stworzenia opartego na środkach publicznych biura badania ekonomicznego i nie-ekonomicznego sposobu budowy, obowiązku ujawnienia w stosunku do urzędowej organizacji kosztów własnych w przemyśle budowlanym.

Potrzeba zastosowania podobnych środków u nas wydaje się być jeszcze większą.

Tylko po drodze długotrwałych, świadomych i planowych wysiłków możemy osiągnąć i niewątpliwie osiągniemy pomyślne rezultaty.

Jednym z pierwszych nakazów chwili jest stworzenie organu, któryby te wysiłki skoncentrował i skoordynował, któryby łączył w sobie najbardziej zainteresowane w załatwieniu sprawy mieszkaniowej miasta, władze rządowe, techników i uczonych. Organ ten winien dysponować dostatecznymi środkami dla badań i mieć możność poparcia zorganizowanych w poszczególnych miastach prób poszczególnych sposobów budowania i nowych materiałów. Nie ulega wątpliwości, że nie możemy się oprzeć na próbach czynionych zagranicą, ani czekać na ich wynik, ale nie potrzebujemy także powtarzać wielokrotnie tych samych prób.

Stoimy przed koniecznością zapewnienia mieszkania wszystkim.

Uświadomić sobie istnienie tej konieczności to jednocześnie zrozumieć, iż zadaniu temu podołać musimy.

Wycieczki.

Inicjatywę zorganizowania przed IX -em Ogólnem Zebraniem Związku Miast Polskich szeregu wycieczek do miast b. dzielnicy pruskiej, a więc miast województwa pomorskiego i poznańskiego, aby dobrze poznać znajdujące się tam wzory budowy miast i budowy urządzeń miejskich, ich planowość, gospodarkę i utrzymywanie, — wzory wytrzymujące porównanie nawet z miastami zachodniej Europy — oparliśmy na analizie faktycznego stanu i dzisiejszych potrzeb miast polskich.

Wskrzeszenie niepodległości Państwa Polskiego zastało miasta polskie w wielkiem zaniedbaniu, które odczuć się dało przedewszystkiem na terenie byłego zaboru rosyjskiego, a w mniejszym już stopniu na ziemiach b. zaboru austriackiego.

To ogólne zaniedbanie miast polskich, zastój w ich rozwoju i potrzeba konserwacji istniejących przedsiębiorstw — co wszystko wzrosło jeszcze znacznie po wojnie światowej — już w zaraniu bytu państwowego, a więc w roku 1918, zniewoliło sfery rządowe i Związek Miast Polskich do dokładnego zbadania stanu faktycznego drogą ankiety, której wyniki, choć dotyczące tylko b. zaboru rosyjskiego, stwierdziły w miastach bardzo poważne braki najkonieczniejszych nowoczesnych urządzeń cywilizacyjnych i w konkluzji skłoniły Związek Miast Polskich do wszczęcia odnośnej, planowej akcji, mającej na celu ustalenie potrzeb miast w kierunku inwestycyjnym, wyszukanie źródeł finansowych, koniecznych na przeprowadzenie polityki inwestycyjnej oraz uświadomienie sfer rządowych o konieczności wejścia na tę a nie inną drogę. Tę fundamentalną dla rozwoju miast polskich akcję Związek Miast Polskich rozpoczął już w r. 1918 i prowadzi do dnia dzisiejszego.

Przeprowadzona w roku 1921 przez Związek Miast Polskich ankietą, obejmująca wszystkie województwa Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdziła, iż większość miast b. dzielnicy rosyjskiej nie posiada elektrowni i gazowni, natomiast jedynie w byłej dzielnicy pruskiej są ogólnie rozpowszechnione: dob-

re bruki, wodociągi, kanalizacja, rzeźnie — i to samo można powiedzieć o budynkach szkolnych, łaźniach, ogrodach publicznych.

Pierwsze lata renesansu Państwa Polskiego wcale nie sprzyjały rozwojowi miast. Nie polepszył też położenia miast pierwszy okres wprowadzenia waluty złotowej, zaprowadzonej w r. 1924, pociągając nieuchronny i groźny objaw braku kapitału. Przy nader szczupłych ramach budżetu, mogłyby jedynie miasta zdobywać środki ze zwiększonego opodatkowania obywateli, albo też ze zwiększenia opłat za korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej; taka metoda jednak doprowadziłaby tylko do wzrostu drożyzny i jeszcze większego zmniejszenia obiegu pieniężnego.

W negocjacjach, w których uczestniczyli Bank Gospodarstwa Krajowego i Związek Miast Polskich — ustalona została zasada ewolucyjnego systemu budowy inwestycji miejskich. Zgodnie z opinią niemal wszystkich zarządów miast uznana została konieczność budowy w miastach przede wszystkim następujących obiektów: rzeźni nowoczesnych, hal targowych, gazowni, elektrowni, urządzeń komunikacyjnych, czyli tych inwestycji, które prędko się budują oraz dobrze i szybko się rentują, powiększają majątek miasta, wzmacniają budżet miasta i pozwalają przejść zarządowi miasta do budowy inwestycji następnego typu — wodociągów i kanalizacji i wreszcie szkół, szpitali i t. p.

Tak zamierzone programy inwestycyjne mogą miasta wypełnić jedynie przy pomocy długoterminowego kredytu inwestycyjnego. W memorjałach naszych, jakie w tej sprawie wystosowaliśmy do Pana Ministra Skarbu i P. Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, przedstawiliśmy przebieg dotychczasowej akcji naszej w kierunku przyjscia miastom z pomocą w uzyskaniu funduszy na przeprowadzenie inwestycji i opierając się na szczegółowo zbadanym przez nas stanie miast w byłych trzech dzielnicach, wyjaśniliśmy, iż o wytworzeniu własnymi siłami poszczególnych miast lepszych warunków wydajności gospodarczej oraz o powiększeniu majątku miejskiego, który jest podstawą wszelkich poczynąń w kierunku rozwoju miasta — nie może być mowy głównie z tego powodu, iż wszystkie prawie miasta oparte są o budżet administracyjny a zatem konsumpcyjny. Wyjątek stanowią wzmiankowane już wyżej miasta b. zaboru pruskiego, posiadające większą ilość należycie rozwiniętych i dlatego godnych poznania przedsiębiorstw komunalnych; budżety tych miast, wykazując większą żywotność, zezwalają na dalsze podnoszenie stanu danego miasta.

O zdobycie, jedynie mogącego wesprzeć planową miejską politykę inwestycyjną, kredytu długoterminowego i miasta i Związek Miast Polskich od dwu lat zabiegają. Działalność instytucji państwowej, Banku Gospodarstwa Krajowego w stosunku do samorządów była do niedawna w dziedzinie ob-
sługi kredytowej samorządów — przewidzianej w § 5 statutu tego Banku

— bardzo niewystarczającą. Dopiero na ciągle wystąpienia Związku Miast Polskich i wraz ze zmianą osób w Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego (po objęciu prezesury Banku przez gener. Dr. R. Góreckiego) — Prezydjum to zapowiedziało — i w tym kierunku pierwsze konkretne kroki stawia — iż wejdzie na drogę obsługi kredytowej gmin, zajmując się bądź to intensywniejszem umieszczeniem obligacyj komunalnych na rynku wewnętrznym, bądź też ściąganiem obcych kapitałów.

W tym stanie sprawy, gdy miejska polityka inwestycyjna wchodzi wreszcie na właściwe tory i wchodzimy w tak długo wyczekiwany okres rozbudowy miast, przyjrzenie się i wyciągnięcie przez p. p. delegatów miast — nauki z najlepiej zagospodarowanych miast województwa pomorskiego i poznańskiego, uznaliśmy za szczególnie wskazane. Wybraliśmy dwie grupy miast t. j. 3 miasta z województwa pomorskiego: Brodnica, Grudziądz i Tczew, oraz 3 miasta z województwa poznańskiego: Ostrów Wielkopolski, Krotoszyn i Leszno.

Wybraliśmy te grupy, przewidując, iż ze względu na położenie geograficzne, grupę miast poznańskich odwiedzą p. p. przedstawiciele miast Małopolski i Południowych Kresów, jako najbliższych położonych, zaś grupę miast pomorskich odwiedzą p. p. przedstawiciele miast środkowej części Polski i Kresów Północnych.

Celowo wybór nasz padł na miasta o różnej ilości mieszkańców (małe, średnie, większe) o typowych urządzeniach miejskich.

Gdy zwróciliśmy się z naszym projektem do zarządów tych miast, otrzymaliśmy zaraz oświadczenie gotowości przyjęcia przedstawicieli miast i upoważnienie, by o jaknajliczniejszy przyjazd przedstawicieli miast prosić. Inicjatywa zorganizowania wycieczek, opracowanie jednolitego programu, apel do przedstawicieli na IX-e Ogólne Zebranie Związku o uczestnictwo w wycieczkach — wszystko to należało do biura Związku Miast Polskich.

Wycieczka odbyła się równocześnie do obu grup miast w dniach 18, 19, 20 października 1927 r. W pierwszej grupie, t. j. grupie miast województwa pomorskiego, wycieczka rozpoczęła się od Brodnicy.

Brodnica.

Służba informacyjna w Brodnicy była wzorowo zorganizowana. W dniu 18 października przybyłych uczestników wycieczki oczekiwali na stacji delegaci Magistratu miasta Brodnicy, którzy wszystkich uczestników odwieźli do kwater uprzednio przygotowanych. Punktualnie o godz. 9-ej rano zaczęli się zbierać uczestnicy wycieczki w salach Bractwa Kurkowego. Każdy

z przybyłych zapisywał się do listy obecnych. Uczestników było ogółem około 50; wszyscy z b. zaboru rosyjskiego — m. inn. prezydent m. Włocławka Pachnowski, prezydent miasta Siedlec — Kubicki, burmistrz Aleksandrowa Kujawskiego — W. Pecarz, burmistrz miasta Ciechocinka — A. Koperkiewicz wraz ze swym zastępcą A. Tuffem, burmistrz m. Gostynina P. Michałski, burmistrz miasta Łowicza Dr. Kazimierz Bacia, burmistrz m. Mławy F. Nieciński, burmistrz miasta Nasielska F. Rostkowski, burmistrz miasta Nieaszawy T. Laskowski, burmistrz miasta Otwocka Górzyński, burmistrz miasta Pruszkowa Berent, burmistrz miasta Pułtusa A. Wasilewski, burmistrz miasta Radzymina St. Marszał, burmistrz m. Rawy Mazowieckiej S. Zieliński, burmistrz m. Rypina J. Budzanowski, burmistrz miasta Wołkowyska Dr. C. Pawęcki, burmistrz m. Zabiłdowa M. Nawrocki, burmistrz m. Zdzięcioła J. Starka, burmistrz m. Łęczycy J. Dodacki, burmistrz m. Tomaszowa Mazow. K. Ligowski, burmistrz m. Tuszyna J. Domowicz, burmistrz m. Sokołowa F. Raciborski, burmistrz m. Włodawy A. Bar, burmistrz m. Krasnegostawu J. Wnuk, burmistrz miasta Lubartowa A. Lipski, burmistrz m. Grodziska Mazowieckiego B. Saltz. Po południu przyjechał prezydent miasta Grudziądza p. Józef Włodek.



Uczestnicy wycieczek w Brodnicy.

Na małej sali odbyło się wspólne śniadanie, poczem uczestnicy przeszli na dużą salę, gdzie Magistrat urządził poglądową wystawę różnych fotografii, rysunków i projektów wykonanych robót miejskich. Starannie opracował dział elektrowni kierownik tej instytucji — inż. Krąkowski. Graficzne rysunki na tablicach przedstawiały dokładny pogląd na rozwój elektrowni od początku jej istnienia aż do stanu obecnego, zarówno co do produkcji, jak i kalkulacji oraz pobierania opłat za prąd; zwracał uwagę charakterystyczny szczegół, że najniższa produkcja prądu w miesiącach letnich w roku bieżącym równa się najwyższej produkcji w miesiącach zimowych w r. 1914. Dział historyczny obejmował piękne powiększenia fotografii zabytków architektury, dokonane przez prof. Bochninga. W dziale planów znajdował się dokładny plan miasta w okresie średniowiecznym, plan miasta obecnego, wreszcie plan rozbudowy miasta w przyszłości, opracowany przez budowniczego miejskiego p. Kasprzewskiego. Dział regulacji ulic obejmował plany regulacyjne. Szczególnie interesujące było zestawienie 3 fotografii, przedstawiających widok wjazdu do miasta przy bramie Chełmińskiej w tym stanie pierwotnym rozwoju miasta, gdy cały ruch odbywał się pod tą bramą; druga fotografia przedstawiała widok wjazdu przed usunięciem narożnego domu; trzecia wreszcie — stan obecny po rozszerzeniu i uregulowaniu. Dalej następował szereg różnych wykonanych już projektów, jako to: domu robotniczego, łązienki, parku, kaplicy i t. p.

Po szczegółowem zwiedzeniu wystawy, przybyli delegaci miast z wielką uwagą wysłuchali wyczerpującego referatu burmistrza — p. Mieczysława Jerzykiewicza, który zawierał pogląd na administrację i gospodarkę miejską m. Brodnicy. Referat ten rozdano potem uczestnikom wycieczki. Poniżej streczczamy najbardziej znamienne fragmenty referatu:

„Obejmując przed 7 laty, po ustąpieniu Niemców i przyłączeniu Pomorza do Polski, gospodarkę miasta Brodnicy, kierownicy tej gospodarki postawili sobie jako pierwsze zadanie — utrzymanie tego, co przejętem zostało po zarobcach, w należytych porządku.

Dopiero w ostatnich czasach, gdy się stosunki gospodarcze poprawiły, można było przystąpić do ulepszenia i tworzenia nowych rzeczy. Brodnica, tak samo jak większa część miast b. dzielnicy pruskiej, znalazła się z chwilą powstania Państwa Polskiego w lepszym położeniu niż miasta innych dzielnic, posiadała bowiem niemal wszystkie zakłady użyteczności publicznej, które spotykamy w miastach zachodniej Europy.

Początek m. Brodnicy sięga końca 13 wieku. Istniał wówczas nad Drwęcą gród polski, dzisiejsze przedmieście — Michałowo, a stąd nazwa tej ziemi — Michałowska. Krzyżacy przybywszy w te strony założyli gród warowny i Brodnica była pierwotnie twierdzą krzyżacką. Nazwa miasta powstała od

miejsca płytkiego na Drwęcy, w którym można było rzekę przejść w bród, w tem miejscu bowiem przecinał Drwęcę trakt handlowy, prowadzący z południa na Bałtyk. Krzyżacy dali miastu nazwę: „*Strasburg*“ (skrót zdania *Burg an der Strasse*) t. j. gród przy drodze.

Na architekturze miasta odbiło się piętno starodawnego pochodzenia. Do dziś dnia fronty domów w śródmieściu są wąskie, gdyż miasto, opasane nakoło murami, nie mogło się rozwijać. Z tych właśnie czasów zachował się cały szereg pięknych zabytków architektury krzyżackiej, jako to: wieża zamkowa przy ruinach zamku, resztki murów fortecznych, baszta obronna t. zw. wieża mazurska, brama chełmińska, kościół parafjalny.

Po ustąpieniu Krzyżaków zbudowano okazały ratusz na rynku, który jednakże spalił się, pozostał tylko fragment z wieżą ratuszową; architektura różni się znacznie od krzyżackiej, jest to mianowicie styl lekkiego włoskiego gotyku. Z dochowanych do dziś zabytków wymienić należy ponadto pałacyk starościny brodnickiej, Anny Wazówny, wybudowany dla niej jako rezydencja za czasów Zygmunta III.

Miasto odznacza się czystością; ulice zamiatane są dwa razy codziennie.

Ogólna wartość majątku komunalnego oblicza się na przeszło 4.000.000 złotych. Obszar administracyjny miasta obejmuje 1.465 ha. Mieszkańców liczy Brodnica około 8.000. Gdy w marcu r. 1920 obecny burmistrz, p. Mieczysław Jerzykiewicz, obejmował urządowanie w mieście jako burmistrz komisaryczny, było wówczas w mieście około 40% Niemców i Żydów. Dziś ludność jest prawie wyłącznie polska. Stosunek narodowościowy przedstawia się obecnie następująco:

Polaków	90%.
Niemców	8 $\frac{2}{3}$ %.
Żydów	1%
innych	1 $\frac{1}{3}$ %

W biurach brodnickiego magistratu urzędują następujący pracownicy: naczelnny sekretarz miejski, prowadzący także dział opieki społecznej; stenotypistka; rejestrator; urzędnik prowadzący biuro meldunkowe i zarazem sprawy urzędu stanu cywilnego oraz częściowo sprawy ubezpieczeniowe; praktykant; sekretarz podatkowy; 2-ch urzędników egzekucyjnych; sekretarz policyjny, który załatwia równocześnie sprawy wojskowe, prowadzi statystykę, kontroluje ceny artykułów pierwszej potrzeby i t. p., budowniczy miejski, techniczna siła pomocnicza — ogółem 11 osób.

W roku 1926 załatwiono, oprócz spraw dotyczących zakładów miejskich i kasy miejskiej, 10.024 spraw; w tę liczbę wchodzi łącznie sprawy magistra-

tu, urzędu policyjnego oraz urzędu stanu cywilnego. W pierwszym półroczu bieżącego t. j. 1927 r. załatwiono takich spraw 5.289.

Kasa Kamelaryjna łączy się z Miejską Kasą Oszczędności założoną w r. 1900, pracują tam: rendant, kontroler, buchalterka oraz pomocnik biurowy. Przedwojenne wkłady zwaloryzowano na 5%.

Zyski Miejskiej Kasy Oszczędności idą w części na fundusz rezerwowy, a w części na cele użyteczności publicznej.

Miasto miało w chwili przyłączenia Pomorza do Polski, a więc w styczniu r. 1920, około $1\frac{1}{2}$ milj. marek złotych długu. Spłacono ten dług w lutym 1923 r. za $4\frac{1}{2}$ milj. marek polskich t. j. równowartość 750 zł.

Obecnie miasto nie ma żadnego długu z wyjątkiem 53.000 złotych pożyczki państwowej po 6%, którą otrzymano przed rokiem na zatrudnianie bezrobotnych. Za pieniądze te i przy pomocy własnych kapitałów pobudowało miasto dom mieszkalny na 13 rodzin o mieszkaniach 1 i 2 pokojowych dla robotników, zatrudnionych w zakładach miejskich. W ostatnich kilku latach miasto miało co rok dość poważne nadwyżki budżetowe w dochodach. Nadwyżki te zużyto w budżetach dodatkowych na różne roboty inwestycyjne. Nadwyżki powstały mimo, że nie wyzyskano wszystkich źródeł podatkowych. Z podatków samoistnych pobierany jest tylko podatek od psów i od zabaw, nie mówiąc o podatku od zaprotestowanych weksli i opłacie od umów o przejście własności nieruchomości.

Poza tem pobierane są tylko podatki, które z mocy ustawy przypadają, jak podatek przemysłowy, dochodowy, od spożycia, od lokali i gruntów.

Budżet miasta na rok 1927/8 łącznie z budżetem dodatkowym wynosi:

zwyczajny	256.417,00 zł.
nadzwyczajny	36.037,23 zł.

Nadzwyczajny budżet pokryje się albo z pożyczki na zatrudnienie bezrobotnych, albo też z nadwyżek wpływów podatkowych.

Dochód stanowią:

1. Nadwyżka budżetowa z roku poprzedn.	55.474 zł.
2. Majątek i prawa majątkowe (dzierżawy folwarków, jeziora, mieszkań i t. p.)	14.478 zł.
3. Dochody z przedsiębiorstw:	
a) Elektrownia	12.000 zł.
b) Rzeźnia	4.700 zł.
c) Wodociągi	2.500 zł.
	19.200 zł.
4. Zwroty (Część kosztów admin., Elektr., Rzeźni, Miejskiej Kasy Oszczędności i t. p.)	17.300 zł.
5. Opłaty kancelaryjne	1.200 zł.

6. Opłaty za korzystanie z zakładów dobra publicznego pp. ogółem	33.980 zł.
czyli:	
a) kanalizacja	8.600 zł.
b) mostowe	4.600 zł.
c) targowe	6.800zł.
d) waga	1.600 zł.
e) czyszczenie ulic	3.680 zł.
f) chesne od dzieci ze szkoły wydziałow.	8.000 zł.
g) inne	700 zł.
7. Podatki ogółem	108.703 zł.
t.j. a) Udział w podatku dochodowym	7.000 zł.
b) Dodatki do pod. państw.	77.800 zł.
c) Samoistne (od lokali, umów, zabaw, psów i zaprotest.weksli)	23.903 zł.
8. Różne dochody (kary policyjne — kary za zwłokę pp.)	6.082 zł.
Ogółem	256.417 zł.

W Y D A T K I :

1. Administracja ogólna ogółem	81.638 zł.
z tego:	
a) wydatki osobowe (16 urzędników i 2 emerytów), ubezpieczenia	68.848 zł.
b) wydatki rzeczowe (opał, światło, papier, książki kasowe, biblioteka, koszty podróży, reprezentacja)	12.790 zł.
2. Koszty utrzymania nieruchomości	3.935 zł.
3. Spłata długów (odsetki od pożyczek inwest. Spłata hipoteki prywatnej)	5.516 zł.
4. Drogi, ulice, mosty i place	28.690 zł.
w tem czyszczenie ulic 8.000 zł., które się uskutecznia przez ubogich gminnych, oszczędzając tem samem na wsparciach, bieżące naprawy ulic i t. p.	
5. Plany i pomiary rozbudowy	1.000 zł.
6. Oświata ogółem	28.205 zł.

z tego :

a) Szkoła powszechna	10.143 zł.
b) Szkoła wydziałowa	14.432 zł.
c) Szkoła kształcąca	1.200 zł.
d) Gimnazjum	2.000 zł.
e) dopłaty do szkół Michałowo, Gorczenica	430 zł.

7. Kultura i Sztuka (czytelnia, teatr, budowa
kaplicy dla poległych) 6.750 zł.

8. Zdrowie publiczne ogółem 44.586 zł.

w tem :

a) Łaźnia	24.000 zł.
b) Kanalizacja i Klarownia	11.586 zł.
c) Wychowanie fizyczne	2.300 zł.
d) Dozór sanitarny	6.700 zł.

9. Opieka społeczna 27.860 zł.

Sumy te stanowią stałe wsparcia dla 110 ubogich. Zimą dostarcza się od czasu do czasu żywność. Płaci się koszty lekarza i medykamenty, koszty pogrzebowe, zapomogę dla sierocińca, dożywiania dzieci ubogich w szkole powszechnej i gimnazjum.

Bezrobotni nie otrzymują żadnych wsparć w gotówce a tylko zatrudnia się ich przy pracach inwestycyjnych; na święta otrzymują wyjątkowo zapomogi w naturaljach.

10. Szkoła Handlowa (opał i światło) 600 zł.,
Rolnictwo 300 zł.

11. Bezpieczeństwo publiczne ogółem 12.267 zł.

w tem a) Straż pożarna	1.850 zł.
b) Areszt policyjny	580 zł.
c) 3 stróży nocnych	4.837 zł.
d) Oświetlenie ulic	5.000 zł.

(Od czasu ulepszenia oświetlenia ustały kradzieże i włamania).

12. Podatek dla Starostwa Krajowego 12.350 zł.

13. Różne (zegar miejski, składka do Zw. Miast Polskich itp.) 2.720 zł.

Ogółem 265.417 zł.

Budżet nadzwyczajny wynosi 36.037,23 zł.

Wydatki tego budżetu przeznaczone na konserwację ulic, położenie i uzupełnienie chodników na wszystkich ulicach, które dotąd chodników nie posiadały.

Budżet Elektrowni 157.710 zł. zysk dla miasta 12.000 zł.,

(opłaty za prąd do oświetlenia 60 gr., dla siły 36 groszy za kw. godz.)

Budżet wodociągów 35.220 zł.; zysk dla miasta 2.500 zł.

(opłaty 45 groszy za metr sześcienny wody))

Budżet rzeźni 33.337; dla miasta zysk 4.700 zł.

(opłaty łącznie z używaniem chłodni od sztuki: bydło ponad 7 ctr. 7 zł., od 3 do 7 ctr. 4.50 zł., cielę 2 z., świnia 3.50 zł., owce i kozy 2 zł.)

W ostatnich kilku latach przeprowadzono cały szereg robót inwestycyjnych lub też robót połączonych z konserwacją ulic i zakładów miejskich oraz ulepszeniem komunikacji.

I tak: przebrukowano i uregulowano niemal wszystkie boczne ulice miasta jak Przykop, Pocztową, Kopernika, Farną, Synagogi, Kilińskiego, Jatki, Stary Plac Szkolny. Ulice Ogrodową i Nad Drwęcą uregulowano wedle planu regulacyjnego, zaprowadzono kanalizację i położono chodniki. Z adjacentami ugodzono się w ten sposób, że odstąpili oni miastu bezpłatnie skrawki gruntów, leżące poza linią regulacyjną. Wzamian za to uporządkowano im ulice, przez to ich grunta zyswały na wartości, jako place budowlane. Przy placach tych postawiono kosztem miasta nowe ogrodzenia. W wielu miejscach miasta, gdzie chodniki były wybrukowane, położono płyty cementowe.

Komunikację na głównej ulicy, prowadzącej z dworca do miasta ulepszono w ten sposób, że rozszerzono jezdnię przy Starostwie i Szkole Wydziałowej, rozbudowano mostek i po jednej stronie ulicy położono brakujące chodniki. Przy końcu ulicy Kamionka, przy bramie chełmińskiej wjazd do miasta był bardzo niewygodny i niebezpieczny, szerokość jezdni wynosiła tylko około 4 mtr. — Przyczyną tego był dom mieszkalny, który stanowił przeszkodę w rozszerzeniu wjazdu. Obok tego domu był wolny plac budowlany, leżący już w linii regulacyjnej. Miasto podjęło się za zgodą właściciela rozebrania wspomnianego domu i po części z uzyskanego materiału pobudowano nowy dom w linii regulacyjnej obok pierwotnego. W ten sposób uzyskano w tem miejscu wygodny chodnik szerokości 3 mtr. i rozszerzono jezdnię na 6½ mtr. Wydatek ten wynosił łącznie z regulacją ulicy około 17.000 zł.

Obecnie pertraktujemy z Dyrekcją Kolei Państwowych w Gdańsku celem przeprowadzenia rozszerzenia i udogodnienia dojazdu z dworca do miasta. Teren wchodzący w rachubę jest własnością Kolei Państwowych i leży, jak wogóle dworzec, na terytorjum sąsiedniej gminy wiejskiej Karbowo. Mimo to miasto chce się przyczynić do przeprowadzenia potrzebnych robót.

Remont kapitalny przeprowadzono w ratuszu i wszystkich budynkach miejskich. Za uzyskaną pożyczkę na zatrudnianie bezrobotnych i z własnych funduszy pobudowano w ubiegłym roku dom mieszkalny na 13 rodzin z nowoczesnymi urządzeniami dla robotników, zatrudnionych w zakładach miejskich.

Koszty budowy wynosiły tylko 55.000 zł. Poza tem przeprowadzono cały szereg mniejszych robót budowlanych.

Utrzymanie szkół będących własnością miasta wymagało poważniejszych nakładów, gdyż przeprowadzono w 3-piętrowym gmachu szkoły powszechnej, mieszczącym około 25 klas, aulę i gabinety dla nauczycieli, kompletne roboty malarskie i uzupełniono i naprawiono centralne ogrzewanie.

Taki sam remont przeprowadzono w szkole wydziałowej. W ogrodach szkoły powszechnej założono jeszcze pasiekę wzorową i pszczelarską stację doświadczalną.

Aby poprawić stosunki higieniczne rozbudowano kąpielnię rzeczną przez powiększenie basenu, którego ścianę zabezpieczono murami betonowymi.

Przeprowadzono cały szereg robót meljoracyjnych, jak systematyczne czyszczenie ściekowych kanałów kanalizacji, rowów, dopływów Drwęcy, przecinających miasto, przez co nie tylko usunięto niezdrowe wyziewy z powstałych na skutek stagnacji bagien, ale równocześnie częściowo osuszono łąki przylegające do miasta.

Targowisko bydłace przy rzeźni miejskiej zniwelowano i uregulowano odpływ wody deszczowej.

Ponieważ miasto dotąd nie posiadało w śródmieściu żadnych zieleńców i placów zabaw dla dzieci, założono tuż przy mieście, przy lasku miejskim plac zabaw dla dzieci, który się co rok powiększa według nowoczesnych wymagań.

W pobliżu szkoły powszechnej ofiarowało miasto obszerny teren pod boisko sportowe, które jest dzięki wydatnej pomocy miejscowych władz wojсковych już na ukończeniu i będzie jednym z największych na Pomorzu. W tym roku założy się jeszcze ogrodzenia placu żywopłotem i pobuduje się trybuny.

W bardzo znacznej mierze do poprawienia warunków zdrowotności przyczyniło się założenie nowego parku miejskiego przy głównej ulicy miasta. Dzięki poparciu władzy wojewódzkiej uzyskano teren ten, który stanowił ogród przylegający do miasta domeny państwowej. Obszar co prawda niewielki, lecz położony w śródmieściu. Istnieje jednakże możność powiększenia parku na terenach dominialnych. Park ten powstał w tym roku w przeciągu kilku miesięcy a roboty zostały wykonane sposobem gospodarczym. Środki na wydatki rzeczowe czerpano z przeznaczonych na ten cel zysków Kasy Oszczędności a wydatki na robociznę pokryto z funduszków na zatrudnianie bezrobotnych. Park miejski cieszy się nadzwyczajną frekwencją i daje możliwość wychowania i wypoczynku mieszkańcom miasta.

Dawał się odczuwać w Brodnicy brak publicznej łaźni, gdyż zaledwie 10% mieszkań w mieście posiada własną łaźienkę. Dla tego buduje się obec-

nie łaźnię publiczną tuż przy elektrowni, aby wyzyskać parę z elektrowni do ogrzewania wody do kąpieli. Łaźnia ta będzie posiadała tymczasowo 6 wanien i 5 kabin natryskowych. Prawdopodobnie będzie można łaźnię jeszcze w tym roku uruchomić.

O ile chodzi o rzeczy wchodzące w zakres kultury i sztuki, to stara się zarząd miasta o konserwację zabytków architektonicznych, a ku czci poległych w bitwie pod Brodnicą w walkach z bolszewikami w sierpniu 1920 r. pobudowało miasto piękną kaplicę-pomnik przy grobach poległych obrońców Brodnicy.

Przed niedawnym czasem uruchomiło miasto własną fabrykację flizów betonowych na chodniki i t. zw. bortówek do ulic kosztem tylko 800 zł., gdyż maszynę i przybory do fabrykacji skonstruowali sami. Obecnie wytwarza się około 300 sztuk dziennie. Koszty produkcji włącznie z robocizną wynoszą około 30 groszy od sztuki, gdy dotychczas płaciliśmy w fabryce loco Brodnica około 90 groszy za sztukę. To nam umożliwi położenie chodników w mieście, gdzie ich jeszcze niema, a po zaspokojeniu własnej potrzeby będziemy mogli fabrykować flizy dla innych miast po stosunkowo tanich cenach.

W zakładach miejskich, w których od czasu wybuchu wojny nie przeprowadzano poważniejszych remontów, uskutecznilo cały szereg ulepszeń i doprowadzono je do porządku, np. do elektrowni zakupiono nowe akumulatory, uruchomiono i zmodernizowano chłodnię w rzeźni miejskiej. W wodociągach odbudowano 6 studzien filtrowych, założono nowe filtry i odrestaurowano wieżę ciśnień. W ostatnim czasie wybudowano nowy kanał z filtrami i studniami, doprowadzający wodę z rzeki do maszyny parowej w elektrowni, aby oszczędzić wodę z wodociągów i obniżyć koszty produkcji prądu.

Przewiduje się różne roboty inwestycyjne na najbliższą przyszłość, np. rozpoczęto już budowę ciepłarni dla parku. Gotowe są już plany i drzewo zakupione pod budowę nowego mostu, który ma umożliwić komunikację w czasie, gdy główny most żelazny będzie się rozszerzał i naprawiał. Oprócz tego jest zamiar pobudowania drugiego mostu masywnego na drugim końcu miasta w pobliżu dworca, aby odciążyć ruch kołowy w śródmieściu i otworzyć przez stworzenie nowej komunikacji tereny budowlane po drugiej stronie rzeki. Planuje się także budowę nowej szkoły wydziałowej, gdyż obecna nie odpowiada już warunkom nowoczesnym. Również rzeźnia miejska będzie musiała być powiększona.

Dla wychowania fizycznego miasto ma zamiar pobudować nowoczesną przystań dla gimnazjalnego klubu wioślarskiego na terenie miejskim.

Wniosek o określenie sfery interesów mieszkaniowych miasta w związku z ustawą o rozbudowie miast i reformie rolnej leży już w Ministerstwie. Jest to dla rozwoju miasta rzecz pierwszorzędnej wagi, gdyż bezpośrednio do miasta przylegają tereny państwowe, wrzynające się miejscami w śródmieście.

Ponieważ domena ta może rychlej lub później ulec parcelacji, przeto miasto musi z konieczności dążyć do obrony swych interesów.

W toku są starania o zniesienie obszaru dworskiego domeny Brodnica-Zamek i przyłączenie tego terenu pod względem administracyjnym do miasta. To samo dotyczy sąsiednich gmin wiejskich Karbowa z dworcem i Michałowa.

Wypracował również Zarząd miasta plan rozbudowy miasta; plan ten również już przedłożono do zatwierdzenia. Plan rozbudowy obejmuje w pierwszej linii teren domeny. Teren ten nadaje się bardzo pod rozbudowę, gdyż dworzec jest w pobliżu i pobudowano tam już kilka gmachów publicznych, jak Starostwo, Sąd Powiatowy i inne budynki państwowe. Położenie terenu tego jest znacznie wyższe, niż położenie miasta obecnego, które leży w dole w dolinie Drwęcą i ze względu na łąki i bagna nie posiada zbyt korzystnych warunków klimatycznych. Plan rozbudowy obliczony jest na powiększenie się miasta do 20.000 mieszkańców.

Obecnie wykonuje się szczegółowe plany rozbudowy parcel na gruntach miejskich na drugim brzegu rzeki. Zgłosiło się już około 10 reflektantów na te $\frac{1}{2}$ morgowe parcele, którzy chcą z wiosną rozpocząć budowę.

Parcele budowlane oddaje miasto na bardzo dogodnych warunkach pod warunkiem pobudowania conajmniej w 2 latach domu mieszkalnego.

Plany regulacyjne istniejących już ulic i ustalenie linii regulacyjnych ulic wykonali już Niemcy, plany te miasto posiada.

W ostatnich 2 latach można było zauważyć pewne ożywienie w ruchu budowlanym, pobudowano kilka nowych domów i przeprowadzono cały szereg poważniejszych przebudówek.

Obecnie toczą się pertraktacje z Dozorem Kościelnym o odstąpienie placu budowlanego, będącego własnością katolickiej gminy kościelnej (szpitala dla starców). Plac ten leży przy głównej ulicy miasta naprzeciwko parku. Za ten plac ofiaruje miasto wzamian inne tereny, znacznie większe, aby uzyskawszy ten teren ofiarować go bezpłatnie Dyrekcji Poczty i Telegrafów, która się zobowiązała do pobudowania na tym miejscu nowoczesnego gmachu pocztowego, jeśli tylko miasto odda w tym jeszcze roku plac pod budowę bezpłatnie do dyspozycji".

Po wysłuchaniu referatu p. burmistrza Brodnicy, na którym byli obecni także liczni Radni miasta i członkowie Magistratu, udali się wszyscy na zwiedzanie miasta. P. burmistrz zaznaczył, że nie poprowadzi uczestników wycieczki głównymi ulicami miasta, które później się zwiedzi, lecz bocznymi uliczkami, aby pokazać w jaki sposób ulice te zostały uregulowane, przebrukowane i doprowadzone do porządku. Zwiedzono ulicę Ogrodową i Nad Drwęcą.

Przez most udała się wycieczka ulicą Mostową i Mazurską do rzeźni. U wejścia powitał przybyłych w uprzejmych słowach dyrektor rzeźni, p. Dr. Jakubowski. Zwróciła uwagę nadzwyczajna czystość w halach uboju i wszystkich bocznych ubikacjach. P. dyrektor wygłosił krótki referat o celowości i pożyteczności rzeźni miejskich i dawał szczegółowe objaśnienia urządzeń rzeźni, odpowiadając przytem na liczne zapytania uczestników. Bardzo się podobało urządzenie chłodni, które zostało uruchomione już przez polski Zarząd miasta. Z rzeźni udali się uczestnicy do wodociągów. Zwiedzono halę maszyn, studnie, odzależniarnię itd. Z wodociągów udano się do kłarowni kanalizacji, w której również panowała czystość i mimo niezbyt pachnących zawartości basenów, stosunkowo czyste powietrze. Wyjaśnień tak w wodociągach jak i kanalizacji udzielał p. budowniczy Kasprzewski. Potem zwiedzono miejski dom robotniczy, m. in. także dwa mieszkania. Słyszało się wyrazy podziwu w jak kulturalnych i higienicznych warunkach mieszkają robotnicy miejscy.

Potem nastąpiło zwiedzenie szkoły powszechnej, a także kuchni szkolnej i ubikacyj, przeznaczonych na dożywianie ubogich dzieci szkolnych. Z daleka obejrżeli uczestnicy boisko sportowe, położone tuż za szkołą oraz wzorową pasiekę szkolną. Podobała się również bardzo łazienka rzeczna, urządzona według nowoczesnych wymagań, z betonowymi ścianami, plażą i przyrządami gimnastycznymi. W drodze powrotnej odwiedzili uczestnicy Sierociniec, ochronkę dla dzieci poniżej wieku szkolnego i ambulatorjum dla ubogich chorych. Na Rynku zwrócił uwagę p. burmistrz na piękny fragment starego ratusza, dziś otoczony domami. W nowym ratuszu zapoznali się uczestnicy z rozkładem biur i podziałem pracy w Magistracie, którego wejście udekorowano na powitanie przybyłych gości. Po zwiedzeniu sali obrad rady miejskiej podejmowali pp. burmistrzowstwo gości skromnym posiłkiem w prywatnem mieszkaniu.

Po południu nastąpiło zwiedzanie elektrowni. Tutaj udzielał p. inż. Krąkowski szczegółowych wyjaśnień. Wszystkie maszyny były w biegu, na każdym kroku ład i porządek. Budująca się nowa łazienka publiczna przy elektrowni, budziła również ogólne zainteresowanie. Z kolei nastąpiła przechadzka do pobliskiego lasku miejskiego przez plac zabaw dla dzieci, oraz na miejsce spoczynku poległych w walkach z bolszewikami obrońców Brodnicy. Zbliżając się do grobów bohaterów i do wspaniałej kaplicy — pomnika ku ich czci przez miasto pobudowanego, oddali uczestnicy hołd bohaterom przez odkrycie głowy. Słyszało się słowa podziwu i pochwały dla miasta za ten czyn obywatelski i patryjotyczny.

Niezmierznie zainteresowanie okazali delegaci miast fabrykacją flizów do chodników. Choć w prymitywny sposób urządzona maszyna, obsługiwana przez bezrobotnych, produkuje dziennie 300 flizów a koszty tej produkcji

wynoszą $\frac{1}{3}$ dotychczas płaconych cen fabrycznych. Fabrykaty te oraz rysunki maszyny widzieli już uczestnicy na wystawie, urządzonej przez miasto, o której pisaliśmy na początku niniejszego sprawozdania.

Nadzwyczaj miłe wrażenie zrobił nowozałożony park miejski, przy głównej ulicy miasta. Po alarmie Straży Pożarnej, nastąpił przegląd straży i taboru, poczem zwiedzono jeszcze kościół, gdzie podziwiano rzadkiej piękności sklepienie gotyckie.

Po dokładnem zwiedzeniu miasta uczestnicy wycieczki udali się do gmachu Bractwa Kurkowego, gdzie ich miasto podejmowało obiadem. W serdecznym nastroju ogłoszono kilka przemówień. P. burmistrz Górzyński z Otwocka wniósł toast na cześć burmistrza miasta, który tak chętnie podjął się mozolnego zorganizowania programu wycieczki, a piękne i przemawiające do serc obecnych przemówienie wygłosił prezydent miasta Włocławka, p. Stefan Pachnowski. Tekst przemówienia tego podajemy poniżej:

„Panie Prezydencie, Szanowni Obywatele!

Korzystając z miłego zaproszenia, mieliśmy niezmiernie miłą okazję zapoznania się z piękną gospodarką Waszego grodu. wiele podziwiać, wyrazić chęć przeszczepienia niejednego na teren własnej gospodarki samorządowej. Mieliśmy okazję poznania tego miasta na tle jego pięknych zabytków prastarej kultury. Mieliśmy wreszcie możność zbliżyć się do tego społeczeństwa, które tak dzielnie wywiązało się z obowiązków narodowych. Tu na tej rubieży północnej broniliście ducha polskiego, mężnie odpieraliście najazd hord bolszewickich w r. 1920, o czym świadczą te liczne mogiły, spoczywających około kaplicy pamiątkowej — cicho, wśród szumu drzew okalających... Pozbyliście się naleciałości wrażej kultury niemieckiej, stwarzając szybko wyjątkowo zwarte społeczeństwo czysto polskie. Dziewięćdziesiąt kilka procent polaków w Brodnicy! Ta cyfra mówi sama za siebie!... Miasto to swoją jednolitością i zwartością przewyższa dziś wiele miast Polski centralnej.

Za kilka chwil zmuszeni będziemy z żalem opuścić gościnne mury tego miasta, wzbogaceni w dziedzinie wiedzy samorządowej, w dziedzinie poznania kraju własnego.

W szczególności wracamy z tem przeświadczeniem, że, jak to już oświadczył podczas swego odczytu Prezydent tego miasta, zacieśniliśmy węzły przyjaźni z tutejszem społeczeństwem, przyczyniając się do zniwelowania niemiłych dla nas wszystkich różnic dzielnicowych, wytwarzanych przez tyloletnią niewolę.

Kończąc, pragnę wyrazić imieniem własnem i wszystkich współkolegów członków wycieczki — serdeczne podziękowanie przede wszystkim Panu Prezydentowi Jerzykiewiczowi, jak również całemu społeczeństwu za tę bezgraniczną, staropolską gościnność i serdeczność, z jaką nas podejmowali.

Samorząd miasta Brodnicy niech żyje, niech się rozwija i przoduje innym warstwom po wsze czasy“.

W odpowiedzi wzniośł p. burmistrz Jerzykiewicz toast na cześć gości, dziękując raz jeszcze za to, że wybrano sobie właśnie Brodnicę, jako cel wycieczki i podkreślając tak serdeczne zbliżenie się przedstawicieli samorządów centralnej Polski i Kresów. Wobec młodzieńczego rozmachu w twórczej pracy, jaki okazują samorządy tamtejsze, zakończył p. burmistrz życzeniem, aby samorządy te w niedługim czasie Kresy dogoniły a nawet prześcignęły.

Jako pamiątkę z Brodnicy, otrzymali uczestnicy — poza broszurką p. A. „Pogląd na administrację i gospodarkę miejską miasta Brodnicy, zawierającą referat burmistrza, p. Mieczysława Jerzykiewicza — serję kart z widokami Brodnicy, zaopatrzonych w krajoznawcze objaśnienia. Fotograf miejscowy p. Osmański wykonał również wspólną fotografię.

W ogólności — uczestnicy odnieśli jaknajlepsze wrażenia z Brodnicy. O godz. 8 wiecz. nastąpił wyjazd do Grudziądza.

Grudziądz.

W drugim dniu wycieczki, mianowicie w dn. 19 października b. r., pp. przedstawiciele miast, ciż sami, którzy dnia uprzedniego zwiedzili Brodnicę, zwiedzili m. Grudziądz. O g. 9-ej rano nastąpiło zebranie w sali posiedzeń Rady Miejskiej, gdzie wygłoszony został odczyt o gazowni miejskiej. Po ukończeniu zebrania nastąpił wyjazd na zwiedzanie miejskich zakładów użyteczności publicznej i urzędzeń miejskich. Zwiedzono mianowicie: rzeźnię miejską i domy mieszkalne, zbudowane w r. 1926 oraz nowobudujące się; lasy miejskie; wodociągi i park miejski; elektrownię miejską; oczyszczalnię miejską; gazownię miejską; muzeum i archiwum; boisko miejskie.

Dzień wycieczki w Grudziądzu zakończył się: obiadem w restauracji „Bagatela“ na placu Powystawowym; herbatą u Prezydenta miasta i przedstawieniem w Teatrze Miejskim. Uczestnikom wycieczki rozdany był szczegółowy referat o stanie gospodarki miejskiej m. Grudziądza, którego tekst poniżej podajemy:

„Miasto Grudziądz tworzy samodzielny powiat administracyjny, jeden z 20-tu wchodzących w skład województwa pomorskiego. Liczba mieszkańców wedle spisu ludności z roku 1921 wynosiła 33.986, przed wojną 35.933. Opierając się na danych Urzędu Zgłoszeń Mieszkańców, liczba ludności wynosi obecnie 56.102. Obszar administracyjny wynosi 21 kw. km.

W Grudziądzu mają swoją siedzibę dwie władze II. instancji, t. j. Pomorska Izba Skarbowa, oraz Okręgowy Urząd Ziemski. Również w Grudzią-

dzu mieści się Pomorska Izba Handlowo-Przemysłowa i Pomorska Izba Rzemieślnicza oraz liczne związki zawodowe, np. Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Grudziądz, jako miasto o wybitnym typie miasta przemysłowego, jest siedzibą wielu zakładów przemysłowych, jak to „Unia” fabryka maszyn rolniczych, „Herzfeld i Viktorius” — emaljernia i odlewnia, „Pepege” fabryka wyrobów gumowych, wiele cegielń, tartaków i mniejszych zakładów przemysłowych.

Magistrat składa się z 12 członków, z których płatni członkowie (prezydent, wiceprezydent i radca finansowy), wybrani są na lat 12 z prawem do emerytury, niepłatni czyli honorowi na lat 6. Płatnym członkom nie wolno zajmować się żadnymi pobocznymi zajęciami dochodowymi.

Na czele Magistratu stoi prezydent miasta, posiadający wszelkie prawa Starosty Powiatowego, wybrany przez Radę Miejską na lat 12 i zatwierdzony przez Ministra b. Dzieln. Prusk. Po skończonej kadencji i w razie niewybrania dalszego, otrzymuje 50% poborów do końca życia a w razie śmierci lub niezdolności do służby, otrzyma emeryturę prezydent lub jego rodzina.

Prezydent Miasta, Józef Włodek, został mianowany przez Ministra b. Dzieln. Prusk. komisarycznym prezydentem w roku 1919 i przejął agendy od ustępującego nadburmistrza (prezydenta). W roku 1921 Rada Miejska, wybrana na zasadzie pięcioprzymiotnikowego głosowania, uchwaliła rozpisać konkurs na stanowisko płatnych członków Magistratu (statutowo przewidziane) i w dniu 4 marca 1922 r. wybrano na prezydenta miasta obecnie urzędującego prezydenta.

Decernat prezydenta miasta obejmuje następujące działy: personalny, polityczny, paszportowy, emigracyjny, szkolny, teatralny, przewłaszczeniowy, pożarnictwo i policyjny.

Wiceprezydent miasta, Roman Krobski, wybrany został 22 stycznia 1922 r. uprzednio zajmował stanowisko komisarycznego radcy miejskiego do spraw aprowizacji. Uprawnienia emerytalne są te same, jak u prezydenta miasta.

Decernat wiceprezydenta miasta, obejmuje następujące działy: egzekucyjny, ubezpieczenia socjalne, sąd kupiecki i procederowy, urząd rozjemczy dla spraw najmu, sąd rozjemczy cechów, kuchnię ludową i torfiarnię miejską oraz Urząd ubogich.

Radca finansowy, Anastazy Lipowski, wybrany został w dn. 13 lutego 1922 r.; uprzednio pełnił również obowiązki radcy finansowego. Uprawnienia emerytalne takie same, jak u poprzednich.

Decernat radcy finansowego obejmuje następujące działy: Urząd Rachunkowy, Główna Kasa Miejska, administracja długów i majątku miasta, oraz sprawy podatkowe i budżetowe.

Radcy honorowi:

Baranowski Edmund,	wybrany 15.2.1926,	decernat: Parki i lasy
Butlewski Franciszek,	„ 6.4.1925,	„ Nieruchomości,
Klimek Damazy,	„ 12.12.1920,	„ Majątki Miejskie,
Murawski Bronisław	„ 24.8.1924,	„ Gazownia
Nowakowski Władysław,	„ 20.3.1923,	„ Rzeźnia,
Ruchniewicz Alojzy,	„ 12.12.1920,	„ M. Kasa Oszcz.
Dr. Sujkowski Jan,	„ 6.4.1925,	„ Przytułki i Sanitarjat
Dr. Urbański Jerzy,	„ 6.4.1925,	„ Szpital Miejski
Witkowski Paweł,	„ 24.8.1924,	„ Eletrownia, Tram- waje i Wodociągi.

Pierwsza Rada Miejska powstała z wyborów w r. 1921 i kadencja jej skończyła się w roku 1925. Obecna Rada Miejska wybrana została w roku 1925 i kadencja jej kończy się w roku 1929.

Na czele Rady Miejskiej stoi jej przewodniczący, były senator Julian Szychowski, adwokat i notariusz, który od początku przejęcia piastuje tę godność. Jeszcze komisaryczna Rada Miejska wybrała go na swego przewodniczącego a następnie pierwsza Rada Miejska z wyborów pochodząca, jak i druga, powierzyła mu to zaszczytne stanowisko.

Wiceprezesem Rady Miejskiej jest Samoliński Władysław; sekretarzem — Podwójski Kazimierz, zastępcą sekretarza — Alojzy Maćkowski.

Choć w gospodarce samorządowej nie powinno się zasadniczo mówić o sprawach politycznych, to jednak skład Rady Miejskiej podzielić można według następujących ugrupowań: Narodowa Partja Robotnicza — 10 członków, Polska Partja Socjalistyczna — 8 członków, Chrześcijańska Demokracja — 7 członków, Niemcy — 7 członków, Zjednoczenie Stanu Średniego — 6 członków, Zrzeszenie Gospodarcze — 4 członków.

Rada Miejska wybiera szereg komisyj, do których również deleguje swoich członków Magistrat, a które urzędują pod przewodnictwem decernenta danego działu (radcy miejskiego).

Szkół powszechnych — posiada Grudziądz 6, sal szkolnych 91; liczba dzieci w szkołach powszechnych wynosi 3.675. Istnieje przymus szkolny. Miasto ponosi wydatki na utrzymanie budynków, opał, światło, pomoce szkolne i opłaca woźnych.

Ochronek istnieje 5, obejmujących 8 sal; liczba dzieci, uczęszczających do ochronek, wynosi 539.

Węzła wydziałowa: obejmuje 14 sal, do której uczęszcza 485 dzieci. Miasto ponosi prócz ciężarów, tak jak przy szkołach powszechnych, również część opłat personelu.

Gimnazjum żeńskie obejmuje 18 sal; liczba uczenic wynosi 619. Miasto oddało na własność Państwu budynek i ponosi $\frac{1}{4}$ kosztów utrzymania gimnazjum.

Gimnazjum matem. przyrodnicze: obejmuje 15 sal; liczba uczniów wynosi 422. Miasto daje do dyspozycji Rządu budynek i ofiarowało inwentarz szkolny.

Gimnazjum klasyczne: obejmuje 11 sal; uczęszcza doń 325 uczniów. Miasto żadnej subwencji nie udziela.

Państw. seminarjum nauczycielskie obejmuje 16 sal; liczba uczniów wynosi 185.

Państw. seminarjum nauczycielskie koedukacyjne: obejmuje 4 sale i uczęszcza do takowego 105 uczniów.

Państw. szkoła budowy maszyn: Liczba słuchaczy wynosi 174 i obejmuje 7 sal. Miasto oddało Rządowi do dyspozycji budynek wraz z inwentarzem i udziela subwencji.

Szkoła zawodowa i gospodarcza żeńska: obejmuje 2 sale; liczba uczenic wynosi 76. Utrzymywana jest przez Izbę Rzemieślniczą. Miasto daje do dyspozycji lokal.

Srednia Szkoła Handlowa: obejmuje 6 sal; liczba uczniów względnie uczenic wynosi 171. Utrzymywana jest przez Związek Kupców Samodzielnych. Miasto dotychczas dawało lokal; obecnie pomogło finansowo do stworzenia własnego lokalu.

Szkoła sztuk pięknych: Miasto daje lokal, opał i światło.

Muzeum w połączeniu z czytelnią i biblioteką na zasadzie umowy z T. C. L. znajduje się pod zarządem tegoż Towarzystwa. Miasto daje lokal, opał i światło, oraz udziela stałej subwencji.

Teatr: wydzierżawiony jest dyrektorowi Henrykowi Czarneckiemu. Miasto daje budynek, opał, światło i 30.000 zł. rocznie subwencji, wzamian czego dyrektor daje dwa razy w miesiącu po pół sali teatru do dyspozycji Magistratu dla organizacji robotniczych.

Miasto udziela zasiłków stałych 410 rodzinom, wzgl. pojedynczym osobom, *ubogim* miasta, kontrolowanym przez opiekunów ubogich. Ubodzy gminni otrzymują również bezpłatną pomoc lekarską i środki lecznicze a w razie potrzeby leczenie bezpłatne. *Umysłowo chorzy* są umieszczani na koszt miasta w zakładach dla umysłowo-chorych, utrzymywanych przez Starostwo Krajowe Pomorskie; również w zakładach Starostwa Krajowego znajdują pomieszczenie *niewidomi i głuchoniemi*.

Miasto utrzymuje *przytulek dla starców*, w którym zamieszkuje przeciętnie 100 starców obojga płci.

Również utrzymuje miasto *przytulek dla niemowląt*; obecnie stwarza się nowy gmach, znacznie większy i odpowiedniejszy. Przeciętna ilość niemowląt wy-

nosi 50. Po dwóch latach dzieci — sieroty gminne zostają oddane do sierocińców gmin wyznaniowych, za które miasto opłaca utrzymanie. Gmina katolicka utrzymuje dwa sierocińce, (jeden dla dziewcząt, drugi dla chłopców); gmina ewangelicka utrzymuje również dwa sierocińce.

Dzieci niesforne utrzymywane są na koszt miasta w *zakładzie poprawczym* w Chojnicach, utrzymywanym przez Starostwo Krajowe.

Kuchnia ludowa: ze względu na wielką ilość ubogich i panujące bezrobocie, miasto utrzymuje kuchnię bezpłatną, która wydaje przeciętnie 33.380 obiadów rocznie. Kuchnia utrzymywana jest jako instytucja miejska częściowo z opłat, płaconych przez zakłady miejskie (3% od obrotu), częściowo przez sumy z normalnego budżetu.

Stacja opieki nad matką i dzieckiem: Istnieje specjalny Komitet złożony z pań, lecz zasadniczo utrzymuje Stację miasto. Stacja ma za zadanie udzielania wszelkich rad i wskazówek przez specjalną fachową kierowniczkę (dr. medycyny) matkom w czasie ciąży i następnie podczas wychowania niemowląt.

Łazienki: istnieją na Wiśle, oraz na rzeczce Trynce. W lesie miejskim nad jeziorem urządzona jest plaża z kabinami, dokąd jest dojazd autobusami miejskimi. Łazienki miejskie ciepłe posiadają wanny, prysznice, oraz kąpiele lecznicze. Kąpielowy ten zakład jest wydzierżawiony; opłaty za korzystanie z kąpiei zatwierdza miasto.

Szpitalnictwo: Szpital miejski posiada pomieszczenie na 150 chorych. Frekwencja roczna wynosi — 1382. Miasto zamierza zbudować nowy pawilon chirurgiczny z salą operacyjną.

Poradnia przeciw-jaglicza: utrzymywana jest przez miasto.

Poradnia dla płucno-chorych: stworzona z inicjatywy miejskiego oddziału dla zwalczania gruźlicy, subsydjowana jest przez miasto.

Poradnia dla wenerycznie chorych: ma być stworzona w bieżącym roku budżetowym.

Nad stanem sanitarnym miasta czuwa specjalna *Komisja Sanitarna* z de-cernentem na czele. Wszelkie dezynfekcje po chorobach zakaźnych przeprowadza się przymusowo przez specjalnego dezynfektora miejskiego.

W Grudziądzu istnieje Ochotnicza Straż Ogniowa z komendantem Kaszewskim Leonem, na czele, będącym zarazem inspektorem Straży Ogniowych na Pomorzu. Komendant Straży jest płatnym, jak również i dwóch strażaków. Miasto opłaca strażaków za dyżury nocne, oraz za dyżury w dni świąteczne. Straż posiada tabor konny i samochód specjalny. Obecnie przewidziane jest częściowe zaprowadzenie taboru samochodowego. Liczba strażaków wynosi 70-u.

Istnieje podwójna sygnalizacja elektryczna, t. j. alarmowanie Straży Ogniowej zapomocą umieszczonych w różnych punktach miasta aparatów sy-

gnalizacyjnych, oraz wzywanie strażaków do pożaru specjalnymi dzwonkami elektrycznymi, umieszczonymi w mieszkaniach strażackich. Prócz tego w trzech punktach miasta ustawione są syreny elektryczne.

Miasto posiada parki i skwery w różnych częściach miasta. Główny park mieści się przy ul. Radzyńskiej, mniejszy z pięknym widokiem na Wisłę, na t. zw. Górze Zamkowej. Ogólny obszar parków i skwerów wynosi 28 ha. Większość ulic jest wysadzana drzewami. Miasto posiada ogrody warzywne oraz szkółki drzewek.

Istnieje też Towarzystwo upiększenia miasta, które ma za zadanie popieranie wszelkich zamierzeń miasta, oraz pobudzanie inicjatywy prywatnej w tym kierunku. Rok rocznie urządza się konkurs ozdabiania balkonów i okien kwiatami.

Lasów posiada miasto 684,60 ha w których prowadzona jest racjonalna gospodarka leśna, a które służą dla mieszkańców miasta jako miejsca pięknych przechadzek. Lasy miejskie ucierpiały z powodu urządzeń fortyfikacyjnych w latach 1914 i 1920.

Miasto posiada boisko sportowe, obszaru 5,24 ha. Prócz boiska miejskiego istnieje boisko sportowe „Olimpij” na terenie przez miasto udzielonym.

W celu zatrudnienia bezrobotnych miasto eksploatuje własną torfiarnię miejską. Produkcja roczna wynosi przeciętnie 6000 klafter torfu.

Ściek kanałowa jest częściowo splawna, częściowo rozdzielcza. Ścieki przechodzą przez oczyszczalnię, potem wpływają spadem naturalnym wprost do Wisły. Z oczyszczalni wydobyte przetwory zużywa się jako nawóz rolny. Kanały dla ścieków domowych są z glazurowego materiału glinkowego, kanały dla spływu wody deszczowej są cementowe. Długość rur kanalizacyjnych wynosi 65.843 m.

Większość ulic i placów posiada bruki ściśle z kostki granitowej, pozostałe mają bruk zwyczajny a kilka ulic nowoutworzonych jeszcze nie jest zabrukowanych. Miasto posiada zatwierdzony plan regulacyjny.

Śmieci oraz popiół z domów wywożone są specjalnymi wozami przez tabor miejski. W podwórkach domów znajdują się specjalne śmietniki zamknięte, lub też specjalne kubły blaszane.

W Grudziądzu instytucja dozorców domów jest zasadniczo nieznana, tak że zamykanie ulic odbywa się przez robotników miejskich ręcznie, a częściowo maszynami konnymi.

Miasto posiada dwa własne majątki ziemskie, *Kuntersztyn* obszaru 115 ha i *Strzemięcín* 160 ha, na których prowadzi gospodarstwo rolne. Miasto dzierżawi od Rządu majątek ściśle przyległy do miejskiego majątku *Kuntersztyn*, *W. Tarpno*, obszaru 270 ha, na którym prowadzone jest również gospodarstwo rolne.

Mniejsze osady rolne o ogólnym obszarze 275 ha, miasto wydzierżawia. Zatem w posiadaniu miasta jest ogólny obszar o 550 ha.

W ostatnim roku wybudowano nowe piece komorowe przez firmę Klönne za cenę 72.000 dolarów. Produkcja roczna gazu wynosi 1.650.050 cbm. Cena gazu dla konsumentów prywatnych wynosi 30 groszy, dla przedsiębiorstw przemysłowych 27 gr. (o gazowni patrz poniżej).

Elektrownia posiada dwie turbiny parowe o sile 2300 i 500KS.; zasadniczo jest nieczynna a tylko jest rezerwą dla Krajowej Elektrowni Wodnej Grodek i w razie, gdy Elektrownia Grodek dostarcza za mało prądu lub też się psuje. Elektrownia grudziądzka w tej chwili puszczana jest w ruch. Konsumcja roczna wynosi 8.200.000 KWG. Cena prądu dla oświetlania wynosi 55 groszy, cena dla motorów zależnie od zużycia prądu waha się od 12 do 33 groszy. (O elektrowni patrz poniżej).

Opłata za przejazd tramwajem wynosi na linii Chelmińskiej 15 groszy, w śródmieściu 20 groszy. Frekwencja w roku 1926 wynosiła 3.000.000 pasażerów, w roku bieżącym przewidziana jest znacznie większa.

Woda czerpana jest ze studziń zakrytych i odżeleźniana przez specjalne filtry. Cena za 1 cbm wynosi 25 groszy; konsumcja roczna wynosi 1.515,996 cbm. (O wodociągach patrz poniżej).

Przy rzeźni miejskiej znajduje się specjalny dział przygotowywania bekónów. Rocznie bije się w rzeźni:

- 4.265 szt. rogaczny,
- 8.163 „ cieląt,
- 4.842 „ owiec,
- 15.378 „ świń,
- 115 „ koni.

Opłaty oparte są na cenie funta mięsa.

Miejska Kasa Oszczędności: Przyjmuje wkładki i udziela pożyczek. Obrót roczny wynosi 3.000.000 złotych. Ostatnio uruchomiono udzielanie pożyczek długoterminowych właścicielom nieruchomości na remonty domów.

Finanse.

Majątek miasta wynosi 31.129.628 złotych, obdłużenie miasta wynosi 2.973.595 złotych.

(Poniżej specjalne zestawienie wydatków preliminarza administracyjnego m. Grudziądza na r. 1927/28).

Magistrat pobiera następujące podatki:

- 1) 15% udziału w państwowym podatku dochodowym,
- 2) 4 — 5% dodatku do państw. podatku dochodowego,

- 3) 3% dod. do państw. podatku dochodowego od pracobiorców,
- 4) 25% dod. do państw. podatku przemysłowego,
- 5) 20% dod. do świadectw przemysł. i kart rejestracyjnych,
- 6) 20% dod. od patentów akcyzowych na wyrób i sprzedaż trunków i przetworów wódczanych,
- 7) 100% dod. do państwowego podatku gruntowego,
- 8) 25% dod. do państwowego podatku od nieruchomości,
- 9) 25% dod. do państwowego podatku od spożycia, zużycia i t. p.,
- 10) podatek od psów (30 zł. od pierwszego, 40 zł. od następnych),
- 11) 30% podatku od zabaw i kin,
- 12) podatek od kart zezwolenia na wyszynk (II kateg. 200 zł. III kateg. 100 zł.),
- 13) 1/2% podatku od zaprotestowanych weksli,
- 14) podatek od przedmiotów zbytku, samochodów i t. p.,
- 15) podatek od spadków, darowizn (10% od państw.),
- 16) 8% podatku od lokali, (4% komunaln.),
- 17) 15% podatku hotelowego,
- 18) 2% podatku od umów przy zmianie własności nieruchomości,
- 19) 5% odszkodowania za wymiar i pobór państw. podatku od nieruchomości,
- 20) 3% odszkodowania za wymiar i pobór państw. podatku od lokali,
- 21) Opłaty egzekucyjne (5%), budowlane itp.

Budżet miasta Grudziądza wykazuje:

<i>Administracja</i>	3.185.957,76 złotych
<i>Przedsiębiorstwa</i>	3.092.973,90 złotych

razem 6.278.931,66 złotych

Zwalczanie głodu mieszkaniowego:

Miasto wybudowało jeden dom mieszkalny o 11 mieszkaniach i 3 sklepach nad dole. Cena mieszkania 3-pokojowego z kuchnią i łazienką wynosi 80 do 95 złotych miesięcznie.

W roku 1926 miasto pobudowało 3 domy, mieszczące 48 mieszkań po 2 pokoje z kuchnią, spiżarką i ustępem (łazienki i pralnie mieszczą się w suterenach). Komorne za mieszkanie 2-pokojowe wynosi 40 zł. miesięcznie. Koszta budowy tych 3 domów wynosiły 357.000 złotych, kosztu jednego mieszkania 7.437,50 zł.

Obecnie buduje się 2 domy, każdy po 16 mieszkań o 1 pokoju, kuchni, spiżarce i ustępie. Komorne wynosić będzie za jedno mieszkanie 35 złotych mie-

sięcznie. Koszta budowy jednego domu wynoszą 125.000 złotych, kosztu jednego mieszkania 7.812,50 zł. Do każdego z tych 80-ciu mieszkań przydzielony jest ogródek".

*

*

*

Uzupełniamy powyższy szczegółowy referat o stanie gospodarki m. Grudziądza krótkim wykazem ważniejszych prac, które obecny zarząd miejski wykonał od czasu przejścia Grudziądza z rąk niemieckich. Są to mianowicie prace następujące, wykonane od r. 1920, chlubnie świadczące o rozpędzie pracy w tem mieście: gruntowny remont gazowni miejskiej; — nowe piece komorowe; elektryfikacja wodociągów; dodatkowa chłodnia (bekoniarnia) przy rzeźni miejskiej; teatr; pięć domów mieszkalnych; boisko — i wiele innych robót, jako to przeprowadzenie nowych ulic i t. p.

Wyniki statystyczne z działalności gazowni miejskiej za rok 1926 oraz krótki pogląd na rozwój całego przedsiębiorstwa.

I. Wyniki finansowe za rok 1926.

Wyrażają się w sumie dochodów i rozchodów sumą 843.685,49 zł.

II. Wyniki ogólne za rok 1926.

- 1) Zużyto węgla do gazowania: 4294 ton,
- 2) Wyprodukowano gazu: 1.650.050 m³,
- 3) Z produktów ubocznych wytworzono:
 - a) koksu 3500 ton,
 - b) smoły 230 ton,
 - c) amoniaku — 100 NH³ — 12 ton,
 - d) benzolu 40 ton.
- 4) Cena gazu wynosiła: 30 gr. za 1 m³ dla domowego użytku,
27 gr. za 1 m³ dla przemysłu.
- 5) System pieców: Piece pionowo - komorowe systemu Klönneho.
- 6) Długość sieci rurociągów gazowych wynosi: 33 klm.
- 7) Ilość ustawionych gazomierzy wynosi: 4900 sztuk z 40850 płomieni.
- 8) Bilansowa wartość gazowni: 1.950.000,— zł.

III. Krótki pogląd na rozwój zakładów gazowych.

Gazownia miejska wybudowana została w roku 1865 przy zastosowaniu zwykłych pieców retortowych. Przy dalszej rozbudowie w latach 1887, 1890

i 1902 zaprowadzono t. zw. półgeneratory, a w roku 1906/12 i 1915 dobudowano pełne generatory z retortami przelotowymi w ogólnej liczbie 10 pieców z 90 retortami.

Z powodu zużycia starych pieców przeprowadzono w r. 1926 zupełną przebudowę gazowni według nowoczesnych wymagań techniki, przez budowę nowych pieców pionowo-komorowych systemu Klönnego, z dołączeniem ruchomego pomostu do transportu węgla i koksu wraz z kotłem parowym nagrzewanym gazami odlotowymi.

Początkowo produkcja gazu wynosiła w roku 1865 około 100,000 m³, rocznie przy wydajności 30% gazu ze 100 kg. węgla. Przy nowym systemie w roku bieżącym produkcja gazu wynosić będzie przeszło 2.000.000 m³ przy wydajności 45% gazu ze 100 kg. węgla.

Do obsługi starego systemu pieców oprócz instalacji potrzeba było 30 robotników, a obecnie zaś przy nowym systemie z piecami komorowymi zatrudnia się tylko 17 robotników wzgl. rzemieślników. Oprócz tego zatrudnia się w oddziale instalacji 22 pracowników.

Benzolownia jest czynna od roku 1922 przy użyciu ciężkich olejów do wydobywania benzolu.

Przy ostatniej rozbudowie gazowni roku zeszłego, przeprowadzono jak najdalej idące zmechanizowanie pracy najemnej zapomocą silników elektrycznych, obsługujących między innymi wciąg węgla i koksu oraz pomost ruchomy, tak, że pod względem zmechanizowania pracy gazownia grudziądzka zajmuje jedno z pierwszych miejsc w gazownictwie polskim.

Wyniki statystyczne z działalności elektrowni, tramwajów i wodociągów za rok 1926 oraz krótki pogląd na rozwój tych przedsiębiorstw.

Elektrownia miejska.

I. Wyniki finansowe za rok 1926.

Dochód ogólny 993.842,54 zł.

Rozchód ogólny 997.939,01 zł.

Rozchód jest większy o 4.096,47 zł. — został on pokryty z zysku wodociągów.

II. Wyniki ogólne za rok 1926.

1) Wyprodukowano prądu Kw/godz. 5.565.935,

2) Sprzedano prądu Kw/godz. 4.506.172 a mianowicie:

a) dla przemysłu 3.277.091 Kwh.

- b) dla oświetlenia 1.129.081 Kwh.
w tem 227.772 KWg. dla oświetlenia ulic i urzędów.
- 3) Cena prądu wynosiła: dla przemysłu i rolnictwa 12 — 33 groszy, dla oświetlenia 51 groszy.
- 4) Zakupiono prądu z wodnej elektrowni w Gródku 4.737.538 Kwh.
- 5) Własna produkcja 828.397 Kwh.
- 6) Zużyto węgla 1969 ton.
- 7) Ilość, system i wielkość kotłów: 3 kotły, systemu Borsig, Babcox i Wilcox pow. 200, 300 i 350 m².
- 8) Ilość, system i moc silników, 3 przetwornice, 1 prostownik, system Siemens i Brown Boveri 200, 400, 500 i 500 KW.
- 9) Ilość, system i moc prądnic, 2 turbiny, system A E G o mocy 500 i 2300 KW.
- 10) Rodzaj wytwarzanego prądu, prąd stały 2 x 220 woltów, prąd trójfazowy 5000 i 15000 woltów.
- 11) Urządzenia pomocnicze (podstacje), 3 transformatory 15.000/5000 woltów o mocy 2400 KVA.
- 12) Długość sieci i przekrój przewodów: sieć kablowa długości 22,3 km., waga 49 ton, przekrój 6 — 400 m/m² i sieć napowietrzna długości 45,6 km. waga 63 ton, przekrój 6 — 150m/m²
- 13) Ilość zainstalowanych liczników, wyspecyfikowana 3386 dla światła i 252 dla siły.
- 14) Bilansowa wartość zakładu: 3.386.000 zł.
- 15) Specyfikacja dokonanych inwestycji: ustawiono stację ładowniczą do ładowania wozów akumulatorowych dla Dyrekcji Kolei Państwowych Gdańsk. Zakupiono prostownik rtęciowy i kabel zasilający o przekroju 2 x 150 i 2 x 240 m/m².

III. Krótki pogląd na rozwój elektrowni.

Miasto Grudziądz najważniejsze swoje zakłady użyteczności publicznej, t. j. elektrownię, tramwaje i wodociągi, prowadzi we własnym zarządzie, wspólnym dla tych wszystkich przedsiębiorstw.

Elektrownia jako prywatne przedsiębiorstwo, w dniu 1 kwietnia 1900 r. przeszła na własność miasta drogą wykupu i odtąd ciągle ulega rozszerzeniom. Przy rozbudowach w roku 1910 i 1916 ustawiono 3 kotły wodno-rurkowe i 2 turbiny parowe. Moc tych turbin umożliwiła przeprowadzenie elektryfikacji wodociągów miejskich i powiatu grudziądzkiego, przez co produkcja energii elektrycznej wzrosła z 1.230.000 KWh w roku 1913 do 2.600.000 KWh w roku 1922. Wychodząc z założenia, że przemysł miejscowy powinien otrzymać

prąd taniej, niż go sam wyprodukować może, elektrownia zmuszona była, aby zmniejszyć cenę prądu, powiększyć produkcję. Dzięki tej zdrowej polityce taryfowej była w stanie zdobyć przez niskie ceny prądu przemysł grudziądzki. Wobec tego, że odbiór energii elektrycznej przez przemysł tak znacznie się powiększył, moc zainstalowanych maszyn twórczych stała się niewystarczająca. Należało zdobyć odpowiednią rezerwę. Zdecydowano się przyłączyć do wodno - elektrycznego zakładu w Gródku, przez co uzyskano rezerwę o mocy 2.000 KW. Przyłączenie nastąpiło w maju 1925 r. Od tej chwili zmieniła się charakterystyka sprzedawanego prądu, tak, że 74% produkcji pobierał przemysł, a 26% konsumenci światła. Odbiór prądu stale wzrasta, i w bieżącym roku produkcja własna wraz z zakupioną z Gródka energią wynosić będzie około 8.200.000KWh. Gródek w zimowej porze wobec braku wody nie jest w stanie pokryć tak dużego dla m. Grudziądza zapotrzebowania, przeto elektrownia zmuszona jest uruchamiać codziennie jedną turbinę i pędzić ją przez 8 — 10 godzin na dobę, dla pokrycia wierzchołków obciążenia. W obecnym czasie elektrownia dostarcza prądu dla miasta Grudziądz, powiatu grudziądzkiego wraz z jego miastami Łasinem i Radzynem, dla gminy Jabłonowa w powiecie brodnickim, a w razie defektu w Gródku elektrownia zmuszona jest uruchamiać swoje turbiny i dostarczać prądu jeszcze dla odbiorców samego Gródka, t. j. dla miast Świecie, Chełmno, Chełmża, Wąbrzeźno i okolice tych miast.

Tramwaje miejskie.

I. Wyniki finansowe za rok 1926.

Dochody tramwajów za sprzedane bilety i karty wynosiły 393.665.96 zł.
t. j. na jeden dzień średnio 1.075 zł.

Rozchody tramwajów:

Robocizna i pensje, za prąd elektrowni, na bezrobocie, reperacja wozów, torów i inwestycje, razem: 413.915.58 zł.

Niedobór w wysokości 20.249.62 zł, spowodowany przez wpłatę na fundusz bezrobocia pokryty został przez fundusz rezerwowy.

II. Wyniki ogólne za rok 1926.

1) Frekwencja pasażerów	2.914.336 osób
2) Przejechano wozokilometrów	537.330 km.
3) Ilość osób na 1 wozokilometr	5.425 osób
4) Dochód z 1 wozokilometra	0.715 zł.

- | | |
|-----------------------------------|--------------|
| 5) Zużyto prądu | 378.400 KWh. |
| 6) Zużyto prądu na 1 wozokilometr | 0.730 KWh. |
| 7) Dochód na 1 pasażera | 0.13 zł. |
- 8) Tabor składa się:
- a) z 7 wozów jednomotorowych o mocy 22 KW.
 - b) z 11 wozów dwumotorowych o mocy 22 KW.
 - c) z 8 wozów przyczepnych
 - d) z 22 wozów otwartych (letnich).
- 9) Cena za przejazd wynosi na głównej linii 20 groszy, a linii bocznej 15 groszy, dzieci i wojsko (szeregowiec) 5 groszy. Za przejazd w nocy 30 groszy.
- 10) Długość linii jednotorowej 3,8 km. (głównej),
- 11) Długość linii jednotorowej 2,36 (bocznej).
- 12) Personel składa się z 1 nadkontrolera, 2 kontrolerów i 92 pracowników.

III. Krótki pogląd na rozwój tramwajów.

Tramwaje przeszły na własność miasta również jak i elektrownia dnia 1 kwietnia 1900 roku drogą wykupu. Początkowo jako tramwaje konne; w roku 1898 zostały zelektryfikowane, posiadały jednakże narazie tylko jedną linię tramwajową: Dworzec — Lipowa o długości 3,8 km.

W roku 1911 została wybudowana druga linia: Plac 23-go stycznia — ulica Chelmińska o długości 2,2 km. W chwili obecnej tramwaje posiadają 6,3 km. toru i tyleż sieci roboczej o napięciu 500 woltów.

Ruch na obu liniach jest 10 i 5 minutowy. Od roku 1920 do 1924, t. j. podczas dewaluacji marki polskiej, tramwaje nie były w stanie przeprowadzić najpotrzebniejszych remontów przy wozach i szynach. Pasażer jechał czasami za 2 grosze. Dopiero po stabilizacji złotego przystąpiono do naprawy i budowy nowych wozów, tak że obecnie tabor i linie tramwajowe znajdują się w lepszym stanie niż przed wojną.

Warsztat tramwajowy jest tak urządzony, że jest w stanie przeprowadzić wszelkie naprawy wozów i nawet budowę całkowicie nowych wozów.

Wodociągi Miejskie.

I. Wyniki finansowe za rok 1926.

Dochód wodociągów wynosił 211.148.10 zł.

Rozchody: za prąd i materiały palne, za reperację i materiały, pensje i płace wynosiły, razem: 175.108.93 zł.

Czysty zysk wynosił: 36.039.17 zł.

II. Wyniki ogólne za rok 1926.

1. Całkowita produkcja wody	1.515.996 m ³
2. Sprzedano odbiorcom	771.775 ..
3. Oddano na potrzeby studni publicznych, dla celów pożarnictwa, czyszczenie i płókanie filtrów, skra- pianie ulic i na potrzeby sieci kanalizacyjnej	774.221 ..
4. Średnie zużycie wody na jednego mieszkańca i dobę	41,5 ..
5. Średnie dzienne spożycie wody	2.114 ..
6. Zużyto prądu	537.550 Kwh
7. Zużyto węgla	115 ton.
8. Koszt materiałów pędnych na 1 m ³ wyprodukowanych	4,33 groszy
9. Koszt materiałów pędnych na 1 m ³ sprzedanych	8,5 groszy
10. Cena wody za 1 m ³	25 groszy.
Posesyj przyłączonych do sieci jest	1232 sztuk
Ilość zainstalowanych wodomierzy	1288 ..

III. Krótki pogląd na rozwój wodociągów.

Miasto dopiero po wynalezieniu przez technikę sposobu odżeleźniania wody zdecydowało się przystąpić w roku 1899 do budowy wodociągów na gruntach miejskich przy ulicy Radzyńskiej. W roku 1922 wodociągi zelektryfikowano, Ustawiono nowy zespół pomp, pędzony elektrycznie prądem trójfazowym z elektrowni miejskiej, dający na godz. 300 m³ czystej wody. Pomimo zelektryfikowania pozostały 2 systemy pomp parowych, które służą jako rezerwa. Moc pomp i urządzenie filtrów wystarcza na dostarczenie wody dla dalszych 10 tysięcy mieszkańców.

Krótki pogląd na budowę i dalszy rozwój Rzeźni Miejskiej.

Rzeźnia Miejska jest własnością miasta Grudziądza. Została wybudowana w r. 1880, zaś dalsza rozbudowa oraz rozszerzenie chłodni nastąpiło w roku 1905 i 1926. Urządzenie rzeźni jest wykonane według wszelkich wymagań sanitarnych i technicznych. Rozkład budowli składa się z 3 hal: pierwsza hala do uboju bydła rogatych, druga do uboju bydła małych, trzecia do uboju świń. Poza tem jest jedna hala na ubój koni i hala na ubój zwierząt chorych na choroby zakaźne. Maszynierja wraz z urządzeniem zapędowym i chłodniczem, jest umieszczona w osobnym gmachu obok chłodni. Dalsze zabudowa-

nia składają się: z płóczkarni z odpowiednim urządzeniem, wydawalni wojskowej, budynku w którym mieści się kasa rzeźni, biura, mieszkanie dyrektora i urzędników.

Rzeźnia jest wydziałem samodzielnym pod dyspozycją decernenta, którym obecnie jest p. radca Nowakowski. Naczelnikiem i zarządzającym jest dyrektor rzeźni lek. wet. p. Grajewski. Dalsza administracja składa się z 3 sił zatrudnionych w kasie, dozorczy hal, 4 badaczy mięsa, 4 trychinoskopistów, 1 kowala, 2 palaczy, 1 dozorczy chłodni, który zarazem obsługuje windę elektryczną, 1 portjera, stróża i 14 robotników.

Poza tem rzeźnia jest w posiadaniu własnej bocznicy (wybudowanej w roku 1914/15), która oddaje bardzo dobre usługi dla własnej potrzeby przy sprowadzaniu węgla i t. p. zamówień, jest także bardzo dogodna dla rzeźników i handlarzy. Również bardzo dogodna jest przy uprawianym eksporcie, który się z tut. rzeźni odbywa, a mianowicie eksport bekonów do Anglii i bitych świń do Wiednia.

Na eksport ten, który jest bardzo korzystnym dla miasta jak również dla Państwa, ubito w przeciągu roku (od 1 maja 1926 r. do 30 kwietnia 1927 r.) przeszło 17.000 sztuk świń na bekony do Anglii i 1.848 sztuk świń do Wiednia. Z uboju tego uzyskała rzeźnia kwotę w wysokości 60.952.53 zł. Prócz tego uprawia się ubój koni na eksport do Belgji. Eksport nie dałby się uskutecznić, o ileby rzeźnia nie była w posiadaniu dwóch chłodni, jednej na eksport, i drugiej dla miejscowych rzeźników, którzy mają do dyspozycji 92 klatek do przechowania mięsa i 45 klatek w piwnicy do solenia słoniny i przechowania odpadków. Klatki te wydzierżawia się rzeźnikom za opłatą 35 zł. od kw. metra na cały sezon letni, za klatki w piwnicy pobiera się 17,50 zł.

Ubito w roku 1926 na potrzeby ludności 4.265 sztuk bydła rogatego, 8.163 sztuk cieląt, 4.842 sztuk owiec, 15.378 sztuk świń i 115 sztuk koni. Opłata wynosi za ubój i badanie 8,50 zł. od sztuki bydła rogatego, 2,50 zł. od cieląt i owiec, 5 zł. od świń.

Przy rzeźni istnieje tania jatka, do której oddaje się zakwestjonowane mniej wartościowe i warunkowo zdatne sztuki, sprzedawane po niższych cenach niezamożnej ludności. Należy zaznaczyć, iż z ramienia cechu rzeźnickiego jest utworzona kasa ubezpieczeniowa, to też rzeźnicy nie są narażeni na straty, bo otrzymują z tejże kasy dopłatę za sztuki przeznaczone na tanią jatkę.

Na placu przy rzeźni znajduje się specjalna stajnia, przeznaczona dla bydła rasowego, którego licytację odbywają się w Grudziądzu z inicjatywy Pomorskiej Izby Rolniczej i Związku Hodowców Bydła Rogatego.

Z E S T A W I E N I E

wydatków i dochodów preliminarza administracyjnego miasta Grudziądz na rok 1927/28.

WYDATKI:

DOCHODY:

Nr.	Nazwa działu	Zwyczajne	Nadzwyczajne	Nr.	Nazwa działu	Zwyczajne	Nadzwyczajne
I.	Administracja ogólna	537.081,85		I.	Majątek komunalny	122.188,42	
II.	Majątek komunalny	28.924,26		II.	Przedsiębiorstwa komunalne	658.124,36	
III.	Przedsiębiorstwa komunalne	—		III.	Subwencje i dotacje	10.000.—	
IV.	Splata długów	480.982,76		IV.	Zwroty	143.890.—	
V.	Drogi i place publiczne	290.532.—		V.	Opłaty administracyjne	20.600.—	
Va	Miernictwo	9.014.—	320.399.—	VI.	Opłaty za korzystanie z urządzeń komunalnych	503.747,21	
VI.	Oświata	203.353,46		VII.	Dopłaty	—	
VII.	Kultura i Sztuka	66.906.—	17.000.—	VIII.	Udział w podatkach państwowych	120.000.—	
VIII.	Zdrowie Publiczne	505.265,81	80.000.—	IX.	Dodatki do podatków	788.715,77	
IX.	Opieka Społeczna	299.425,55		X.	Podatki samoistne	270.100.—	
X.	Popieranie rolnictwa	425.—		XI.	Różne	9.800.—	
XI.	Popieranie handlu i przem.	80.—		XII.	Pożyczka	—	538.799.—
XII.	Bezpieczeństwo publiczne	114.820.—					
XIIa	Świadczenia na rzecz innych związków komunalnych	80.965.—	121.400.—				
	Różne	29.383,07					
XIII.		2.647.158,76	538.799.—			2.647.158,76	538.799.—

Zestawienie ogólne:

Administracja —	Rozchody zwyczajne	2.647.158,76
"	nadzwyczajne	538.799.—
		3.185.957,76
Dochody	zwyczajne	2.647.158,76
"	nadzwyczajne	538.799.—
		3.185.957,76

Z E S T A W I E N I E

wydatków i dochodów przedsiębiorstw komunalnych miasta Grudziądz na rok 1927/28.
t. j. za czas od 1/IV. 1927 do 31/III. 1928 r.

WYDATKI:

DOCHODY:

Nr.	Nazwa działu	Suma preli- minowana na rok 1927	Suma czyste- go zysku pre- liminowana na rok 1927	Razem preli- minowano na rok 1927	Nr.	Nazwa działu	Suma preli- minowana na rok 1927
1.	Leśnictwo i Ogrodnictwo	27.420.—	2.580.—	30.000.—	1.	Leśnictwo i Ogrodnictwo	30.000.—
2.	Majątek Kunterszyn . .	105,396.—	14.903,42	120.000.—	2.	Majątek Kunterszyn . .	120,099.42
3.	Majątek W. Tarpno. . .	115.942,75	13.107,05	129.322,09	3.	Majątek W. Tarpno. . .	129,049.80
4.	Rzeźnia Miejska . . .	270,968,30	140,038,57	411,034,00	4.	Rzeźnia Miejska. . . .	411 006,87
5.	Gazownia Miejska . . .	637,244,14	205,845,86	843,090.—	5.	Gazownia Miejska . . .	843,090.—
6.	Wodociąg Miejskie. . .	174,659,14	30,630,86	205,290.—	6.	Wodociąg Miejskie . . .	205,290.—
7.	Elektrownia Miejska. . .	753,704.—	210,203,81	963,907,81	7.	Elektrownia Miejska. . .	963,907,81
8.	Tramwaje Miejskie . . .	390,330.—	—	390,330.—	8.	Tramwaje Miejskie . . .	390,330.—
		2.475,664,33	617,309,57	3.092,973,90			3.092,973,90

Zestawienie ogólne:

Razem dochody:

Wydatki	3.092.973,90	Dochód Administr. zwycz. i nadzwycz. wł. Zakłady	6,278,931,66
Dochody	3,092,973,90	Rozchód " " " "	6,278,931,66

T c z e w.

O g. 5 m. 30 rano, w dn. 20 października b. r. nastąpił wyjazd uczestników wycieczki z Grudziądza do Tczewa.

Na dworcu w Tczewie powitali ich przedstawiciele Magistratu i Rady miasta z p. burmistrzem Wojczyńskim i p. przewodniczącym Rady Miejskiej Witosławskim na czele.

Pokrzepiwszy się w poczekalni dworcowej śniadaniem, uczestnicy wycieczki udali się, pod przewodnictwem gospodarza samochodami na oględziny miejscowych urządzeń i instytucyj miejskich, jako też niektórych prywatnych, według zgóry wytkniętego planu. Zwiedzono kolejno: rzeźnię, oraz magistrackie domy czynszowe, szkołę powszechną na Nowem Mieście, fabrykę firmy M. Droste, Żłobek i Stację opieki nad matką i dzieckiem, zakłady firmy „Arkona”, łaźienki miejskie, elektrownię, zakład kanałowy, kuchnię dla ubogich, port rzeczno - morski, szkołę powszechną na Czyżykowie, Szkołę Morską i Rzemieślniczą, gazownię i wodociągi.

Trud, połączony z kilkugodzinnem oglądaniem tylu różnych obiektów, nagrodił gościom, przybyłym z różnych, nawet dalekich stron Polski, rzucając się wszędzie w oczy wspaniały dorobek ekonomiczny i kulturalny obywatelstwa tego kresowego polskiego miasta.

Uczestnicy wycieczki wyrażali się przy zwiedzaniu zakładów miejskich z wysokim uznaniem, szczególnie silne wrażenie wywarła na nich wizyta w szkołach powszechnych, gdzie mieli sposobność zapoznać się z miejscowym dorobkiem narodowym.

Wrażeniom dał wymowny wyraz prezydent miasta Włocławka, p. Pachnowski, w pięknym przemówieniu, które było wyrazem uczuć wszystkich uczestników wycieczki.

Zwiedzanie miasta trwało aż do zmroku, a o godz. 5-ej nastąpił obiad, wydany na cześć gości przez miasto w sali restauracyjnej Grand Hotelu p. Samborskiego. Do stołu zasiadło około 60 osób, w gronie tem znajdowali się również przedstawiciele miejscowych władz komunalnych oraz obywatelstwa miasta i okolicy.

Szereg przemówień otworzył przewodniczący Rady Miejskiej p. Witosławski, wznosząc toast na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Po nim przemówił p. prezydent m. Włocławka, Pachnowski, składając hołd tężyźnie narodowej i ekonomicznej kresowego obywatelstwa Tczewa i całego Pomorza. Pożegnalny toast wznosił jako gospodarz miasta p. burmistrz Wojczyński, dziękując gościom za trud, podjęty w celu zwiedzenia miasta.

Około godz. 7 i pół powstano od stołów, bo goście podążać musieli na kurjer krakowski, który ich powioził do Poznania, gdzie w sobotę dnia 21-go

października rozpoczął się Zjazd Związku Miast Polskich. Żegnając się, goście ponownie zapewniali, że z pobytu w Tczewie wywożą jak najkorzystniejsze wrażenie, a przede wszystkim to silne przekonanie, że stary gród Sambo-ra godnie spełnia swe zadanie jako kresowa strażnica Rzeczypospolitej Polskiej.



Wszystkim uczestnikom wycieczki do Tczewa rozdana została ładnie wydana broszurka, zawierająca historję oraz szczegółowe sprawozdanie ze stanu gospodarki tego miasta.

Tekst broszurki przytaczamy poniżej:

„Położone na północnych rubieżach słowiańszczyzny, tuż obok przed-historycznego osiedla prusko-litewskiego Zamayte, niegdyś, za czasów pomorskich, siedziba wojewody, straciło miasto Tczew dużo na znaczeniu po zajęciu go przez zakon krzyżacki. Dopiero około połowy 19 wieku budowa mostu na Wiśle oraz kolei żelaznej, łączącej miasto z ośrodkami kultury i handlu, wzmocniły tętno życia. Nowoczesne urządzenia pod względem zdrowotności i użyteczności publicznej są dziełem pracy obywatelskiej ostatnich lat przedwojennych.

Tczew był jeszcze doniedawna miastem niemieckiem, wykazującym atoli silny odłam ludności polskiej, dochodzącej ongi, za czasów przynależności do macierzy do 32% a za ostatnich czasów przedwojennych nawet do 48%. Ludność polska, nie mająca do roku 1772 dostępu do trzeciego stanu, nie wywierała żadnego wpływu na losy miasta. Cechy miejskie były niemieckie, młodzieży narodowości polskiej w naukę nie przyjmowały, skąd zachował się charakter niemiecki miasta mimo polskiego otoczenia. Od roku 1920 stosunki pod tym względem uległy radykalnej zmianie; ludność niemiecka pozostała w mieście łącznie z obywatelami Rzeszy Niem. zmalała do 18%, a ilość dzieci tej narodowości w wieku szkolnym wynosi obecnie tylko 12%. Ludność żydowska jest bardzo nieliczna, składa się z 65 osób zamieszkałych tu z lat przedwojennych oraz ze 104 osób osiadłych tu po roku 1920. Niemal wszyscy żydzi trudnią się handlem, zwłaszcza bławatami, odzieżą i obuwiem.

Dziś liczy miasto 20.326 dusz, w tem 15.281 polaków tj. 76,5%, Niemców obywateli 2633 tj. 13,2%, Niemców obywateli 966 tj. 4,7%, żydów 169 tj. 0,8%, osób innych narodowości 874 tj. 4,4% oraz azylantów 292 tj. 1,5%.

Kościół pod wezwaniem św. Krzyża, zbudowany około połowy 13 wieku, jest obok fary puckiej najstarszym zabytkiem budownictwa pomorskiego. Kościół przechowuje stary gotycki kielich ze szczerzego rzeźbiony złota z roku 1492, a pochodzący z dawnego klasztoru dominikańskiego, zaś archiwum parafjalne

stary inkunabuł tłoczony w roku 1487 w Kolonji u Jana Koelhoff. Dawny kościół dominikański, dziś ewangelicki, zaciekawia widza załamaniem głównej osi. Z murów miejskich pozostały dziś jeno szczątki.

Łazienki miejskie powstały krótko przed wojną dzięki ofiarności zasłużonego obywatela Dr. Herm. Schefflera. Inicjatywie i ofiarności obywatelskiej z ostatnich lat 19 wieku zawdzięcza dzisiejsze pokolenie piękny park o bardzo licznym i urozmaiconym drzewostanie. Znaleźć tu można 4 gatunki dębów, około 25 gatunków drzew iglastych, wśród nich zasługuje na szczególną uwagę japońskie ginkgo, mające — pomimo liści — szyszki, oraz mnóstwo drzew liściastych różnych gatunków i odmian.

Szczególną uwagę poświęca gmina utrzymaniu i rozbudowie dróg i placów, pokrywając chodniki sztucznymi płytami granitowymi. W roku bieżącym wykonano chodników tego rodzaju na długości 1700 m. Pokrycie ulic kostką szwedzką nastąpiło na kilka lat przed wojną, jednocześnie z zaprowadzeniem kanalizacji i wodociągów.

Szkoł ludowych posiada gmina 4, jedną szkołę kształcającą dla młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej, szkołę rzemieślniczą, zorganizowaną przy Szkole Morskiej oraz dwuklasową szkołę handlową. Poza tem gimnazjum męskie i gimnazjum żeńskie subwencjonowane przez gminę a pomieszczone we własnych, pięknych budynkach, wzniesionych kosztem gminy.

Dwa szpitale razem na 160 łózek, dwa przytułki dla starców, żłobek dla dzieci, kuchnia mleczna oraz miejska kuchnia dla ubogich, wydająca dziennie około 180 obiadów, świadczą o wyrobieniu obywatelskiem miejscowego społeczeństwa. Wydatki gminy w tym zakresie są dość znaczne, jak niżej widzimy.

Warunki mieszkaniowe w mieście nie są najlepsze, to też gmina stara się zaradzić temu, budując w miarę możliwości nowe domy, przeważnie o dwu i jednopokojowych mieszkaniach. W ten sposób powstało w ciągu $7\frac{1}{2}$ lat 106 nowych mieszkań.

Jakość mieszkań obrazuje następująca tabela:

	1 poko- jowych	2 poko- jowych	3 pok.	4 pok.	5 pok.	6 pok. i więc.
W r. 1920 było mieszkań	1185	1712	752	278	81	57
Gmina zbudowała w latach 1920 — 27	82	27	4	3	—	—
Prywatni zbudowali w latach 1920 — 27	—	5	9	—	1	1
Razem	1267	1744	765	281	83	58

Ilość ubikacji mieszkalnych wynosi zatem 8882, co daje 2,3 osoby na jedną izbę mieszkalną.

Gmina miejska posiada placów zabudowanych 6 ha 69 ar 22 mkw., placów budowlanych niezabudowanych 26 ha 35 ar 3 mkw., roli ornej 4 ha 49 ar 98 mkw., park miejski obszaru 11 ha 90 ar. 88 mkw., oraz placów i dróg 71 ha 77 ar 85 mkw. Elektrownia, Gazownia, Zakłady wodociągowe i kanalizacyjne, Rzeźnia, Ratusz, 6 gmachów szkolnych, Straż Pożarna, Łazienki miejskie oraz 17 domów mieszkalnych stanowią własność miejską. W największym budynku szkolnym pomieszczona jest od roku 1920 jedyna w Polsce Szkoła Morska.

Kapitał ulokowany w inwestycjach miejskich osiągnął w roku 1914 znaczną kwotę 4 milionów marek w zlocie. Dług ten przez spłaty i dewaluację zmniejsza się w roku 1923 do zł. 140.518.65, powoli jednak na nowo wzrasta, dzięki wnoszeniu przez miasto coraz to nowych budowli i wynosi obecnie już zł. 637.019.65.

Dla zobrazowania działalności podajemy poniżej wydatki pg. budżetu na rok 1927/28:

I. Administracja ogólna, wydatki osobowe i rzeczowe	zł. 185.837.80
II. Remont budynków miejskich	„ 21.643.20
III. Oprocentowanie i amortyzacja długów	„ 37.691.06
IV. Rzeźnia	„ 51.690.—
V. Utrzymanie dróg i placów	„ 38.560.—
VI. Oświata	„ 62.414.10
VII. Kultura i sztuka	„ 11.120.—
VIII. Zdrowie publiczne, park, zakłady kanalizacyjne	„ 71.146.—
IX. Opieka społeczna	„ 104.957.25
XII. Bezpieczeństwo publiczne	„ 32.174.89
XIIa. Świadczenia na rzecz innych związków kom.	„ 31.496.—
XIII. Różne	„ 2.825.—

Razem zł. 651.555.30

Przemysł w Tczewie jest dość rozwinięty. Wymienić wypada wytwórnię papieru surowego i papy dachowej M. Drosteego, zatrudniającą ok. 200 rob., wytwórnię wyrobów metalowych „Arkona” zatrudniającą ok. 180 rob., Krochmalnię „Solanium” zatrudniającą w sezonie przeszło 200 rob., wytwórnię maszyn rolniczych „A. P. Muscate”, wytwórnię likierów, octu, musztardy braci Hein, duży młyn parowy, dwie garbarnie, trzy tartaki i wytwórnię kilimów. Handel jest w większości w rękach polskich.

Od roku ubiegłego rozwija się na Wiśle morskiej żegluga do Gdańska i krajów skandynawskich, stworzona początkowo przez inż. T. Nosowicza, obecnego dyrektora departamentu morskiego w Min. Przem. i Handlu, a utrzymywana przez Tow. Akc. Żegluga Wisła-Bałtyk. Towarzystwo to posiada własne lichtery morskie oraz holowniki. Zdolność przeładunkowa portu tczewskiego wynosi dzisiaj 150.000 ton węgla miesięcznie.

Administracja miejskich przedsiębiorstw przemysłowych jest usamodzielniona i prowadzona sposobem przedsiębiorstw prywatnych. Nie obliczona na zysk a jedynie na samowystarczalność i udoskonalenie rentowności, daje mieszkańcom stosunkowo tanie światło i bodaj najtańszy gaz na Pomorzu. Konsumentów posiadają przedsiębiorstwa około 6.000, a budżet na rok ostatni w dochodach i rozchodach wyrównuje się kwotą zł. 1.300.000. Po siedmioletniej administracji polskiej miasto spoglądać może na znaczny dorobek pracy, zwłaszcza na polu usprawnienia i udoskonalenia swych przedsiębiorstw, o czym niżej.

Rzeźnia miejska w Tczewie jest jedną z najstarszych rzeźni z byłego zaboru pruskiego na terytorjum Polski. Pobudowano ją w roku 1893, a więc w tym czasie, kiedy nie było jeszcze rzeźni publicznej w Poznaniu i Grudziądzu. Plan rozłożenia poszczególnych budynków nie należy przeto do najnowszych.

Teren rzeźni odgraniczony jest od otoczenia wysokim murem i wyłożony kamiennym brukiem.

Hale ubojowe dla poszczególnych rodzajów zwierząt rozmieszczone są osobno (syst. franc.).

Hala uboju dla świń okazała się w kilkanaście lat po wybudowaniu za szczupłą i jeszcze w roku 1912 rozszerzono ją prawie o połowę. Dziś może pomieścić 125 sztuk na raz. Oprócz tego w ubiegłym roku w związku z rozwojem produkcji bekonów, zaopatrzone ją w najnowszy system susznicy duńskiej, przez co stworzono możliwość uboju do 400 sztuk dziennie. Ubój następuje po ogłuszeniu, a przy bydle jeszcze przy użyciu maski. Badanie zwierząt za życia i po uboju wykonuje ustalony przy rzeźni lekarz wet., a oprócz tego do badania mięsa wieprzowego na trychiny ustaleniu są osobni trychinokopiści.

Hala uboju bydła i cieląt położona jest odrębnie i posiada 6 miejsc ubojowych z windami do podnoszenia dla wielkiego bydła i specjalnego urządzenia dla małych zwierząt t. j.: cieląt, owiec i kóz. Maksymalnie można ubić w jednym dniu 25 sztuk bydła i 50 cieląt.

Osobno znów leży rzeźnia sanitarna i hala uboju koni i płóczkarnia jelit. Urządzenie wewnętrzne wszystkich hal wymagało w ostatnich latach znacznej naprawy i zostało po większej części odnowione.

Między halą ubojową świń a halą bydlęcą znajduje się chłodnia z halą maszyn i kotłownią. Chłodnię chłodzono systemem bardzo przestarzałym i w

roku 1924 musiano przystąpić do urządzenia chłodni o najnowszym systemie chłodzenia oraz rozszerzenia chłodni dla celów eksportowych i dobudowania wytwórni lodu. Zapotrzebowanie wody do hal jak i do chłodni dostarcza własna studnia, pompowana siłą maszyny parowej przez transmisję.

Rentowność zakładu mimo średniej taryfy opłat ubojowych, nie przekraczającej 1% wartości ubijanych sztuk jest zapewniona. Z nadwyżek miasto nie ciągnie żadnych dla siebie dochodów, lecz przeznaczają się je jako fundusz rezerwowy dla rozszerzenia względnie remontu samego zakładu.

Rzeźnia miejska w Tczewie rządzi się statutem wydanym przez Magistrat w 1893 r. i uzupełnionym w 1916 r., który to statut ułożono na ogólnej ustawie pruskiej o zakładaniu rzeźni publicznych. Ustawa ta dała miastom prawo monopolizowania uboju i przymusu oględzin mięsa, przez co rzeźnie publiczne stały się rzeczywiście placówkami sanitarnymi, gwarantując przez ścisłe wykonywanie przepisów weterynaryjno-policyjnych ochronę zdrowia konsumentów i tępienie chorób zaraźliwych zwierzęcych.

Budowę elektrowni w Tczewie zapoczątkowano w 1899 roku według projektu firmy Schuckert-Werke a uruchomiono ją w dniu 20-go listopada tegoż roku. Początkowo zainstalowana moc elektrowni wynosiła 360 K. M. dając 210 KW na godzinę. Celem uniknięcia przerwy w dostarczaniu prądu, zainstalowano baterję akumulatorową, zdolną zaopatrywać miasto przez kilka godzin w siłę i światło. Zużycie prądu przez mieszkańców gwałtownie wzrastało i dlatego też miasto powiększyło w 1904 roku moc elektrowni o 160 K. M., a w 1909 o dalsze 400 K. M. Połączywszy się ze stacjami hydroelektrycznymi w Owidzu i Kolińcu rozszerzyła elektrownia w roku 1911 zakres działania na cztery powiaty sąsiednie oraz dalsze okolice.

W 1921 roku przestarzałe i nieekonomicznie pracujące maszyny zamieniono na parową turbinę o mocy 500 KVA, podwyższając tem siłę elektrowni w Tczewie do 1.000 K. M. Niemalą trosk nabawiła miasto gospodarka niemiecka z ostatnich lat wojennych. Przewody miedziane, zastąpiwszy je żelaznymi, sprzedano w roku 1919 administracji wojskowej, narażając przez to konsumentów na różne przerwy, administrację elektrowni na straty energii a gminę na koszty niepotrzebne. Do dnia dzisiejszego gmina nie zdołała wszystkich żelaznych przewodów zamienić na miedziane. Siłę elektryczną ze stacji hydroelektrycznych pobiera elektrownia jako prąd trójfazowy o napięciu 15.000 Volt. Przekształcenia na prąd stały o napięciu 2x 220 Volt dokonują trzy przetwórnice o zdolności przetwórczej 551 KW na godzinę.

Ponieważ wspomniane stacje w latach suchych z powodu braku wody nie były w możności dostarczyć prądu w ilości żądanej, przyłączono się rok temu do elektrowni Stocki Młyn, znajdującej się pod Pelplinem, połączonej ze swej strony z bardzo poważnymi elektrowniami w Kwidzynie, Ostrodzie i t. d.

Tym sposobem elektrownia tczewska rozporządzać może w razie potrzeby mocą 4030 KW.

Zainstalowanych liczników elektrownia posiada 2.000.

Zużycie prądu wynosiło w latach:

rok	1900	1914	1920	1927
kwh	242.156	1.313.386	1.705.973	3.100.000

Siła elektryczna w Tczewie jest stosunkowo bardzo tania, wynosi bowiem tylko 18 — 45 groszy za kwh.

Budowę Gazowni miasta Tczewa początkowo jako przedsiębiorstwa prywatnego zapoczątkowano 11 kwietnia 1866 roku a już 30 listopada roku następnego 72 latarnie oświetlały ulice miasta. W roku 1903 przejęło miasto przedsiębiorstwo na własność drogą kupna.

Po przejęciu miasta przez Władze Polskie przystąpiono w gazowni do generalnych remontów jak: przebudowania zapadających się pieców, naprawy gazomierzy, aparatów i t. d.

Równocześnie uruchomiono podwójny teleskopowy zbiornik do gazu o pojemności 3.200 kbm., podnosząc tem pojemność zbiorników do 4.400 kbm.

Konsumpcja roczna gazu przechodzącego przez 2000 gazomierzy w 1920 roku wynosiła 513.390 kbm., zaś w 1927 roku 720.000 kbm.

Na jednego mieszkańca w 1920 roku przypadało 30 kbm., zaś w 1927 roku 36 kbm. gazu.

Piecownia gazowa składa się z 5-ciu pieców półgeneratorowych o 32 reortach. Długość przewodów gazociągowych o przekroju od 8 do 25 cm, wynosi w mieście 20 km.

Chcąc uczynić produkcję gazu rentowniejszą, a gaz oddawać czystszy, uruchomiono w dniu 3 lutego 1923 r. wytwórnię benzolu i amoniaku, a projektuje się destylarnię smoły pogazowej, uzyskując tem cenne wytwory uboczne.

Cena gazu jest bardzo niska, obecnie pobiera się za 1 kbm tylko 27 groszy a przy natychmiastowej zapłacie 25 groszy.

Budowę Zakładu Wodociągowego rozpoczęto w 1905 roku podług projektu firmy David Grove w Berlinie a uruchomiono dnia 1 kwietnia 1906 r. Wodociągi tczewskie oparte są na wodzie gruntowej. Ujęcie wody następuje z poziomu 95 metrów głębokości z warstw dyluwialnych oraz z poziomu kredowego 165 metrów głębokości. Krótki czas czerpano wodę również z wodonośnych warstw trzeciorzędowych o głębokości 251 metrów, lecz z powodu bardzo wielkiej zawartości soli mineralnych, wydobywania jej z tej studni zaniechano.

Wodę wydobywa się zapomocą kompresora o mocy 70 K. M., który wodę tłoczy do odźleźniaczy umieszczonych w budynku powietrzanym; następnie przechodzi woda przez warstwę żwiru o grubości 50 cm., skąd za pomocą trzech

pomp o ogólnej mocy 100 K. M. rozplywa rurami po całym mieście. Nadmiar narazie zbyt dużej wody tłoczy się do wieży ciśnieniowej. Ciśnienie w wodociągach wynosi przeciętnie 5,5 atmosfer.

Ilość wypompowanej i oddanej wody wzrasta z roku na rok. Wynosiła ona w 1906 roku 105.579 kbm czyli 7,4 kbm na osobę, w roku 1920 — 693.438 kbm. czyli 41 kbm. na osobę a w roku 1925 — 800.000 kbm. czyli 40 kbm. na osobę.

Budowę urządzeń kanalizacyjnych systemu rozdzielczego rozpoczęto w dniu 1-go kwietnia 1908 roku według projektu firmy David Grove w Berlinie i oddano do użytku publicznego w dniu 19 kwietnia 1909 r.

Sieć rur kanalizacyjnych ściekowych obejmuje całe miasto a długość ich wynosi 28 klm.; ścieki z całego obszaru kanalizacyjnego spływają grawitacyjnie do najniższego położonego punktu miasta przy ul. Sambora, gdzie zbudowano oczyszczalnię ścieków i stację pomp.

Urządzenia oczyszczalni ścieków i stacji pomp umieszczone są w budynku okrągłym o wewnętrznej średnicy 14 mtr. Budynek zrobiono okrągły ze względu na możliwy w czasie powodzi napór wody wiślanej.

W dolnej części tego budynku mieszczą się dwa sity o średnicy 3 metrów, poruszane zapomocą silnika elektrycznego. Ścieki spływające grawitacyjnie z miasta do tarczy ulegają na sicie oczyszczeniu. Pozostałe osady, zgarniane specjalnymi szczotkami do korytka, usuwa się zapomocą elewatora na zewnątrz budynku. Przeciętna ilość osadów wynosi 1 kbm. Oczyszczone z osadów ścieki spływają naturalnym spadkiem do Wisły. Przy wysokim stanie wody w Wiśle, uniemożliwiającym naturalny odpływ, ścieki podnosi się do zbiornika zapomocą pomp odśrodkowych skąd grawitacyjnie odpływają do Wisły. Wydajność tych pomp wynosi 60.000 litrów na minutę.

Celem utrzymania świeżego powietrza wewnątrz budynku wbudowano wentylator, zaś zanieczyszczone gazami kanałowymi powietrze odchodzi kanałem pociągowym, umieszczonym w środku budynku na zewnątrz.

Ścieki z Nowego miasta nie mogą uchodzić bezpośrednio grawitacyjnie do głównej sieci, spływają do studni zbiorczej położonej w najniższym miejscu Nowego Miasta przy ul. Kruczej. Z owej studni zbiorczej przepompowuje się ścieki do głównej sieci zapomocą dwóch pomp systemu „Mamut” o wydajności po 482 litrów każda na minutę. Napęd tych dwóch kompresorów jest również elektryczny a motory działają automatycznie zapomocą przyrządu pływakowego, to znaczy, że gdy ścieki w studni podniosą się do najwyższego poziomu, wówczas motor samodzielnie zaczyna działać. Po znizeniu się poziomu ścieków w studni zbiorczej motor samodzielnie się wyłącza.

Podobnie urządzona jest sieć kanałów deszczowych, długości ogólnej 4 klm.

Sieć kanałowa składa się z przewodów okrągłych kamionkowych o średnicy od 20 do 40 cm., i zagłębiona jest pod terenem od 0.50 do 12.50 metrów. Spadki dla kanałów ulicznych zastosowano najmniejsze od 1 do 5 metrów, a największe od 1 do 6.2 metrów. Przyłączenia domowe są również z rur kamionkowych o średnicy 15 cm.

Wylot kanału z Zakładu kanałowego do Wisły jest wykonany z rur kamionkowych o średnicy 40 cm., a wylot kanału w Wiśle wykonany jest z mannesmannowskich rur stalowych o średnicy 28 cm i umieszczony jest w warstwie betonu.

Kanalizacja usunąwszy widmo różnych chorób, szczególnie tyfus, tak często grasujący w mieście w czasach dawniejszych, znacznie podniosła stan zdrowotny mieszkańców".

Jednocześnie z wycieczką do miast województwa pomorskiego (Brodnicy, Grudziądz i Tczewa), pp. przedstawiciele innych miast, w tymże czasie, t. j. w dniach 18, 19 i 20 października, zgodnie z naszym planem zwiedzili wybraną przez nas grupę miast województwa poznańskiego: 3 miasta o różnej ilości mieszkańców (małe, średnie i większe) i o typowych urządzeniach miejskich — Ostrow Wielkopolski, Krotoszyn i Leszno.

W wycieczce do wyżej wymienionych miast województwa poznańskiego wzięło udział 46 osób: m. inn. prezydent m. Kalisza — p. M. Szarras; prezydent m. Łucka — p. S. Czarkowski; burmistrz m. Zduńskiej Woli — p. T. Szaniawski; burmistrz m. Koźlenic — p. P. Zagożdźniński; burmistrz m. Opatowa — p. I. Borkowski; burmistrz m. Szczekocina — P. W. Chrużik; burmistrz m. Biłgoraja — p. J. Bródowski; burmistrz m. Tomaszowa — p. K. Ligowski; burmistrz m. Jaworzna — p. F. Racek, burmistrz m. Sanoka — p. A. Pytel.

W wycieczkach do Ostrowia Wielkopolskiego, Krotoszyna i Leszna, pomijając gościnność przyjęć, przyjęty był ten sam system dokładnego zwiedzania najbardziej interesujących zakładów użyteczności publicznej i urządzeń miejskich oraz wygłaszania szczegółowych referatów o stanie gospodarki danego miasta z uwzględnieniem historii gospodarki, jej obecnego stanu i zamierzeń inwestycyjnych wraz z omówieniem planu regulacyjnego, stanu rozbudowy, budżetu miasta z uwzględnieniem budżetów zakładów użyteczności publicznej i t. d., — tak samo, jak w wyżej opisanych wycieczkach do miast województwa pomorskiego.

Ostrow Wielkopolski.

W dn. 18 października b. r. zwiedzono w m. Ostrowie Wielkop.: nowo-budującą się elektrownię; gazownię; przytułek dla starców; kanalizację; rzeź-

nię; pola irygacyjne; wodociągi; szkołę powszechną; nowo zbudowane domy mieszkalne dla urzędników, robotników i bezdomnych; parki i plantacje miejskie; teatr miejski.

Na ogólnej zbiórce pp. delegatów w ratuszu, w sali Rady Miejskiej, burmistrz m. Ostrowa Wlkp., p. Stanisław Musielak, wygłosił referat o powstaniu tego miasta, jego rozwoju, polityce komunalnej i dalszych zamierzeniach. Poniżej podajemy tekst tego referatu, który rozdany był uczestnikom wycieczki:

„Obecnie miasto Ostrów jest położone w południowo - wschodniej części Wielkopolski przy głównym węźle kolejowym: Poznań — Kępno oraz Leszno — Warszawa. Wysokość położenia miasta ponad poziomem morza wynosi 132 m.

Najstarsza kronika, wspominająca o Ostrowiu, pochodzi z roku 1923. Obszar na którym powstał Ostrów stanowiły kiedyś wysepki, otoczone bagnami. Z biegiem czasu osuszono częściowo ten obszar bagnisty, a temsamem powiększała się stopniowo liczba ziemi, tak, że w wieku piętnastym był Ostrów już znaczną wsią, wyrastającą na miasto. Według archiwów konsystorsjalnych (Gniezno A. art. 1647, 8 stycznia) został Ostrów miastem już w roku 1404. Również nazwany jest Ostrów miastem w jednym z rejestrów podatkowych z roku 1515 (Pawiński — Polska XVI wieku). Późniejsze wojny jednak przyczyniły się do upadku Ostrowa. Przejście licznych wojsk było powodem zniszczenia większej części domostw, które spłonęły wskutek pożarów a mieszkańcy wymierali od zarazy. Wskutek wymienionych klęsk Ostrów zmuszony był w r. 1711 rzec się tytułu miasta i odtąd był znowu wsią.

Trzy lata jednak później nastąpiła ponowna zmiana stosunków. Ówczesny właściciel Przygodzia, Jan Jerzy hrabia Przebendowski, Wielki Skarbnik Korony Polskiej nadał poraz drugi Ostrowowi przywilej miasta wzgl. prawa miejskie i w porozumieniu z królem Augustem II ustanowił w roku 1714, że mieszkańcom wolno było odprawiać cztery razy do roku jarmarki. W roku 1715 wydał bardzo ważne dla miasta rozporządzenie, mocą którego przysługiwało burmistrzowi prawo rozsądzania wszelkich spraw sądowych, z wyjątkiem kryminalnych. Dalszemi jego rozporządzeniami z roku 1717 uregulowane zostały sprawy wyznaniowe i kościelne.

Jakkolwiek mieszkańcy Ostrowa trudnili się przeważnie rolnictwem, to jednak już w owym czasie odgrywał handel i przemysł zwłaszcza włókienniczy bardzo poważną rolę. W połowie osiemnastego wieku posiadał Ostrów przeszło 100 sukienników, 46 krawców i 49 szewców.

Po drugim rozbiórce Polski w roku 1793 przeszło całe województwo kaliskie a zatem i Ostrów pod panowanie pruskie. Trzy lata później liczono po

raz pierwszy ludność, przyczem wykazało się, że miasto posiadało 3192 mieszkańców i że było co do wielkości dziewiątym miastem z rzędu w W. Ks. Poznańskim. W roku 1807 przyłączony został Ostrów do Księstwa Warszawskiego, zaś po kongresie wiedeńskim wrócił ponownie do Prus.

W roku 1828 wybudował książę Radziwiłł (właśc. Przygodzia) w Rynku nowy ratusz, który obecnie jeszcze stoi. Ratusz ten był przez długi czas własnością Radziwiłłów, dopiero w roku 1862 przeszedł na własność miasta. Z fundacji księcia Radziwiłła powstał prócz tego w Ostrowiu pierwszy kościół katolicki z drzewa. (Wspomniany kościół został jednak później zniesiony, a na jego miejsce zbudowano nowy murowany kościół w roku 1905). Książę Radziwiłł zezwolił w roku 1775 również mieszkańcom wyznania ewangelickiego na pobudowanie kościoła, przydzielając im równocześnie teren pod kościół oraz potrzebne do tej budowy drzewo. Książę Radziwiłł zastrzegł sobie przytem dla siebie i jego następców prawo wyboru pastora.

Według zapisków w starych kronikach był Ostrów przed mniej więcej 240 laty otoczony murem, ulice były brukowane i miasto liczyło 322 domów, z których 4 zbudowane były masywnie, jeden dom był pokryty dachówką, reszta zaś uszkodzonymi. Do domów należało też 40 stodół. Mieszkańców liczył Ostrów oprócz wojska 541 (w r. 1793). Z tych było 891 wyznania katolickiego, 269 wyznania ewangelickiego, resztę w ilości 381 stanowili żydzi. Liczby te zmieniały się z biegiem czasu jak następuje:

Rok:	Katolicy:	Ewang.:	Żydzi:	Razem:
1817	1101	1580	709	2390
1840	1626	1672	1498	4795
1849	1997	1830	1645	5472
1861	2779	2333	1919	7031
1885	4716	3068	1330	9114
1890	5291	3328	1079	9698
1895	6178	3236	912	10326
1905	7937	4427	747	13110
1910	9228	4816	714	14756
1913	9439	5459	602	15500

Tak oto przedstawia się w krótkich zarysach historia miasta Ostrowa. Miasto Ostrów posiada według ostatniego spisu ludności obecnie 20.043 mieszkańców, zajmuje obszar wielkości 691,45,07 ha, posiada 855 budynków o łącznej przestrzeni zabudowanej około 2.900.000 m³, przedstawiających wartość około 110.000.000 zł. w złocie. Ostrów ma ulice nieomal wszystkie

zabrukowane kostką granitową, chodniki zaś są wykonane z płyt granitowych, cementowych oraz mozaiki bazaltowej. Na terenie miasta znajduje się pięć parków zajmujących razem przestrzeni około 21.42,30 ha.

Ostrów posiada własną gazownię, wodociągi oraz kanalizację. Gazownię zbudowano w roku 1878, wyprodukowała ona w roku 1926, 1.244,720 m³ gazu. Przeciętna cena za gaz wynosi loco konsument 24 — 25 groszy. Wodociągi miejskie założono w roku 1902, są one oddalone od miasta o 5 klm. i czerpią wodę ze specjalnych studzien artezyjskich, roczna produkcja wody wynosi (w roku 1926) 419.800 m³ tak, że na głowę przypada wody ca 70 litrów. 1 m³ wody kosztuje 20 groszy. Kanalizacja systemu „Dawid Grove” istnieje w Ostrowie od r. 1909, jest urządzona w ten sposób, że odchody z ustępów wpływają do jednego przewodu, wodę brudną zaś odprowadza przewód oddzielny. Odpływami temi nawadnia się przy pomocy specjalnej stacji ciśnień miejskie pola i łąki (około 200 mórg pruskich) w Jelitowie oddalonym 4 km. od miasta.

Miasto posiada poza tem własną rzeźnię, wybudowaną według najnowszych wymagań policyjno-sanitarnych w roku 1902, Miejską Kasę Oszczędności, prócz gmachów urzędowych kilka domów czynszowych oraz koszary miejskie. Ostrów ma zatem jak z powyższego wynika, wszelkie urządzenia wzgl. zakłady użyteczności publicznej prócz elektrowni. Dlatego też w roku obecnym rozpoczęło miasto budowę elektrowni, której uruchomienie nastąpić ma z końcem bieżącego roku.

Majątek miasta, składający się z gruntów zabudowanych i niezabudowanych, hipotek i innych kapitałów, zestawiony w budżecie administracyjnym za rok 1927/28, wynosi 7.836.830,99 złotych w złocie (nie licząc wartości elektrowni).

W Ostrowie znajduje się gimnazjum męskie, liceum i gimnazjum żeńskie, szkoła wydziałowa, 4 szkoły powszechne, szkoła handlowa, doksztalająca szkoła kupiecka oraz szkoła doksztalająca rzemieślnicza. Uczęszczających do tych szkół jest razem 3847.

Ostrów posiada następujące urzędy: Sąd Okręgowy z Izbami karnymi, Sąd Powiatowy z Sądem Ławniczym i Pokoju, Starostwo, Urząd Skarbowy, Celny i Akcyzowy, Urząd Pocztowno-Telegraficzny I-szej klasy, Kolejowe Urzędy Ruchu, Urząd Ziemski, Urząd Katastralny, Urząd Miar itd. W Ostrowie wykonuje praktykę: 12 adwokatów, 4 notariuszów, 13 lekarzy, 6 dentyстів. Towarzystw kulturalno-oświatowych, zawodowych i społecznych jest w Ostrowie 68, nie licząc cechów i organizacji kościelnych. Z instytucyj kredytowych znajduje się 8 banków.

W m. Ostrowiu wychodzą dwa dzienniki, jedna gazeta urzędowa i trzy

czasopisma pozamiejscowe: („Głos Kaliski“, „Goniec Krotoszyński“ i „Goniec Wieluński“).

Uprzemysłowienie miasta Ostrowa wzmogło się w ostatnich latach dość poważnie, zwłaszcza przez pobudowanie w roku 1919 fabryki wagonów, która zatrudnia 1600 robotników. Fabryka ta przeszła obecnie na własność Państwa i jest prowadzona pod nazwą „Warsztaty Wagonowe“. W Ostrowie znajdują się liczne przedsiębiorstwa przemysłowe wzgl. handlowe. W przemyśle ostrowskim i w różnych fabrykach pracuje ogółem około 3.000 robotników.

Rozbudowa miasta dokonywuje się ściśle według planu regulacyjnego, zatwierdzonego przez korporacje miejskie oraz Urząd Policyjny w roku 1911. Odnośny plan regulacyjny został ustalony zgodnie z obowiązującymi przepisami niemieckiej ustawy, dotyczącymi zakładania ulic i placów publicznych, z dnia 2-go lipca 1875 roku. Plan taki jeszcze przed ostatecznym zatwierdzeniem musi być według przepisu wspomnianej ustawy wyłożony do publicznego wglądu w terminie prekluzyjnym, w którym to okresie mogą być wnoszone sprzeciwy. Wszelkie sprzeciwy rozstrzyga ostatecznie Wojewódzki Sąd Administracyjny. Wzmiankowana wyżej ustawa była do tychczas kardynalną podstawą przy rozwiązywaniu wszelkich zagadnień w sprawach rozbudowy miast.

Nad skrupulatnem przestrzeganiem zatwierdzonego planu rozbudowy miasta, jak i też przepisów cytowanej wyżej ustawy czuwa Urząd Miejskiej Policji Budowlanej. Kierownikiem tego Urzędu jest architekt i budowniczy miejski p. Sterczyński, który w charakterze referenta Policji Budowlanej na miasto Ostrów ustanowiony został przez p. Wojewodę Poznańskiego. Do zakresu działania wspomnianego Urzędu należy poza tem załatwianie wszelkich bieżących spraw policyjno-budowlanych, jak badanie i zatwierdzanie planów konstrukcyjnych oraz obliczeń statystycznych, udzielanie zezwoleń na wznoszenie budowli, kontrola nad robotami budowlanymi itp. Przy udzielaniu zezwoleń na wznoszenie budowli kieruje się Urząd Miejskiej Policji Budowlanej przepisami, zawartymi w ordynacji policyjno - budowlanej z dnia 28-go kwietnia 1904 roku, opartej na podstawie pruskiego ogólnego prawa krajowego z roku 1796, tudzież na postanowieniach ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11-go marca 1850 r., oraz ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 31 lipca 1883 roku. Odnośne przepisy policyjno-budowlane są również zawarte w specjalnym statucie miejskim i w lokalnych rozporządzeniach policyjnych.

Do kompetencji Urzędu Policji Budowlanej należy również załatwianie spraw związanych z utrzymywaniem wszelkich budynków mieszkalnych na terenie miasta w stanie zdatnym do użytku, w myśl ustawy o ochronie lokatorów

z dnia 11-go kwietnia 1924 roku. Sprawy te są, jak wiadomo, bardzo ważne ze względu na obecne trudne stosunki mieszkaniowe.

Omawiany wyżej Urząd Policji Budowlanej jest równocześnie Miejskim Urzędem Budownictwa. W zakres obowiązków tego drugiego Urzędu wchodzi opracowywanie projektów budowli miejskich pod względem architektonicznym, konstrukcyjnym i administracyjnym, rozpisywanie poszczególnych robót budowlanych, kierownictwo budowli itd. Wymienione czynności wykonuje Urząd Budowlany we własnym zakresie. Odnośny Urząd kieruje poza tem gospodarką rolną, zakładem czyszczenia ulic, przy którym znajduje się liczny tabor miejski. Nadmienić wypada, że czyszczenie ulic w Ostrowie dokonywuje się przez zmiataaczy miejskich, we własnym zarządzie, na pokrycie kosztów czyszczenia ulic pobiera miasto specjalne opłaty od właścicieli realności. Do Urzędu Budowlanego należy prócz tego administracja wszystkich budynków miejskich, zarówno zajętych przez poszczególne urzędy, jak też i mieszkalnych, szkół oraz koszar.

W ostatnich latach, zwłaszcza po nastaniu normalniejszych stosunków i stabilizacji walutowej, zamierający ruch budowlany w Ostrowiu odżył na nowo dzięki staraniom i inicjatywie zarządu miasta.

W roku 1925, kiedy bezrobocie wzmagalo się w Ostrowiu z każdym dniem, Magistrat miasta Ostrowa, chcąc przyjąć z pomocą bezrobotnym, oraz ze względu na odczuwać się dający w mieście brak pomieszczeń dla szkół powszechnych, zapoczątkował w trudnych warunkach kredytowych, nowy gmach szkolny przy Drodze Wrocławskiej, o przestrzeni 15.000 m³, który obecnie jest na wykończeniu. Koszt budowy tego gmachu obliczony jest na 600.000 złotych. Dotychczasowe koszty budowy wspomnianego gmachu szkolnego pokrywało miasto częściowo z funduszy własnych, częściowo zaś z uzyskanych pożyczek. Projekt tego okazałego gmachu dostosowanego do najnowszych wymagań architektonicznych, wykonał architekt i budowniczy miejski, p. Sterczyński.

Następnie podjął się Magistrat jeszcze w roku 1925 przebudowy wzgl. rozszerzenia strażnicy miejskiej, która okazała się absolutnie niewystarczającą i nie odpowiadała wymaganiom nowoczesnym. Równocześnie z przeprowadzeniem tej przebudowy pobudowana została nowa wieża strażacka o wysokości 22 metrów. Poza tem, dzięki staraniom Magistratu oraz kierownictwa Urzędu Budowlanego wykonano wzgl. zapoczątkowano w mieście Ostrowie następujące prace budowlane:

1) Dwa domy mieszkalne przy ul. Kościuszki, o przestrzeni zabudowanej 7600 m³, składające się z 17 mieszkań dwu, trzy i czteropokojowych. Domy te są już na wykończeniu. Koszt budowy wyniesie około 220.000 złotych.

2) Pięć domków mieszkalnych przy ul. Polnej, o przestrzeni zabudowanej 3.000 m³, kosztem 60.000 złotych. Domki te są już kompletnie wykończone i oddane do użytku na cele mieszkalne.

3) Trzy domki robotnicze, o przestrzeni zabudowanej 8000 m³ (50 mieszkań po 2 pokoje z kuchnią oraz 1 pokoju z kuchnią). Budowę rozpoczyna miasto w najbliższych dniach. Koszt tych domów obliczony jest na 350.000 złotych.

4) Nadbudowę gimnazjum męskiego, kosztem 38.000 złotych.

5) Budowę ciepłarni, kosztem 6.000 złotych.

6) Urządzenie nowego parku, o powierzchni 2.500 m², kosztem 9.100 złotych.

Prócz tego wykonano jeszcze w związku z zatrudnieniem bezrobotnych wiele robót inwestycyjnych, jak: położenie nowego bruku kostkowego, w ulicach Koszarowej i Staszica, przy parku Kilińskiego i ulicy Kościuszki, przebrukowanie Staro-Kaliskiej, Fabrycznej i Ułańskiej. Ogólna płaszczyzna uregulowanych ulic wynosi 38.520 m². Koszt tych robót wyniósł ogółem 311.000 złotych. Poza tem wybudowało miasto nową bocznice kolejową do rzeźni, kosztem 11.000 złotych.

Najważniejszą zaś budową, którą Magistrat obecnie przeprowadza, jest budowa elektrowni miejskiej. Przestrzeń zabudowana gmachu elektrowni wynosi 4.500 m³. Koszt kompletnego zakładu elektrycznego obliczony jest na przeszło dwa miliony złotych. Elektrownię buduje się w większej części z pożyczki, udzielonej miastu w wysokości 120.000 dolarów amerykańskich, przez amerykańską firmę „Ulen and Company” z Nowego Yorku. Ponieważ jednak pożyczka ta nie wystarczy na zupełne pobudowanie elektrowni i sieci kablowej, zniewolone będzie miasto zaciągnąć jeszcze dalszą pożyczkę na rynku krajowym celem dokończenia przedsięwziętej budowy. Na początek stanie elektrownia o sile 860 koni mechanicznych i zasilac będzie miasto w siłę i światło, z czasem zaś ma ona być rozbudowana na elektrownię okręgową, któraby zaopatrywała okolice na przestrzeni 30 do 40 kilometrów w energję elektryczną. Maksymalna opłata za kilowat godzinę ma wynosić według decyzji Ministerstwa: za światło 0,80 zł., za siłę zaś 0,40 zł.

Jak z powyższych danych wynika, wydatki ogółem obciążające miasto w związku z wykonanemi wzgl. wykonującemi się budowlami, dochodzą sumy 3.603.200 złotych.

Magistrat tutejszy, podejmując się wykonania tylu budowli nowych, dał tem samem inicjatywę do wznoszenia budowli prywatnym właścicielom gruntów. To też ruch budowlany prywatny w Ostrowie jest obecnie również oży-

wiony, choć krępowany trudnemi warunkami finansowemi. W nowej dzielnicy ogrodowej miasta wzniesiono w ostatnich dwóch latach 20 wolno-stojących domków mieszkalnych, które dostosowane zostały do prawomocnego planu rozbudowy tej dzielnicy. Budowy własnych domków mieszkalnych w odnośnej części miasta podejmują się przeważnie niżsi urzędnicy względnie funkcjonariusze kolejowi przy pomocy pożyczek, udzielanych im przez Kolejową Kasę Emerytalną. Z wymienionych wyżej budowli najładniejszą i bardzo imponującą jest willa architekta i budowniczego miejskiego, który pierwszy rozpoczął w tej nowej dzielnicy budować, by zachęcić resztę właścicieli gruntów na odnośnym obszarze do wznoszenia budowli. Zaprojektował Miejski Urząd Budownictwa odpowiednią do charakteru tej dzielnicy sieć uliczną. Dwie najważniejsze ulice zostały już założone wzgl. wykończone, budowę zaś dalszych potrzebnych ulic zapoczątkuje Magistrat w przyszłym roku.

Stało również w Ostrowiu kilka nowych budowli prywatnych: wzniesiono mianowicie trzy domy mieszkalne o charakterze will z kilkunastu mieszkańami. Poza tem pobudowano 2 nowe młyny parowe, oraz dobudowano na terenie dawno istniejącego młyna parowego firmy „Walczak i Rakowicz” nowy spichlerz (silo) o pojemności ca 70.000 centnarów.

Tak mniejwięcej przedstawia się ruch budowlany w mieście Ostrowiu w latach 1925 — 1926 — 1927. Oto rezultat starań i usiłowań Magistratu, który dążył i dąży wszelkimi siłami do usunięcia bolączek, trapiących społeczeństwo, mianowicie do zmniejszenia bezrobocia i zaradzenia nędzy mieszkaniowej. Częściowo te zabiegi Magistratu, zwłaszcza p. burmistrza Musielaka dały już pomyślne wyniki, gdyż liczne rodziny znalazły wygodne pomieszczenia, a panujące bezrobocie w mieście, wskutek nieustannego kontynuowania robót miejskich, czy też prywatnych, zostało całkowicie zlikwidowane.

*

*

*

Pogląd na budżet oraz na całokształt Administracji Miejskiej M. Ostrowa.

Miasto Ostrów dotychczas zawsze miało swe budżety zrównoważone. Na rok bieżący gospodarczy 1927/28 budżet administracyjny zestawiony według nowych obowiązujących przepisów wynosi:

W wydatkach i dochodach zwyczajnych sumę ogólną	834.740,12 zł.
W wydatkach i dochodach nadzwyczajnych	68.173,93 zł.
Budżet dodatkowy: wydatki i dochody	189.300,00 zł.

Ogółem: 1082.214,05 zł.

Bliższe szczegóły wynikają z poniższego zestawienia wydatków i dochodów za r. 1927/28.

Według listy płac członków zarządu miejskiego i stałych pracowników miejskich wynosi ogólna suma roczna pobrań tychże złotych 105.786,46.

Majątek miasta, składający się z gruntów zabudowanych i niezabudowanych, hipotek i innych kapitałów, zestawiony w wykazie majątku i długów, wynosi:

majątek 7.836.830,99 zł. w zlocie.

(oprócz tego 8.458.146,23 w markach polskich,

poza tem 48.000,00 w markach niem.)

długi 613.045,46 zł.

(oprócz tego 12.210,60 w markach niemieckich.)

Miasto posiada jako własność miejską następujące zakłady i przedsiębiorstwa miejskie:

Gazownię,

Rzeźnię,

Wodociągi,

Kanalizację,

Miejską Kasę Oszczędności.

Suma ogólna budżetów tych przedsiębiorstw wynosi według załączonego do budżetu administracyjnego zestawienia w wydatkach i dochodach zwyczajnych

959.562,56 zł.

tak, że po doliczeniu do powyższej sumy

+ 1.092.214,05 zł.

(budżet administracyjny), wynosi suma ogólna

budżetu administracyjnego i zakładów miejskich

2.045.772,61 zł.

Wszystkie przedsiębiorstwa miejskie są samowystarczalne i niejednę dają, mimo niskich opłat (gaz 24 — 25 groszy za cbm., woda 20 gr. za cbm.) jeszcze pewne zyski, któremi zasila się budżet administracyjny.

Ludność miasta Ostrowa da się podzielić na następujące grupy:

Polaków wyznania katolickiego

17.782

Polaków wyznania ewangelickiego

333

Polaków wyznania mojżeszowego

40

Rosjan

44

Ukraińców

9

Francuzów

3

Łotyszów

1

Holendrów

2

Obywateli Rzeszy Niemieckiej	19
Optantów niemieckich	10

Razem: 18.243

Do tego wojsko razem z urzędami wojskowymi etc. około 1800

czyli ogólna suma mieszk. 20.043

według stanu z dnia 1 września 1927 roku. W liczbie tej mieści się 2.795 sublokatorów.

W niedługim czasie teren miasta Ostrowa a także liczba ludności znacznie się powiększy przez wcielenie do miasta Ostrowa przyległych zwarto zabudowanych gmin podmiejskich, o obszarze przeszło 500 ha i ludności około 5 tysięcy.

W mieście Ostrowie jest 41 ulic, 3 place względnie rynki i 855 domów jedno do pięcio-piętrowych. Ulice i place są przeważnie bardzo dobrze zabrukowane kostką granitową.

Według statystyki prowadzonej przez Urząd Stanu Cywilnego w Ostrowie było w roku 1926:

urodzin	694
zgonów	357
zawarcia małżeństwa	174

W roku 1926 i 1927 wykonano nowego bruku łącznie trotuarów oraz przebrukowano razem 38.520 kwadratowych metrów.

Ochotnicza Straż pożarna wraz ze stałym pogotowiem liczy 81 członków. a przymusowa Straż pożarna 277 członków.

Ostrowska gazownia miejska zarządzana jest przez specjalną Deputację gazowni, pod kierownictwem Burmistrza. Budżet gazowni na r. 1927/28 wynosi w rozchodach i przychodach 623.040 zł. Gazownia miejska, mimo poważnych inwestycji, dawała i daje czysty zysk, który na bieżący rok preliminowany jest na 68.531,20 zł.

Przed 60-ma laty bo w roku 1867 została zawartą umowa między Magistratem a firmą W. C. Holmes i S-ka w Londynie filja Hamburg, na budowę gazowni na rachunek firmy Holmes.

Dnia 21 listopada 1867 r. wieczorem po raz pierwszy miasto zostało oświetlone światłem gazowym przez 42 latarnie, cena gazu wynosiła wtenczas dla prywatnych 25 fen., dla miasta $18\frac{1}{3}$ fen. za jeden m³.

Roczna produkcja przewidziana była na 100.000 m³ gazu. Gazownia składała się pierwotnie z jednego pieca jednoretortowego, jednego dwuretortowego i jednego z trzema retortami. Zbiornik do gazu postawiono o pojemności 461 m³ na wschód fabryki.

Zestawienie

Zestawienie wydatków.

Nazwa działu	Zwyczajne	Nadzwyczajne	Razem
	Zł.	Zł.	Zł.
Dział I. Administracja ogólna . . .	25.400.— 187.998.24	78.100.— 37.173.39	25.400.— 187.998.24
„ II. Majątek komunalny . . .	23.000.— 26.926.07		101.100.— 64.100.—
„ III. Przedsiębiorstwa komun. .	—		—
„ IV. Spłata długów	101.947.03		101.947.03
„ V. Drogi i place publiczne . .	2.500.— 73.145.30		2.500.— 73.145.30
„ Va. Pomiary i plany rozbu- dowy miasta	14.000.— 15.600.—		14.000.— 15.600.—
„ VI. Oświata	9.500.— 117.674.—		9.500.— 117.674.—
„ VII. Kultura i sztuka	4.500.—		4.500.—
„ VIII. Zdrowie publiczne . . .	500.— 94.847.16		500.— 94.847.16
„ IX. Opieka społeczna	26.300.— 110.620.—	15.000.—	26.300.— 125.620.—
„ X. Popieranie rolnictwa . . .	2.430.—		2.430.—
„ XI. Popieranie przem. i handl.	6.570.—	10.000.—	10.000.— 6.570.—
„ XII. Bezpieczeństwo publiczne	58.690.—	6.000.—	64.690.—
„ XIIa. Świadczenia na rzecz in- nych związków komunaln.	29.823.26		29.823.26
„ XIII. Różne	3.969.06	10.000.—	13.969.06
Razem	935.940.12	156.273.93	1.092.214.05

Zestawienie

Zestawienie dochodów zwyczajnych.

Nazwa działu		Dochody zwyczajne
		Zł.
Dział I.	Majątek komunalny	75.289.50
„ II.	Przedsiębiorstwa komunalne	104.662.21
„ III.	Subwencje i dotacje	500.—
„ IV.	Zwroty	23.222.—
„ V.	Oplaty administracyjne	10.200.—
„ VI.	Oplaty za korzystanie z urządzeń zakładów dobra publicznego	114 250.—
„ VII.	Dopłaty	2.000.—
„ VIII.	Udział w podatkach państwowych	33 000.—
„ IX.	Dodatki do podatków państwowych	342.173.41
„ X.	Podatki samoistne	189.300.—
„ XI.	Różne dochody ,	124.601 —
		4.842.—
Do tego:		
	1) Remanent z r. 1925	58.173.93
	2) Rzeźnia Miejska — nadwyżka	10 000.—
Razem .		1.092.214.05

Podczas zwiedzania urządzeń i zakładów miejskich m. Ostrowia Wlkp. wygłoszone były dla zwiedzających i później rozdane, stosowne referaty wyjaśniające. Treść tych referatów — pióra dyrektora zakładów miejskich, p. Stefana Tuchockiego—podajemy poniżej

Gazownia.

Rozwój gazowni w pierwszym roku był bardzo pomyślny. Powiększyła się znacznie ilość prywatnych odbiorców gazu, a kolej i Sąd Okręgowy przyłączyły się jako poważni odbiorcy. Ogólnie dostarczono w pierwszym roku 58.031 m³ gazu.

W roku 1888 rozpoczął Magistrat z firmą W. C. Holmes i S-ka pertraktacje celem wykupu gazowni i po długich naradach i rozprawach sądowych, przeszły całe zakłady gazowe na własność miasta za sumę 63.500 Mkn.

Od 22-go lutego 1889 roku przejęło miasto gazownię na własny rachunek i we własną administrację, a w tymże roku przedstawił były dyrektor gazowni v. Rütty projekt powiększenia zakładu z powodu znacznego powiększenia się ilości konsumentów, do czego przyczyniło się jeszcze zaprowadzenie gotowania na gazie.

Po przejęciu gazowni przez miasto dyrekcja obniżyła cenę gazu świetlnego na 19,4 fen., do gotowania na 17 fen. za jeden m³.

W pierwszym roku przejścia zakładu przez miasto wynosiło spożycie gazu 325.000 m³, w drugim roku 440.000 m³, czyli maksimum, jakie gazownia mogła wyprodukować. Według zatwierdzonego projektu, najwyższą wydajność gazu po rozbudowie w roku 1891 obliczono na 3 tys. m³ dziennie dla pieców, zaś dla aparatów na 6 tys., zapas zbiorników na 950 m³. Przewody główne trzeba było zmienić na nowe o większej średnicy, które mogłyby przepuścić 3 — 5 tys. m³ gazu.

Stary zbiornik do gazu postawiony w roku 1867 rozebrano i urządzono ze zbiornika wodnego w roku 1897 rezerwoary do smoły i amonjaku, w zamian rozebranego pobudowano w roku 1901 nowy zbiornik o pojemności 1000 m³, wykonała go firma „Bamag”.

Przy projektowaniu nowej rozbudowy przewidziano stopniowe podwyższanie się spożycia gazu o 10%, tymczasem w rzeczywistości wynosiło ono 15 — 20%, wobec czego przystąpiono w roku 1904 do ponownej rozbudowy, którą to wykonała firma „Pintsch - Berlin”.

W następnych latach zwiększyło się spożycie gazu nawet o 25% przez przyłączenie koszar i kościoła katolickiego, (ewangelicki został już poprzednio przyłączony).

W roku 1908 pobudowano drugi zbiornik do gazu o pojemności 1500 m³ z możliwością teleskopowania takowego na 3000 m³. W roku 1910 wynosiło dzienne spożycie gazu 3158 m³, należało się liczyć z dalszą zwyżką, dlatego też dyrekcja gazowni uważała za wskazane przede wszystkim rozbudować piecownię do wydajności 6 tys. m³ dziennie, rozbudowę rozpoczęto w r. 1909 i przebudowano piec z 6 na 8 retort, prócz tego postawiono jeden nowy piec

z 8 retortami. Zbiornik gazowy, który został postawiony w roku 1908 teleskopowano na 3000 m³ już w roku 1912 tak, że gazownia posiada zapas zbiorników na 4000 m³ gazu, oraz pobudowano dwa nowe piece po 9 retort. W roku 1909 pobudowano nowy gmach administracji gazowni.

W roku 1923 pobudowano benzolownię, zaś w r. 1925 projektowano budowę destylacji smoły systemu „Bamag”, lecz z powodu wojny celnej z Niemcami projekt nie został dotychczas wykonany.

W roku 1926 przystąpiono do rozbudowy głównych przewodów gazowych i zamieniono rury na ulicy Kaliskiej, Staro-Kaliskiej, Ledóchowskiego i Aleje Słowackiego z 80 — 100 m/m na 200 m/m średnicy, w śródmieściu również poczyniono odpowiednie zmiany.

Długość przewodów gazowych wynosi 22,563 mtrb. o średnicy 80 — 300 m/m, ilość latarni ulicznych wynosi 200.

Zapotrzebowanie gazu począwszy od roku 1867 było następujące:

1867	58.031 m ³	1914	1.325.910 m ³	1921	656.600 m ³
1889	325.000 „	1915	1.160.420 „	1922	827.830 „
1890	440.000 „	1916	1.440.160 „	1923	888.100 „
1910	1.155.840 „	1917	1.237.430 „	1924	921.780 „
1911	1.232.990 „	1918	1.091.630 „	1925	1.098.420 „
1912	1.340.490 „	1919	723.550 „	1926	1.244.720 „
1913	1.387.970 „	1920	730.060 „	1927 do I.X.	930.070 m ³

tak, że do końca roku 1927 spotrzebowanie gazu przekroczy 1.300.000 m³ rocznie.

Największe dzienne oddanie gazu wynosiło w dniu 23 grudnia 1916 roku 6790 m³. Wartość kaloryczna gazu wynosi przeciętnie 5200 kal. i będzie sprawdzana przez automatyczny kalorymetr Junkersa, który został w roku 1925 ustawiony. Obecna cena gazu wynosi dla spotrzebowania prywatnego 25 groszy, dla motorów 24 grosze.

Gazownia produkuje oprócz gazu, koks, smołę, benzol i grafit. Wykonuje we własnym zakresie instalacje gazowe, wodociągowe i kanalizacyjne.

Zużycie węgla wynosi przeciętnie na miesiąc 350 — 380 ton. Ze 100 kg. węgla wydobywa się przeciętnie 32 m³ gazu, 4 kg. smoły, 70 kg. koksu i 300 gramów benzolu.

Gazownia zatrudnia stale 37-miu robotników i rzemieślników, oraz 9-ciu urzędników i funkcjonariuszy.

Od roku 1867 do r. 1927 ilość mieszkańców wzrosła z 7.500 na 20.000.

Kierownictwo gazowni spoczywało od 1867 roku w rękach dyrektorów: v. Rütty, Blocka, Lenerta, Dr. Nenskiego. Od 1 października 1924 r. kieruje zakładami miejskimi dyr. Stefan Tuchocki.

Pomimo tak długiego istnienia, gazownia nie miała żadnych poważnych

nieszczęść, z wyjątkiem jednego śmiertelnego wypadku w roku 1919 przy demontowaniu nieszczelnego chłodnika powietrznego w aparatowni.

Kanalizacja.

Kanalizacja Ostrowska została pobudowaną w roku 1907, kosztu budowy wynosiły 1.065.000 Mkn. Pożyczka na ten cel zaciągnięta, została spłacona po wojnie, obecnie kanalizacja niema długu. Pobudowaną została kanalizacja przez firmę Langelot i S-ka Bydgoszcz, według systemu rozdzielczego.

Rurociąg sanitarny prowadzi wodę kloaczną do stacji ciśnień przy ulicy Krotoszyńskiej, skąd się dalej pompuje na pola irygacyjne, znajdujące się 4 klm. poza miastem, pompami odśrodkowymi o wydajności 150 m³ na godzinę. Pola irygacyjne mają obszaru 30 hektarów.

Stacja pomp kanalizacyjnych wyposażona jest w dwa agregaty o sile 40 KM. systemu Deutza na gaz ssany i świetlny, oraz w tarcz separatorową patentu „Riensch” do zatrzymywania papieru i grubszych nieczystości.

Długość kanałów 10.000 mb, średnica kanałów ulicznych 200 — 600 m/m. Na sieci zostało ustawionych 86 włączów i 234 ścieków ulicznych oraz 14 płóczek automatycznych. Połączeń domowych jest razem 468.

Wodę opadową prowadzi rurociąg opadowy do rowu, który wpływa do rzeczki Ołobok.

Dla nowo powstającej części miasta, będzie trzeba opracować specjalny projekt odwodnienia z przepompowaniem ścieków.

W roku 1926 pompowano na pola irygacyjne 643.378 m³ wody kloacznej.

Wodociągi.

Stację wodociągową dla miasta Ostrowa wybudowano w lesie Konkolewskim, odległym o 6 klm. od miasta na wschód; wydajność tej stacji waha się w granicach 1.500 — 1.800 m³ wody na dobę.

Ujęcie wody gruntowej wykonano zapomocą 8-miu studzien rurowych, głębokich 29 — 33 m. Dla usunięcia z wody żelaza, którego zawartość pierwotnie wynosiła 1,18 — 1,51 miligramów na litr, posiada stacja 4 odżelężniaki systemu Smrekera Manheim, ogólnej wysokości 3-ch metrów i dwa filtry piaskowe dla ostatecznego zatrzymania tlenków żelaza i o powierzchni filtracyjnej 150 m².

Dla pompowania wody na wieżę ciśnień i do sieci wodociągowej, zastosowano 2 agregaty na gaz ssąco-tłoczące firmy Deutz o sile 70 KM., oraz po 2 pompy odśrodkowe do czerpania wody ze studzien i po 2 pompy odśrodkowe

do tłoczenia wody na wieżę ciśnień o pojemności zbiornika 500 m³ i wysokości 27,50 m.

Sieć rur wodociagowych jest długości 19,480 mb. o średnicy 80—250 m/m., na sieci znajduje się 108 hydrantów i 82 zawory do zamknięcia każdej odnogi w razie pęknięcia przewodu.

Cena wody wynosi 20 groszy za 1 m³, kosztu budowy wodociągu wynosiły 525.454,64 Mkn. Budżet wodociągu na r. 1927/28 wynosi 91.500 złotych.

Połączeń domowych jest razem 592. W roku 1926 pompowano do miasta 419,800 m³ wody, zapotrzebowanie wzrosło obecnie w stosunku do czasów przedwojennych w nader znacznym stopniu tak, że będzie trzeba z początkiem przyszłego roku wodociągi znacznie powiększyć.



Uczestnicy wycieczek w Krotoszynie.

Krotoszn.

W dn. 19 października b. r. zwiedzono w m. Krotoszynie: wodociąg; lasy miejskie; lecznicę; żłobek i poradnię dla matek; letnie łazienki; gazownię; nowy gmach elektrowni; rzeźnię; browar krotoszyński i inne zakłady przemysłowe.

Na uroczystem posiedzeniu w ratuszu w sali posiedzeń Rady Miejskiej, burmistrz m. Krotoszyna, p. Klemczak wygłosił referat o rozwoju miasta od czasu jego powstania do doby obecnej. Treść tego referatu przytaczamy poniżej:

„Miasto Krotoszyn wywodzi swój początek, oczywiście pierwotnie jako wieś, z czasów panowania u nas królów Piastów. Bezspornej daty, kiedy ówczesną wieś Krotoszyn wyniesiono do rzędu miast, nie można niestety stwierdzić. Pomiędzy dokumentami miejskimi, znajdującymi się w archiwum państwowym, istnieje przywilej z roku 1415 w potwierdzeniu go późniejszym przez króla Władysława IV, w którym ówczesny dziedzic Krotoszyna, niejaki Wierzbęta, nadaje miastu prawo magdeburskie. Data ta jest albo założeniem nowego miasta Krotoszyna ze wsi zwanej dziś Stary Krotoszyn, albo też przeniesieniem go z prawa polskiego na prawo magdeburskie. Pewnem więc jest, że dzisiejszy Krotoszyn był już w 15 wieku miastem, lecz bardzo szczupłym, gdyż, jak powiada kronikarz, na wojnę przeciw krzyżakom w roku 1458 wysłało miasto tylko 2 ludzi zbrojnych.

Dopiero u schyłku 16-go wieku, gdy miasto nabyła można rodzina Rozdrażewskich i obrała je sobie za siedzibę z licznym dworem, w następstwie czego osiedliło się tu wielu rzemieślników, ludność miasta zaczęła się powoli powiększać.

Znaczniejszy wzrost ludności przypada na czas 30-letniej wojny w Niemczech. W tym czasie bowiem mnóstwo protestantów niemieckich szukało schronienia w Wielkopolsce. W połowie wieku 17-go ludność miasta naszego wynosiła około 3.000 dusz. Wojna szwedzka za panowania Jana Kazimierza, w której szwedzi w roku 1655 całe miasto spalili, zrabowawszy je poprzednio i wymordowawszy wielu mieszkańców, tudzież powietrze morowe, tak je wydłubiło, że w roku 1661 Jan Furmańczyk, ówczesny burmistrz Krotoszyna, podaje, że w roku tym cała ludność Krotoszyna składała się tylko z 70 mieszkańców z rodzinami.

Odtąd zaczął się Krotoszyn powoli znów zaludniać i za panowania Jana Sobieskiego, przez kilkadziesiąt lat pokoju w Wielkopolsce, ludność jego doszła znów do 3.000 dusz. Nieszczęsne panowanie Augusta II, w którym przez lat dwadzieścia niszczyły Wielkopolskę wojska moskiewskie, szwedzkie, saskie, stronnicy Augusta II i stronnicy Stanisława Leszczyńskiego, tudzież powietrze morowe w latach 1708 — 1710, na które w samym Krotoszynie 1.050 ludzi umarło, zniszczyło ludność jego tak dalece, że w roku 1720 Krotoszyn liczył zaledwie kilkaset dusz. Przejście Krotoszyna w roku 1720 do rąk Józefa Potockiego, hetmana wielkiego koronnego, wywarło znów zbawienny wpływ na rozwój tego miasta.

Kilkudziesięcioletni spokój z małymi przerwami podczas wojny 7-mioletniej i wprowadzony za panowania Stanisława Augusta porządek we wszelkich gałęziach administracji krajowej, podniósł ludność Krotoszyna tak, że w czasie ostatniego podziału Polski wynosiła 3.900 dusz.

W ostatnich dziesiątkach lat okresu przedrozbiorowego, zaczęło się miasto rozwijać, a pierwotny charakter miasta rolniczego zmienił się powoli na charakter miasta handlowego. Długoletnia niewola nie tamowała już rozwoju miasta. Długie lata pokoju i postęp czasu zrobiły swoje.

Wskutek powalenia potęgi niemieckiej na polach bitwy we Francji i zawarcia rozejmu — miasto Krotoszyn znalazło się znów w granicach wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej. W dniu 1 stycznia 1919 r. o godzinie 6-ej wieczorem pod dowództwem majora rezerwy Gorzyńskiego - Ostroroga, powstańcy polscy zajęli miasto. Niemiecki zarząd miasta został przez powiatową Radę Ludową złożony z urzędu, a władzę nad miastem ujął w ręce Magistrat polski z burmistrzem Józefem Klemczakiem na czele.

Oblicze miasta po długich latach niewoli zmieniło się nie do poznania, w miejsce małej miejsciny powstało powiatowe miasto rozbudowane na obszarze 1942,50 ha, posiadające 68 ulic dobrze zabrukowanych, piękny ratusz z wieżą pamiętającą czasy Polski przedrozbiorowej, gazownię, wodociągi, rzeźnię, szpital, łazienki, żłobek i poradnię dla matek, szkoły powszechne i średnie, poza tem urzędy państwowe, jak: Starostwo, Sąd Powiatowy, Urząd Pocztowy i wiele innych oraz pułk wojska.

Podczas ostatniego spisu ludności za czasów zaborczych w roku 1910 liczyło miasto 11.297 mieszkańców, 2.599 gospodarstw domowych i 898 domów mieszkalnych. Natomiast podczas pierwszego spisu ludności w roku 1921 naliczono 11.065 mieszkańców, 2758 gospodarstw domowych i 976 domów mieszkalnych.

Ubytek ludności spowodowała w pierwszym rzędzie długotrwała wojna a następnie masowa emigracja do Niemiec ludności niemieckiej po przewrocie politycznym. Dziś daje się zauważyć stały, choć jeszcze powolny wzrost ludności, gdyż obecnie liczy miasto już 11.280 mieszkańców, czyli że dobiega już do cyfry przedwojennej. Miasto Krotoszyn ma charakter miasta handlowo — przemysłowego, posiada bowiem 14 większych przedsiębiorstw przemysłowych, 344 warsztatów rzemieślniczych i 356 przedsiębiorstw handlowych. Położenie miasta pod względem komunikacyjnym jest bardzo dogodne, gdyż łączy je z okolicznymi wsiami i sąsiednimi powiatami dobre szosy we wszystkich kierunkach. Poza tem leży miasto na szlaku kolei państwowych Leszno — Ostrow, Zduny — Jarocin — Poznań, oraz kolejki powiatowej Krotoszyn — Pleszew.

Miasto nasze rządzi się, jak wszystkie inne miasta b. dzielnicy pruskiej, na podstawie ustawy miejskiej dla 6 wschodnich prowincyj państwa niemieckiego z dnia 30 maja 1853 r. Władze miejskie dzielą się na organ uchwałodawczy (Rada Miejska) i organ wykonawczy (Magistrat). Rada Miejska składa się z 24 członków i wybierana jest na 4 lata. Magistrat składa się z burmistrza miasta, wybieranego przez Radę Miejską na 12 lat i zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz z wiceburmistrza i 6 członków Magistratu.

Tak wiceburmistrz jak i członkowie Magistratu spełniają swe funkcje honorowo i wybierani są przez Radę Miejską na lat 6. W administracji miejskiej łącznie z przedsiębiorstwami zatrudnionych jest 16 urzędników stałych t. j. z prawami do emerytury i 27 pracowników niestałych.

Z tej liczby przypada na poszczególne przedsiębiorstwa:

- 2 stałych urzędników w administracji lasów,
- 1 stały i 1 niestały w Gazowni,
- 1 stały w wodociągach,
- 1 stały i 2 niestałych w rzeźni,
- 1 stały i 2 niestałych w Miejskiej Kasie Oszczędności.

Przy Magistracie istnieje 20 komisyj, które, o ile chodzi o przedsiębiorstwa, względnie zakłady, są pomocne Magistratowi przy administrowaniu temi zakładami; inne komisje są natomiast organami opiniodawczymi, względnie doradczymi. Członkami komisji nie są tylko członkowie Rady Miejskiej i Magistratu, ale również i inni obywatele upoważnieni do głosowania, przez co angażuje się do współpracy w samorządzie miejskim większa ilość obywatelstwa, co wpływa dodatnio na całokształt administracji.

Obecnie mamy następujące komisje:

- 1) finansowo — budżetową,
- 2) rewizyjną Kasy Miejskiej,
- 3) prasową i rewizyjną kinematografów,
- 4) inkwaterunkową,
- 5) sanitarną,
- 6) targową,
- 7) fundacyj miejskich,
- 8) fundacyj Kosmela,
- 9) budowlaną,
- 10) szkoły wydziałowej,
- 11) leśną,
- 12) szpitalną,
- 13) gazowni i wodociągów.

- 14) elektrowni,
- 15) rzeźni,
- 16) żłóbka,
- 17) straży ogniowej,
- 18) łazienek,
- 19) opieki społecznej,
- 20) szkół dokształcających.

Majątek miasta składa się:

- 1) z 32 ha 38 a 45 m² pola ornego,
- 2) „ 6 „ 04 „ 09 „ łąk,
- 3) „ 21 „ 66 „ 57 „ pastwiska,
- 4) „ — „ 83 „ 93 „ ogrodów,
- 5) „ 441 „ 10 „ 75 „ lasu,
- 6) „ 7 „ 52 „ 64 „ stawów,
- 7) „ 7 „ 54 „ 15 „ parcel pod budowę,
- 8) „ — „ 51 „ 50 „ placów publicznych,
- 9) „ 9 „ — „ — „ dróg i ulic,
- 10) „ 59 „ 48 „ 40 „ placów ćwiczeń i podwórz przy koszarach,
- 11) „ 19 budynków.

Cały majątek miejski przedstawia wartość 5½ milionów złotych. Dług miasta nie sięga miliona złotych. A więc sytuacja gospodarcza miasta jest bardzo korzystna, tymwięcej jeżeli się uwzględni, że miasto nie wykorzystuje nawet wszystkich źródeł podatkowych z ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

Ponieważ układ dawniejszych budżetów jest odmienny od obecnie przepisane go budżetu, nie można przeprowadzić porównania wydatków na poszczególne gałęzie administracji miejskiej. Dla informacji jednak posłużą cyfry ogólne ostatniego budżetu przed wojną światową, t. j. w roku 1914 oraz z roku 1924, 1925 i 1926. Cyfry budżetów z czasów polskich od 1919 — 1923 są nierealne, gdyż opiewają na marki polskie, których wartość zmieniała się prawie co dnia. Tak np. budżet administracyjny w roku 1914 opiewał na 517.750,60 M, na rok 1924 — 289.804 zł., na rok 1925 — 288.373,47 zł., na rok 1926 — 409.624,51 zł., na rok 1927/28 natomiast 555.527,40 zł. Ostatni budżet ułożony w myśl rozporządzenia z dnia 17 czerwca 1924 r. dzieli się na poszczególne gałęzie administracji miejskiej, jak następuje:

Wydatki:

na administrację ogólną	137.896,61 zł.
„ utrzymanie majątku komunalnego	39.456,82 „

na inwestycje w przedsiębiorstwach komunalnych	26.133,78 zł.
„ spłatę i oprocentowanie długów	43.469,31 „
„ drogi i place publiczne	26.206,00 „
„ pomiary i plany rozbudowy	800,00 „
„ oświatę	79.552,43 „
„ kulturę i sztukę	500,00 „
„ zdrowie publiczne	71.837,25 „
„ opiekę społeczną	71.476,70 „
„ popieranie rolnictwa	720,00 „
„ bezpieczeństwo publiczne	29.864,10 „
„ świadczenia na rzecz innych związków	19.000,00 „
„ różne inne wydatki	6.110,00 „

Dochody:

z majątku komunalnego	83.881,12 zł.
„ przedsiębiorstw komunalnych	28.007,62 „
„ subwencji i dotacyj	2.600,00 „
„ różnych zwrotów	18.409,66 „
„ opłat administracyjnych	2.990,00 „
„ opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych	70.728,00 „
„ udziału w podatkach państwowych	35.000,00 „
„ dodatków do państwowego podatku	186.406,00 „
„ podatków samoistnych	56.119,00 „
„ różnych dochodów	12.286,00 „
„pożyczek i fund. odnowienia	10.100,00 „

Dochody miasta składają się więc z własnych dochodów w kwocie 288.002,40 zł., oraz z podatków i opłat 277.525 zł., czyli że podatki wynoszą 49,95% ogólnych dochodów. Obciążenie podatkami jednego mieszkańca wynosi 24,70 zł.

Budżety poszczególnych przedsiębiorstw przedstawiają się następująco:

budżet taborów w rozchodzie	14.544,20 zł.
w dochodzie	11.329,40 „
deficyt	3.214,80 „
lasów miejskich w rozchodach	26.807,85 zł.
w dochodach	73.647,20 „
nadwyżka	46.839,35 zł.
rzeźni miejskiej w rozchodach	59.969,80 zł.
w dochodach	68.362,07 zł.
nadwyżka	8.392,80 zł.

gazowni miejskiej w dochodach	210.038,00 zł
w rozchodach	197.762,00 zł.
nadwyżka	12.276,00 zł.
wodociągów w dochodach	46.828,00 zł.
w rozchodach	43.328,00 zł.
nadwyżka	3.500,00 zł.
Kasy oszczędności w dochodach	55.967,00 zł.
w rozchodach	48.967,00 zł.
nadwyżka	7.000,00 zł.

Tu wypada zaznaczyć, że miasto co rok zakańczało gospodarkę miejską z poważną nadwyżką, która powstawała przedewszystkiem z dodatków do państwowych podatków, a to z tych prostych przyczyn, że przy układaniu budżetu nie da się nigdy przewidzieć faktycznych wpływów, gdyż nie można wiedzieć na jakiej wysokości będą wymierzone podatki Państwa, co jest bardzo szkodliwe dla życia gospodarczego. Jeżeli chodzi o zamierzenia na przyszłość, to miasto uważa za jeden z największych obowiązków dbanie o rozwój i rozbudowę miasta. Już wyżej nadmienionem było, że miasto ma wszelkie dane co do rozwoju, a tem samem do rozbudowy. Szerokie tereny śródmieścia i wkoło miasta mogą być jeszcze rozbudowane. Wskutek braku kapitału i kredytu długoterminowego, akcja rozbudowy aż do niedawna była martwa. Teraz, kiedy można już osiągnąć kredyt długoterminowy, choć narazie w szczupłych ramach, wzrósł ruch w tym kierunku, tak ze strony prywatnej, jak i miasta. Przedewszystkiem zarząd miasta wziął za zadanie stworzenie nowej ulicy, jako głównej arterji komunikacyjnej, łączącej miasto z dworcem bezpośrednio; jednocześnie rozpoczęło budowę elektrowni, która jest już na ukończeniu i za kilka tygodni zostanie uruchomiona. Następnie myśli miasto badzo poważnie o większej inwestycji, t. j. o stworzeniu kanalizacji, której brak daje się odczuwać ogółowi obywatelstwa tutejszego. Miasto posiada różne zakłady użyteczności publicznej i do tych zakładów należeć musi urządzenie kanalizacji, gdyż dopiero wtenczas będzie można powiedzieć, że miasto posiada wszystkie te urządzenia, jakie miasto tej miary jak Krotoszyn posiadać powinno. Wprawdzie inwestycja ta pochłonie poważne koszta, lecz skoro tylko będzie możliwe otrzymanie dogodnego większego kredytu, to miasto niezwłocznie przystąpi do zrealizowania projektów. O ile zaś praca w tutejszym samorządzie postępować będzie jak dotąd intensywnie, a zrozumienie dla potrzeb miasta stanie się powszechne, jak to już teraz ma miejsce w korporacjach miejskich, w poszczegół-

nych komisjach, i u szerszego ogółu obywatelstwa, natenczas można się spodziewać, że zamierzenia władz miejskich w niedalekiej przyszłości będą zrealizowane, a miasto nasze stanie się jeszcze pożyteczniejszą placówką na Kreśach Zachodnich, przynosząc korzyści obywatelstwu, kulturze rodzimej i Państwu!"

L e s z n o.

W dn. 20 października b. r. zwiedzono w m. Lesznie: gazownię i elektrownię, ogrodnictwo miejskie; gimnazjum miejskie; szkoły powszechne; rzeźnię; Dom Pomocy; szkołę przemysłowo-handlową; wodociągi; kanalizację i pola irygacyjne; nowe koszary i zabytki miejskie.

W m. Lesznie uczestnikom wycieczki przedstawiono następujące krótkie sprawozdanie z ważniejszych poczynąń administracji miejskiej w okresie bieżącego roku budżetowego:

„Na samym początku bieżącego roku budżetowego władze miejskie m. Leszna przyjęły definitywnie budżet zatwierdzony przez władzę nadzorczą. W miesiącu październiku budżet główny doznał uzupełnienia i wynosi obecnie dla administracji ogólnej 1.706.427,88 zł.; budżet Miejskiej Kasy Oszczędności ustalono ostatecznie na 80.612,50 zł., Elektrowni miejskiej na 265.216,98 zł., Wodociągów na 99.750,— zł. Cały budżet miasta z zakładami miejskimi wynosi 2.356.010,94 zł. Na dochody administracji ogólnej przewiduje się:

z pożyczek i subwencji około	195.000,— zł.
z opłat i podatków około	751.000,— „
z zysków zakładów miejskich około	136.000 — „
reszta z dzierżaw nieruchomości miejskich.	

W wykonaniu budżetu Zarząd miasta wykonywał wzgl. wykonuje następujące prace:

a) prace brukarskie (uzupełnienie bruku i chodników głównej ulicy Dworcowej i trzech innych ulic) za sumę około 150.000,— zł.,

b) budowę (gmach dla Straży Pożarnej, budynki dla robotników i ustęp publiczny) za cenę około 170.000,— zł.,

c) prace podziemne (kanalizacja targowiska) za cenę 20.000,— zł.,

d) generalny remont bloków koszarowych (zabudowania nowoczesne dla dwóch pułków) oraz budynków miejskich na sumę około 60.000,— zł.

Poza wymienionymi pracami wykonywano mnóstwo mniejszych robót oraz uzupełniono w znacznej mierze oświetlenie ulic, na co wydano wzgl. ma się jeszcze wydać w roku bieżącym około 32.000 — zł.

Dla Miejskiej Kasy Oszczędności zakupiono osobny gmach za cenę 180.000,— zł., dla I-go Burmistrza na pomieszkanie służbowę willę za cenę 50.000,— zł.

Zamierzania na rok przyszły.

- I. Budowa czwartego budynku szkolnego około 400.000,— zł.,
- II. Rozbudowa gimnazjum żeńskiego z kwotą około 200.000,— zł.
- III. Domy mieszkalne dla robotników (20 mieszkań) z kwotą około 60.000,— zł.
- IV. Domy mieszkalne dla wojskowych z kwotą około 350.000,— zł.
- V. Brukowanie jednej ulicy kostką granitową z kwotą około 70.000,— zł.
- VI. Rozbudowa elektrowni (o ile osiągnie się porozumienie pomiędzy miastem a okolicznymi miasteczkami i wioskami co do ceny prądu etc.).
- VII. Rozbudowa rzeźni miejskiej (o ile eksport dopisze).

Wykonanie wyżej wymienionych budowli wzgl. prac będzie możliwe po uzyskaniu pożyczki, w innym wypadku trzeba będzie się ograniczyć do wybudowania budynku dla robotników oraz wybrukowania jednej ulicy dla zatrudnienia bezrobotnych.

Szkic rozwoju miasta.

W roku 1920 liczyło miasto 17.212 mieszkańców, w tem polaków 12.228, Niemców 4.488, katolików 13.585, ewangelików 3.131, żydów 432. Dnia 1.X. 1927 r. liczyło miasto 18.149 mieszkańców, z tych było: polaków 17.015, Niemców 974, katolików 17.265, ewangelików 724., wyzn. mojżeszowego 160.

Przy końcu roku 1927 było: 16 zakładów fabrycznych, 407 samodzielnych rzemieślników różnych kategorii, 146 składów kupieckich różnego rodzaju, 3 apteki, 5 drogerij, 1 zakład kąpielowy, 12 lekarzy praktykujących, 4 lekarzy weterynaryjnych, 8 dentystów z tych 2 lekarzy - dentystów, 6 akuszerok oraz 10 adwokatów. W ciągu roku bieżącego przybyło kilka składów kupieckich tak, że liczba ich wynosi obecnie 160. Liczba samodzielnych rzemieślników wynosi obecnie 443.

Miasto posiada gazownię miejską, elektrownię miejską, wodociągi, rzeźnię, kanalizację z polami irygacyjnymi, wreszcie tabor miejski. Z zakładów naukowych we własnym zarządzie prowadzi miasto gimnazjum żeńskie; szkół ludowych posiada miasto obecnie 3 i 2 ćwiczeniówki w miejscowych seminarjach męskim i żeńskim.

Szpital miejski, mieszczący się w budynku przy ul. Młyńskiej, przejęty przez miasto dn. 22 września 1733 r. w pierwszej linii celem dania opieki szpi-

talnej ubogim miejskim, mieści prócz ubikacyj przeznaczonych dla chorych z 35 łózkami, 3 pokoje izolacyjne, trupiarnię, celę dla umysłowo chorych i lokal dezynfekcyjny, a ponadto mieszkanie służbowe dla dozorczy. Szpital podzielony jest na 2 oddziały, a mianowicie męski i żeński, te zaś na poszczególne kategorie chorób.

Szpital w obecnym stanie nie odpowiada miejscowym potrzebom, dlatego też miasto czyni starania w kierunku nabycia podlegającego likwidacji szpitala Towarzystwa „Vaterländischer Frauen — Verein”.

Gdy w roku 1920 przyłączono Leszno do Polski, nie było w niem szkoły średniej ogólnokształcącej dla dziewcząt. Postanowiono więc stworzyć liceum. W braku własnego budynku umieszczono je tymczasem w Szkole Przemysłowo - Handlowej. Od września przeniesiono je do dawniejszej Preparandy przy ul. Kościańskiej 66. W roku 1921 przekształcono je na gimnazjum żeńskie, typu humanistycznego. Trudności wielkie sprawiało pozyskanie stałych i wykwalifikowanych sił nauczycielskich. Tylko dzięki życzliwości profesorów tutejszych szkół średnich, mianowicie państwowego gimnazjum męskiego, było możliwem udzielanie wszystkich przedmiotów podług przepisane-go planu. W końcu roku 1922/23, rozwiązało się Kuratorjum i kierowniczka zakładu p. Wojciechowska opuściła Leszno.

Losami szkoły zajęła się teraz Spółdzielnia. Głównem zadaniem jej było pozyskanie sił nauczycielskich i rozbudowa gmachu szkolnego. W końcu roku 1923 uchwałyły korporacje miejskie przejąć gimnazjum na etat miasta i nazwać je: „Miejskie gimnazjum żeńskie im. Marii Konopnickiej”. W lutym 1924 r. objął kierownictwo zakładu p. Jan Buśkiewicz, dotychczasowy profesor gimnazjum państwowego w Rogoźnie.

Z początkiem nowego roku szkolnego 1924/25 rozpoczęła się nauka w nowym przez dobudowę powiększonym i nowocześnie urządzonym gmachu szkolnym. Dzięki ofiarności szerokich warstw obywatelstwa zaopatrzone zakład w niezbędne pomoce naukowe i bogatą bibliotekę.

Obecnie pobiera naukę 350 uczenic w 8 klasach z podwójnemi oddziałami. Zakład posiada niepełne narazie prawo publiczności. Budżet zakładu wynosi w roku bieżącym 110.720,51 zł.

Rzeźnię Miejską w Lesznie wybudowano w roku 1890/91 kosztem 186.500,— mk. Rzeźnia zajmowała wtenczas teren o powierzchni 9613 m², w czem 1389 m² terenu zajętego przez zabudowania, które stanowiły pięć kompleksów zabudowanych w kwadrat, z halami ubojowemi w pośrodku. Podczas wojny światowej w roku 1916 okazała się potrzeba wytwarzania sztucznego lodu, i wtenczas wybudowano obok hali maszyn generator do lodu o zdolności fabrykacji 70 ctr. lodu na dobę. W roku 1925/26, robudowano rzeźnię, a mianowicie powiększono halę uboju świń przez dobudowę, wybudowano

przedchłodnię, nową halę sanitarną, (przeznaczając starą halę sanitarną na ubój koni) i budkę portjerską. Poza tem dokonano różnych przeróbek praktycznych, jak podwyższenia miejsca uboju świń, ustawienia zamiast dotychczasowego jednego, dwóch nowych kotłów do parzenia świń, stołów do odwołosienia oraz połączenia hal ubojowych z chłodnią względnie przedchłodni, za pomocą toru transportowego. Urządzenie hal i dokończenie prac murarskich przy halach kosztowało około 67 tysięcy złotych. Urządzenia maszynowe rzeźni uległy również udoskonalamy zmianom od czasu powstania zakładu.

W pierwszym roku nie ubito żadnego konia, lecz już w trzecim roku, tj. 1894/95, wykazuje rzeźnia najwyższą cyfrę uboju 78 sztuk koni na rok. W pierwszym dziesięcioleciu istnienia rzeźni ubito ogółem 930 sztuk koni, 11.684 sztuk bydła, 22,858 sztuk cieląt, 9,521 sztuk owiec, 2,675 sztuk kóz, 1,023 sztuk kozłat, 48.654 sztuk świń.

Od ostatnich trzech lat datuje się ubój na eksport poza granicę Państwa, a mianowicie ubito w latach:

	bydła	cieląt	owiec	świń
1924	—	—	—	859
1925	—	—	—	12.608
1926	200	525	356	7.579
Razem	200	525	356	21.046

Początki kanalizacji sięgają r. 1890, kiedy to skanalizowano 2 rowy, przechodzące częściowo przez centrum miasta. W latach 1908 do 1910 korporacje miejskie uchwaliły przeprowadzenie pełnej kanalizacji na wszystkich ulicach miasta. Projekt był opracowany przez Inspektora budownictwa pana Knauffa z Charlottenburga i przerobiony jeszcze do specjalnego użytku miasta Leszna przez miejskiego radcę budownictwa Ramspekka. Prace rozpoczęto w roku 1911 a ukończono je w roku 1914. Kanalizacja jest systemu spławowego t. zn., że w jednym przewodzie odprowadza opady atmosferyczne i wody ściekowe. Do kanalizacji użyto rur glazurowanych skorupianych o średnicy 225 mm do 400 mm. tudzież okrągłe rury oraz jajowate betonowe o średnicy 1 m. Większe przewody wykonano na miejscu z żelbetonu. Głębokość położenia kanałów dyferuje między 1,50 m. a 4 m., spad kanałów zaś między 1 : 50 a 1 : 500. Sieć kanałowa wynosi 18.750 mb. W roku 1927 wybudowano niedaleko od stacji pomp wylot ulgowy. Wody zbierają się w basenie stacji pomp, położonej w najgłębszym miejscu miasta. Tu przechodzą przez tarczę separatorną systemu Riensch - Wurl, wstrzymującą przepływ grubszych ciał. Woda spływa do basenu a z niego zapomocą 2 pomp motorowych o sile 22

koni, na pola irygacyjne. Koszta budowy kanalizacji wynosiły 1.500.000,— mk. zł.. Koszta utrzymania wynosiły w 1926 roku 51.496,20 zł. Osadu z wpu-
stów ulicznych i z tarczy seperatorskiej wydobywa się rocznie przeciętnie
100 m³. Roczna ilość wypompowywanej wody wynosi przeciętnie 490.000 m³.

Budowę gazowni rozpoczęło Tow. Akc. w roku 1856 i prowadziło na
własny rachunek do roku 1899. Magistrat nabył w tymże roku całą gazow-
nię w drodze kupna od Tow. Akc. za sumę mk. 130.000,—. W dniu 10 wrześ-
nia 1865 zostało miasto po raz pierwszy oświetlone gazem i należy do jednych
z pierwszych miast, prócz Poznania, w których zaprowadzone zostało oświet-
lenie gazowe. Dzisiejsza wartość gazowni około 1.400.000.— zł.

Pod zarządem miasta rozwijała się gazownia b. korzystnie. Największa
produkcja gazu była podczas wojny światowej r. 1918, gdyż przekroczyła ilość
1.477.860 cbm. a to z powodu braku węgla do użytku domowego. W roku
1921 i 1922 konsumpcja gazu obniżyła się o 50% od tego zaś czasu następuje
co rok zwiększenie konsumpcji o 10 do 20%, tak że w roku 1926 osiągnięto
już produkcję 1.126.210 cbm. gazu. Wzrost tak produkcji, jak konsumpcji nadal
i stale wzrasta.

Do powiększenia konsumpcji gazu przyczynia się w dużej mierze propa-
ganda gazowa, przez wykłady z pokazami oszczędnego gotowania, które od-
bywają się w składzie gazowni miejskiej. Gazownia jest w możności produk-
ować dziennie 6000 cbm. gazu. Dyrekcja nosi się z zamiarem zmiany dotych-
czasowych pieców gazowych na piece komorowe nowego systemu. Zmianę
tę przewiduje się na rok 1928, ponieważ oszczędza się bardzo wiele węgla i ro-
bocizny, a wydajność gazu powiększa się z 30 na 45%. W ostatnich latach
zbudowano urządzenie benzolowni i destylacji smoły, a w roku obecnym urzą-
dzenie do wytwarzania azotu (siarczan amonu). Z powodu niskiej ceny za
gaz (26 gr. za 1 cbm.) dyrekcja zmuszoną była wytwarzać produkty uboczne,
aby móc gazownię podtrzymać i oddać miastu odpowiednie zyski. W roku 1926
wybudowano specjalne warsztaty, magazyny oraz mieszkanie dla gazmistrza
kosztem zł. 67.424,—, prócz tego oddano magistratowi zysku za rok 1926
złotych 82.211,— a za I kwartał 1927 r. złotych 28.723,—. Obecnie ceny za gaz
wynoszą:

do światła przy spotrzebowaniu poniżej 30 cbm po 26 gr.:

powyżej 30 cbm. po 25 gr.:

do siły

po 18 gr.

Stosownie do życzenia obywateli miasta i celem zużycia drobnego koksu
z gazowni, którego zbyt był bardzo trudny, przystąpiono w roku 1907 do bu-
dowy elektrowni.

Ustawiono 2 maszyny parowe, każda o sile 150 koni, zaś maszyny elek-

tryczne dostarczyła firma Siemens. Koszt ogólnej budowy wynosił mkn. 400.000,— zaś obecna wartość całej elektrowni wynosi około złotych 1.500.000.

Przez wielkie zapotrzebowanie prądu 2 maszyny okazały się niewystarczające i dlatego w roku 1925 ustawiono motor gazowy o sile 350 koni.

Rozwój elektrowni, jest bardzo pomyślny. Dyrekcja nosi się z zamiarem w roku 1928 przeprowadzić elektryfikację powiatu leszczyńskiego; prace wstępne już rozpoczęto.

Za rok 1926 otrzymał magistrat zysku z elektrowni	zł. 26.690,—
zaś za I kwartał 1927 roku	zł. 30.754,—

Obecna cena za prąd do światła i siły jest:

do oświetlenia przy spożyciu	od 1 — 200 kwg.	60 gr.
	„ 200 — 400 „	58 „
	„ 400 — 600 „	56 „
	ponad 600 „	55 „
do siły przy spożyciu	od 1 — 100 „	35 „
	„ 100 — 300 „	33 „
	„ 300 — 500 „	31 „
	ponad 500 „	30 „

W roku 1899 rozpoczęło miasto budowę wodociągów kosztem 520.000 mkn. Budowa wzgl. wiercenie studni połączone było z trudnościami, gdyż nie można było odnaleźć odpowiedniego źródła, dopiero natrafiono na dobre miejsce, na którym obecnie wodociągi się znajdują. Założono dwie pompy z zapędem parowym, każda o sile 35 koni i wydajności po 85 cbm na 1 godzinę.

Filtry systemu Ralkiego, które wodę odżelazniają, mają połączenie z rurociągami na mieście rozdzielając i oddając wodę do użytku. Większa ilość wydobytej wody przechodzi do wieży wodnej, położonej za miastem o pojemności 400 cbm, która służy jako zapas. Wieża ta jest wysokości ponad poziom wodny 26,5 m.; najwyższy stan wody jest 22,5 m.

W mieście samem znajduje się 230 hydrantów, które ustawione są w odległości 100 m. jeden od drugiego. Woda nasza jest bardzo dobra, jak również dobre są źródła, z których się woda czerpie. Nie zdarzyło się jeszcze, aby miasto mimo największej suszy było kiedy bez wody.

Przeciętne spożycie węgla na 100 cbm wydobytej wody wynosi około 80 do 90 kg. odpowiednio do jakości węgla. Cena za 1 cbm wody wynosi obecnie złotych 0.28“.

IX-e ogólne Zebranie Związku Miast Polskich nietylko poprzedzone było, lecz również i zakończone — wycieczkami. Po zakończeniu mianowicie Ogólnego Zebrania, odbytego w dn. 23 i 24 października b. r., zorganizowaliśmy w

dn. 25 października b. r., wycieczkę do dwóch wzorowo zagospodarowanych miast w woj. poznańskim: Środy i Wrześni.

Na wycieczkę do tych miast zapisało się pierwotnie 14 osób, w końcu jednak zgłosiły się zaledwie 4 osoby, mianowicie: burmistrz m. Dubna — p. W. Bojarski; delegat z Wilna p. S. Pławski; burmistrz m. Nowo-Wilejki — p. J. Oldakowski; burmistrz m. Węgrowa, p. J. Wangrad.

W Środzie i Wrześni wyżej wymienieni pp. przedstawiciele miast byli przyjmowani koleżeńsko i życzliwie przez pp. burmistrzów, chętnie pokazywano im wszelkie urządzenia miejskie oraz udzielano niezbędnych a pouczających informacyj.

W m. Środzie zwiedzono: zakłady wodociągowe; rzeźnię; schronisko dla starców; nowo budujące się domy mieszkalne; gimnazjum; lazaret; ochronkę; gazownię; szkołę powszechną.

Ś r o d a.

W m. Środzie burmistrz m. Środy, p. Polski, wygłosił referat o stanie gospodarki tego miasta. Treść referatu podajemy poniżej:

„Miasto powiatowe Środa liczy 8300 mieszkańców, w tem 169 Niemców i 48 Żydów. Jedynem większym przedsiębiorstwem jest cukrownia, która w czasie kampanji zatrudnia 350 do 400 pracowników. Miasto więc nie jest uprzemysłowione a także handel mało rozwinięty z powodu bliskości i dobrej komunikacji do Poznania. Miasto więc ma charakter czysto rolniczy. Jest ono siedzibą: sądu powiatowego, starostwa, urzędu pocztowego, urzędu skarbowego, gimnazjum, 2 szkół rolniczych (jedna z niemieckim językiem wykładowym), urzędu katastralnego, powiatowej komendy policji państwowej.

Budżet miasta na rok 1927/28 zamyka się w sumach:

a) ogólnej administracji	416.867,42 zł.
b) przedsiębiorstw komunalnych	265.647,90 „
i wykazuje majątku	2.207.381,98 „
długów	9.243,29 „

Zakłady wodociągowe: wybudowane w roku 1911 kosztem 320.000.— złotych marek, konsumpcja wody w roku 1913 wynosiła 53750 cbm a w 1926 roku 87690 cbm., cena wody za cbm. 30 groszy, w grudniu 1918 r. (objęcie przez władze polskie), długi wynosiły 295.000 marek a spłacone zostały w r. 1923.

Dobry stan wodociągów nie tylko został utrzymany, lecz w roku 1925 założono 300 bm. nowego rurociągu kosztem 7500.— zł., w roku bieżącym wybudowany został żelbetonowy rezerwoar do wody kosztem 10.000 zł.

Rzeźnia z chłodnią i wytwórnią lodu wybudowaną została w roku 1914 kosztem 320.000.— zł. marek, w październiku 1927 bito w niej:

31 sztuk bydła po cenie 10.— zł. za sztukę.

265 świń po cenie 6.— zł. za sztukę.

123 skopów po cenie 2.— zł. za sztukę.

zadłużenie wynosiło w grudniu 1918 r. marek 300.000.— który to dług spłacony został w roku 1923.

Gazownia wybudowana w roku 1901 — 1903 kosztem 180.000.— złotych marek; konsumpcja gazu wynosiła w 1910 roku cbm. 187,815, natomiast w roku 1926 cbm. 259,123.

Cena gazu dla prywatnego użytku 35 gr. za cbm. a dla przemysłu 25 gr. za cbm.; długi wynosiły w grudniu 1918 r. 230.000 marek a zostały spłacone w roku 1923. Ażeby utrzymać gazownię w dobrym stanie wybudowany został w 1923 roku 4-retortowy piec kosztem 6500 zł. a w 1925 r. 5-retortowy piec kosztem 8.500 zł. Projektuje się zbudowanie w 1928 roku 6-retortowego pieca i destylarni smoły.

Prócz tego nowy rurociąg położony został w 1926 r. długości 950 mtr. kosztem 19.000 zł.

Gimnazjum wybudowane w roku 1913 kosztem 140.000 złotych marek zostało dopiero przejęte na etat Państwa w roku 1923; dług wynosił w grudniu 1918 r. 100.000 mk. i został spłacony w roku 1923; w latach 1923/25 nastąpiło rozbudowanie budynku gimnazjalnego celem umieszczenia 6 klas i to kosztem 75.000 zł., prócz tego wybudowało miasto 7-pokojową willę z łazienką itd. dla dyrektora gimnazjum.

Szkoła powszechna wybudowana w roku 1907 kosztem 160.000 złotych marek, dług spłacony w roku 1923 wynosił 35.000 mk.

Szkoła rolnicza z polskim językiem wykładowym uruchomiona została za staraniem miasta, na który to cel zakupiło i ofiarowało miasto gospodarstwo rolne obszaru 15 ha; budynek szkolny, w którym mieści się także mieszkanie dla dyrektora i internat, jest własnością miasta. Szkoła rolnicza z niemieckim językiem wykładowym uruchomiona została w roku 1924 w budynku miejskim.

Poradnia dla matki i dziecka uruchomiona przez Czerwony Krzyż, subwencjonowana przez miasto. Budynek dla stacji przebudowało miasto i tamże umieszczonym będzie jeszcze żłobek otwarty.

Dom starców, wybudowany w latach 1925/26 kosztem 110.000 zł., zamieszkuje 55 starców a oprócz tego otrzymuje w nim 14 starców mieszkanie i utrzymanie.

Zaprojektowaną była w roku 1914 kanalizacja, której koszty budowania wynosić miały 850 tys. złotych marek. Nietylko z braku kredytów, lecz także z niemożliwości oprocentowania kosztów obliczonych dzisiaj na 2½ do 3 milionów złotych, miasto rozwiązało kwestję tę następująco: Dorocznie kła-

dzie miasto rurociąg do odprowadzenia wody użytkowej i to począwszy od roku 1923. Prace ukończone będą na wiosnę 1928 r. *Celem usunięcia zawartości klozetów ukończoną została w roku bież. przetwórnia kału na nawóz fosforowo-organiczny pod nazwą „Surofosfat“. Nawóz ten uzyskuje już rolnictwo. W ten sposób nie tylko rozwiązana jest kwestja usuwania kału ludzkiego, lecz prócz tego należy się spodziewać odpowiednich zysków.*

Mieszkania: Celem podniesienia ruchu budowlanego i zmniejszenia braku mieszkań utworzyła się w roku 1920 spółka budowlana, kierowana przez burmistrza i stojąca pod wpływem czynników samorządu miejskiego. Wychodząc z założenia: I-mo: że budowanie przez samorząd miejski jest drogie, II-o że domy czynszowe w administracji miejskiej utrudniają takową, miasto: a) udzielało premje budowlane, b) oddawało do dyspozycji tani grunt budowlany, c) pośredniczyło w uzyskaniu kredytów wzgl. samo takowych udzielało.

Od roku 1923 wybudowanych zostało 28 domów, mieszczących 47 mieszkań po 2 pokoje z kuchnią wzgl. 3 pokoje z kuchnią a obecnie znajduje się w budowie 17 domów z 34 mieszkaniami po 2 lub 3 pokoje z kuchnią.

Jeżeli dodamy jeszcze, że miasto założyło place i promenady publiczne kosztem 39.000 zł., zabrukowało 3570 m² ulicy kamieniami kostkowemi kosztem 85.000 zł., założyło chodniki, zasadziło drzewa przydrożne a przytem corocznie zimą uruchamiało kuchnię dla biednych i bezrobotnych, i że w latach 1928/29 stanie nowa elektrownia, to otrzymujemy obraz gospodarki samorządowej, opartej na dobrych wzorach i wypróbowanych zasadach“.

Zestawienie rozchodów i dochodów głównej administracji m. Środy.

Zestawienie wydatków:

Nazwa działu	Zwyczajne	Nadzwyczajne	Razem
I. Administracja ogólna	67 028.48	—	67.028.48
II. Majątek komunalny	601.—	5.300.—	5.901.—
III. Przedsiębiorstwa komunalne . .	—	162 320.—	162.320.—
IV. Spłata długów	10.802.47	—	10.802.47
V. Drogi i place publiczne	7.424.25	25.000.—	32.424.25
Va Pomiar i plany	100.—	—	100 —
VI. Oświata	20.042.—	—	20 042 —
VII. Kultura i sztuka	25.—	800.—	825.—
VIII. Zdrowie publiczne	8.907.28	8.000.—	16.907 28
IX. Opieka społeczna	62 126.24	15.000.—	77 126.24
X. Popieranie rolnictwa	1.047.—	—	1.047 —
XI. „ „ przemysłu i handlu	30 —	—	30.—
XII. Bezpieczeństwo publiczne . . .	11.775.70	—	11.775.70
XIIa Świadczenia na rzecz innych związków komunalnych	9.753.32	—	9.753 32
XIII. Różne	784.68	—	784.68
r a z e m	200.447.42	216.420.—	416.867.42

Zestawienie dochodów zwyczajnych: Zestawienie dochodów nadzwyczajnych.

Nazwa działu	Dochody zwyczajne	Nazwa działu	Dochody nadzwyczajne
I. Majątek komunalny . .	21.655.93	IV. Pożyczki	174.619.57
II. Przedsiębiorstwa komunalne	10.750.—	razem	174.619.57
III. Subwencje i dotacje . .	4.650 —		
IV. Zwroty	15.659.37		
V. Opłaty administracyjne .	210.75		
VI. „ za korzystanie z urządzeń i zakładów do- bra publicznego	1.315.—	<i>Zestawienie dochodów:</i>	
VII. Dopłaty	300.—	I. Zwyczajne. .	242.247.85
VIII. Udział w pod. państw. .	20.500.—	II. Nadzwyczajne	174.619.57
IX. Dodatki do pod. państw.	143.120.80		
X. Podatki samoistne. . . .	20.410.—	razem	416.867.42
XI. Różne	3 676.—		
razem	242.247.85		

Zestawienie budżetów przedsiębiorstw komunalnych.

Nazwa przedsiębiorstwa	Suma wydatków zwyczajnych zł.	Suma czys- tego zysku zł.	Suma wydatków nad- zwyczajnych zł.	Razem zł.	Suma do- chodów zwy- czajnych zł.	Suma ew. de- ficytów zł.	Suma docho- dów nadzwy- czajnych zł.	Razem zł.
Gazownia . . .	97.642.10	7.750.00	7.750.00	113.142.10	105.392.10	—	7.750.00	113.142.10
Wodociągi . .	31.551.00	3.000.00	29.570.00	64.121.00	34.551.00	—	29.570.00	64.121.00
Rzeźnia. . . .	39.846.80	—	—	39.846.80	39.846.80	—	—	39.846.80
Tabor	22.513.00	—	—	22.513.00	22.513.00	—	—	22.513.00
Kasa Oszczęd- ności.	26.025.00	—	—	26.025.00	26.025.00	—	—	26.025.00
Razem	217.577.90	10.750.00	37.320.00	265.647.90	228.327.90	—	37.320.00	265.647.90

Wykaz majątku i długów miasta powiatowego Środy.

L. p.	O k r e ś l e n i e	Wartość majątku	
		szczegółowo zł.	ogółem zł.
A. Nieruchomości:			
1	Grunta kamelaryjne obsz. 42.09,12 ha	104,180,—	1,789,880,-
2	„ szkolne „ 35,25,00 „	70,500,—	
3	Tabor miejski „ 13.00,00 „	39,000,—	
4	Ratusz	164,800,—	
5	Szkoła powszechna	179,900,—	
6	Przytulisko	105,000,—	
7	Gazownia	320,000,—	
8	Wodociągi	276 000,—	
9	Rzeźnia	525,000,—	
10	Wieża ćwiczeń straży pożarnej	5,500,—	
B. Ruchomości:			
1	Inwentarz Ratusza	39,900,—	410,600,-
2	Tabor pożarniczy i sprzęty straży pożarnej .	41,500,—	
3	Tabor wywozu fekalji i czyszczenia ulic . .	14,200,—	
4	Inwentarz gazowni	120,000,—	
5	„ wodociągu	100 000,—	
6	„ rzeźni	75,000,—	
7	„ szkoły powszechnej	20,000,—	
C. Pretensje:			
1	Amortyzacja kanonu dziedzicznego Ruszkowo .	240,—	6,901,98-
2	Kanonu Zielniki	1,407,—	
3	„ wiatraku Sikorskich	5,62	
4	„ „ Grząślewicza	6,07	
5	Pożyczka udzielona Spółce Ziemskiej w Śro- dzie na budowę domów robotniczych . . .	5,243,29	
Ogólna wartość majątku			2.207.381.98

Wykaz długów

L. p.	O k r e ś l e n i e	Wysokość długów	
		szczegółowo zł.	ogółem zł.
1	Pożyczka z Poznańskiego Krajowego Związku Komunalnego, pobrana na budowę domów robotniczych	5,243,29	9,243,29
2	Pożyczka z Krajowego Ubezpieczenia Ognio- wego w Poznaniu pobrana na cele budowy wieży ćwiczeń dla straży pożarnej	4,000,—	
Ogólna kwota długów			9,243,29

Września.

Po zwiedzeniu Środy przybyli delegaci w towarzystwie Burmistrza miasta Wrześni, p. Sołtysiaka samochodami do Wrześni, do ratusza, gdzie oczekiwali przybycia wycieczki członkowie Magistratu i delegaci Rady Miejskiej. Po zwiedzeniu biur, sal i urzędzeń w ratuszu udali się wszyscy obecni samochodami do nowozałożonego, kompletnie wykończonego i urządzonego parku miejskiego, a następnie zwiedzili kolejno zakłady i przedsiębiorstwa miejskie, jakoto elektrownię, rzeźnię, wodociągi, kanalizację i łaźnię. Potem udano się do Gimnazjum państwowego, budującej się Ochrony, Szkoły Powszechnej, Szkół Wydziałowych Żeńskiej i Męskiej, Szkoły Rolniczej i Mleczarskiej. Również zwiedzono pomnik pod Sokołowem, wystawiony ku upamiętnieniu walk powstańczych w roku 1848, oraz b. Szkołę Powszechną, pamiątką sławnym strajkiem szkolnym i katowaniem dzieci wrześnińskich za naukę języka polskiego. Dalej pokazano delegatom nowocześnie urządzoną Strzelnicę Bractwa Strzeleckiego, stadion sportowy, urządzone przez miasto, budujący się dom miejski przy ulicy Słowackiego, przebudowane chodniki i ulice, oraz nowowypbudowany podziemny ustęp publiczny.

Delegaci żywo interesowali się urządzeniami i zakładami oraz pracami, podejmowanymi przez miasto i wyrażali swój podziw nad żywotnością miasta Wrześni, miasta liczącego tylko około 8000 mieszkańców.

Jak dalece zwiedzanie Środy i Wrześni sprawiło niezatarte wrażenia w umysłach nielicznych uczestników tej wycieczki, świadczy fakt, iż Magistrat m. Dubna na posiedzeniu w dn. 2 listopada r. b., po złożeniu relacji z wycieczek przez burmistrza, p. W. Bojarskiego, uchwalił złożyć pokrewnym Magistratom m. Środy i m. Wrześni serdeczne podziękowanie za koleżeńskie przyjęcie delegatów; o tej uchwale Magistraty powyższe zostały bezpośrednio zawiadomione.

Obchód rocznicy dziesięciolecia Związku Miast Polskich.

Uroczysta akademja — obchód dziesięciolecia powstania i działalności Związku Miast Polskich, odbyła się w Ratuszu, w Poznaniu, w dn. 21 października 1927 r., o g. 6-ej wieczór, w obecności przedstawicieli Rządu: p. Weisbroda — naczelnika wydziału w Min. Spraw Wewn.; p. Bnińskiego — wojewody poznańskiego, przedstawicieli władz lokalnych, b. prezesów Związku Miast Polskich; pp. Adolfa Suligowskiego i Artura Śliwińskiego, członków Rady Miejskiej i Magistratu m. Poznania, członków Zarządu Związku Miast Polskich, wreszcie większości delegatów na IX-e Ogólne Zebranie Zw. M. P., którzy zdążyli już przybyć.

Otworzył posiedzenie vice - prezes Zarządu, dr. Józef Zawadzki.

„Szanowni Panowie!

Obchodzimy dziś dziesięciolecie pracy Związku Miast Polskich a jednocześnie 20-tą rocznicę powstania pierwszego zespolecia miast na ziemiach polskich — Związku Miast Małopolskich.

Obie te rocznice są świadectwem naocznem, że myśl polska z chwilą, gdy mogła otrząsnąć się z więzów, gdy choćby trochę mogła rozprostować skrzydła, dążyła do scalania, do kooperacji i do wspólnej pracy dla celów ogólniejszych.

Bo gdy na Zachodzie myśl o łączeniu się miast dla obrony wspólnych interesów zaczęła dopiero kielkować, już szereg miast Małopolski w czyn ją zamienił, tworząc związek dla celów realnych.

I w b. Kongresówce w niespełna rok po wprowadzeniu przez okupantów samorządu — znany działacz społeczny i jeden z pionierów samorządu w Polsce — Prof. Dr. Adolf Suligowski powziął, a co najważniejsze urzeczywistnił myśl zespolecia samorządów miejskich.

Równolegle nieomal tę myśl zespolenia samorządów powzięły i sejmiki powiatowe, zwołując zjazdy, które utworzyły Radę Zjazdów Sejmików, cieszącą się w społeczeństwie uznaniem.

W rysie historycznym, drukowanym w świeżym numerze „Samorządu Miejskiego” znajdują Szanowni Panowie ściśle dane co do rozwoju Związku. Zwalnia mnie to od podawania szczegółów. Ale jako świadek naoczny zarówno narodzin Związku, jak i uczestnik jego prac w ciągu 10-ciolecia, pozwolę sobie choć w kilku słowach scharakteryzować jego dążenia i pracę, ażeby rzucić pewne światło ogólne na rozwój myśli twórczej w tej instytucji.

Związek Miast Polskich powstał w tej dzielnicy, która od przeszło stu lat pozbawiona była całkowicie samorządu. Samorząd miejski przed zarządami miast postawił odrazu tyle spraw, tyle zagadnień, że na plan pierwszy Związku z natury rzeczy musiał się wysunąć cel dydaktyczny. Dlatego też tematem pierwszych Zjazdów były najważniejsze zagadnienia samorządów, zreferowane przez znawców. Pozwoliły one na wymianę zdań między uczestnikami i przyczyniły się do pogłębienia poglądów i ich ujednostajnienia.

I aczkolwiek i sprawy bieżące znajdowały w pracach Związku Miast należyte oświetlenie i rozstrzygnięcie, na plan pierwszy wysunął się i na Zjazdach i w wydawnictwach cel główny: ujednostajnienie poglądów na sprawy samorządowe.

Cel ten w tym pierwszym okresie działalności Związku został osiągnięty. Związkiem zainteresowały się wszystkie większe miasta ówczesnej okupacji niemieckiej a z chwilą, gdy w rok później pękły okowy, któremi skuto Polskę, jak lawina zaczęły napływać zgłoszenia miast Małopolski, miast wschodnich, Wielkopolski i Pomorza.

Wszystkie one zrozumiały, że w zespoleniu znajdują odpowiednią siłę do założenia trwałego fundamentu pod rozwój miast polskich i obrony interesów mieszkańców miast.

W tym drugim okresie działalności Związku, w okresie, który przypadł na czas stawiania podwalin pod budowę Państwa, działalność Związku była trudna, ale i owocna. Okres ten był tem cięższy dla miast, że uwagę powszechną pochłaniała sprawa wsi, reformy rolnej i tem trudniejszy do przetrwania, że ówczesne czynniki państwowe były głuche na żądania miast, upadających pod brzemieniem wahań walutowych i trudności aprowizacyjnych. Polsce groziło, że podobnie jak w XVII stuleciu, miasta staną się ofiarą prepoderancji w Państwie interesów wsi, co było tem cięższe, że upadek miast, to upadek postępu i kultury. Mam pełną świadomość, że Związek w tym czasie przyczynił się do przetrwania tego okresu i do postawienia sprawy miejskiej na właściwym poziomie.

Nastąpił okres bliższy nam

Związek stojąc na straży interesów miast wziął czynny udział w opracowywaniu ustaw, wpływając skutecznie zarówno na ukształtowanie się stosunków finansowych, aprowizacyjnych i rozbudowy. Uwagi Związku do projektów ustaw znajdowały posłuch zarówno w Rządzie jak i w Sejmie.

Już w r. 1921 między innemi — Związek zajął się opracowaniem ustaw ustrojowych samorządu miejskiego i po wyczerpującej dyskusji, zarówno w Zarządzie jak następnie na Zjeździe w Poznaniu, złożył Sejmowi ustawodawczemu i Rządowi projekt ustawy miejskiej.

A gdy Rząd w r. 1924 złożył Sejmowi obecnemu projekty ustaw, Związek zajął się oceną projektu i na Zarządzie i na licznych zjazdach dzielnicowych dał nie tylko właściwą ocenę projektu, ale opracował nowy projekt, przyjęty w roku 1925 na Zjeździe w Warszawie. Projekt ten stał się podwaliną projektu opracowywanego przez Sejm obecny.

Związek brał nadto żywy udział w opracowaniu innych ustaw, że wspomnę o ustawie o finansach gminnych, ustawach o rozbudowie, ustawach o ubezpieczeniu, o opiece społecznej i t. p. Powoływano Związek jako rzeczoznawcę zarówno przy opracowywaniu projektów, jak i przy rozważaniu ich w ciałach ustawodawczych.

Poza tem stopniowy rozwój biura Związku pozwolił mu stać się nie tylko źródłem informacji dla miast zrzeszonych, ale zarazem i ostoją dla obrony interesów miast poszczególnych tak, że nawet władze w okólnikach wskazywały Związek jako pośrednika między odległymi miastami a władzami centralnymi.

Mając utrwaloną opinię o pracach Związku — Rząd zwracał się w każdej sprawie obchodzącej miasta o opinię do Związku, który starał się służyć Państwu przez zbieranie materiałów i uzgodnienie poglądów miast na poszczególne kwestje.

To też przy tworzeniu całego szeregu ciał doradczych, czy stanowiących, władze państwowe uważają Związek za istotny wyraz poglądów miast polskich i powołują jego przedstawicieli.

Dzięki temu Związek siłą faktu stał się nie tylko obrońcą ale i przedstawicielem interesów miejskich wobec władz państwowych oraz społeczeństwa i na tym posterunku stara się spełniać swoje zadania.

Owoce starań naszego Związku i Rady Zjazdu Sejmików było utworzenie przy Ministrze Spraw Wewnętrznych stałego przedstawicielstwa samorządów — Rady Samorządowej. Dzięki wybitnemu poparciu P. Vice-Ministra Jaroszyńskiego, rozpoczęła ona swe czynności od spraw pierwszorzędnych dla samorządu znaczenia — związków celowych, sprawy leczenia szpitalnego i zaopatrzenia emerytalnego pracowników samorządu.

Przed delegatami Związku, którzy biorą udział w Radzie Samorządowej, otwiera się nowe, wdzięczne pole pracy.

W tym okresie swej działalności Związek nie zaniedbał prac na terenie międzynarodowym. Nawiązawszy już uprzednio stosunki ze Związkiem Międzynarodowym Miast, w roku 1925 w Paryżu wstąpił do Związku Międzynarodowego. A jego praca na tym terenie sprawiła, że już w roku 1926, uzyskał miejsce w Zarządzie, wysuwając się na czoło innych Związków narodowych a w przyszłorocznym Kongresie w Sewilli jeden z najważniejszych problemów życia samorządowego oddano do referatu przedstawicielowi Polski.

Ta praca wytężona na terenie prawodawczym i międzynarodowym nie przeszkadza w pracy organizacyjnej.

Nie mogąc na swych Zjazdach Ogólnych wyczerpać nastroczających się spraw bieżących, Związek zapoczątkował i urządzał zjazdy coroczne Działaczy Sanitarnych, które zajęły się rozstrząsaniem najważniejszych zagadnień sanitarnych w Polsce i powzięły na Zjazdach w Warszawie, Wilnie, Łucku, Poznaniu, Krakowie i Łodzi cały szereg doniosłych uchwał, stanowiących bardzo poważny materiał dla samorządów. Również odbyty w roku 1922, Zjazd oświatowy przyczynił się do pogłębienia sprawy oświatowej, a specjalny Zjazd Gospodarczy w Poznaniu zapoczątkował serię zjazdów gospodarczych, które niewątpliwie odbywać się będą i na przyszłość. Wreszcie połączony z Wystawą — Zjazd Mieszkaniowy w roku 1926, dał pełny obraz postulatów miast w tej niezmiernie ważnej dziedzinie.

Wystawa mieszkaniowa nie tylko była urządzona w Warszawie, ale jako Wystawa Okrężna objechała większość miast, dając niewątpliwie materiał do postępu tej sprawy w miastach.

Przedtem urządzona Wystawa Okrężna sanitarna zapoznała szereg miast z nowoczesnymi metodami walki z chorobami zakaźnymi i chorobami społecznymi i przyczyniła się do postępu w tej dziedzinie.

Równolegle nie zaniedbywał Związek działalności wydawniczej. Dzięki pracy redaktorów, a szczególnie obecnego dyrektora Grotowskiego, „Samorząd Miejski” stał się organem odzwierciedlającym nowe kierunki myśli samorządu w kraju i zagranicą i uzyskał sobie uznanie zarówno wśród czytelników polskich jak i zagranicą. Z nieregularnie wychodzącego kwartalnika stał się w ostatnim pięcioleciu miesięcznikiem o obfitym dziale informacyjnym, niezbędnym każdemu.

Stojąc na gruncie przygotowania zastępu działaczy samorządowych do pracy twórczej, Związek zajmował się oddawna utworzeniem studjum samorządowego na wzór studjów zagranicznych. Narazie studja takie istnieją w Wolnej Wszechnicy i Szkole Nauk Politycznych, nie odpowiadają one jednak opracowanym programom Związku i sprawa ta czeka na inne rozstrzygnięcie.

Aczkolwiek Związek nie jest instytucją gospodarczą, życie wysunęło ko-

nieczność dopomożenia miastom w uzyskaniu zbiorowych kredytów zagranicznych.

Pod egidą Związku i przy czynnem jego spółdziałaniu, szereg miast uzyskał kredyty, które pozwoliły im na zaprowadzenie pierwszorzędných inwestycyj. Związek stał się dla nich terenem porozumienia a zarazem patronatem dla nadzoru nad pracami wykonawczemi i przygotowawczemi.

Ta działalność Związku zasługuje w danej chwili na specjalną uwagę.

Nie jest mojem zadaniem wyliczanie wszystkich prac Związku. W przemówieniu swem chciałem podkreślić ważniejsze.

Z dniem dzisiejszym wkraczamy w drugie dziesięciolecie działalności, zasobni w szereg doświadczeń, z jasną, wytkniętą drogą na przyszłość.

Wielkie zjednoczenie miast polskich, które są ostoją postępu i kultury w Państwie, ma nietylko na celu bezpośrednią obronę interesów ludności miejskiej, nietylko obronę praw samorządu terytorjalnego, ale przede wszystkim obronę ośrodków postępu i kultury Państwa.

Mając ten interes Państwa przede wszystkim na oku, Związek musi wyżyć wszystkie siły, aby miasta nasze stały się istotnie ośrodkami kultury, aby w nich rozwijała się myśl polska i promieniowała na wieś, budząc je i pobudzając do czynu.

Zaniedbanie naszego życia musi być wyrównane i do tego Związek dążyć winien z całą swą siłą.

A poza tem otwiera się przed nim szeroka droga tworzenia kooperacyj miast dla różnych celów ekonomicznych. Etap ten zaledwie został zapoczątkowany, ale rozwinąć się musi.

Twórcza myśl polska w najcięższych dla Państwa chwilach zespoliła się w pracy. Praca w ciągu 10 lat istnienia Związku była wolna od wszelkich tarć, zgodna i jak widzimy płodna w następstwa.

Niechże i następne dziesięciolecie, rozwijając prace już rozpoczęte i prowadząc nowe, mają tę dewizę, która nam przyświecała dotąd: zgodna, celowa, wytężona praca — dla utrwalenia potęgi Państwa i rozwoju jego kultury.

W końcu niech mi wolno będzie słów kilka poświęcić tym, którzy odeszli a zasłużyli się dobrze miastom: ś. p. Drwęskiemu i Federowiczowi. Praca ich dla Związku wypadła w najcięższych chwilach zmagania się Związku o byt miast polskich. Sądzę, że utrafię w myśl Szanownych Panów, wzywając ich do uczczenia pamięci zmarłych przez powstanie".

Kolejno przemawiał p. Vice - Prezes Zarządu Związku Miast Polskich, Prezydent m. Poznania, *Cyryl Ratajski*:

„Organizacje społeczne rozwijają się i upadają ludźmi, stojącymi na ich czele. Uzupełniając wywody przedmówcy, — p. Dr. Zawadzkiego, niechaj

mi będzie wolno w dzisiejszym dniu uroczystym złożyć hołd należny i serdeczną podziękę tym wszystkim obywatelom, którzy organizację tę powołali do życia, a później przyczynili się do rozwoju jej, stwarzając ośrodek pracy dla miast i dla Państwa niezmiernie żywy i pożyteczny.

Założycielem Związku Miast jest czcigodny prof. Dr. Adolf Suligowski, b. Prezes Rady Miejskiej w Warszawie.

W zaraniu odradzającej się Polski, jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, a mianowicie w grudniu 1916 r. wygłasza ten wybitny teoretyk prawa miejskiego na pierwszym Zjeździe Przedstawicieli miejskiej własności nieruchomości, odczyt p. t.: „O potrzebie Związku Miast Królestwa Polskiego“, uzyskując zgodę zebrania na rezolucję po myśli referatu. Kilka tygodni później, prof. Suligowski już w charakterze przewodniczącego warszawskiej Rady Miejskiej, przedłożył teży wniosek o powołaniu do życia Związku Miast, który to wniosek Rada Miejska w marcu 1917 r. przyjęła, wyłaniając ze siebie Komisję organizacyjną. Pierwszy Zjazd Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego odbył się w listopadzie 1917 r. przy udziale delegatów 16 miast polskich, zgłaszających akt przystąpienia do Związku, powołując inicjatora owego, prof. Adolfa Suligowskiego, na prezesa tegoż. Związek zatwierdziły i zarejestrowały władze polskie, a prezes Suligowski jął się energicznie organizacji jego, tworząc biuro z dyrektorem na czele, rozwijając żywą działalność wydawniczą oraz przygotowując drugi Zjazd na początek roku 1919, z udziałem delegatów już 51 miast z Kongresówki i Małopolski.

Słowem, czcigodny profesor Adolf Suligowski tchnął w Związek ducha swego, ducha pełnego poczucia obywatelskiego obowiązku, ducha wielkiego mieszczanina, kładąc wybitne piętno swej indywidualności, żywego rozumu, szerokiego doświadczenia, wytężonej woli na młodej organizacji.

Za to niechaj mu będzie cześć u nas współczesnych a zasługa niezapomniana u potomnych.

Po dwuletnich owocnych rządach złożył prof. Suligowski mandat swój w grudniu 1919 r. w ręce nowowybranego prezesa Związku vice-prezydenta m. Warszawy, znanego historyka, Artura Śliwińskiego, który jednakowoż urzędował tylko jeden miesiąc, kierując odbywającym się w tym czasie Czwartym Zjazdem Miast. Wynikiem tegoż Zjazdu był wybór prezydenta miasta Poznania ś. p. Jarogniewa Drwęskiego, na prezesa Związku, jako zewnętrzny objaw przystąpienia do Związku w tym czasie większej ilości miast wielkopolskich.

Postać ś. p. Jarogniewa Drwęskiego jest nam wszystkim jeszcze żywa, jako człowieka o niezwyklej inteligencji, obdarzonego piękną wymową o głębokim znawstwie prawa administracyjnego, o wielkiej energii woli i dużych zdolnościach organizacyjnych. Na stanowisku prezydenta miasta Poznania

wykazał wszystkie swoje zalety, umiając w warunkach niesłuchanie trudnych, z wielkim taktem i zrozumieniem potrzeb miejscowych spolszczyć w czasie urzędowania swego całą bardzo rozległą administrację miejską, nie myśląc się w wyborze współpracowników. Wnosił w zaszczytny urząd Prezesa Związku Miast wszystkie zalety potrzebne na tem stanowisku i zdawało się, że będzie mógł przez długi czas kierować Związkiem Miast ku wielkiemu tegoż pożytkowi. Tymczasem śmierć nagle w dniu 14 września 1921 r. przerwała pasmo młodego życia ś. p. Jarogniewa Drwęskiego. Jako prezes Związku przygotował i kierował Zjazdem Poznańskim w kwietniu roku 1921, opracowując zasadnicze linje ustaw dla ustroju i finansów miast polskich. Za czasu półtorarocznego Jego urzędowania Związek Miast wzrósł w znaczne siły, jednocząc miasta wszystkich dzielnic, i dochodząc w końcu roku 1921 do 373 miast związkowych.

Wdzięczność należy mu się więc serdeczna i pamięć obywatela około Związku Miast dobrze zasłużonego.

Następne lata przyniosły w życiu Związku zmiany coraz częstsze na kierowniczym stanowisku. Zabłysnął talent prezydenta miasta Warszawy, inż. Piotra Drzewieckiego, który działał już uprzednio wybitnie jako urzędujący w Warszawie vice-prezes Związku, a który z końcem r. 1921 został wybrany na prezesa. Składając urząd prezydenta miasta Warszawy w początku roku 1922, złożył równocześnie godność prezesa Związku Miast. Prowadził Związek przez kilka miesięcy ś. p. Jan Kanty Federowicz, prezydent m. Krakowa, wybitny poseł sejmowy, o rozstrzygających nieraz w Sejmie wpływach, którego imię na zawsze będzie związane z uchwaleniem pierwszej ustawy „O rozbudowie miast”. Nastąpił po nim, znowu na kilka miesięcy, wybitny prawnik, prezydent miasta Warszawy, Stanisław Nowodworski, składając po krótkim czasie urzędy. Wreszcie od maja r. 1923, stosunki osobiste ustabilizowały się, odkąd pełni obowiązki prezesa Związku Miast wielce zasłużony radny miasta Warszawy, p. Dr. Józef Zawadzki. Od czterech lat kieruje p. Dr. Zawadzki sprawami Związku z wielką dla miast korzyścią. Pod jego wytrawnem i doświadczenem kierownictwem Związek rozrósł się do dzisiejszego znaczenia, obejmując prawie wszystkie znaczniejsze miasta polskie w liczbie 515. Biuro Związku od 5 lat pod sprężystym zarządem dyrektora, p. Grotowskiego, pogłębia i rozszerza działalność swoją, ożywiając życie szczególnie miast mniejszych, pomnażając ich sprawność administracyjną, finansową i gospodarczą. Miesięcznik Związku wychodzący od 5 lat pod sumienną redakcją p. Grotowskiego jako „Samorząd Miejski” stoi w rzędzie poważnych pism naukowych i jest jedynym organem z dziedziny historii i administracji miast polskich.

Związek Miast Polskich zadzierzgał ściśle węzły z pokrewnymi organizacjami zagranicznymi, uczestnicząc w kongresach i zgłaszając aktualne refera-

ty. Wewnątrz kraju Związek współpracował przy wszystkich zagadnieniach dotyczących miast, a więc ustroju, finansów, kredytów, rozbudowy, wyszkolenia urzędników samorządowych, z coraz to lepszym sukcesem dla dobra miast i pożytku kraju.

Niechaj za tę rzetelną pracę Polska zapłaci byłym i obecnym kierownikom Związku Miast — szczerem uznaniem i wdzięczną pamięcią".

Imieniem Rządu zabrał głos przedstawiciel Rządu, p. Dyrektor departamentu samorządowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, *Weisbrod*:

„Szanowni Panowie i Szanowne Panie! Miasta, jako ośrodki życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego, odgrywają we wszystkich państwach nowoczesnych rolę przodującą w rozwoju tychże państw. Świadomość tej swojej roli i swojego znaczenia posiadają też w pełni miasta polskie. Ze względu jednak na specyficzne warunki, w jakich bytowała Polska przedrozbiorowa i w jakich rozwijała się po wojnie, szereg miast naszych z dumą może nadto o sobie powiedzieć, że były one i są ostoją polskości, że w czasach zaborczych były twierdzami, o które rozbijały się zakusy eksproprjacyjne zaborców, że w czasach wojen, które prowadzić musiała jeszcze Polska po odzyskaniu niepodległości, były puklerzami, zasłaniającemi kraj przed atakami wrogów. Dzięki temu nazwy ich stały się drogie sercu każdego Polaka. Jak nie bez wzruszenia, wymawia się wyraz „Polska“, tak nie bez serdecznego uczucia powtarza się również nazwy takich miast jak: Lwów — za bohaterskie swoje wzmaganie się w latach 1918 — 20, udekorowany orderem „Virtuti Militari“, jak Wilno — symbol twardej, hartownej polskości na naszych Kresach Wschodnich, jak Poznań, goszczący nas dzisiaj w swoich murach, takąż rolą odgrywający na zachodnich naszych rubieżach.

W poczuciu swej roli, swego znaczenia, miasta polskie po zwycięsko przez Polskę zakończonych wojnach zrozumiały, że dalszy pokojowy rozwój Państwa Polskiego zależy w lwiej części od ich poczynañ, od ich rozwoju. Ze zrozumienia zaś tego i ze świadomości, że w jedności tylko i wspólnymi siłami najwięcej można osiągnąć, wyłonił się przed 10-ciu laty Związek Miast Polskich — instytucja, której dziesięciolecie istnienia dziś mamy uczcić.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako resort pozostający w najbardziej żywym kontakcie ze Związkiem Miast Polskich, miało znakomitą możność obserwowania działalności tej instytucji i jej wpływu na rozwój miast polskich. W ożywionych zawsze najlepszymi chęciami i życzliwością, poczynaniach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znajdowaliśmy w Związku Miast Polskich chętną i wydatną współpracę, w każdej sprawie ważniejszej, czy to dla ogółu miast, czy dla miast poszczególnych widzieliśmy zainteresowanie Związku i gorliwą dbałość o pomyślne rozwiązanie tych spraw.

Kończąc swoje przemówienie nie mogę nie wypowiedzieć swego głębokiego przekonania, że dzięki pracy, prowadzonej przez Związek Miast Polskich w tym samym duchu, co dotąd, życie miast naszych osiągnie pełnię rozkwitu. W tej myśli składam Związkowi Miast Polskich imieniem Rządu jak najlepsze życzenia dalszej twórczej pracy dla dobra miast, dla chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej."

Przemówił następnie założyciel i pierwszy prezes Związku, *Dr. Prof. A. Suligowski*:

„Szanowne Panie i Szanowni Panowie! Piękna ta dzisiejsza uroczystość 10-ciolecia Związku narzuca i nasuwa dwa pytania: jedno pytanie. — Cóż to są miasta? Jaka jest ich przyszłość? Drugie pytanie: Czy i jak, dlaczego zachodziła potrzeba stworzenia Związku Miast Polskich z chwilą niepodległości, jaką Polska odzyskała?

Minęły te czasy, kiedy patrzono na miasta, jako na siedliska władz. Dziś wygląd miasta jest zgoła inny, nieporównanie szerszy. Okazało się, że rozwój miast stanowi etap konieczny na drodze postępu i rozwoju społecznego.

Okazało się, że miasta grają i grać muszą w życiu społecznem obecnem, a tembardziej dalszem, wielką i ważną rolę. Kilkom cyframi pozwolę sobie tę sprawę oświecić: Paryż w chwili wybuchu wielkiej rewolucji w końcu 18 wieku posiadał 350.000 ludności, a już pod koniec panowania Napoleona I w 20 lat potem, liczył 500.000, po to, żeby posiadać dziś 4 i pół miliona ludności.

Warszawa w końcu panowania króla Stanisława Augusta (notabene gorąco popierającego rozwój miast polskich) doszła do posiadania 128.000 ludności. Prawda, że rozbiór zachwiał tym stanem, ludność w Warszawie po rozbiórze spadła do 80.000 i odzyskała swoją cyfrę przedrozbiorową dopiero w roku 1828. W tym roku ilość ludności doszła znów do 128.000, ale nie po to, żeby na tym punkcie stanąć, ale żeby się dalej, pomimo ujemnych warunków niewoli, rozwijać. Już w roku 1882, przy doskonale przeprowadzonym wtedy spisie ludności, przeprowadzonym mianowicie na zasadach naukowych, okazało się, iż Warszawa posiada 380.000 ludności, a niewątpliwie dzisiaj posiada już milion ludności. Statystyka oparta na danych policyjnych, wykazuje cyfrę nieco mniejszą, ale wątpliwości żadnej nie ulega, że Warszawa przekroczyła już cyfrę miliona.

Ten rozwój miast jest rzeczą nieuniknioną, takie jest wielkie prawo natury, ludność staje się coraz bardziej miejską, tego nie zmieni żadna teoria. Wystarczy przytoczyć, że Anglja posiada dzisiaj w miastach 77% całej ludności, na wsi mieszka tylko 23%. Wystarczy przytoczyć, że Rzesza Niemiecka posiada 65% ludności w miastach a tylko 35% na wsi. Wystarczy przytoczyć,

że Francja doszła do posiadania 60% ludności w miastach, a tylko 40% ludności stoi poza miastami.

Jesteśmy pod tym względem w zacofaniu. Polska zapewne przekroczyła zaledwie 30% ludności w swoich miastach. Przed nami więc otwarte szerokie pole. Jest wielkie prawo natury, które dzięki ujemnym warunkom, w jakich Polska żyła, dzięki rozbiorom, pozostawianiu w niewoli, nie mogło dać Warszawie takiego postępu, jakiby Warszawa osiągnęła, gdyby były inne warunki, gdyby Polska nie utraciła wolności, gdyby trwała ciągle, jako Państwo polityczne.

Dwa są powody, dla których rozwój miast musi iść tak szeroko. Jeden powód jest ten, że postępy techniczne w dziedzinie rolnictwa są tak wielkie, że pozwalają przy mniejszym nakładzie pracy ludzkiej wydobywać z ziemi 2 — 4 razy większe plony, niż się wydobywało dawniej, a stąd znika potrzeba, ażeby niestłuchane masy ludności, ażeby większość ludności pracowała na roli. A równolegle idzie drugie zjawisko, mianowicie różniczkowanie się zajęć i zawodów, wytwarzają się coraz to nowe zawody i ta różnorodność zajęć i zawodów prowadzi za sobą osiedlanie się coraz większych mas ludzi i stąd nieuniknioną rzeczą jest rozrost miast.

Żeby to uwydatnić pozwolę sobie na jeden przykład: W Anglii w końcu XVI wieku, za czasów królowej Elżbiety, która była otoczona wielkimi i znakomitymi na owe czasy mężami stanu, Londyn doszedł do 200.000 ludności. Oczywiście zrodziło to przy ówczesnych stosunkach pewne trudności aprowizacyjne. Otóż otaczający królowę ministrowie uznali za potrzebne przeciwstawić się temu dalszemu rozwojowi miasta Londynu i królowa podpisała podsunięty jej edykt, mocą którego zabraniało się przyjmować do Londynu nową ludność i budować nowe domy w Londynie, a przecież życie zadało temu kłam — dziś Londyn liczy 8 milionów ludności. Wierzyć się nie chce, jak się czyta, a przecież są to fakta historyczne.

Jeszcze jedna cyfra dla ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy.

W roku 1900. Europa posiadała ludności 360 milionów w 10 lat potem, w r. 1910, liczyła już 393 miliony, czyli że w ciągu 10 lat przybyło 33 miliony. Nie mam cyfr za ostatnie lata: wojna i trudności, które się zrodziły, nie pozwalają nam na zebranie w tej chwili ostatecznych cyfr, ale niewątpliwie Europa przekroczyła już cyfrę 400 milionów ludności za tem przedewszystkiem następuje wzrost miast, zaludnienie miast.

Przechodzę teraz do drugiego pytania: Czy i dlaczego Związek Miast był potrzebny?

Nie mogę nic innego powiedzieć, jak tylko to, że był konieczny. Nie wystarczył już samorząd, nawet najlepiej zorganizowany, potrzeba było obok samorządów jeszcze innej organizacji, potrzeba było myśli do śledzenia za tem,

co się dzieje, za tym rozwojem, jakie życie daje i dawać musi i popieranie w odpowiedni sposób tych zmian nieuniknionych i koniecznych. Stąd zachodzi istotna potrzeba stworzenia Związku Miast, aby jednoczył działalność różnych miast, przyczyniał się do zrozumienia ich potrzeb i szerokiego rozwoju miast.

Jeżeli w innych państwach te potrzeby się ujawniły i Związek Miast okazał się konieczny, to coś dopiero powiedzieć o Polsce, która jest tem ciałem, które zlepiło dopiero świeżo różne dzielnice w różnych dawniej żyjące warunkach.

Zdaje mi się, że jeżeli wogóle potrzeba Związku istniała, to w Polsce była bardziej silnie, niż gdzieindziej usprawiedliwioną.

Dlatego pozwolą Szanowne Panie i Panowie, że zakończę moje przemówienie okrzykiem:

„Miasta polskie niech żyją, niech się rozwijają, niech pracują razem i w łączności w kierunku podniesienia Polski, niech pracują na chwałę Polski!”

Zabrał głos b. prezes Rady Miejskiej Warszawskiej, b. prezes Związku Miast Polskich, p. *Artur Śliwiński*:

„Szanowni Państwo! Moi przedmówcy tak wymownie scharakteryzowali 10-lecie Związku Miast Polskich, że z mej strony, oddając jedynie hołd twórcom tej przeszłości, pozwolę sobie odrazu rzucić okiem na przyszłość.

Jeżeli Związek Miast Polskich od początku swego istnienia miał do spełnienia wielkie zadania w współpracy z samorządem, to obecnie tem większe i dotkliwsze zadania przed nim wyrastają. Życie samorządu nie jest zamkniętą w sobie dziedziną, a wiąże się ściśle z życiem całego Państwa i kraju, jest jego życia poważnym współczynnikiem i współregulatorem. To też chcąc mówić o przyszłości niepodobna pominąć milczeniem wielkich i doniosłych zagadnień, jakie dzisiaj w wielu krajach przykuwają uwagę społeczeństwa, budząc nieraz głębokie refleksje i troskę o przyszłość. Wielki krach parlamentaryzmu, jaki w niejednym kraju jest dostrzegalny, nie może być obojętny dla samorządu, w parlamentaryzmie podstawa jego rozwoju i kto wie, być może dla jego przyszłości. Jakie są przyczyny owego krachu? Zagadnienie to tak obszerne i tak różnostronne, że w okolicznościowym przemówieniu niepodobna wyczerpać tak rozległego tematu, ale dla zilustrowania mej myśli — pozwolę sobie podkreślić kilka zasadniczych rysów parlamentarnego systemu rządzenia.

Nowoczesny parlamentaryzm (bo nie będę się zagłębiał w przeszłość odległą) dokonał głębokich zmian w życiu państw i narodów przez to, że władzy monarchicznej, absolutnej przeciwstawił rząd odpowiedzialny; tajność rządzenia zastąpiła jawność. Ponadto rząd stara się podporządkować woli ogółu, rząd oddany jest pod kontrolę wybrańców narodu, czuwających nad prawami narodu. Jak wiemy z dziejów, gwałtowna ta przemiana w 19 stuleciu

wszędzie dała doniosłe rezultaty. Jeżeli dzisiaj parlamentaryzm przechodzi ciężki kryzys, to dzieje się to dlatego, że z biegiem czasu przestał w całej swej rozciągłości wypełniać swoje odpowiedzialne zadania. Już na wiele lat przed wybuchem wojny, w wielu parlamentach jawność, ta podstawa życia parlamentarnego, utraciła znaczenie, a stało się to dlatego, że wiele doniosłych dla ludności spraw, aczkolwiek decydowane były jawnie, jednak w gruncie rzeczy rozstrzygane były w zakamarkach parlamentarnych, w jego kuluarach, w sposób dla kontroli publicznej niedostępny. Poza tem nie jeden parlament stawiał się coraz bardziej czynnikiem współrządzającym, nie dlatego, że stanowił prawa, że sprawował nad rządem kontrolę, lecz przez sam fakt współrządzenia, przez taki nacisk na rząd, że ten, istotnie skrępowany w swoich ruchach, stawiał się łodzią bez steru, miotaną falami, narażony na rozbicie się o niewidzialne rify parlamentarnych nastrojów. Coraz częstsze konflikty między władzami wykonawczą a ustawodawczą, brak wyraźnej i zwartej linii demarkacyjnej pomiędzy dwoma organami, powołaniami do dwóch różnych czynności, wrzeszczące obniżenie autorytetu rządu — oto niektóre przynajmniej z przyczyn owego krachu, jaki dzisiaj powstał.

To też nic dziwnego, że sprawa naprawy parlamentaryzmu stała się sprawą w wielu krajach aktualną a mówię o tem dlatego, że wydaje mi się, że dobro samorządu i jego przyszłość wymagają, żeby nad tem zjawiskiem nie przechodzić do porządku dziennego i wydaje mi się, że Związek Miast, który w każdej chwili obejmuje całokształt zagadnień samorządu, powołany jest może do podjęcia w tej sprawie swojej inicjatywy. Nie mam zamiaru wskazywać w jakim kierunku ta inicjatywa mogłaby się rozwinąć, ale niektóre wnioski nasuwają się same przez się.

W ciągu dziesięciu lat samorządy w niepodległej Polsce rozstrzygnęły wiele podstawowych i zasadniczych zagadnień, lecz cały szereg zagadnień domaga się uregulowania. A więc: właściwe ustosunkowanie rad miejskich do magistratów i odwrotnie, przeprowadzenie wyraźnej linii demarkacyjnej między zakresem działalności tych 2-ch organów, ustalenie odpowiedzialności celem uniknięcia tarć, które, często budzą niechęć w społeczeństwie i wywołują niewiarę w celowość pracy zbiorowej, opracowanie systemu kontroli parlamentów miejskich z jednej strony a z drugiej strony podniesienie autorytetu władzy wykonawczej i wzmocnienie tej władzy; jaknajwiększa jawność, jako droga, mająca najbardziej zbliżyć ogół ludności do spraw samorządu — oto zagadnienia, którym Związek Miast Polskich należałoby, by poświęcił baczną uwagę.

I jeszcze jedno: w chwili powstania samorządu, szczególnie na terenie dawnej Kongresówki, słyhać było wyrzekanie na nadmiar pracy biurokratycznej. Jest to sprawa doniosłego znaczenia, bo tam, gdzie rządzą wszyscy, tam

nie rządzi nikt, gdzie za wszystko odpowiada ludność, tam indywidualne poczucie odpowiedzialności musi się zmniejszyć.

Odpowiedzialność musi być kamieniem węgielnym każdej racjonalnie prowadzonej pracy ludzkiej. Gdybyśmy ten czynnik wykluczyli z naszego życia, to albo musiałby być zmieniony cały system, albo stanęlibyśmy na progu nie-rządu, otwarcia wrót anarchji, która przez dwa stulecia rządziła Polską i prowadziła naród ku niewoli.

Niema idealnych ustrojów. Ustrój parlamentarny ma swoje braki, jednak w życiu państwa zarówno, jak w życiu gmin jest najlepszym, bo najsprawiedliwszym ustrojem społecznym.

Zdaje mi się, że będę bliski prawdy, jeżeli powiem, że na tem stanowisku stoi cała demokracja bez względu na różne barwy i odcienie. A tę teorię musimy pogłębić w swej świadomości, że w Polsce po wszystkie czasy najtrudniejszą umiejętnością było rządzić, że do najtrudniejszych zadań należy u nas zadanie sprawowania władzy, a dziś wróg największy tego zadania to demagogja, z którą demokracja prędzej czy później musi stoczyć walkę na śmierć i życie.

Rząd demokratyczny, jeżeli ma spełnić właściwą swoją rolę, musi być przede wszystkim rządem odpowiedzialności, rygoru, ładu i porządku, siły i świadomości zadań i swoich celów. Pod tym względem nasze samorządy należy szkolić w życiu publicznem w Polsce; przez spółdziałanie w tych zadaniach Związek Miast może odegrać historyczną rolę, nie tylko w dziejach gmin, ale całego narodu.

Poprzestając na wysunięciu tego jednego zagadnienia, pozwalam sobie złożyć życzenia, by Związek Miast Polskich w dalszym ciągu się rozwijał, rozszerzał i pogłębiał swą inicjatywę ku dobru miast naszych i dobru Rzeczypospolitej Polskiej."

Zabrał głos p. *Nikolajs Sudmals z Rygi*. — sekretarz Związku Miast Łotewskich — z Rygi.

„Wielce Szanowne Panie i Panowie! Z wielkiem zadowoleniem przybyłem w imieniu miast Łotwy na obchód Dziesięciolecia Związku Miast Polskich. Okres 10-io letni jest zupełnie wystarczający, by należycie ocenić wynik tej pracy olbrzymiego znaczenia dla Państwa i samorządów. Myślę, że co do wartości tej pracy nie może być dwóch zdań. Praca ta była ciężką. Doniosłem jest znaczenie tej pracy dla rozwoju życia samorządowego i równocześnie dla odbudowy odrodzonej Polski. Pracując od czasów powojennych w jednakowych z Polską warunkach i uważnie przyglądając się Waszej pracy, mamy możliwość ją teraz w zupełności ocenić.

Związek Miast Łotwy stwierdza z największem zadowoleniem przychyl-

ność i uprzejmość, jaką Związek Miast Polskich wykazuje w sprawach nawiązania przyjacielskich stosunków między dwoma naszymi związkami. Jesteśmy przeświadczeni, że w przyszłości nawiązane już przyjacielskie stosunki staną się jeszcze bliższe oraz wyjdą na korzyść samorządom obu państw.

Mając za szczególny zaszczyt przyjęcie udziału w obchodzie 10-lecia Związku Miast Polskich, przypadł mi zaszczytny obowiązek powitać Związek Miast Polskich i złożyć mu życzenia owocnej pracy".

Przewodniczący zawiadamia, iż Związek Miast Polskich, otrzymał zgórą 50 depesz od różnych zrzeszeń zagranicznych i krajowych. Skierowane one są jednocześnie do IX Zjazdu, a zatem odczytane będą jutro.

Pozwolę sobie jednak zrobić mały wyjątek dla czcigodnego Vice-Prezesa naszego Zarządu — motywował p. przewodniczący — który w ostatniej chwili nadesłał list. Mówię o vice-prezesie *Chłamtaczu*. Działalność prof. Chłamtacza w ciągu niemal 10 lat na terenie Związku upoważnia do tego, abym w tym uroczystym dniu, skoro nie mógł być obecnym i zabrać głos osobiście, odczytał jego list, który brzmi:

„Nie mogę niestety wziąć udziału w obchodzie Dziesięciolecia powstania Związku Miast Polskich. To dziesięciolecie zeszło się przypadkowo z 10-letnim nieomal okresem mojej pracy w dziedzinie samorządu, dziś będącej u schyłku wskutek rozwiązania lwowskiej Rady Miejskiej.

Nie bez wewnętrznego zadowolenia przywodzę sobie na pamięć początki tworzenia potężnej dziś Instytucji — Związku Miast Polskich. Moim skromnym zasobem wiedzy i znajomości spraw samorządowych starałem się przyczynić do ufundowania bytu tego Związku, współpracując w swoim czasie w ustaleniu statutu tego Związku, zabiegając gdzie było potrzeba o pogłębienie w szerokich kołach obywatelstwa zrozumienia potrzeby takiego Związku i broniąc jego autorytetu. Pracą wybitnych jednostek w łonie zmieniających się w ciągu lat dziesięciu — Zarządów, dobrą organizacją biura z zasłużonym Dyrektorem na czele a przede wszystkim dzięki wytrawnemu naczelnemu kierownictwu Czcigodnego Prezesa — wyłobił sobie ten Związek dziś już utartą drogę do ogółu miast polskich jako rzetelny patron ich spraw, stał się dla władz naczelnych w dobie ustalania form ustrojowych samorządu pożądanym doradcą.

Niechaj po tej drodze wiernej i skutecznej służby dla samorządu, kroczy wytrwale dalej, zapatrzonej w jasną i słoneczną przyszłość miast polskich. Dzierżąc mocno w dłoni sztandar wyzwolonej Ojczyzny, niechaj wynikiem swej dalszej pracy uświęca miłość Narodu."

Dziękując wszystkim zebrany za łaskawy współudział w obchodzie — przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sprawozdanie z obrad IX-go Zjazdu Związku Miast Polskich odbytego w Poznaniu w dniach 22 — 24 października 1927 r.

Na Zjeździe reprezentowane były 242 miasta przez 403 delegatów.

Najliczniej reprezentowane było województwo poznańskie szczególnie zainteresowanie Zjazdem, odbywającym się w jego metropolji dzielnicowej: mianowicie uczestniczyło w Zjeździe z tego województwa 100 delegatów (87-u członków Magistratu i 13 członków Rady Miejskiej), t. j. 24,81% wszystkich delegatów z 83 miast, które stanowiły 34,3% wszystkich miast reprezentowanych na Zjeździe. W województwie tem jest ogółem 118 miast, z której to liczby 101 należy do Związku Miast.

Wcale nie wysłało delegatów województwo tarnopolskie, najdalej oddalone od m. Poznania.

Po województwie poznańskiem, z kolei najliczniej było reprezentowane na Zjeździe województwo warszawskie, którego metropolja — stolica Warszawy, jest siedzibą Zarządu i biura Związku; t. j. 81 delegatów (39 członków Magistratów i 42 członków Rad Miejskich), co stanowi 20,1% ogółu delegatów, z 30 miast, ta ostatnia liczba stanowi 12,4% ogółu miast, reprezentowanych na Zjeździe. W województwie tem jest 59 miast, z tej liczby do Związku Miast należy 53 miasta.

Pod względem liczby delegatów, wysłanych na Zjazd, po woj. warszawskiem kolejno idą następujące województwa: łódzkie — 44-ch, co stanowi 10,92% ogółu delegatów; pomorskie — 31, t. j. 7,69%; kieleckie — 29-ju, t. j. 7,2%; lubelskie — 25-ju, t. j. 6,2%; lwowskie — 23-ch, t. j. 5,71%; krakowskie — 22-ch, t. j. 5,46%; śląskie — 20-ju, t. j. 4,96%; wileńskie — 8-u, t. j. 1,49%; białostockie, nowogródzkie, poleskie — po 5-u delegatów, t. j. po 1,24%; stanisławowskie — 3-ch, t. j. 0, 0,74%; wołyńskie — 2-ch, t. j. 0,5%.

Pod względem liczby miast, reprezentowanych z danego województwa, po woj. warszawskiem kolejno idą następujące województwa: pomorskie (miast 33, do Zw. Miast należy 32) wysłało delegatów 26 miast, t. j. 10,74% ogółu reprezentowanych miast ze wszystkich województw; łódzkie (miast 46, do Związku Miast należy 37) wysłało delegatów 19 miast, t. j. 7,85% ogółu miast na Zjeździe; kieleckie (miast 39, do Związku — 35) wysłało delegatów 18-u miast t. j. 7,44%; lubelskie (miast 32, do Związku należy — 27) delegatów 15 miast t. j. 6,2% ogółu miast na Zjeździe; śląskie (19 miast, do Związku należy — 13) — na Zjeździe delegaci miast 12-u, t. j. 4,26% ogółu miast na Zjeździe; krakowskie (miast 53, do Związku należy 48), — na Zjeździe delegaci 10-u, t. j. 4,13% ogółu miast na Zjeździe; lwowskie (miast 61, do Związku należy 50) — delegaci na Zjazd z miast 10-u t. j. 4,13% ogółu miast i nowogródzkie (8 miast, do Związku należy 7) — na Zjeździe delegaci miast 4-ch, t. j. 1,65% ogółu miast na Zjeździe; poleskie (miast 17, do Związku należy 11) — reprezentowane były 4 miasta, t. j. 1,65% ogółu miast na Zjeździe; białostockie (48 miast, do Związku należy 27 miast) — reprezentowane były tylko 3 miasta, t. j. 1,24% ogółu miast na Zjeździe; stanisławowskie (miast 28, do Związku należy 25 miast) — reprezentowane były na Zjeździe 3 miasta, t. j. 1,24% ogółu miast na Zjeździe; wileńskie (14 miast, do Związku Miast należy 9 miast) — reprezentowane były również 3 miasta, t. j. 1,24% ogółu miast na Zjeździe; wołyńskie (19 miast, do Związku Miast należy 18) — reprezentowane były 2 miasta, t. j. 0,83% ogółu miast na Zjeździe.

*

* *

Poza wyżej statystycznie zanalizowaną liczbą uprawnionych do głosowania delegatów miast, brało jeszcze udział w obradach około 100 gości — nie tylko przedstawiciele miast oraz prasy, głównie stołecznej i poznańskiej, lecz również przedstawiciele Rządu, korpusu dyplomatycznego, instytucyj naukowych i zaprzyjaźnionych związków zagranicznych. Byli więc obecni w liczbie gości m. in.: konsul francuski p. Dufort, konsul Czechosłowacji dr. Gloss wraz z przedstawicielem Związku Miast czechosłowackich p. Szafarzem; przedstawiciel Związku Miast Łotwy p. Sudomals; rektor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Grochmalicki; prezes Związku Zrzeszeń pracowników samorządu miejskiego, p. W. Popielawski — i inni.

Nader licznie reprezentowany był Rząd w osobach władz zarówno centralnych jak lokalnych. Zaszczycili Zjazd swą obecnością pp. ministrowie: robót publicznych — inż. J. Moraczewski; spraw wewnętrznych — gen. Składkowski. Ponadto byli obecni: dyrektor departamentu samorządowego Mini-

sterstwa Spraw Wewnętrznych — p. Weisbrod; wojewoda poznański — pan Bniński; prezes Banku Gospodarstwa Krajowego — gen. R. Górecki oraz dyrektorowie tegoż Banku — pp. St. Pawłowicz i dr. Ruckgaber.

Posiedzenie I.

(Sobota, dnia 22-gg października 1927 r. godz. 10.35 rano).

Vice-Prezes Zarządu, p. Dr. Józef Zawadzki, otworzył Zjazd następującym przemówieniem:

„Szanowni Panowie! Mam zaszczyt w imieniu Zarządu otworzyć IX Zjazd Związku Miast. Po raz trzeci spotyka mnie ten zaszczyt. Najpierw w Katowicach, później w Warszawie, obecnie w Poznaniu.

Etapy nasze: Warszawa, Lwów, Poznań, Katowice, Warszawa i Poznań nie są przypadkowe, a wyrosłe z potrzeb bieżących. Warszawa to kolebka Związku — Poznań to krzepnięcie. Tu bowiem przed 6 laty nastąpiło zespolenie samorządowców Polski zachodniej z samorządowcami Polski południowej, środkowej i wschodniej. Tu nastąpiła pierwsza szersza wymiana zdań i wzajemne zrozumienie, które w rok później we Lwowie stopiło wszelkie różnice, aby święcić w Katowicach tryumf wzajemnego zrozumienia i wzajemnego porozumienia.

A gdy znów w Warszawie zjechali się przedstawiciele wszystkich miast Polski szła za nimi tradycja pięknych i owocnych prac na Czerwińskiej i Piastowskiej ziemi.

I znów zjeżdżamy do piastowskich ziem, aby nasycić serca nasze szumem lasów i oczy napaść zielenią młodej runi, która na tej starej ziemicy naszej rodzi w nas dumę ze starodawnej kultury, nadzieją napawa nasze dusze i w wielką przyszłość wierzyć nam każe.

Tu, gdzie powstały pierwsze etapy potęgi Piastów, tu, gdzie dumny wróg przez półtorawieczne nie mógł odwrócić sprawiedliwości dziejowej i ze wstydem uchodził przed twardą wolą ludności — zaczniemy dalszą pracę naszą, nad rozwojem miast naszych, nad ich kulturą, nad zapewnieniem Polsce ośrodków myśli i ośrodków życia społecznego.

Sprzyja nam miejsce, sprzyja i czas. Polska czeka dziś na twardą, uporczywą, rozsądną pracę, która po dźwignięciu podwalin życia państwowego wzniosłaby mury wygodne dla wszystkich obywateli, a tak mocne, że żaden wichur ani z zachodu ani ze wschodu nie zachwieje niemi.

Do tego muru o wieczystej trwałości mamy dziś dorzucić kilka cegieł. W zgodnej i celowej pracy mamy rozważyć podstawy finansowego bytu samorządu i znaleźć środki i sposoby zabudowy naszych miast.

Patrząc na piękne mury Poznania wydobywać z siebie będziemy myśli ku osiągnięciu celów, które nas tu sprowadziły.

Cele te są jednocześnie środkami do osiągnięcia tego, co jest naszym najgorętszym dążeniem i najusilniejszym życzeniem, do osiągnięcia powszechnego szczęścia, dobrobytu i trwałości budowy naszej Ojczyzny.

W tej nadziei, że obrady nasze nacechowane będą temi dążeniami, ogłaszam Zjazd za otwarty. A otwierając go, składam podziękowanie naszym drogim gościom, którzy zaszczytili nasze obrady swą obecnością i naszym delegatom za wzięcie udziału w Zjeździe.

Zarząd Związku Miast Polskich proponuje na przewodniczących Zjazdu następujących delegatów:

- 1) Rajmund Jaworowski, Prezes Rady m. st. Warszawy — Warszawa,
- 2) Witold Hedinger, Prezes Rady m. Poznania, — Poznań,
- 3) Karol Rolle, Prezydent miasta Krakowa — Kraków,
- 4) Józef Kostrzewski, Burmistrz m. Przemyśla — Przemyśl,
- 5) Zygmunt Słomiński, Prezydent m. st. Warszawy — Warszawa,
- 6) Antoni Pączek, Prezydent m. Lublina — Lublin,
- 7) Dr. Roman Krogulski, Burmistrz m. Rzeszowa — Rzeszów,
- 8) Kazimierz Bayer, Prezes Rady m. Bydgoszczy — Bydgoszcz,
- 9) Józef Włodek, Prezydent m. Grudziądza — Grudziądz,
- 10) Stanisław Skudlarz, Vice-Prezydent miasta Katowice — Katowice.

Propozycja została przyjęta.

Na asesorów Zarząd proponuje:

- 1) Piotr Wielgus, Vice-Prezydent — Kraków,
- 2) — — — Lwów,
- 3) Czyż, Vice-Prezydent — Wilno,
- 4) Dr. Julian Krupiewski, Burmistrz miasta — Tarnów,
- 5) Jan Bolt, Prezydent miasta — Toruń,
- 6) Konstanty Scholl, Burmistrz miasta — Szamotuły,
- 7) Michał Górzyński, Burmistrz miasta — Otwock,
- 8) Wacław Wojewódzki, Vice-Prezydent miasta — Łódź,
- 9) Wiktor Groszkowski, Vice-Prezydent miasta — Łódź,
- 10) Jerzy Dodacki, Burmistrz miasta — Łęczyca,
- 11) Józef Klimczak, Burmistrz miasta — Krotoszyn,
- 12) Antoni Czechowicz, Burmistrz miasta — Nowogródek,
- 13) Stanisław Czarkowski, Burmistrz miasta — Łuck,
- 14) Ks. Eugenjusz Brzaska, Vice-prezydent miasta — Cieszyn.

- 15) Wacław Chowaniec, Burmistrz miasta — Stanisławów,
- 16) Władysław Uziębło, Vice-prezydent miasta — Radom,
- 17) Aleksy Bień, Prezydent miasta — Sosnowiec,
- 18) Jan Szmidt, Prezydent miasta — Piotrków,
- 19) Maurycy Mayzel, Vice-prezes Rady miasta — Warszawa,
- 20) Zofja Praussowa, Radna m. st. Warszawy — Warszawa,
- 21) Helena Zborowska, Radna m. st. Warszawy — Warszawa,
- 22) Jan Figna, Burmistrz miasta — Pszczyna.

Propozycja została przyjęta.

Do komisji Budżetowej:

- 1) Stanisław Hirszel, Rada m. st. Warszawy — Warszawa,
- 2) Dymitr Szarzyński, Rada m. st. Warszawy — Warszawa,
- 3) Tomasz Całuń, Prezydent miasta — Brześć n/Bugiem,
- 4) Mojżesz Koerner, Ławnik Magistratu — Warszawa.

Propozycja — przyjęta.

Do Komisji Weryfikacyjnej:

- 1) Mieczysław Jankowski, Rada m. st. Warszawy — Warszawa (Przewodniczący),
- 2) Stefan Kopciński, Ławnik Magistratu — Warszawa,
- 3) Stanisław Gruszczyński, Burmistrz miasta — Kutno,
- 4) Stanisław Musielak, Burmistrz miasta — Ostrów Wielkopolski,
- 5) Mieczysław Jerzykiewicz, Burmistrz miasta — Brodnica,
- 6) Dr. Adolf Gross — Kraków,
- 7) Jan Piechulek, Rada miejska — Katowice,
- 8) Dr. Mateusz Hindes, Rada miasta — Warszawa,
- 9) Tadeusz Szpotański, Vice-prezydent miasta — Warszawa.

Propozycja — przyjęta.

Do Komisji Skrutacyjnej:

- 1) Dr. Tadeusz Przeorski, Członek Magistratu — Kraków,
- 2) Dr. Mikołaj Kiedacz, Vice-prezydent — Poznań,
- 3) Inż. Około-Kułąk, Rada miasta — Warszawa,
- 4) Ks. Dr. Jan Szmigielski, Rada miasta — Warszawa,
- 5) Adam Szczypiorski, Ławnik Magistratu — Warszawa,
- 6) Maksymiljan Reiner, Ławnik Magistratu — Otwock,

- 7) Inż. Jan Rogowicz, Vice-prezes Rady — Warszawa,
- 8) Stefan Zbrożyna, Prezydent miasta — Płock,
- 9) Senator J. Englisch — Kraków,

Propozycja — przyjęta.

Na Przewodniczącego 1-go posiedzenia proponuję p. Rajmunda Jaworowskiego, Prezesa Rady Miejskiej w Warszawie“.

Pan Jaworowski, obejmując przewodnictwo, powołał na asesorów na obecne posiedzenie pp. Prezydenta Aleksego Bienia i Radną miasta st. Warszawy p. Helenę Zborowską.

Przystępując do pkt. 2 porządku obrad, przewodniczący udzielił głosu Prezydentowi Poznania p. C. Ratajskiemu, przemawiającemu w imieniu miasta Poznania.

Prezydent Ratajski:

„Jako gospodarz miasta Poznania witam najserdeczniej czcigodnych gości i delegatów na IX ogólny Zjazd Przedstawicieli Związku Miast Polskich przybyłych ze wszystkich części Rzeczypospolitej Polskiej, radując się z głębi serca, że gród nasz może ugościć tak poważne grono pracowników działających na niwie samorządu miejskiego.

Witam z wyrazem czci głębokiej dostojnych przedstawicieli władz państwowych, którzy zaszczytili obecnością nasze obrady, dając tem samem dowód zainteresowania się bolączkami miast. Witam ze szczerą radością przedstawicieli terytorjalnego samorządu wojewódzkiego i powiatowego, przedstawicieli samorządów gospodarczych oraz wszystkich innych organizacji społecznych. Ze szczególnem zadowoleniem witam przedstawicieli bratniego narodu czesko-słowackiego z radnym miasta Pragi i jeneralnym sekretarzem Związku Miast czechosłowackich p. Dr. Jarosławem Szafarzem na czele, oraz p. Sudmalsem, przedstawicielem Związku Miast łotewskich.

Zjazd Miast Polskich obraduje w stolicy Wielkopolski po raz wtóry. Sześć lat minęło od ostatniego Zjazdu poznańskiego. Uczestnicy ówczesnego zebrania, odbywającego się pod przewodnictwem prezydenta miasta Warszawy p. inż. Piotra Drzewieckiego, oraz prezesa Rady Miejskiej w Poznaniu p. dr. Władysława Mieczkowskiego, będą mieli możność porównać stan naszego miasta obecny z ówczesnym. Nie sądzę, aby Magistrat i Rada Miejska miasta Poznania miały powód do obaw, że porównanie to wypadnie dla Korporacji miejskiej zbyt ujemnie. Pozostawiając sąd o tem Szanownym Państwu, daję wyraz tylko zapewnieniu, że nie zbywało nam na dobrych chęciach, ażeby mi-

mo trudnych warunków powojennych rozwijać życie gospodarcze i kulturalne grodu naszego z wielkiem umiłowaniem sprawy. Miasto osiągnęło wyniki może nie tak doniosłe, jakby to pragnęli jego rządcy, ale zawsze tego rodzaju, że nie potrzebuje lękać się zarzutu ani swoich ani obcych, że nie umie gospodarzyć się na własnych śmieciach. Rozwój miasta naszego byłby pełniejszy, gdybyśmy mogli sobie powiedzieć z czystym sumieniem, że czynniki kierownicze narodu — ustawodawcze i wykonawcze — uczyniły wszystko, co mogłoby przyczynić się do rozkwitu miast naszych. Tymczasem stwierdzić możemy jako fakt niewątpliwy, — nie winiąc nikogo, — że sprawy państwowe potoczyły się w kierunku przede wszystkim ochrony wsi, a mniejszej dbałości o potrzeby miast polskich. W sejmie istnieje kilka stronnictw, reprezentujących programowo wyłącznie interesy pracowników na roli. Nie mamy ani jednego stronnictwa głoszącego obronę miasta. Dawniejsze stronnictwo, mieniające się mieszczańskim, starte zostało w wirze walk wyborczych na nic. Praca ustawodawcza dwóch sejmów w odniesieniu do potrzeb miejskich jest nikłą. Ustrój miast nie został ustalony ustawą polską, skarbowość miast jest uregulowana tymczasowo i fragmentarycznie, a ustawa o rozbudowie miast, dwukrotnie nowelizowana, nie przyniosła miastom zadawalniających wyników, — choćby już dla braku wystarczających podstaw finansowych.

Ustawa o ochronie lokatorów, podyktowana koniecznością powojenną, obecnie, po kilku latach istnienia, zaczyna już podgryzać rdzeń miast naszych, nie chroniąc szerokich rzesz bezdomnych, i stwarzając objawy groźne dla przyszłości miast i stałe źródło niezadowolenia, potęgującego się z dniem każdym. Jeśli dotychczas głównem hasłem dnia była walka z bezrobociem, dzisiaj na czoło wszystkich zagadnień społecznych, szczególnie w miastach naszych, wysuwa się troska o dach nad głową dla wydziedziczonych. Do władz naszych państwowych zwracamy się z serdeczną prośbą, aby po ustabilizowaniu ostatecznem waluty naszej przejęły się grozą mieszkaniową i poczyniły wszystko, aby to największe dzisiaj zło wygnać z miast naszych co prędzej.

I jeszcze jedna uwaga zasadnicza.

Rządy wykonawcze, jakiegokolwiek były od zarania Państwa polskiego, zgodne były w dążeniu, ażeby przede wszystkim przepoić wszystkie krainy polskie myślą o jedności państwowej, i w tem dążeniu, — zupełnie słusznem i zrozumiałem przy organizowaniu narodu, chorującego w początkach na pewien nalot trójjaborczości, nie doceniał często sił, żywych i pożytecznych dla Państwa, tkwiących w ośrodkach prowincjonalnych. Wynikł z tego zgubny pęd do centralizmu biurokratycznego, sprzeczny z literą i duchem konstytucji polskiej, a ograniczający życie samorządowe miast ze szkodą dotkliwą dla Państwa.

Dajemy wyraz nadziei, że jest to czasowe tylko odchylenie od zasadniczych linii rozwoju narodu polskiego, tłumaczące się koniecznościami w początkach organizacji narodu, które jednak z biegiem czasu będzie uznane za wadliwe i ustąpi szerokiej myśli państwowej, powołującej wszystkie czynniki obywatelskie do współzycia państwowego i do współrządów w kraju.

Zjazd miast, powołany do rozważań głównych bolączek naszych t. j. budowlanej i finansowej, niechaj obraduje w poważnej trosce o samodzielność administracyjną i gospodarczą miast polskich, z pełnem uwzględnieniem interesów zjednoczonego na wieki narodu polskiego. Niechaj obrady jego będą przepełnione patriotycznym zrozumieniem potrzeb Państwa, ale niemniej pragnieniem, aby miasta nasze gospodarczą tężyzną, sprawnością organizacyjną, rozkwitem kulturalnym nabrały takiego blasku, że z dumą i zadowoleniem będziemy je zaliczali do najcenniejszych klejnotów Rzeczypospolitej Polskiej.

Poznań, kolebka polskiej myśli państwowej o Bolesławowym rozmachu, Poznań od blisko siedmiuset lat ośrodek szerokiego samorządu miejskiego, wita Was, szanowni uczestnicy Zjazdu, życzeniem owocnej pracy dla dobra miast, dla potęgi kraju, dla postępu ludzkości".

Przewodniczący udziela głosu p. Grochmalickiemu, rektorowi Uniwersytetu Poznańskiego.

P. Grochmalicki.

„Panie Ministrze — Szanowne Panie — Szanowni Panowie!

Jako rektor Uniwersytetu i gospodarz tego gmachu, witam jaknajserdeczniej wszystkich uczestników Ogólnego Zebrania Związku Miast Polskich, wyrażając szczerą radość, że zebranie to odbywa się właśnie w murach naszej uczelni, pielęgnowaniu nauki poświęconej. Bo Wasze zadania i nasze cele, jakże ściśle wzajemnie się łączą.

Wszak nie jest rzeczą przypadku, że podźwignięcie Polski cywilizacyjne, dokonywało się równocześnie i pracą tych samych mężów, co podnieśli z upadku miasta nasze. Najnieszczęśliwszy ale i najświatlejszy z naszych królów, Stanisław August, ten wielki mecenas nauki, literatury i sztuki, który wzbogacił naród w tyle wiekopomnych walorów kultury, był również najgorliwszym opiekunem miast. Na wstępie panowania swego, powołuje on do życia Komisję dobrego porządku, które tak dobrze stołeczną Warszawę jak Poznań i Lublin wyprowadziły ze stanu głębokiego upadku na drogę postępu i rozwoju.

I znowu, czyliż to przypadkowem tylko było zbiegiem okoliczności, że reformator Akademii Krakowskiej, Hugo Kołłątaj, najwytrwalej walczył o

prawo polityczne miast, i że to on właśnie zorganizował I Związek Miast Królewskich, który przedstawił ich żądania na Sejmie Czteroletnim i sprawę mieszczan ze wszystkich ówczesnych zamierzeń reformatorskich, najlepiej rozwiązał?

Wszyscy najświatlejsi i najzacniejsi przedstawiciele odradzającej się Polski byli bojownikami idei podniesienia miast. Żeby jeszcze wspomnieć ekskanclerza Andrzeja Zamoyskiego, spadkobiercę wielkiej tradycji ucieleśnionej w Akademji Zamościa, albo Józefa Wybickiego, który w uznaniu swych zasług, wybrany reprezentantem miast na ostatni Sejm Konstytucyjny, godność tę i po upadku Rzplitej na emigracji uważał za tytuł postępowania interesów polskich wobec obcych.

W tem, że najwybitniejsi przedstawiciele dawnej Rzplitej tak przejmowali się sprawą miast, odzwierciedlała się tylko ich troska rzetelna o dobro Ojczyzny, wyrażało się słuszne odczucie interesu narodowego, zrozumienie, czym są ośrodki miejskie dla kultury kraju.

Poprostu nawiązywali oni do najpiękniejszych tradycji, do tradycji Kazimierza Wielkiego, wielkiego budowniczego miast, zarazem i założyciela Uniwersytetu Krakowskiego, do tradycji Batorego i Jana Kazimierza, z których imionami wiążą się wszechnice Wileńska i Lwowska, a zarazem wspomnienia usiłowań umocnienia wiązań gmachu państwowego przez podniesienie znaczenia kresowych grodów, patriotyzmu i kultury zarazem.

W nowoczesnych warunkach życia oczywiście to znaczenie miast i związek ich z kulturą narodów, rozumieli coraz lepiej. Dlatego to Nowosilcow srożył się przeciw Uniwersytetowi Wileńskiemu, dlatego także margrabia Wielopolski otworzył Szkołę Główną w Warszawie. Dlatego ich pierwszym wielkim wysiłkiem w Poznaniu, po orężnej o wolność rozprawie było staranie o tę naszą najwyższą uczelnię. A jak o nią zabiegało Wilno, jeszcze pośród zawieruchy wojennej?

Oto uzasadniony powód naszej radości goszczenia Was, Panie i Panowie, w murach naszej Auli, oto szczególny tytuł serdecznych życzeń, które dzisiejszemu Zebraniu imieniem Polskiej Nauki i imieniem Uniwersytetu Poznańskiego składam".

Przewodniczący — udziela głosu p. Ministrowi Moraczewskiemu, przedstawicielowi Rządu i Ministrowi Robót Publicznych.

P. Minister Moraczewski:

„Szanowne Zgromadzenie! Imieniem Rządu mam zaszczyt powitać dzisiejszy Zjazd, na którym zebrali się przedstawiciele tak ważnej części naszego narodu, jak miast.

Z porządku dziennego widać, że Panowie, będąc równocześnie reprezentacją samorządu miejskiego, w całość pełni zdają sobie sprawę z jednej strony jakie prawa daje samorząd miastom, a z drugiej strony jakie obowiązki nakłada i narzuca na miasta.

Na porządku dziennym dwa najważniejsze punkty, dwie najważniejsze czynności, dwa kamienie węgielne samorządu: finanse i rozbudowa miast.

Porządek dzienny, ograniczony do tych punktów, już wypełnia treść życia samorządu.

Liczę na to, że w czasie obrad Zjazdu będę miał sposobność zabrać jeszcze głos i szczegółowo przynajmniej jedną z tych spraw omówić. Dlatego poprzestaje na tem krótkiem przywitaniu, życząc Panom jaknajpomyślniejszych wyników obrad dla rozwoju miast“.

Przewodniczący — udziela głosu p. Prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. R. Góreckiemu.

P. Prezes gen. Górecki:

„Szanowni Panowie! Przybyłem tutaj, by powitać IX Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich w imieniu Banku Gospodarstwa Krajowego.

Gdym z woli Rządu Marszałka Piłsudskiego obejmował kierownictwo tej instytucji, przeprowadziłem analizę jej działalności kredytowej pod kątem widzenia tych dziedzin życia gospodarczego, które z tej pomocy korzystały. I tutaj odrazu uderzyła mnie pewna dysproporcja w rozdziale tego kredytu. Stwierdziłem mianowicie, że w bilansie per ultimo czerwca r. b. samorządy partycypowały w kredytach długoterminowych, a przede wszystkim w kredytach krótkoterminowych w nieznacznym tylko stosunku. Tak więc udział ich w sumie kredytów krótkoterminowych 414 milj. Zł. na koniec czerwca wynosił 0,7%.

Nie wchodząc w przyczyny tego stanu rzeczy, postanowiłem zmienić kierunek polityki kredytowej Banku i to przede wszystkim w stronę potrzeb kolegjalnych, społecznych, a w pierwszym rzędzie w kierunku samorządów miejskich, powiatowych i wiejskich.

Zdawałem bowiem sobie dokładną sprawę z tego, iż bez rozbudowy miast nie masz rozbudowy Polski.

Dzięki wydatnemu poparciu Rządu udało mi się osiągnąć w tej dziedzinie stosunkowo poważne rezultaty, objawiające się w tem, że w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał komunom dwa razy tyle pożyczek, co dawniej za cały czas swego istnienia (31½ milj. zł. w zł. na 14 milj.) a wypłacił trzy razy tyle, co w ciągu swego istnienia (16½ milj. zł. w zł. na 5,7 milj.).

Gdym myślał nad programowem ujęciem tego zagadnienia, przyszły mi

z wydatną pomocą memoriały Prezydium Związku Miast Polskich. Obecnie, gdy jestem w trakcie opracowywania dużego programu rozbudowy życia gospodarczego Polski, a w pierwszym rządzie rozbudowy komun, przedstawia dla mnie bardzo duże znaczenie współpraca Związku Miast Polskich. Chodzi mianowicie o to, by stworzyć głęboko przemyślany, na zdrowych finansowych zasadach oparty, program pracy na okres kilku najbliższych lat. Przy opracowaniu tego programu należałoby mieć na uwadze z jednej strony rentowność zamierzonych inwestycji, z drugiej zaś strony zdolność płatniczą danej jednostki komunalnej.

To też tem skwapliwiej skorzystałem z zaproszenia Prezydium Zjazdu i przybyłem tutaj, by tem samem podkreślić, jak wielką rolę przypisuję działalności Związku, by zetknąć się bezpośrednio z przedstawicielami Miast Polskich i bliżej się zapoznać z ich postulatami i zamierzeniami, by Wam jasno powiedzieć, iż rozbudowa miast stanowi jedno z pierwszych zadań Banku Gospodarstwa Krajowego, że dla zrealizowania tego zadania uczyniony będzie ze strony Banku bardzo duży wysiłek finansowy, by prosić Was o jaknajdalej idącą realną i konsekwentną współpracę, a wreszcie by Wam życzyć z całego serca jaknajowocniejszych rezultatów Waszych wysiłków".

Przewodniczący — udziela głosu p. Szafarzowi, przedstawicielowi bratniego Związku miast Czechosłowacji.

P. Szafarz:

„Panie Ministrze, Panie i Panowie! Mam zaszczyt reprezentować na Zjeździe Miast Polskich Związek miast czeskich. Przedewszystkiem pozwolę sobie podziękować serdecznie Zarządowi Związku Miast Polskich za miłe zaproszenie na Zjazd. W zaproszeniu tem Związek nasz widzi utrwalenie spójni między Związkiem Waszym a naszym dla rozwoju miast polskich i czeskich, dla rozwoju całego społeczeństwa.

Gdy przedwczoraj wjechałem do miasta Poznania, to zabiło serdecznie me serce, jako syna oswobodzonego narodu czeskiego na progu oswobodzonego polskiego miasta Poznania. W tej chwili myślałem to, co powiedział Prezes i założyciel Waszego Związku p. Suligowski: jesteście wolni, trzeba rządzić. To co obchodzi polaków, obchodzi i nas. I my jesteśmy teraz swobodni, i naszym obowiązkiem jest pracować dla rozwoju naszych miast.

Wstępowałem do Poznania z radością, jako do miasta w swej historii mającego wiele wspólnego z Pragą.

Jestem przeświadczony, że przyjacielska styczność Związku Miast Polskich i Czechosłowackich, która od kilku lat się przejawia, zostanie utrwalona ku rozwojowi obu bratnich narodów.

Pozwolą Panowie, żebym przy tej sposobności złożył podziękowanie p. dr. Suligowskiemu, założycielowi Związku Miast Polskich i bym zakończył swoje przemówienie okrzykiem: niech się rozwija polski Związek Miast dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego miast polskich, które jak i my oswobodzone z niewoli wiele pracy przed sobą mają".

Przewodniczący — udziela głosu przedstawicielowi Związku Miast Łotewskich, p. Sudmalsowi.

P. Sudmals:

„W imieniu Związku Miast Łotwy mam zaszczyt pozdrowić IX-y kongres Związku Miast Polskich i złożyć Mu życzenia pomyślnego i świetnego rozwoju.

Z uczuciem wielkiej radości Związek Miast Łotwy przyjął Wasze u-przejme zaproszenie na ten dziewiąty już kongres, który ma wypowiedzieć swój pogląd względem najpoważniejszych zagadnień gospodarki komunalnej. Te zagadnienia i sposób ich rozwiązania w Polsce w największej mierze mogą obchodzić i nas. Jesteśmy przeświadczeni, że nabyte przez Polskę w drodze jej dziesięcioletniej pracy doświadczenie da i nam w naszej pracy wartościowe i korzystne wskazówki.

Z uczuciem szczerzej radości Związek Miast i Miasteczek Łotwy przyjmuje udział w tym kongresie w stałym przeświadczeniu, że możliwość bezpośredniego nawiązania bliższych stosunków z działaczami samorządów polskich niewątpliwie wzmocni istniejące między Związkami obu sąsiednich państw więzy i przetworzy się w ścisłą współpracę, jak to się już stało w stosunku do Związku Miast innych sąsiednich z Łotwą państw.

Wykorzystując tę chwilę, chciałbym jeszcze w imieniu działaczy samorządów łotewskich złożyć pracownikom samorządów polskich najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia".

Przewodniczący — udziela głosu p. Begale, Staroście Krajowemu Województwa Poznańskiego.

P. Begale:

„Panie Ministrze! Szanowne Panie i Panowie! W imieniu Poznańskiego samorządu wojewódzkiego mam zaszczyt złożyć cześć i hołd Związkowi Miast Polskich i witać na ziemi wielkopolskiej delegatów Zjazdu, jako braci wielkiej rodziny samorządowej.

Z tem powitaniem łączę serdeczne życzenia, ażeby w obradach Zjazdu górowała przedewszystkiem ponad wszelkie walki polityczne zgoda i rzetelna praca dla dobra miast polskich, ażeby na tej podstawie Związek Miast

Polskich rozwijał się dla chwały i pożytku naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Szczęść, Boże, obradom Zjazdu".

Przewodniczący — udziela głosu Prezesowi Izby Handlowej Poznańskiej, P. Pernaczyńskiemu.

P. Prezes Pernaczyński:

„Panowie Ministrowie! Szanowni Panowie! Jako Prezes Izby Przemysłowo — Handlowej w Poznaniu mam zaszczyt powitać Panów licznie tu przybyłych, najwybitniejszych przedstawicieli samorządu komunalnego oraz życzyć Im pomyślnych i owocnych obrad, mających na celu dobrobyt społeczeństwa gospodarowanego przez samorząd, który Panowie reprezentują.

Szczęśliwy jestem z tej świetnej okazji bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami tego samorządu, gdyż ścisły kontakt i stała współpraca pomiędzy samorządem komunalnym i gospodarczym, który mam zaszczyt reprezentować, jedynie może dać wyniki pożądane, może przyczynić się do dobrobytu społeczeństwa i świetnego rozwoju miast, decydujących o strukturze gospodarczej i sile Państwa. Życie gospodarcze jest podstawą ich dobrobytu; miasta nieuprzemysłowione i nieposiadające rozwiniętego handlu, wegetują tylko i pozbawione środków niezbędnych, nie są w stanie zapewnić swoim mieszkańcom najkonieczniejszych potrzeb kulturalnych. Przemysł, handel i rzemiosło stanowią soki żywotne, które o życiu miasta decydują; gdy soków tych zabraknie, życie miasta zamiera, miasto podupada coraz bardziej, traci na znaczeniu, odgrywa bierną rolę w Państwie, staje się w najlepszym razie miastem urzędników, których też nieświatny los dzieli. To też Korporacje Miejskie powinny za główny swój cel postawić rozwój życia gospodarczego w mieście i najbliższej okolicy, — tego życia, które głównie potrzebnych dostarcza środków, umożliwiających osiągnięcie tych niezmiernie doniosłych celów, dla jakich samorządy są powołane. W tym względzie powinna istnieć jaknajdalej idąca współpraca organów samorządu komunalnego i gospodarczego, dla którego podwaliny nareszcie położone zostały przez powołanie do życia na całym obszarze Rzeczypospolitej instytucyj Izb Przemysłowo - Handlowych oraz Izb Rzemieślniczych, poczem niewątpliwie nastąpi zorganizowanie oficjalnych reprezentacyj pozostałych gałęzi życia gospodarczego. Instytucje te, przyjmując na siebie bezpośrednią pieczę nad stanem gospodarstwa krajowego, odciążają w bardzo znacznym stopniu samorządy komunalne, w szczególności miasta i idą im na rękę przez popieranie rozwoju przemysłu i handlu, przez organizowanie szkolnictwa zawodowego drogą kreowania szkół niezbędnych dla wyrobienia kadr pionierów życia gospodarczego, wreszcie przez tworzenie rozmaitych innych instytucyj o charakterze użyteczności publicznej, przez co walnie przyczyniającą się do gospodarczego i liczebnego rozwoju

miast, do dobrobytu ich i społeczeństwa, umożliwiają rozwój kultury i cywilizacji, umożliwiają korzystanie z najnowszych zdobyczy techniki i nauki, pozwalają z żywymi naprzód iść i stać się jednym z ważnych czynników postępu ludzkości.

Kończę krótkie swoje przemówienie, ponawiając życzenie owocnych obrad Zjazdowi przedstawiceli bratniego samorządu komunalnego, jak niemniej życzenie jaknajściślejszej współpracy pomiędzy obydwoma odłamami samorządu, która jedynie doprowadzić może do pożądanego celu, którym jest dobrobyt społeczeństwa i potęgą naszej Rzeczypospolitej“.

Przewodniczący — udziela głosu Prezesowi Związku pracowników samorządowych, P. Popielawskiemu.

P. Popielawski:

„Wielce Szanowni Panowie! Z okazji -0-ciolecia Związku Miast Polskich, imieniem Związku Zrzeszeń pracowników Samorządu Miejskiego Rzeczypospolitej Polskiej, mam zaszczyt złożyć Szanownym Panom Przedstawicielom $\frac{1}{4}$ obywateli Państwa Polskiego najserdeczniejsze powinszowania i życzenia dalszego rozwoju instytucji, ku pożytkowi Związku i Państwa naszego.

Niech mi wolno będzie z tego miejsca zapewnić Szanownych Panów, jako przedstawicieli samorządowego obywatelstwa miast, że ich dążenia i cele są dążeniami i celami naszymi nietylko, jako płatnych funkcjonariuszów samorządu, ale jako grupy obywateli, która owe zasługi poświęciła miastom, ich gospodarce i administracji.

Życie i gospodarka społeczna wymaga bowiem wielu i różnych grup zawodowych obywateli. Jedną z nich tworzymy my, urzędnicy miejscy, a choć ta grupa jest znikoma ilościowo, dziś nikt nie odważyłby się zaprzeczyć jej właściwej roli w gospodarce i administracji samorządowej miejskiej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że forma rządzenia i gospodarowania Państwem przez samorząd terytorjalny jest uzasadniona nietylko koniecznością współudziału w rządzeniu obywateli i ich współdziałaniu w gospodarowaniu Państwem, ale również koniecznością przeciwdziałania przerostowi biurokracji państwowej przez przeciwstawienie jej obywatelskiej administracji samorządowej.

Wyrazem tej ostatniej są pracownicy samorządu miejskiego, których rola właściwa polega na tem, że współpracując bezpośrednio z czynnikami obywatelskimi, powołanymi z wyboru i pod ich nadzorem, lepiej znają potrzeby obywateli i lepiej mogą dopilnować interesów Państwa i interesów obywateli w ramach potrzeb życiowych i obowiązujących ustaw.

Dlatego też ogół pracowników samorządu miejskiego wierzy, że z jednej strony bezpośrednia współpraca z obywatelem uchroni go od nieznośnego i

przykrego biurokratyzowania się, z drugiej strony, że znajdzie dla swoich interesów zawodowych lepsze zrozumienie i sprawiedliwą ocenę, która ochroni go od stawiania swych interesów zawodowych na płaszczyźnie walki ekonomicznej, jaką prowadzić zmuszeni są pracownicy najemni ze swymi pracodawcami prywatnymi.

I tu z całą radością podkreślić pragniemy zanik stopniowy partyjnego ujmowania spraw samorządu terytorjalnego i naszych spraw zawodowych, co niezmiernie ułatwi właściwe ich rozwiązanie, gdy będą one rozwiązywane nie z punktu widzenia tego lub innego programu partyjnego, ale ze stanowiska państwowości polskiej, której głównym wyrazicielem ma się stać w myśl konstytucji, szeroki samorząd terytorjalny, przez Szanownych Panów w dziedzinie miejskiej reprezentowany.

Z całą odpowiedzialnością zapewnić chcemy Przedstawicieli Obywateli Samorządu Miejskiego, w osobach Szanownych Panów, że w dążeniach do uregulowania ustawodawstwa ustrojowego samorządu miejskiego, do rozbudowy i rozwoju tego samorządu w interesie Państwa i obywateli, znajdzie w nas, pracownikach miejskich, współpracowników, świadomych i fachowych wykonawców Waszej woli i stróżów interesów Państwa i Waszych interesów.

Czyniąc to zapewnienie, pragniemy jednak, aby i Szanowni Panowie przyczynili się do ułatwienia nam spełnienia naszej roli właściwej, przez rzucenie swego głosu ważkiego na szale, gdy rozstrzygać się będą sprawy nasze zawodowe a przede wszystkim sprawa uregulowania naszych stosunków służbowych i zabezpieczenia emerytalnego.

I jakkolwiek na porządku obrad IX-go Zjazdu, Szanowni Panowie, nie widzimy wśród spraw pierwszorzędnych sprawy pracowniczej, nie wątpimy, że we właściwej chwili Związek Miast Polskich głos zabierze i przyczyni się do rozwiązania tej sprawy, zgodnie z interesami i pracowników i samorządu miejskiego a pośrednio i Państwa.

Obradom Szanownych Panów życzę serdecznie pomyślności i jaknajlepszich wyników".

Przewodniczący — udziela głosu p. Jankowskiemu, Prezesowi Związku Zrzeszeń Nieruchomości.

P. Jankowski:

„Szanowne Zgromadzenie! Nie przesadzę, jeżeli powiem, że mocarstwowe stanowisko Polski zależeć będzie w przyszłości od rozwoju i rozrostu potęgi miast polskich.

Jeżeli spojrzymy w niedaleką przeszłość, to gdyby nie bohaterskie stanowisko Lwowa, tej strażnicy polskości na wschodzie, która semper fidelis stała

w obronie państwowości polskiej, nie mielibyśmy dziś Galicji Wschodniej. Gdyby nie stanowisko ludności miasta Wilna, inaczej byłaby rozwiązana sprawa tego miasta. I w przyszłości sędzę, że od stanowiska miast, od ich rozwoju i potęgi zależeć będzie niewątpliwie stanowisko mocarstwowe Polski. Ale mamy całe połacie kraju, gdzie nie tylko wzmacniać, ale budować musimy miasta polskie. To też jest celem Związku Miast, to jest jego zadaniem, to jest jego znaczeniem dla państwowości polskiej. Miasta opierają się przede wszystkim na nieruchomościach, na własności nieruchomości. Z nią miasta współdziałać i współpracować winny.

Jako Prezes Związku, Zrzeszeń właścicieli nieruchomości Rzeczypospolitej składam w chwili obecnej hołd działalności Związku Miast i życzenia najserdeczniejsze owocnej dla Państwa i narodu pracy".

Przewodniczący — udziela głosu Dyrektorowi Instytutu Wodociągowo — kanalizacyjnego, p. Piekarskiemu.

Dyr. Piekarski:

„W imieniu Instytucji, która w założeniu swem postawiła jako zadanie szeroką współpracę z samorządami miejskimi i instytucjami społecznymi, w imieniu Polskiego Instytutu Wodociągowo-Kanalizacyjnego mam zaszczyt złożyć tu życzenie jaknajowocniejszej pracy nad temi zagadnieniami, nad którymi będą obradować Dostojni Panowie, nad zagadnieniami tak ważnymi, jak rozbudowa miast polskich a w szczególności ich uzdrowotnienie.

Życzenia te nie są czczym frazesem zdawkowej grzeczności, albowiem członkom instytucji, w imieniu której przemawiam, obcą jest frazeologja, a jako dowód tego może służyć fakt, że instytucja ta w statucie swym podkreśliła już współpracę Związku Miast w Radzie Instytutu.

Współpracę tę z W. Panami uważamy nie tylko jako swój obowiązek, wynikający z tytułu naszych teoretycznych i praktycznych wiadomości, jako inżynierów sanitarnych, ale przede wszystkim jako obowiązek obywateli.

Sprawa uzdrowotnienia miast naszych jest zagadnieniem, nad rozwiązaniem którego niejedna rada miejska usilnie pracuje, niejednen z działaczy samorządów miejskich poświęca wiele czasu i wkłada wiele energii i pracy.

Od należytego postawienia tej sprawy zależy nieraz dobrobyt mieszkańców i rozwój ekonomiczny miasta.

Zagadnienie budowy wodociągów, kanalizacji i innych urządzeń z dziedziny techniki sanitarnej stanowią nieraz główne podstawy rozwoju miast.

Polski Instytut Wodociągowo - Kanalizacyjny, składając tu najszczerze życzenia owocnych prac w obradach Wielce Szanownych Panów nad temi właśnie zagadnieniami, hołd dla obywatelskiej działalności Związku Miast

Polskich w dziesiątą rocznicę jego istnienia, zgłasza jednocześnie następujące oświadczenie:

Polski Instytut Wodociągowo - Kanalizacyjny, celem i zadaniem którego jest rozwój wodociągów i kanalizacji miast polskich, grupując wokół siebie wszystkie wybitne siły polskie jak naukowe, tak i praktycznej wiedzy w dziedzinie budowy wodociągów, kanalizacji i urządzeń zdrowotnych, miejskich, składa swój akces do jaknajszerszej współpracy w dziedzinie uzdrowotnienia miast polskich i podniesienia ich stanu sanitarnego, oddając wszystkie swe siły fachowe do dyspozycji przedstawicieli miast polskich".

Szereg przemówień powitalnych zakończyła krótka mowa p. Ministra Spraw Wewnętrznych, serdecznie powitanego przez p. przewodniczącego Zjazdu.

P. Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski.

„Ciężki stan w Polsce po próbach zaborczych zdławienia miast w Polsce, jako ośrodków kultury, zbiorowisk samopoczucia narodowego; klęski wojenne, bezprzykładne w Polsce, których nie można porównać z klęską wojenną żadnego z krajów europejskich w czasie wojny światowej; następstwa klęski— wtórne przejście miliona jeńców wojennych przez Polskę, wędrowniacy narodów, której żaden naród nie zaznał w tej mierze, co Polska; trudności finansowe, ubóstwo, nędza powojenna, upadek ducha, ta psychika powojenna, która mówiła: niech będzie, jak było, bo nie wiadomo, jak będzie w przyszłości — oto warunki, w jakich Panowie przed 10 laty przyszliście do pracy.

Obecnie, gdy patrzymy na to spokojnie, nie boimy się wypowiedzieć tego słowa, można powiedzieć, że warunki tej pracy były beznadziejne.

Proszę Panów, Panowie zrozumieliście ciężar chwili, Wasz obowiązek, Wasze zadania, i postanowiliście zmontować te ośrodki kultury i samopoczucia narodowego, jakimi są miasta. W ciągu 10 lat Waszej pracy sytuacja poprawiła się, stopniowo, sytuacja gospodarcza dzięki wysiłkom ponad miarę dawała związać koniec z końcem. 10-cie lecie pracy Panów przypada szczęśliwie i wiąże się z momentem poprawy sytuacji gospodarczej Państwa. Mglisty poranek, w którym byliście tak długo, zamienia się i przechodzi w piękne południe. Proszę Panów, na przełomie tej Waszej pracy, w chwili, kiedy wchodzić w lepsze jutro, mam zaszczyt złożyć cześć temu, coście dotychczas przetrwali i życzyć powodzenia w Waszej pracy".

Dyr. Grotowski odczytuje depesze nadesłane do Prezydium Zjazdu, jako życzenia przysłane na obchód 10-ciolecia Związku Miast Polskich i IX Zjazd Związku Miast przez osoby i instytucje krajowe:

- 1) Minister Reform Rolnych — Staniewicz,
- 2) Minister Sprawiedliwości — Meysztowicz,
- 3) Ministerstwo Spraw Zagranicznych,
- 4) Minister Pracy i Opieki Społecznej — Jurkiewicz,
- 5) Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych — Niezabytowski,
- 6) Wice-Minister Sprawiedliwości — St. Car,
- 7) Wice-Minister Robót Publicznych — Górski,
- 8) Wice-Minister Przemysłu i Handlu — F. Doleżał,
- 9) Prezes Banku Polskiego — F. Karpiński,
- 10) Wice-Prezes Banku Polskiego — F. Młynarski,
- 11) Komisarz Rządu m. Warszawy — Jaroszewicz,
- 12) Wojewoda Warszawski — Sołtan,
- 13) Wojewoda Łódzki — Jaszczołt,
- 14) Wojewoda Nowogrodzki — Beczkowicz,
- 15) Wojewoda Śląski — Grażyński,
- 16) Wice-Wojewoda Śląski — Żurawski,
- 17) Wojewoda Kielecki — Korsak,
- 18) Wojewoda Pomorski — Młodzianowski,
- 19) Naczelnik Wydziału Samorządowego Woj. Warszawskiego — Przybyszewski,
- 20) Starosta Krajowy Pomorza — Wybicki,
- 21) Dyrektor Państwowej Kontroli Ubezpieczeń — Gruber,
- 22) Wojewódzki Inspektor Starostw, Brześć n/B. — St. Stosyk,
- 23) Naczelnik Wydziału Samorządowego Woj. Łódzkiego — Zakrzewski,
- 24) Prezydent m. Kowla — Drojanowski,
- 25) Burmistrz m. Nieświeża — Krupski,
- 26) Borkowski — Delegat na Zjazd m. Opatowa,
- 27) Burmistrz m. Grajewa — Perlitz,
- 28) Profesor M. Chłamtacz,
- 29) Kowal — Częstochowa,
- 30) Stanisław Nowodworski — Sędzia Sądu Najwyższego,
- 31) Turczynowicz — Lublin,
- 32) Prezydent Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie — T. Epstein,
- 33) Izba Rzemieślnicza w Poznaniu,
- 24) Związek Przedsiębiorstw Komunikacyjnych w Polsce, Prezes — Kühn,
- 35) Związek Elektrowni Polskich,

- 36) Zarząd Główny Zrzeszeń Pracowników Samorządu Miejskiego Rzeczypospolitej Polskiej,
- 37) Wydział Zdrowia Publicznego Magistratu m . Warszawy,
- 38) Prezydum Związku Sejmików,
- 39) Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia — Przewodn. Szubartowicz,
- 40) Dyrektor Funduszu Bezrobocia i Naczelnicy Wydziałów Dyrekcji,
- 41) Izba Lekarska Warszawsko - Białostocka,
- 42) Prezydum Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Gospodarczego,
- 43) Towarzystwo Urbanistów Polskich w Warszawie,
- 44) Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Związków Lokatorów i Sublokatorów Rzeczypospolitej w Warszawie.
- 45) Zarząd Towarzystwa Lokatorów w Łodzi,
- 46) B. Prezes Związku Miast — inż. Piotr Drzewiecki,
- 47) Prezes Rady Zjazdów Sejmików Powiatowych — Senator J. Zdanowski,

Życzenia nadesłane przez zagraniczne Związki Miast oraz przedstawicielstwa obcych Państw, przebywających w Polsce:

- 1) Międzynarodowy Związek Miast,
- 2) Belgijski Związek Miast,
- 3) Angielski ..
- 4) Finlandzki ..
- 5) Szwedzki ..
- 6) Holenderski ..
- 7) Węgierski ..
- 8) Francuski ..
- 9) Związek Miast Estońskich,
- 10) Niemiecki Związek Miast,
- 11) Związek Niemieckich Samorządów w Czechosłowacji,
- 12) .. Miast Duńskich,
- 13) .. Miast Norweskich,
- 14) .. Miast Rumuńskich,
- 15) .. Miast Szwajcarskich,
- 16) Poselstwo Finlandzkie,
- 17) .. Tureckie,
- 18) .. Niemieckie,
- 19) .. Czechosłowackie,
- 20) Konsulat Gen. Niemiecki w Poznaniu.

Przewodniczący:

„Szanowni Panowie Mam zaszczyt zawiadomić Was, że w Waszem imieniu Prezydium Zjazdu wysłało depesze powitalne do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do P. Prezesa Rady Ministrów i PP. Marszałków Sejmu i Senatu. Temsamem wnioski nagle, które w tej sprawie zostały złożone Prezydium są załatwione.

Szanowni Panowie! Zostaliśmy głęboko wstrząśnieni żalobną wieścią o śmierci znanego wybitnego pisarza polskiego Gustawa Daniłowskiego, szlachetnego człowieka, gorącego patrioty, żołnierza, który walczył w szeregach wojsk polskich o niepodległość narodu, radnego z I kadencji Warszawskiej Rady Miejskiej. Cześć Jego pamięci.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego.

Proponuję załatwić przedewszystkiem pkt. 5 porządku dziennego, a mianowicie sprawę regulaminu obrad IX Zjazdu. Regulamin posiadają wszyscy, został wydrukowany w „Samorządzie Miejskim”. Regulamin ten obowiązywał do tej pory na wszystkich zjazdach, które się odbywały. Przypuszczam, że Panowie nie mają żadnych wątpliwości i że mogą go uważać za przyjęty.

W dyskusji nad pkt. 4 porządku dziennego, t. j. sprawozdaniem za rok 25/26, rozesłanem uprzednio wszystkim pp. delegatom zabrał głos p. *Zbrożyna* (Płock):

Uważam, że zakradł się zły zwyczaj w naszych obradach, że od szeregu lat nie poświęcamy żadnej uwagi sprawozdaniom Związku. Uważam, że jest to jedna z okazji przy której można wogóle omówić wiele kwestyj a przedewszystkiem można omówić, jaką chcemy widzieć pracę naszej organizacji, jak i w jakim kierunku chcielibyśmy, żeby się rozwijała. To sprawozdanie, które zostało rozesłane, uważam, że w znacznej mierze nie czyni za dużo temu, czego my, jako pracownicy samorządowi, od szeregu lat, mogliśmy sobie życzyć. Cały szereg dziedzin życia został pominięty, nie interesuje się Zarząd temi kwestjami, któreby nas najbardziej zainteresowały. Przedewszystkiem chcę zwrócić na to uwagę, iż cały szereg instytucyj, nie został powołany do współdziału przez Zarząd Związku. Nie widać najmniejszej współpracy. Wspomnę choć Bank Komunalny, Towarzystwo aprowizacji miast, które powstało, ale które jest pozostawione swemu losowi, gdy tymczasem współpraca z temi instytucjami centralnej organizacji Zarządu powinna być znacznie większą, niż jest obecnie.

Tak samo chcę zwrócić uwagę na to, że nie można się ograniczyć jedynie do tego, co w tej chwili biuro ma do załatwienia ze spraw bieżących. Musimy rozszerzyć działalność, tchnąć w nią nieco więcej życia. Jest szereg palących kwestyj, które na łamach pisma naszego nie mają wyrazu. Pismo nasze nie

odzwierciedla tego, co my, jako pracownicy samorządu, myślimy, tego, co jest istotną potrzebą samorządów.

Uważam, że pod względem zreformowania pisma jest wiele do zrobienia. Te drobne wiadomości, które są nieraz zabawne, że 100 złotych magistrat wysygnował na to, czy na tamto — żadną pomocą służyć nie mogą.

Niema też w sprawozdaniu, co się stało z rezolucjami i uchwałami Zjazdu poprzedniego, przyjętymi przez zebranie. Przypominam sobie szereg uchwał formalnych, których w sprawozdaniu niema. Wspomnę choć o takiej uchwale, jak nawiązaniu bliższego kontaktu z samorządem wiejskim, uzgodnienia kwestji ustawy o finansach komunalnych, o współpracy z Bankiem Komunalnym, która to uchwała była prawie dyrektywą, jednak spotkaliśmy się w uprzednich latach z tem, że jak powstał Bank Gospodarstwa Krajowego, to Zarząd Związku chciał zamknąć naszą instytucję finansową. A jeżeli samorząd nie ma finansów, to niema i samorządu. Przepraszam, że w tak kategorycznej formie rzecz tę podnoszę, jednak uważam, że przechodzić nad tem do porządku dziennego nie można i podnosząc tę sprawę proszę i uważam, że należy nad niemi przeprowadzić dyskusję, pewne rzeczy podnieść, uwypuklić, przesłać może do komisji zjazdowej, któraby pewne dyrektywy dała.

Radny m. Warszawy p. Lew: Co do sprawozdania podnieść muszę, że w sprawie pierwszorzędnej wagi, jaką jest ciągle i nieuzasadnione wtrącanie się władz nadzorczych do wewnętrznej działalności samorządów, Zarząd nie wykazał odpowiedniej energii. Jesteśmy świadkami, jak to zresztą stwierdza sprawozdanie za rok 1926 na str. 19, że władze nadzorcze ciągle roztaczają zbyt gorącą opiekę nad samorządami, nie tylko w dziedzinie budżetu, ale również w każdej niemal sprawie.

Przyszłe Zarządy winny się tą sprawą zająć, jak i skreślaniami z budżetów bez jakiegokolwiek uzasadnienia różnych pozycji, zwłaszcza jeżeli chodzi o subsydja na opiekę społeczną w stosunku do ludności żydowskiej, jak to się okazało np. w Brześciu nad Bugiem. W sprawie tej złożę wnioszek.

Poruszę jeszcze jedną sprawę: wystąpienie Zarządu w sprawie postanowienia Ministerstwa Sparw Wewnętrznych o godzinach handlu. Niestety stwierdzić muszę, że Zarząd pod tym względem stanął na stanowisku właścicieli, ignorując zupełnie interesy pracowników. Zarząd powinien zdać sobie sprawę z tego, że jeżeli chodzi o zabezpieczenie 8 godzinnego dnia pracy, to ten 8-godzinny dzień powinien się pokrywać z czasem otwarcia i zamknięcia sklepów. Jeżeli sklep będzie otwarty 12 godzin, jak sobie życzy Zarząd Związku, to pracownik będzie pracował nie 8, a 11 — 11 i pół godzin. Zarząd, który powinien reprezentować całą ludność miejską, w danym wypadku nie ma prawa

stawać na platformie kapitalistycznej. Odpowiednie wnioski w tej sprawie składał.

Ostatnia sprawa również pierwszorzędnej wagi, ta, że Zarząd Związku nie reaguje na rozpisanie wyborów w Małopolsce na zasadzie starej reakcyjnej ustawy austriackiej. Na uprzednim Zjeździe Związku powzięta była odpowiednia uchwała co do ordynacji wyborczej, a wybory te rozpisane są na zasadzie absolutnie sprzecznej nawet z tą ordynacją przyjętą przez uprzedni Zjazd. Przecież to jest skandal, że chce się kryć dawne średniowieczne ustawy austriackie.

Składał w tych sprawach odpowiednie wnioski.

Przewodniczący — udziela głosu p. Alterowi (Warszawa), który składa trzy uwagi:

1) Co do sposobu pracy Zarządu Związku. W całym szeregu spraw stanowisko Związku pozostaje dla ogółu ludności nieznane, składane są memorjały do Rządu, a nie zwraca się Związek do opinii publicznej o wzmocnienie słusznego stanowiska Związku. W większości wypadków byłoby pożądanę, żeby na przyszłość w tych sprawach, gdzie Zarząd dopatruje się ograniczenia praw miast lub ukrócenia ich praw finansowych, sprawy te nie były tylko załatwiane drogą przesyłanych memorjałów do władz, ale były szeroko oświetlane na łamach prasy, żeby opinia publiczna wiedziała o co chodzi i mogła wywrzeć nacisk na decyzję.

2) Niedostateczny opór wobec Rządu w tendencjach ograniczenia kompetencji miast. Przykład: ustawa o godzinach handlu. Dawniej należała do kompetencji rad miejskich i słuszenie, bo to jest kwestja określająca charakter miasta. Obecnie była czyniona propozycja wyjęcia z pod kompetencji miasta a oddanie władzom administracyjnym. Zarząd zamało się temu przeciwstawił i proponuje utrzymać zasadę, że powinna decydować rada miejska po wysłuchaniu stron zainteresowanych, ale jednocześnie idzie zgóry na ustępstwa.

Jeszcze jedna dziedzina życia miejskiego zostaje przez słaby opór Związku Miast odjęta samorządom i przekazana władzom administracyjnym.

W dziedzinie walki o kompetencje samorządów Zarząd mało uczynił, a to jest sprawa pierwszorzędnej wagi.

3) W ciągu ostatnich czasów, przy ostatnich wyborach obserwowaliśmy rzecz niesłychanie niebezpieczną dla nas, jako samorządu. Mianowicie dowolne zniekształcanie, ograniczanie praw wyborczych. W momencie, kiedy się mówi tyle o praworządności, należy podkreślić, że w ostatnich wyborach władze zajęły stanowisko nienormalne, skasowano listę wyłącznie ze względów politycznych. Zarząd Związku w swej działalności dbający o to, żeby ustawy były przestrzegane, powinien był przeciwko temu wystąpić, żeby względy politycz-

ne były brane pod uwagę. Nie chodzi o to, że dana lista była komunistyczna, gdyż w innych dziedzinach, np. Kasa Chorych — nie skasowano listy i żadne nieszczęście nie wynikło. Uważam, że jest obowiązkiem naszym na tym zjeździe, żeby rozległy się głosy sprzeciwu, bo my jako socjaliści uważamy, że to wzmacnia tylko wpływy komunistyczne, gdyż stwarza iluzję, jakoby ta niebezpieczna lista była jedyną, która może obronić ludność.

Składałam tutaj protest przeciwko nieprawemu kasowaniu list. Panowie na własnej skórze odczujecie co znaczy samowolne kasowanie listy i wtedy z mniejszą energią będziecie protestować.

Na wniosek p. Kozłowskiego dyskusja została odroczonej do popołudniowego posiedzenia.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 12-ej w południe.

Posiedzenie II.

Na posiedzeniu drugim (sobota, dnia 22 października 1927 r. godz. 4,30 po poł.), przewodniczy p. inż. Karol Rolle — prezydent miasta Krakowa.

Otwierając obrady w sprawach skarbowości komunalnej przewodniczący podaje na wstępie kilka komunikatów: Imieniem Warszawy złożony został wieniec na odsłonięciu pomnika poległych z 15 p. ułanów. Takież wieniec złożony został imieniem Zjazdu obecnego przez Prezydium Zjazdu.

Do przeczytanej na rannem posiedzeniu listy Prezydium Zjazdu dochodzą delegaci miasta Lwowa: Ks. Szydelski a na asesora kol. Litwinowicz. Nastąpiła zmiana w porządku dziennym. Wybory Zarządu które miały się odbyć na zebraniu niedzielnym po południu, odbędą się w niedzielę przed południem, mianowicie zaraz po referacie p. Toeplitza.

Zakomunikowano mi w ostatniej chwili, że ponieważ tezy, odnoszące się do zagadnień skarbowości komunalnej, zostały między p. Prezydentem Ratajskim — referentem a korreferentem p. R. Jaworowskim uzgodnione, wobec tego odpada korreferat p. Jaworowskiego i wygłoszony zostanie tylko referat p. Ratajskiego.

P. Prezydent Ratajski wygłasza referat p. t. „Skarbowość Komunalna” — drukowany w „Samorządzie Miejskim” za październik 1927 r. — poczem uzupełniając dodaje:

„Postulaty które tu odczytałam były wczoraj przedmiotem obrad Zarządu Związku Miast Polskich i Zarząd przyszedł do konkluzji, że niektóre są tego rodzaju, że można je jednomyślnie polecić, jako uchwałę Zarządu; niektóre zaś nasuwają pewne trudności. Porozumiałem się z p. korreferentem Jaworowskim, prezesem Rady Miejskiej Warszawskiej i uzgodniłem ten pogląd,

że Panom przedstawię te rzeczy, które są uważane w Zarządzie Związku jako najistotniejsze, a innych spraw nie mogę podtrzymywać tak, bym uważał, że Polska istnieć bez nich nie może. Szczególniej jeżeli chodzi o zniesienie różnych podatków. Ja proponuję zniesienie 13 podatków, które mogłyby być zwolnione bez szkody dla Państwa. Pewne jednak gminy nalegają, żeby ze względów praktycznych niektóre pozostawić. Nie chciałbym więc przesądzać tej sprawy, niech to rozstrzygnie życie. Tych wszystkich postulatów, dotyczących zniesienia podatków, nie podtrzymuję, bo nie mam pewności, że moje żądania pozytywne będą w istocie zrealizowane w czasie, bliższym a dopóty nie będzie pozytywnego rezultatu.

Jeżeli chodzi o postulat przekazania samorządom podatku gruntowego i budynkowego do bezpośredniego i wyłącznego użytku, to jest to kwestja nie ulegająca wątpliwości. Ministerstwo stoi również na tem samem stanowisku, różnica polega tylko na tem, że samorząd pragnie przekazania ich do bezpośredniego użytku, zaś Ministerstwo Skarbu chce stworzyć Centralną kasę, z której Komisja centralna dzieliłaby wpływy na poszczególne gminy. Uważam, że na to się zarządy miast nigdy nie zgodzą.

Dalej Zarząd uważa, żeby samorządom i Państwu podatki dochodowy i majątkowy przekazać po połowie, lub w innym procencie, ażeby przy tem podnieść elastyczność podatków, i jest prośba, żeby ten postulat przyjąć z żądaniem elastyczności, żeby szczególnie ciała uchwałodawcze gminy miały możliwość zmieniać stawki podatkowe w razie potrzeby, zależnie od czasu i warunków gospodarczych.

Co do podatku od lokali jednomyślne jest zdanie, by go zcałic i przekazać wyłącznie na cele budowlane a nie na cele administracyjne.

Co do ustawy z r. 1926 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (gaz, prąd, woda) Zarząd jest za zniesieniem ograniczeń, bo nie można miasta posądzać o lichwę, skoro nie osądza się za lichwę obywateli.

Dalej przyjęto: zniesienie ograniczeń dotyczących wysokości opłat tramwajów, bo jeżeli magistrat i rada miejska uznają, że należy pobierać tyle a tyle, to znaczy, że niema mowy o wyzysku, bo rada miejska przedstawia interesy ludności.

Co do ześrodkowania nadzoru i inicjatywy ustawodawczej w dziedzinie finansów samorządowych w Dep. Samorządowym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Zarząd uważa, że to jest zrozumiałe samo przez się, że jedynie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jest do tego powołane, że jeżeli kto inny się do tego wtrąca, to robi rzecz, do której nie jest powołany i usprawiedliwiony. Tego postulatu należałoby nawet Państwu nie proponować.

Co do podatku od przyrostu wartości nieruchomości, zdania były podzielone i dlatego jednomyślnej rezolucji nie przedkładamy.

Także nie przedkładam rezolucji co do podatku od nieruchomości i co do zniesienia różnych podatków".

W dyskusji nad wygłoszonym referatem p. prezydenta Ratajskiego zabiera głos p. Minister Robót Publicznych — *inż. Moraczewski*:

„Pozwolą Szanowni Panowie, że dam parę słów wyjaśnienia odnośnie do wygłoszonego referatu i postulatów.

Stwierdzam, że zwłaszcza jeden wniosek, dzielący się na a) i b) dotyczący bezwzględnie oddania samorządom rozporządzenia się podatkiem gruntowym i budynkowym, jest to wniosek nie nadający się do dyskusji i właściwie przez Rząd przesadzony. Jeżeli nie jest wprowadzony w życie, to z powodu tego, że termin wprowadzenia tego w życie nie koniecznie jest bezpośrednio od Rządu zależny. Proszę nie zapominać, że budżet państwowy w r. 1926 po raz pierwszy został zamknięty bez deficytu, że w r. 1927 przypuszczalnie budżet państwowy zostanie zamknięty małą nadwyżką, budżet na r. 1928 Rząd zaproponował i przedłoży Sejmowi z nadwyżką stukilkunastu milionów. Nie znaczy to jednak, aby finanse państwowe stały już na tak silnych podstawach, że możnaby je uważać za zupełnie utrwalone, że można przystąpić do tej ważnej reformy, jaką jest przekazanie pewnych ważnych źródeł dochodu całkowicie samorządom. Ta reforma musi nastąpić, ale musi nastąpić w tym czasie, kiedy stosunki finansowe Państwa i budżet państwowy ponad wszelką wątpliwość na to pozwolą z jednej strony, a z drugiej strony, kiedy organizacje samorządowe tak będą postawione, że to będzie w całości możliwe. My nie mamy tylko z samorządami miejskimi do czynienia, jest przecież i samorząd wiejski, powiatowy, wojewódzki. Zorganizowanie tych samorządów dotychczas z tych czy innych powodów nie nastąpiło. Nie podobna wyrwać taką rzecz, taki ważny czynnik, jakim jest podatek gruntowy, który dla samorządu miejskiego odgrywa małą rolę pieniężną, natomiast wielką rolę odgrywa dla samorządu wiejskiego, powiatowego, wojewódzkiego i robić tę rzecz wtedy, kiedy niema tego ustroju samorządowego, kiedy te samorzady nie są w dostatecznej formie postawione, jest to narazie niemożliwe. Dlatego też ten termin przeprowadzenia zasadniczo słusznej rzeczy, zasadniczo przez Rząd uznanej, zależny jest nie tylko od tego, kiedy finanse państwowe będzie można uważać za tak postawione, że skarb Państwa będzie mógł bez uszczerbku dla siebie powiedzieć — już nigdy tego nie będę potrzebował — ale i od tego, kiedy ustrój samorządów będzie ostatecznie ustalony.

Co się tyczy wszystkich dalszych tez, to już szanowny referent wskazywał na trudności, leżące w samej istocie rzeczy, które ujawniły się w ten sposób, że nie wszystkie postulaty, któreby się pozornie wydawały słuszne i były stawiane, mogły być na Zarządzie Związku Miast uzgodnione, a nie zostały uzgodnione nie dla tego, że pewna kłótniowość i niezgoda jest w Związku, tyl-

ko skutkiem różnych warunków, w których miasta żyją. Jeżeli porównamy miasta poznańskie i Pomorza z miastami na Wołyniu czy Polesiu, to zobaczymy tak różnorodne warunki, że te drobne dochody i podatki, które są małego znaczenia, albo uciążliwe w innych częściach kraju, są pierwszorzędnej wagi i stanowią główne źródło dochodu gdzieindziej. Skutkiem tego właśnie jednolitej ustawy w tej chwili nie można wprowadzić. I trudno dzisiaj tę rzecz tak stawiać.

Oczywiście, jeżeli Panowie wychodzą z daleko idącymi żądaniami, powiadacie: podatek dochodowy, przemysłowy, albo jeden z tego, to pociągnęłoby to za sobą możność przekazania całego szeregu agend państwowych również samorządom.

Pan referent wspomniał o szkolnictwie i o drogach. Przekazanie szkolnictwa samorządom może być discutable, ale w tej chwili nie jest możliwe.

Proszę sobie wyobrazić gminę. Jak szkolnictwo ma być powszechne, to musi być powszechne, nie można robić wyjątków. Jakby wyglądało przekazanie szkolnictwa gminom tam, gdzie gmina jest zbiorowa, a składa się z 20 wsi, jak w Królestwie i na Kresach wschodnich, inaczej jest w b. zaborze pruskim i w b. austriackim, gdzie jest gmina indywidualna, z jednej wsi, gdzie ta gmina na 200 mieszkańców, nawet tysiąc mieszkańców — ma mieć szkołę. Jak gmina z 200 mieszkańców ma utrzymać szkołę powszechną, już nawet nie 7 klasową ale choćby 2 klasową, zapłacić nauczycielowi, kosztu utrzymania. Przekazać im podatek przemysłowy, obrotowy? tam niema żadnego przemysłu. Dochodowy? w tej wsi nikt nie płaci podatku dochodowego. Majątkowy? ten drobny chłop majątkowego nie płaci. Nic im nie przekazać — niemożliwe.

Jak się zorganizuje gminy na takich podstawach, żeby można było te rzeczy oddać gminom — wtedy dopiero będzie można o tem mówić. W tej chwili sprawa ta nie dojrzała do dyskusowania.

Chodzi o drogi, naprawę dróg; w Poznańskim są drogi przekazane samorządom. Gdybyśmy chcieli to samo wprowadzić w innych dzielnicach, poza Bugiem np., nie możnaby tego zrobić, bo samorząd nie dojrzał do tego, tam żadnych dróg niema. W Królestwie może można, ale w Małopolsce nie sposób. Tam samorząd jest jednoosobowy.

W chwili tej nad każdym powiatem z jednej strony jest starosta, z drugiej marszałek powiatu, ponadto naczelnik wydziału samorządowego, a więc trzy osoby. Jak bym sprawę tę oddał samorządowi, to możnaby mówić tylko przy samorządzie jednoosobowym. Przy samorządzie nie jednoosobowym inżynier drogowy miałby dwóch zwierzchników w konsekwencji nie miałby żadnego.

To są problemy, które poruszone były przez Pana Prezydenta, nadające się do omówienia, ale termin wprowadzenia ich w życie zależny jest od po-

stępu w praktyce w sprawie zorganizowania się samorządu. Bez tego nie można ruszyć ani dyskutować tych rzeczy.

Przychodzi sprawa: centralizacja czy decentralizacja, o której również wspomniał p. referent. Nie wiem czy to jest naszą naturą polską, że z jednej krańcowości wpadamy w drugą. To robi wrażenie, jakby w dość wąskim korytarzu ktoś się stale odbijał od jednej ściany do drugiej a nie mógł znaleźć właściwej drogi, odbijał raz prawy, raz lewy łokieć. To samo jest z centralizacją i decentralizacją. Były już w naszym życiu państwowym okresy bezwzględnej centralizacji, przyszedł potem okres decentralizacji, później znów centralizacji, teraz znów decentralizacji.

Zdaje mi się, że należałoby wybrać dla pewnych rzeczy centralizację, dla pewnych decentralizację. Nie mogę sobie wyobrazić decentralizacji w takim np. wypadku (wezmę przykład z mego urzędowania): nie mogę oddać uregulowania średniej Wisły od Zawichosta do Torunia ani miastu, ani województwu — te rzeczy muszą być zcentralizowane. Nie można decentralizować zarządów linii kolejowych. Inna sprawa, że zbyt zcentralizowanie niepotrzebnie obciąża władze centralne, robi ciężką maszynę. Co można, to powinno być zdecentralizowane. Wybór, które rzeczy mają być zcentralizowane, a które zdecentralizowane można dzisiaj w ogólnej linii wytyczyć, ale nie w szczegółach. Ani samorządy nie są sprawne, ani samorządy miejskie, ani władze państwowe. To co się nazywa maszyną administracyjną, rządzącą, czy gospodarującą w Państwie lub mieście — to wszystko w okresie montażu nie jest tak zmontowane, żeby maszyna szła bez względu na szofera. Dopóki montaż nie będzie ukończony, dopóki całokształt Państwa i samorządów nie dojdzie już nie do doskonałości, ale do takiego trybu, którym już pójdzie, udoskonalając się coraz bardziej, tak długo szkoda o tych rzeczach mówić.

Aby Panowie nie sądzili, że mówię gołosłownie, przypomnę, że jesteśmy w epoce po dokonaniu wyborów do samorządów miejskich; niemal w całej Polsce zmieniły się zarządy, weszli nowi ludzie. Czyż nie jest naturalną rzeczą wyczekać sprawności tych nowych zarządów? Potem zaś mówić: teraz decentralizować, bo uprzedni zarząd, składający się z innych ludzi robił tę rzecz dobrze, obecnie nowy robi dobrze, ergo można sądzić, że się ta rzecz nadaje do decentralizacji.

Mówię tu bez osłonek i bez frazesów. Jeżeli przez to oblewam zimną wodą referat, to nie w celu umniejszenia wagi, bo wszystkie rzeczy tam poruszone są to rzeczy rozumne, tylko, by podkreślić, że wybór czasu musi być trochę odłożony. Jesteśmy w stanie tworzenia, a nie jesteśmy skryształizowani i w interesie Państwa i powiatu nie należy wiązać się z zarządzeniami zmieniającymi dużo rzeczy, które nie są ustalone".

W tem miejscu p. Minister Moraczewski zaznacza, iż nie mogąc być o-

becnym na jutrzejszym posiedzeniu Zjazdu, poświęconem sprawom budowlanym, przechodzi z kolei do tematu tego posiedzenia.

„Pewien dowód decentralizacji daje Rząd przez swój projekt, który, mam nadzieję, w niedługim czasie wejdzie w życie — ustawy budowlanej. Ustawa ta, mimo, iż jest obszerna i zajmuje czterysta kilkadziesiąt artykułów, jest ustawą ramową, na podstawie której każde miasto będzie musiało swoją ustawę budowlaną utworzyć, dostosowując do swoich warunków. Jest to jednak jeden ze wzorów decentralizacji, nie wydawanie stałej ustawy dla miast, tylko zostawienie każdemu miastu tej swobody, którą miasto już dzisiaj powinno mieć.

Ponieważ niektórzy Panowie będą mnie interpelować, więc odrazu powiem, że rozporządzenie wykonawcze do ustawy jest kwestją dni, kiedy się zjawia; jest ono obecnie w stadium uzgodnienia między resortami. Skoro będzie podpisane, kwestją już tylko dni będzie ogłoszenie w „Monitorze Polskim”.

W związku z ustawą budowlaną, która na miasta nałożyła nie ciężary, ale w każdym razie odpowiedzialność za jej dobre wykonanie, otóż z chwilą kiedy nakłada na miasta obowiązek przystąpienia do regulacji miast, należytej rozbudowy miast, wyłania się kwestja niesłuchanie ważna dla rozbudowy miast, ruszenia tego, co się już nazywa ruchem budowlanym, kwestja ustawy o ochronie lokatorów. Nie da się zaprzeczyć, że ustawa o ochronie lokatorów do pewnego stopnia zahamowała, a może głównie zatamowała ruch budowlany u nas dla pewnych przyczyn. Ustawa, ustalająca czynsz w stosunku do przedwojennego 57% — bo tyle wolno pobierać — powoduje to, że masowego ruchu budowlanego niema, budowa bowiem nowych domów tyle kosztuje, że gdyby miało powstać w Warszawie 500 nowych domów 5-cio piętrowych z wielką ilością mieszkań, to domy te stałyby pustkami, gdyż tylu obywateli, którzyby mogli zapłacić tak wysoki czynsz, nie znajdzie się w Warszawie. To było powodem, że wysilano się głównie w kierunku zniesienia ustawy, a tem samem podniesienia czynszu w domach starych do nowego poziomu. Odgłosy tego były i w referacie czcigodnego Pana Prezydenta.

Zdaje mi się, że to była błędna droga, że do ustawy o ochronie lokatorów trzeba zastosować inną miarę, a mianowicie miarę tego szalonego braku pomieszczeń, nędzy mieszkaniowej, jaka istnieje w miastach. Wystarczy przejść po Bałutach w Łodzi, po Warszawie, Białymstoku, a zobaczymy piwnice bez światła, 15m² zamieszkałych przez trzy rodziny, liczące razem 20 osób. Trzeba zobaczyć ile ludzi mieszka bez światła, bez powietrza w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Lublinie, żeby skontatować, iż zniesienie ustawy byłoby społeczną klęską.

Trzeba do tych zadań podejść z innej strony, widząc, że ustawa o ochronie lokatorów przetrwa dłuższy czas, tak długi, aż nie wybuduje się tylu miesz-

kań, ile potrzeba ludności. Do tej sprawy trzeba przystąpić ze strony dążenia do obniżenia kosztów budowy domów nowych, tak, żeby cena mieszkań powojennych nie odbiegała znacznie od czynszów starych. Tak brzmi zadanie ruchu budowlanego. A to nie jest utopja, kiedy się zanalizuje punkt po punkcie, dlaczego budowa nowych domów tyle kosztuje. Mamy trzy czynniki: cena gruntu, kapitał i cena samej budowy; w tej ostatniej zawarta już jest robocizna i materiał.

Analizuję czynnik pierwszy, t. j. grunt.

Zagadnienie przedstawia się realnie tak: czynsze wynoszą w starych domach 57% przedwojennych, więc budowa nowych domów ma kosztować 57% przedwojennych kosztów. Niema powodu w tym wypadku, aby czynsz w nowym domu miał być większy, niż w starym. Jeżeli o 57% potrafimy obniżyć koszt budowy domów, to będziemy mieć jednakowe czynsze. Dlatego 57% czynszu przedwojennego liczy się w relacji rb. zł. wzgl. marki złotej, przyczem relacja rubla 2.66, a nie 4.70, czyli że 100% komorne jest właściwie 57%-em. Grunt stanowił 10 — 15% kosztów budynku. Mamy grunta państwowe, miejskie. Przeprowadzić politykę temi gruntami taką, żeby na cele budowlane obniżyć cenę przedwojenną do 20% przedwojennej wartości, to już mamy 80% obniżenia.

Co do czynnika drugiego t. j. kapitału: jeżeli koszt kapitału, który przed wojną wynosił 6% wraz z amortyzacją, czyli 7% potrafimy doprowadzić do 3%, to już mamy obniżony kapitał o 50%. Jest to możliwe, nie chcę się nad tem rozwodzić, bo na to jest jeszcze czas.

Przechodzę do analizy czynnika trzeciego, t. j. kosztu budowy domów. Jeżeli grunt obniżymy o 80%, kapitał o 50%, to wystarczy, jeżeli koszt budowy obniżymy o 25%, wtedy mamy 57—60% obniżenia kosztu budowy nowych domów, a nie sądzę, żeby przy czynszu w nowych domach, wahającym się o jakieś 20% powyżej starych czynszów — ruch budowlany nie poszedł, nawet gdyby liczono złoty w złocie, to ruch budowlany ruszyłby. Tu jest wielkie pole do działania dla wszystkich samorządów i urzędów budowlanych przez normalizację elementów budowy. Potanienie budowy jest kwestją, którą po za Polską zajmują się całe kadry architektów budowniczych. U nas w Polsce nikt na ten temat nie pracuje dlatego, bo Polska pod względem mieszkaniowym w najgorszym położeniu się znajduje; u nas idzie życie na opak; zamiast myśleć o potanieniu wtedy, kiedy Anglja, Czechy, Francja — których prawie że nie dotknęła klęska wojenna, nie miały bowiem zniszczonych budowli — kwestję tę na czoło zagadnień postawiły; my, mając zniszczonych dwa miliony budynków, z których pół miliona do odbudowania, nie licząc przyrostu ludności w tym czasie, zupełnie o tym temacie nie myślimy. Jesteśmy za wielcy panowie, żeby o tem myśleć. W roku przyszłym będzie wielka świa-

towa wystawa wszystkich wynalazków w dziedzinie budownictwa, gdzie niema ani jednego elementu budowy, któryby nie był przemyślany kilkakrotnie i wypróbowany w kilku czy kilkunastu próbach. U nas sprawa ta leży odłogiem, nietknięta. Normalizacja w Stanach Zjednoczonych spowodowała, że są absolutnie jednakowe domy w Chicago, czy Detroi, wszystkie mają jednakowe drzwi i okna; w Chicago, które liczy 100 klm. długości i 100 klm. szerokości, jest jeden dom koło drugiego taki sam. Byłem w Chicago w 1922 r., zbudowano tam w jednym roku 35.000 takich domów i narzekano, że niema ruchu budowlanego. Wszystkie elementy od fasady zewnętrznej do planów jednokowe. My jesteśmy wielcy panowie, każdy buduje indywidualnie, musi mieć swój plan, wymyśla specjalne okna, drzwi, piece i dachy. Oczywiście, iż podraża to robotę, to jest różnica między pracą maszynową a ręczną. Przy normalizacji niemal wszystko robią maszyny, a u nas ręcznie jest wykonane. Jest taka sama różnica, jak między trzewikiem ręcznym a mechanicznym. Daleko posunięte jest też szukanie materiałów zastępczych wobec lichwy uprawianej przez cegielnie. Kartel cementowy zamierza podnieść cenę i dopóki miasta nie zdobędą się na własną cegielnię i nie położą kresu lichwie cegielni, tak długo trzeba będzie szukać materiałów zastępczych, tanich. Takie materiały używane są w Niemczech, Austrii, Ameryce, Anglii. U nas poza płytami betonowo-żelaznymi nic niema. W Belgji, Niemczech, Północnej Ameryce robią całe gotowe ściany z płyt żelazo - betonowych i tak stawiają wielkie kamienice. Nam się to wydaje dziwne, a jednak według obliczeń Ministerstwa Robót Publicznych w Austrii tych materiałów zastępczych stosuje się 30%.

Twierdzę, że nie jest utopją potaniecie budowy o 75%, ale do tego trzeba współpracy wszystkich czynników, przede wszystkim Rządu i samorządu. Jeżeli nawet tę sprawę w Ministerstwie poruszyłem, to nie potrafię jej przeprowadzić, jeżeli nie będzie współdziałania. Co z tego, że poruszę, kiedy nie będzie chęci budowania. Zaczyna się już stawiać budowle państwowe z różnych sztucznych materiałów, ale chodzi o to, żeby i samorządy poszły w tym kierunku.

Jeżeliby to potrafiono zrobić: obniżyć cenę gruntu, kapitału, budowy, to sprawa ruchu budowlanego będzie rozwiązana".

Przewodniczący udziela głosu p. *Holenderskiemu z Łodzi*:

Jeżeli chodzi o zapewnienie samorządom tak wydatnego podatku, jak podatek dochodowy, to widzimy, że tendencyjny system podatkowy wywołuje rozgoryczenie wśród najszerszych warstw ludności od Rządu w stronę samorządów, tych czynników, które najbardziej się stykają z ludnością. Samorządy miejskie na taką tendencję i sposób załatwienia sprawy zgodzić się nie mogą i nie powinny. Powinny wystąpić w obronie swoich praw w dziedzinie skarbo-

wości komunalnej. Polityka Ministerstwa Skarbu w tym kierunku doprowadziła do tego, iż przeglądając budżety samorządów miejskich widzimy, że dochody swoje w 80 — 85% czerpią z podatków pośrednich, które całym ciężarem padają na klasę robotniczą i szerokie warstwy ludności, a naszym obowiązkiem jest dążenie do tego, żeby swoje dochody samorzady miejskie, które powinny stać twardo w obronie najbardziej upośledzonych warstw ludności, swą politykę finansową prowadziły tak, by służyły interesom tych warstw upośledzonych.

Dlatego uważam, że IX Zjazd powinien wypowiedzieć swoje ważne słowo, iż dochód samorządów miejskich powinien opierać się na podatkach, obciążających warstwę posiadającą, nie zaś gospodarczo słaby element miejski a zwłaszcza ludność robotniczą.

Dlatego też powinien być zniesiony podatek konsumpcyjny i inne, które obciążają w pierwszym rzędzie warstwy pracujące, jak podatek od ładunków, artykułów pierwszej potrzeby, który wywołuje drożyznę. Obowiązkiem samorządów jest zwalczać wszak drożyznę. Dalej podatek od światła, wodociągów, tramwajowy, węglowy, mieszkaniowy przy małych mieszkaniach i t. d. Natomiast winno miasto wykorzystać ustawę o podatku spadkowym, która daje miastu możność powiększania wpływów, dalej podatek od nieruchomości. Wiadomem mi jest, że Warszawa uchwaliła tylko 37,5% podatku państwowego od nieruchomości, nie zważając na to, że tymczasowa ustawa o uregulowaniu finansów komunalnych zezwala na pobieranie 50% dodatku do podatku. Również szereg zarządów miast nie broni interesów ludności pracującej, nie wyzyskuje możliwości, które daje tymczasowa ustawa. Uważam, że samorząd miejski winien wykorzystać tymczasową ustawę o finansach komunalnych i powiększyć dochód od podatku od nieruchomości, od zbytku mieszkaniowego. (Wiedeń, który jest w ręku zarządu socjalistycznego, wykazał, że z tego podatku czerpie znaczne dochody). Przeglądając natomiast budżety całego szeregu samorządów w kraju, przekonałem się, że z tego podatku od zbytku mieszkaniowego były zupełnie mizerne kwoty. Również i podatek od przedmiotów zbytku, od placów niezabudowanych — p. referent coprawda uważa, iż należy je znieść, ja się na to nie mogę zgodzić, bo prócz tego, że możemy z tego mieć dochody, jednocześnie ten ostatni podatek może wpłynąć na ożywienie ruchu budowlanego. Jeżeli samorząd będzie pobierał wysoki podatek, to skłoni to niejednego właściciela do przystąpienia do zabudowania placów.

Również podatek od przyrostu wartości nieruchomości. Cały szereg nieruchomości przez spekulację zyskał ogromnie na wartości. Uważam, iż nie jest rzeczą słuszną, aby ten zysk, ten przyrost należał całkowicie do właściciela; samorząd musi wziąć różnicę na rzecz kasy miejskiej.

Dalej podatek od spadku, darowizn, od utrzymujących więcej niż jedną

osobę służby domowej. W Wiedniu z tego ostatniego źródła jest znaczny dochód; również od większych wygranych loterejnych. W konkluzji składam odpowiednie wnioski”.

Głos zabiera p. Bugzel z Poznania.

„Szanowni Państwo! Zgadzam się z głównymi zasadami p. Prezydenta Ratajskiego; postulaty w założeniu swoim były słuszne. Cały referat został wywołany tem, że Rząd zabiera się do pewnego rodzaju podziału podatków, do reorganizacji systemu podatkowego, do podziału między gminy a Rząd. Tak sądziliśmy. Tymczasem dzisiaj p. Minister Moraczewski powiedział nam: nie róbcie zmian, czekajcie; — Ponieważ znajdujemy się w stanie płynnym, niebezpiecznie jest przystępować do reformy.

Zdanie słuszne, ale wtedy, jeżeli Rząd zechce odstąpić od ustawy, którą chce wydać, zaczeka z rozdziałem podatków, aż te płynne stosunki ustabilizują się. Jeżeli pozostanie status quo, to w tym wypadku warto poczekać, choć zdajemy sobie sprawę, że ustabilizowanie tak skomplikowanych stosunków w kraju, jak w Polsce, pod względem gospodarczym, kulturalnym, może potrwać tak długo, że kto wie, czy nie warto pomyśleć o regionalnem załatwieniu tej kwestji. Nie można powiedzieć, żebyśmy zatrzymali rozwój na 10 - 15 lat, aż płynność się skonsoliduje. Życie jest silniejsze, wyrwie tamy i dlatego sądzę, że porozumienie byłoby możliwe, gdyby Rząd wstrzymał się także ze swoją ustawą, nie odbierał samorządom źródeł podatkowych, na których się dotychczas opierały i które dla dalszego życia są konieczne. Mimo wszystko nie może zaprzeczyć, że pewnego rodzaju reforma podatkowa jest pożądana i potrzebna. Niekoniecznie idzie ona po linii odbierania gminom podatków, a raczej powinna polegać na uporządkowaniu materialnem, bo dzisiaj jest to uporządkowanie formalne. Materialne uporządkowanie w Polsce jest konieczne, palące; wymiar podatków, obciążenie podatkowe nieliczące się z granicami naturalnemi obciążenia, nieliczące się z siłą płatniczą podatnika, wszystko to wymaga zmiany. Wiele momentów dałoby się przytoczyć, możnaby się powołać na inne państwa. Tam już wiele miast się przekonało, że przez dostosowanie podatków do normalnych granic obciążenia, nie przeciążając siły płatniczej obywateli, można spokojnie niższymi stawkami podatkowymi uzyskać większe wpływy. My tego nie probujemy, ani gminy, ani Państwo. Staramy się podwyższyć stawki, niszczymy nasze źródła podatkowe, zamiast je pielęgnować; patrzymy na krótką metę, a wiemy, że życie państwowe i komunalne jest życiem wiecznem, i pielęgnowanie źródeł dochodu powinno być naszym zadaniem. W Niemczech Minister Skarbu obniżył podatki o pół miljarda marek a jednak wydatki faktycznie pokryte zostały w większej części z wpływów podatkowych i w re-

zultacie życie gospodarcze rozwinęło się tak, jak tego się nawet Niemcy nie spodziewały. P. Poincaré zastosował tę metodę z równie dobrym skutkiem i patrzymy na wielkie dzieło. — P. Ratajski zaznaczył, że w gminach i samorządach budżety maleją. Pozwolę sobie mieć małe zastrzeżenie, one nie maleją, a wzrastają, dlatego jest ta ciasnota wpływów w gminach, ponieważ ich pretensje do wydatków są coraz większe, ale trudno je rozwiązać, bo siła podatkowa nie starczy.

Musimy sobie powiedzieć, że mamy wiele życzeń, ale niestety nasze możliwości realizować tych życzeń nie pozwalają. W tę prawdę musimy wierzyć, z otwartymi oczami powiedzieć, że program ten jest pilny, konieczny, ale do granic siły podatkowej obywateli.

Zarówno do samorządu, jak i do Rządu mielibyśmy prośbę, żeby się wreszcie ukazały studia, gdzie jest normalna granica obciążenia podatkowego, siły podatkowej obywateli, żeby nie niszczyć produkcji, ale żeby ją podtrzymać, rozwijać dla dalszych źródeł podatkowych miast i samorządów. Dlatego chcę zaproponować dodatek:

„Z uwagi na konieczność pielęgnowania i podtrzymania źródeł podatkowych konieczne jest, żeby podatki zarówno państwowe jak i komunalne nie przekraczały naturalnych granic obciążenia i płatności obywateli.”

Zabiera głos *P. Pluciński* z Poznania.

„Szanowni Państwo! Po raz pierwszy mam zaszczyt przyjmować udział w Zjeździe i przykro mi, że zabiorę Panom chwilę czasu, jednakże zmuszony jestem z tego miejsca podnieść rzecz jedną do referatu p. Ratajskiego. Mianowicie p. Prezydent Ratajski proponuje, żeby Rząd pozostawił podatek dochodowy gminie, jak było dotychczas. Nie jestem upoważniony do zabierania głosu za całą dzielnicę pruską, jednakże mam obowiązek skorzystać z obecności tutaj i przemówić jako delegat miasta Poznania, że Rada Miejska poznańska uchwaliła prosić o zniesienie tego podatku, bo uważamy, że jesteśmy obywatelami jednej matki — Polski i jednym prawem powinniśmy być traktowani, a nie żeby dzielnica pruska płaciła 3 miliony złotych a inni tego nie mieli. Dlatego proponujemy, żeby Zjazd dzisiejszy do życzenia referatu się nie przychylił.

Tak samo niema w innych dzielnicach podatku od uposażenia. Rada Miejska złożyła ostatnio do Magistratu prośbę o zniesienie. Ponieważ te rezolucje mają iść do Rządu, proszę, żeby w b. dzielnicy Pruskiej (ja mówię w imieniu Poznania) — podatki te były zniesione.

Również p. Prezydent Ratajski oświadczył, że przed wojną było podatków tyle a tyle, a po wojnie tyle a tyle. Podatek dochodowy przed wojną płacili wszyscy, dzisiaj nie płacą wszyscy. Ten podatek dochodowy jest niesprawiedliwy, powinien być rozłożony jak przed wojną, niech będzie najdrob-

niejszy, a niech płacą wszyscy. Nie mogę się zgodzić z przedmówcą, żeby nałożyć podatki tylko na tych, co posiadają w miastach.

Pan Prezydent oświadczył, że przed wojną płacono 2 miliony podatków państwowych, a dzisiaj 21 milionów. Poznań płacił 50 a dzisiaj 10 tysięcy. Dołóżmy każdy grosz, jaki kto może, nikt się nie uchyla, ale chodzi o to, żeby wszyscy płacili. Popieram referat p. Prezydenta, proszę Rząd żeby był łaskaw pozostawić podatki takimi jak są obecnie.

Widzieliście Poznań, on jest gospodarowany na dawnych zasadach, ponieważ były dobre, trzeba je zostawić, bo inaczej może być gorzej.

Przyznaję, że ręka P. Prezydenta jest tak szeroka, że pragnie by za Jego życia Poznań był najpiękniejszy i jak najbardziej mógł go podnieść, ale dla nas to jest za ciężko, my już ledwo dyszymy, pomagamy Panu Prezydentowi, ale żyjemy życiem ciężkiem, a nie po to uzyskaliśmy niepodległość".

Głos zabiera p. *Ilski z Warszawy*: „Kwestja ustawodawstwa skarbowego jest kwestją zasadniczą. Nie może być traktowana dorywczo, w pośpiechu, nie może być tem samem u nas ustalone, że w pierwszym roku uchwalamy tymczasową ustawę o skarbowości, a po upływie kilku miesięcy występujemy z nowelizacją a w następstwie zapominamy o podstawach tymczasowej ustawy samorządowej skarbowej i wymyślamy projekty, które zapoczątkowane myśli wypaczają gruntownie. Tego rodzaju prace ustawodawcze doprawdy tylko powiększają chaos i zamęt w naszych stosunkach gospodarczych. Dlatego musimy sobie zdać sprawę z tego, że nietylko ustawy muszą nam unormować nasze stosunki skarbowe w samorządzie i Państwie, że poza tem trzeba myśleć o podstawach życia gospodarczego. Bo to tak wygląda, jakobyśmy myśleli, że jest możliwe budowanie dobrobytu Państwa przez powiększenie podatków, nie myśląc zupełnie o tem, z czego będą te podatki opłacane; jakbyśmy chcieli stworzyć dobry system podatkowy, nie troszcząc się o to, żeby ci, którzy mają płacić, mieli z czego płacić; jednocześnie wysuwane jest zagadnienie: niech płaci tylko pewna kategoria posiadaczy.

Traktując zagadnienia pod kątem widzenia mylnych społecznych poglądów, a często demagogji zwyczajnej, nie przyczyniamy się do tego, żeby budować potęgę finansową samorządów i Państwa. Dlatego trzeba troszkę inaczej tę kwestję traktować. Nie trzeba się spieszyć z gwałtownymi zmianami ustawy podstawowej o skarbowości, bo dochodzi się do takich sytuacji, które się stają przykre, że ktoś opracuje projekt w Ministerstwie, polecono mu opracować projekt ustaw skarbowych nowych, przystąpił do opracowania, nie przejrano tych jego opracowań, już te opracowania nazywają się projektem ustawy. To nie może być projektem ustawy, to jest dopiero szkic czegoś, co może być czemś. Spotykamy się z dziwną sytuacją, że odpowiedzialny czynnik rządowy — Minister Moraczewski występuje z krytyką tego projektu, wykazuje, że w

tej dziedzinie jest lepiej poinformowany, niż w dziedzinie Ministerstwa Robót Publicznych.

Wytwarza się sytuacja trochę drażliwa, że trudno się zorientować co ma dojrzeć w najbliższym czasie w sferach rządowych; dobrze, że choć na zebraniu Związku Miast Polskich mamy możliwość wysłuchania oficjalnych głosów, bo w Sejmie i Senacie nie mamy możliwości dowiedzenia się o czemkolwiek w zakresie ustawodawstwa. Wykorzystujemy tę okazję, że padły tu żywe słowa z ust przedstawiciela Rządu. Jeżeli się dowiadujemy, że ten projekt opracowany nie będzie realizowany, że się poczeka — zgoda. Istotnie, trzeba poczekać, ale nie można czekać, odkładając sprawę zasilenia miast w odpowiednie fundusze, z których te miasta mogłyby swoje potrzeby w wielu wypadkach palące zaspokoić. Tego nie można odkładać i trzeba powiedzieć, że to zadanie musi być rozpatrzone pod innym kątem widzenia, nie tylko potrzeby podniesienia źródeł podatkowych, bo z tem może istotnie trzeba poczekać, ale jest potrzebne zrobienie dużych wysiłków w zakresie zorganizowania kredytów dla miast, któreby służyły celom inwestycyjnym, rozbudowy. Miasta wymagają dużego kapitału inwestycyjnego, jeżeli te kredyty inwestycyjne będą obrócone na inwestycje produkcyjne, to wtenczas będzie można zasilić fundusze miasta z tych źródeł. Te sprawy w wielu miastach są mylnie traktowane, niektóre zespoły myślą, że produkcyjne placówki samorządów nie powinny być traktowane, jako źródła dochodów miast. Trzeba inaczej tę rzecz ująć. Z reformą podatkową trzeba postępować ostrożnie, bo nie jest łatwą rzeczą stworzenie właściwego systemu podatkowego na całe Państwo i samorzady i ustosunkować system podatkowy samorządowy względem państwowego, w tym momencie, w którym żyjemy, nieustalonego, osłabionego życia gospodarczego, opartego na niepewnych podstawach, bo w tem jest też duża wina ogólnej polityki państwowej — że nie stworzyła takich warunków spokoju i porządku, ładu i praworządności — to są podstawy, przy których kształtuje się w odpowiedni sposób życie gospodarcze. Żadne ustawy nie pomogą, jeżeli będziemy mieli do czynienia z nie zrównoważonem życiem gospodarczem, sama ustawa nie da dochodu, ani zysku, może polepszyć jedynie w odpowiedni sposób ukształtowanie naszego życia gospodarczego, wytworzyć typ obywateli, pracujących z pewnością, że to co wypracują, nie pójdzie na marne, nie będzie zniszczone, a będzie służyć dobremu celom. Pod tym kątem widzenia rozpatrując zagadnienie, trzeba by zachować pewien umiar w zakresie lekkomyślnego ujmowania ustaw skarbowych, bo łatwo możemy dojść do przykrych rezultatów“.

Głos zabiera p. Alter (*Rada Miejska — Warszawa*):

„Postulaty zgłoszone przez referenta dzielą się na dwie części: część pierwsza dotyczy samego uporządkowania sprawy finansowej. Dla ludności miast

sprawa uporządkowania finansów jest bardzo ważną, ale znacznie ważniejszą jest sprawa zdobycia finansów. Nie jest jasne z referatu, czy chodziłoby o powiększenie funduszy, czy wprowadzenie ładu i porządku bez wpływu na ogólną sumę funduszy do dyspozycji miast. Z obliczeń referenta wynika, że chodziłoby tylko o to, żeby utrzymać dotychczasowy stan posiadania pod względem ilości funduszy, a uporządkować, żeby nie było wspólnych podatków i innych przykrości, które z tego wynikają. To jest kwestja dla nas najważniejsza, kwestja zdobycia odpowiednich funduszy i dlatego wydaje mi się, że zamiast całej pierwszej części, która po oświadczeniu Ministra, zdaje mi się że przestała być aktualną, wystarczy powiedzieć, że miasta domagają się większej części wpływów z podatków, wszystko jedno, czy drogą podniesienia z 15 na 20%, czy przekazania tego czy innego podatku, to są rzeczy dla mieszkańców i działaczy samorządowych, nie specjalistów w sprawach finansowych, obojętne. Chodzi o ogólną sumę wpływów do kas miejskich. Uważam, że przyjmowanie tych postulatów byłoby nierealne i nie dałoby wyrazu istotnej potrzebie, którą odczuwamy — powiększenia wpływów miast. Trzeba powiedzieć: chcemy, żeby miasta dostały więcej.

Druga część kryje w sobie bardzo niebezpieczną tendencję i choć ta część nie jest stawiana pod głosowanie, jednak parę słów o niej trzeba powiedzieć. Mam wrażenie, że te postulaty, ograniczające finanse miasta, ochraniają finanse poszczególnych zamożnych ludzi. Dziwnym trafem proponuje się skasowanie podatków, które niemal wyłącznie obciążają klasę posiadającą, a otwierają się źródła dochodów, jeżeli chodzi o obciążenie klasy biednej, przykład: opłaty tramwajowe.

„Należy uchylić przepisy ustawy z dnia 2 czerwca 1924 o zatwierdzeniu taryfy kolei dojazdowych przez Ministerstwo Komunikacji, o ile one dotyczą tramwajów miejskich”.

Brzmia słowa powyższe, jak obrona tramwajów przez samorządy, a okazuje się, że chodzi o podnoszenie cen, żeby miasta po pokryciu kosztów eksploatacyjnych, mogły mieć dochód na wydatki administracyjne. Wiemy, że tak jest w całym szeregu miast, że gdzie można, te tramwaje i inne instytucje użyteczności publicznej przekształca się w źródła fiskalnego dochodu. Proponuje się nam, żeby na szerokie warstwy ludności nałożyć nowe podatki w formie podwyższenia cen biletów tramwajowych a za to skasować takie podatki, jak od zbytku mieszkaniowego. Zbytek mieszkaniowy w tych czasach, kiedy walka o dach jest najważniejszym zagadnieniem, powinien być traktowany, jako przestępstwo. Zdawałoby się, że zarządy miast będą chciały sprawę unormować w ten sposób, żeby ten zbytek był opłacany odpowiednio, jeżeli on już istnieje. W Warszawie został uchwalony podatek od zbytku, był preliminowany w wysokości pół miliona złotych a okazało się, iż wpływy z tego po-

datku doszły do 50.000. Pozwolą Panowie, że stwierdzę, iż niema tak zdolnej warstwy ludności, któraby potrafiła uniknąć tych ciężarów, jak ci ludzie, których stać na to by mieli olbrzymie mieszkanie na bardzo nieliczną ilość zamieszkujących. Trzeba uczynić wprost odwrotnie: nie kasować a rozbudować takie podatki, żeby zasilić w sposób wydatny finanse miast. Dziwne, żeby podatek od zbytku mieszkaniowego stał się przedmiotem tak gorącego sprzeciwu.

Dalej chodzi mi o podatek od niezabudowanych gruntów. Jak tylko się ruszył ruch budowlany, momentalnie rozpoczęła się niesłychana spekulacja gruntami. Znam tylko stosunki warszawskie. W ciągu ostatniego roku, gdy zaczęto nieco budować, ceny podskoczyły o 100 — 200%. Nie mam pewnych danych, ale na zasadzie przybliżonych obliczeń, które może nawet o 40 — 50% są nieścisłe, obliczam, że właściciele niezabudowanych gruntów w Warszawie pomnożyli w tym roku swój majątek o jakieś 30 milionów złotych.

Jeżeli Magistrat, który kupował place przed rokiem lub 2 laty, chce kupić teraz, to musi płacić podwójną cenę, gdyż wartość w dwójnasób wzrosła. Wartość ta nie daje się ująć bezpośrednio, mówię o czasach, kiedy złoty jest na jednakowym poziomie. Jest rzeczą zupełnie słuszną, żeby część tego przyrostu, która powstała na skutek nie wysiłków obywateli, a niezależnie od nich, otóż żeby część tej renty była przeznaczona na całą społeczność, na własność miasta. To jest możliwe tylko w ten sposób, iż podatek od gruntów będzie znacznie większy od gruntów niezabudowanych w obrębie miasta. Podatek ten będzie miał i ten rezultat, że wtedy ceny z konieczności muszą spaść i wtedy będzie rozwiązane jedno z zagadnień, o których mówił pan Minister Moraczewski, obniżenie kosztów budowy, bo jeżeli będą place tańsze, właściciele będą dążyli do zabudowania ich, to wszystkie inwestycje, które miasta muszą obecnie wkładać w nowe dzielnice, gdzie się budują domy, a to kanalizacja, oświetlenie, bruki, byłyby więcej rentowne.

Podatek ten nie powinien być zniesiony, a przeciwnie, wobec spekulacji gruntami, powinien być podniesiony, jako jedyny możliwy sposób przeciwdziałania tej spekulacji. Wiem zgóry, że taki wniosek wywoła sprzeciw ze strony tych, którzy są zainteresowani w tem, żeby stan posiadaczy gruntów nie został uszczuplony. Wiem, że ta rzecz nie jest łatwa do przeprowadzenia, wiem, że ci, dla których najważniejszym jest oszczędzanie klas posiadających, będą protestować, ale każdy obiektywny człowiek, który rozumie, że jest skandalem publicznym, żeby ludzie, którzy mieli place, na spekulacji się dorabiali, powiększali swój majątek — wszyscy muszą zrozumieć, że to są stosunki nienormalne.

Podatek od przyrostu wartości placów niezabudowanych w innych krajach okazał się realny. Podczas wojny było również to samo. Rząd wtedy po-

trafił ująć ten przyrost, nietylko w momencie sprzedaży, ale i bez aktu kupna. Czem jest gorsza lichwa przemysłowa od lichwy gruntowej? Zgłaszam w tym względzie wnioski. Jeszcze jedno: przypuszczałem, że w referacie tym będą zawarte również wskazania, nietylko skąd pieniądze dostać, ale jak mają być wykorzystane. Uważam, iż należy miastom zalecić przy wyszukiwaniu źródeł jak najdalej idącą progresję w ściąganiu podatków. Klasy posiadające nie chcą płacić, zapłaciły tylko 10% podatku od zbytku mieszkaniowego. Tendencja przetrzucenia ciężarów na klasę pracującą jest dominującą tendencją w miastach polskich, byłoby słuszne, żeby Zjazd, który reprezentuje ogół miast, jest przedstawicielstwem miast polskich, zalecił wszystkim, że najdalej idąca progresja w opodatkowaniu jest jedyną słuszną zasadą, któraby wyrównała w małym stopniu tę niesprawiedliwość społeczną, która jest podstawą naszego życia gospodarczego, że może tylko w nieznaczej mierze przyczyni się do polepszenia nędzy, którą powoduje ustrój kapitalistyczny".

Zabiera głos po raz drugi p. prezydent *Ratajski*:

Musimy być nader wdzięczni p. Ministrowi *Moraczewskiemu*, że uczestniczy w naszej dyskusji. Możemy być dumni, że Związek nasz nabiera takiego znaczenia. Wywody p. *Moraczewskiego* miały niesłychaną wagę w tem oświadczeniu, że projekt Ministerstwa Skarbu nie jest projektem rządowym, że nie trzeba się go tak obawiać, jak myśmy się obawiali. Chciałbym stępić ostrze Ministerstwa Skarbu w stosunku do miast. Gdyby projekt stał się ustawą wbrew naszej woli, bo taki projekt może być w formie dekretu Prezydenta bez Sejmu i Senatu wydany — obawy mogły być.

Omawiając wywody p. *Moraczewskiego* i p. *Ilskiego*, chcę stwierdzić, że nie dawałem projektu nowej ustawy, a miałem za zadanie ustalić zasadnicze warunki skarbowości komunalnej. To zrobiłem i wyczerpałem przedmiot nie w formie ustawodawczego projektu, wyraziłem jedynie tendencję. Te tendencje są stałe. Rząd powinien przygotować ustawę w ramach tych tendencji. Miał rację p. *Moraczewski*, jeżeli powiedział, że termin trzeba zachować. Ja nie poruszyłem polityki finansowej w tem zrozumieniu.

W jakim stopniu mają być obciążone klasy posiadające a jak chronić klasy uboższe? To nie należy do kwestji podziału między Rządem a samorządami, tylko nie chcę podatków, które więcej kosztują, niż przynoszą.

Panowie robią zarzuty, że chcę znieść podatki różne. Np. podatek spadkowy, panowie mają rację, że jest on sprawiedliwy, ale jeżeli ten dodatek przynosi Poznaniowi 500 zł., to ja go nie chcę, bo administracja więcej kosztuje, a co znaczy 500 zł. przy 60 milionach budżetu Poznania. Prawda, że jest to podatek najsprawiedliwszy, niech Panowie jednak zobaczą w budżecie, ile on przynosi Państwu, nawet nie pół procent.

Ci panowie, którzy żądają, żeby klasy posiadające płaciły, przypuszczają, że te klasy posiadające tak dużo zapłacą, by to wystarczyło na 98% ludności. Te 2% tego nie wytrzymają.

P. Kozłowski:

Szanowni Panowie! Zdaje się, że w toku dyskusji zeszliśmy z punktu, na którym stanął p. referent. Mianowicie po oświadczeniu p. Ministra sędzę, że nie grozi nam narazie ustawa o finansach komunalnych. Powinniśmy powiedzieć od siebie, jako miasta, czy uważamy, że nowela jest teraz potrzebna? Mojem zdaniem, ten fakt, że zrodził się w Ministerstwie taki wniosek, jaki tu był krytykowany, i jakkolwiek obalony przez oświadczenie p. Ministra, z tego nie wynika, że Rząd go się zrzeka, bo jednak może się ukazać w formie dekretu w czasie między rozwiązaniem Sejmu a nowymi wyborami. Gminy nie są do tego przygotowane i to jest jedna rzecz, którą powinniśmy powiedzieć.

większali swój majątek — wszyscy muszą zrozumieć, że to są stosunki nienormalne.

Podatek od przyrostu wartości placów niezabudowanych w innych krajach okazał się realny. Podczas wojny było również to samo. Rząd wtedy potrafił ująć ten przyrost, nietylko w momencie sprzedaży, ale i bez aktu kupna. Czem jest gorsza lichwa przemysłowa od lichwy gruntowej? Zgłaszam w tym względzie wnioski. Jeszcze jedno: przypuszczałem, że w referacie tym będą zawarte również wskazania, nietylko skąd pieniądze dostać, ale jak mają być wykorzystane. Uważam, iż należy miastom zalecić przy wyszukiwaniu źródeł jak najdalej idącą progresję w ściąganiu podatków. Klasy posiadające nie chcą płacić, zapłaciły tylko 10% podatku od zbytku mieszkaniowego. Tendencja przetrzucenia ciężarów na klasę pracującą jest dominującą tendencją w miastach polskich, byłoby słuszne, żeby Zjazd, który reprezentuje ogół miast, jest przedstawicielstwem miast polskich, zalecił wszystkim, że najdalej idąca progresja w opodatkowaniu jest jedyną słuszną zasadą, któraby wyrównała w małym stopniu tę niesprawiedliwość społeczną, która jest podstawą naszego życia go-

Rzecz druga, to byłby stosunek do tego projektu. Pan Ratajski jest na tyle uprzejmy, że krytykując projekt, w nicość go obalając, jednak w tezach nie stwierdza tego, że jest zły lub nie. Wybawię tu P. Prezydenta z tego kłopotliwego położenia, stwierdzając, że projekt zrodzony w Ministerstwie Skarbu jest nie do przyjęcia przez Związek Miast. Jeżeli mamy mówić o reformie skarbowej, to trzeba powiedzieć, czy miasta mają dosyć, za dużo, czy za mało. Według tez p. Ratajskiego — za mało. P. Minister powiedział, że będzie czekać na podwyżkę, więc niema za dużo. Z tego wynika, że jednak mówimy o podwyższeniu podatków. To jest rzecz konieczna i to obciążenie wynosi dla mnie około 400 milionów zł.

Nie radziłbym zrzekania się podatków pośrednich. Co to są podatki pośrednie, z których Poznań ma 700.000 zł.? To jest złoty z czemś od litra spirytusu, od artykułów luksusowych, od alkoholu. Mówię tylko o tych podatkach, bo od innych rzeczy, od których Państwo pobiera podatki pośrednie, miasto nic nie ma. Nie należy według mnie łatwo zrzekać się tych podatków, bo łatwo się może zdarzyć, iż skorzystają z tego, że uznajemy za niepotrzebne—zabiorą to nam, nie dając nic wzamian.

Obecna ustawa o finansach komunalnych niezupełnie wprowadzie dobrze jest skonstruowana, ale przez pewien czas może wystarczyć, obawiam się, że moglibyśmy źle wyjść na reformie.

Na zakończenie, pragnę zająć stanowisko także w kwestji, kto ma płacić. Kwestja, że 2% ma płacić za 98%, to jest kwestja moralności społecznej. Komuna to jest taki sam społeczny samorząd, jak Kasa Chorych, jak każda organizacja zawodowa. Czy jest organizacja, gdzie pewna część nie płaci? Niema. Muszą być równe prawa dla obywateli i płacić powinni wszyscy, stosownie do tego, jak wypada.

W rezultacie wypowiadał się za przyjęciem wniosków Pana Prezydenta, lecz, że należy je zamienić ogólną rezolucją, że Zjazd stojąc na stanowisku wykonania art. 69 Konstytucji, domaga się opracowania systemu podatkowego i uważa, że obecny dochód nie może być zmniejszony żadną miarą (z tego nie wynika, że ma być zwiększony), i oświadcza się stanowczo przeciwko projektowi o rozdziale dochodów komunalnych, któryby miał być wprowadzony a faktycznie stałby się grobem dla samorządu.

Sądzę, że tego rodzaju sformułowanie wniosku odzwierciadla to, co moglibyśmy uchwalić. Prosiłbym, żeby do jutra p. referent w porozumieniu z wnioskodawcami przerobił wnioski, gdyż zgodzić się musimy z tem, że stanowisko p. Moraczewskiego zmieniło w dużej mierze sytuację.

P. Gruszczyński, burmistrz m. Kutna:

Dyskusja zeszła na temat, czy 2% ludności ma płacić i utrzymywać 98%. Ta dyskusja nie miałaby tu miejsca, gdybyśmy nie byli wprowadzeni w błąd projektem. Ponieważ, cały ten projekt przechodzi w tej chwili w niepamięć, referent się cofnął, więc dyskusja może być zamknięta. Chodzi mi o to, że się obawiam, iż władze państwowe mogą cofnąć np. taki podatek, jak inwestycyjny, który dla miast chcących pracować i pracujących, jest ważny. Wszelkie skreślenia podatków, jak inwestycyjny, jest lekkomyślne, chyba, że manna z nieba przyjdzie i Rząd da nam 1% budżetu.

Co do projektu rządowego opracowującego się, zaznaczę, że najgroźniejszym dla miast byłby system dzielenia pieniędzy przez Ministerstwo. Miasta przy układaniu budżetu nie wiedzą ile dostaną i kiedy; ten podział przez Ministerstwo winien być najenergiczniej potępiony.

Przemawia p. Pecarz — (Aleksandrów Kujawski).

Mam przyjemność przemawiać po drugich wywodach referenta i to mi ułatwia ujęcie referatu.

W referacie jest mowa o zrzekaniu się podatków. Możliwe, że administracja tych podatków w/g Pana Prezydenta nie opłaca się, ja jednak powiem, że ten podatek od zbytku mieszkaniowego nie jest dlatego, żeby go ściągano, ale jest jednocześnie batem na zbytek mieszkaniowy, wtedy, kiedy jest głód mieszkaniowy w Polsce. Więc takich rzeczy nie wolno robić.

Jeżeli się mówi o podatku od spadku, polowań, powiada się, że to są znikome podatki. Nie stoję na stanowisku znoszenia tego podatku. Jeżeli się mówi o zniesieniu podatków dlatego, że 2% ludności płaci, to nie wolno powiedzieć, że zostawimy wolną rękę. A podwyższenie biletów tramwajowych? Jeżeli robotnik czy urzędnik pracujący umyślowo czy fizycznie musi przejechać z krańca na kraniec, to tę konieczność chce się wykorzystać?

Jeżeli chodzi o siłę płatniczą to powiedziałbym, że nad tą sprawą należy się dobrze zastanowić. Jestem przeciwny skreślaniu podatków, które jednak dla miast są dogodne.

Głos zabiera p. Zbrożyna (Płock):

Mam wprowadzić mało czasu, myślę jednak, że wystarczy mi, żeby przedstawić kilka wniosków dodatkowych. Mówi się o zmianie ustawy, która ma b. duże znaczenie dla samorządów i dla Państwa. Powzięcie w tej chwili jakichkolwiek uchwał byłoby lekkomyślne. Musimy przede wszystkim zażądać zebrania dat, dotyczących finansów komunalnych. Referat p. Ratajskiego, gdyby był zilustrowany stosunkami cyfrowymi z Polski, byłby niewątpliwie znacznie pełniejszy, dałby lepszy obraz.

Złożę rezolucję, by Zjazd zwrócił się do Zarządu o przeprowadzenie badań nad stanem finansów komunalnych przynajmniej na okres od r. 1924 do ostatniej chwili.

Uważam też, iż niedostatecznie przez referenta była omówiona jedna rzecz, która powinna znaleźć szersze omówienie. Należy bowiem zwrócić baczną uwagę na rozwój budowy przedsiębiorstw samorządowych, które są pomocne w wypełnianiu potrzeb ludności. Dowiaduję się, że nieraz lukratywne przedsiębiorstwo oddaje się inicjatywie prywatnej. Dalej musimy dbać o naszą samodzielność finansową, ale nie zgodziłbym się na to, żebyśmy zawsze mieli pozostać na garnuszku Rządu. Nasza instytucja finansowa powinna się rozwinąć, aby nam dawała realne korzyści.

„Zjazd wzywa Zarząd, by wezwał wszystkie miasta do wstępowania i popierania własnej instytucji kredytowej, jaką jest Polski Bank Komunalny — w celu stworzenia samodzielnej samorządowej instytucji finansowej — aby samorządy nie pozostawały wyłącznie na łasce władz państwowych”.

Trzeba wiedzieć, że nigdy władze państwowe nie dają pieniędzy bez korzyści, przyczem wywierają pewien wpływ, niekoniecznie zły, ale w każdym razie uszczuplający samodzielność samorządów. Uważam, że piecza nad własną instytucją kredytową powinna być naszą troską.

Nasunęłoby się jeszcze wiele innych uwag, wymiar, pobór podatków państwowych, komunalnych, kwestje te również winny być w ustawodawstwie ramowem podniesione. Mamy obecnie taki objaw, że niektóre podatki Państwo nam przekazuje do poboru, odwrotnie — my Państwu, co uniemożliwia uproszczenie administracji skarbowej. Również należy zwrócić uwagę, by sprawę wymiaru podatków przez samorządy* móc szerzej określić, niż to jest w dotychczasowej ustawie.

Zabiera głos p. *Uziębło* (Radom):

Złożone tutaj wnioski były złożone pod wrażeniem projektu, który leżał w Ministerstwie Skarbu. Z chwilą kiedy nie jesteśmy nim zagrożeni, jestem przeciwny rozwiązaniu zasadniczemu sprawy na podstawie referatu i ogólnej dyskusji, także dlatego, że gdybyśmy traktowali te postulaty jako zasadnicze, to byśmy budowali na rzeczy nieznanej.

Wskażę, że w I części postulatów opierano się na podatku przemysłowym, który jest nieprzystosowany do dzisiejszego stanu przemysłu, który zupełnie inaczej wygląda dla samorządów w poszczególnych dzielnicach Polski, jest rzeczą b. niepewną i wyniki nie dadzą się określić. Z drugiej strony sposób traktowania podatku przemysłowego, przedewszystkiem podatku obrotowego, spotyka się z krytyką ze wszystkich stron, jako podatek niesłuszny i dziedzina opodatkowania przemysłu w ten czy inny sposób nie jest jeszcze skryształizowana w naszym pojęciu i nieprzystosowana do naszych warunków. Dlatego uważam przesądzenie tej sprawy za niepożądane.

Również podzielać zdanie przedmówcy, że nie możemy być zawsze na garnuszku rządowym, nie możemy polegać na tem, że system podatkowy opracuje Państwo dokładnie i sprawiedliwie. Pojęcie sprawiedliwości jest względne, musi być pewna swoboda w wyborze systemu podatkowego i pewna możność prowadzenia tak polityki gruntowej, o czem mówił słusznie p. Alter, jak i w dziedzinie polityki inwestycyjnej. Ta rzecz nie powinna być zamknięta dla samorządów, o ile mówimy o jakiegokolwiek decentralizacji. Przedwczesne jest tu więc ustalenie dyrektyw.

Jeżeli jest nieaktualna sprawa rozdziału podatków między Państwo a samorząd i wprowadzenie nowej ustawy, to raczej przyjmie się na dotychczasowych źródłach podatkowych i przetrwajmy do czasu, kiedy będziemy mogli na podstawie dokładnie zebranego materiału, na podstawie odpowiednio rozbudowanej nowej ustawy, gospodarować.

Chcę zgłosić poprawkę do wniosku p. Zbrożyny, mianowicie by nowa u-

stawa opierała się na samodzielności podatkowej w dziedzinie podatków bezpośrednich dochodowych i majątkowych miast.

Przemawia *p. Kwasiborski z Pruszkowa*:

Dyskusja wyjaśniła na tyle sprawę, że niema żadnej pewności aby rozpoznanie w najbliższej przyszłości miało uregulować kwestję finansów komunalnych inaczej, niż to jest dotychczas. Rozumie się, że wszelkie raptowne zmiany wprowadzają nas zawsze na niepewne wody, — a w związku z tem utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy na czas jakiś byłoby rzeczą niezmiernie wskazaną. Dlatego też raczej chcę zwrócić uwagę na jeden kazuistyczny wypadek, który mnie więcej obchodzi, wychodząc z założenia, że miasta i nadal będą miały udział w podatku dochodowym, jaki pobiera Państwo. Mianowicie, jak to wynika z ustawy o podatku dochodowym spółek akcyjnych, udział związków komunalnych w podatku dochodowym jest uwzględniony dla tych związków komunalnych, na terenie których znajduje się siedziba zarządów, względnie na terenie zamieszkania właściciela fabryki. Ten stan rzeczy krzywdzi małe samorządy. I tak na terenie miasta Pruszkowa, którego jestem przedstawicielem, znajduje się 7 dużych fabryk, które jako spółki akcyjne wpłacają podatki do Izby Skarbowej w Warszawie, przyczem udział samorządu wpłacony jest w Warszawie, podczas gdy cały ciężar połączony z temi zakładami, spada na nasz samorząd, bo tam zamieszkują robotnicy. W związku z tem miasto jest narażone na szereg wydatków, które z tytułu opieki społecznej czy pokrywania kosztów szpitalnych, musi pokrywać. Warszawa otrzymuje te pieniądze zupełnie niesprawiedliwie, ponieważ żadnych kosztów z tytułu istnienia tych zakładów nie ponosi, bo zarządy tych przedsiębiorstw mieszczą się w 2 — 3 pokojach, zatrudniają do kilkunastu osób lepiej wynagradzanych, które są raczej dla miasta dochodem niż ciężarem.

Dlatego zgłaszam wniosek: „Zjazd uchwała uznać zasadę, że udział związków komunalnych w państwowym podatku dochodowym winien być wpłacany tym samorządom miejskim, na terenie których znajdują się zakłady przemysłowe, lub handlowe, a nie tym, na terenie których znajdują się zarządy, wzgl. zamieszkują właściciele tych zakładów”.

O g. 7 m. 15 wieczorem przewodniczący, prezydent *Rolle*, zamyka drugie posiedzenie pierwszego dnia Zjazdu.

Posiedzenie Sekcji rozbudowy miast

W drugim dniu Ogólnego Zebrania (niedziela, dn. 23 października 1927, g. 9 rano) na posiedzeniu pierwszym obradowała sekcja rozbudowy miast.

Przewodniczy *p. Prezydent m. Warszawy, Inż. Zygmunt Słomiński*.

Dr. A. Gross wygłasza referat p. t. „Kredyty Budowlane”, (drukowany w „Samorządzie Miejskim” w październiku b. r.), poczem uzupełniając do-
daje:

Chciałbym teraz przejść do odpowiedzi na wywody p. Ministra Moraczewskiego. Proszę Panów, p. Minister nam wyjaśnił, że mogą być obniżone koszty produkcji domów do 57% i między innymi przytoczył dane o budowie domów żelbetowych. Proszę Panów, w ostatnich dniach czytałem sprawozdanie co do budowy w Wiedniu, i o ile mi wiadomo buduje się tam dalej z cegły a przecież Wiedeń napewno korzysta ze wszelkich reform. Małe mieszkanie kosztuje około 20.000 zł., u nas robotnik jest tańszy, więc to z pewnością nie przeszkadza budowaniu. Będziemy się starali wszystko zrobić, ale naprzód trzeba dać pieniądze. Proszę sobie wyobrazić, że gmina przychodzi na targ i zaczyna myśleć o reformach a nic nie buduje. Pierwsze kroki w reformowaniu budownictwa powinien robić nasz służbodawca t. j. Państwo, które dla swoich funkcjonariuszów powinno budować tak, jak budują fabryki, niech nam pokażą, że taki reformowany sposób jest tańszy niż inny.

Byłbym absolutnie przeciwko temu, żeby gminy zabardzo wiele robiły eksperymentów, bo niewiadomo, jaki byłby wynik. Można robić eksperymenty co do takich rzeczy, co do których w ciągu kilku miesięcy okaże się, czy racjonalnie się zrobiło, czy nie, ale przy budownictwie to się może okazać po 50 latach. Nie przeczę, że będziemy się starali postępować naprzód, ale to są rzeczy niezależne, równorzędne.

P. Minister żalił się na lichwę artykułów budowlanych. Pytałem się ile kosztuje cegła w Warszawie. W sprawozdaniu Prezydenta Warszawy czytamy, że Warszawa przed 2 laty postanowiła wybudować cegielnię na 50 milionów cegieł, miało to kosztować 3 miliony zł., niema pieniędzy, więc się nie kończy budowy. Cegła w Warszawie jest tak droga, że opłaca się z Poznania sprowadzać cegłę do Warszawy, cegła zaś nie znosi transportu. Pytam się co to kosztuje? W Warszawie cegła kosztuje około 110 zł. za 1000 cegieł. Przecież koszty produkcji są wszędzie jednakowe, cena robotnika jest mniej więcej ta sama. Jeżeli w Poznaniu można robić o 30% taniej, to dlaczego nie w Warszawie? Czy Rząd jest tu bezsilny? Jeżeli można pewnego właściciela cukierni w Warszawie pociągnąć do odpowiedzialności za to, że sprzedaje drożej ciastka, to dlaczego nie pociągnąć ceglarza za to, że cegłę sprzedaje drożej?

To samo jest z cementem. Ja się broniłem w Krakowie przeciwko kartelowi: bójcie się Boga, u nas jest cena 83 zł. dla instytucji użyteczności publicznej, proponujecie 80 zł. — kiedy równocześnie cegielnie biorą o 20 zł. mniej. Przecież one drożej produkują. „Myśmy podali tę cyfrę w Województwie i nam zatwierdzono”. Taka jest odpowiedź. Jak myśmy w Radzie Miejskiej chcieli sprzedawać mięso, to rzeźnicy nam udawadniali przez szereg lat, że dokładają

do mięsa, a jednak są coraz zamożniejsi. Cegielnie dowodzą, że dokładają, a jednak nie prowadzą cegielni z miłości. Proszę więc by nas nie odsyłano do dalekiej przyszłości. My chcemy teraz żyć, zmienić stosunki mieszkaniowe na lepsze i dlatego domagamy się tego, ażeby te tezy, które tutaj były postawione, już teraz weszły w życie, tak żeby akcja mieszkaniowa mogła iść naprzód. Na tem swój referat kończę.

Przewodniczący oznajmia, iż na wniosek prezydium, który się zbiega z wnioskami delegatów, dyskusja nad referatem przeprowadzona będzie wspólnie z dyskusją nad drugim referatem w sprawie rozbudowy.

Zabiera głos p. *Toeplitz* (Warszawa), wygłaszając referat p. t. „Główne zagadnienia budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili” *).

Głos zabiera p. koreferent *Pajzderski* (Poznań):

P. referent wywodził, że zadośćuczynienie potrzebom mieszkaniowym szeregów mas ludności miejskiej da się osiągnąć:

a) przez uzyskanie oszczędności drogą właściwej organizacji pracy, masowości budownictwa, zmian w technice budowlanej, ustalenia typu budowli i zastosowania mieszkania do zmiennych potrzeb i warunków życia, oraz

b) przez jaknajniższe oprocentowanie pożyczek budowlanych.

Twierdzenia te są bezsprzecznie słuszne i też ogólnie znane i uznawane, pozostają jednak niestety tylko pobożnymi życzeniami, bo, mojem zdaniem, pomimo największych wysiłków na razie nie dadzą się zrealizować. Że tak jest, będę się starał Panom udowodnić, a poza tem pozwolę sobie wyluszczyć moje zapatrywanie w celu umożliwienia przeciwdziałania nędzy mieszkaniowej, która nam się tak strasznie daje we znaki.

Uzyskanie oszczędności drogą rzeczowej produkcji i co z tego wynika, typizowania budynków, jest możliwe przez zupełne odsunięcie od pracy wszelkich małych warsztatów pracy, które dziś prawie wyłącznie w naszych warunkach działają w dziedzinie budownictwa, a utworzenie wielkich fabryk, któreby masowo i co najważniejsze na zapas produkowały, aby bezwzględnie mogły dostarczyć dane fabrykaty na miejsce budowli. Masowe fabrykaty muszą czekać na zbyt, do ich wytworzenia i zapasowego utrzymywania na składzie potrzeba dużych kapitałów, a tych jest właśnie nam brak, a brak szczególnie po niskim procencie. Oprocentowanie zatem tych kapitałów zje cały zysk otrzymany z masowej produkcji, która, jak doświadczenie na zachodzie wykazały, zdolna jest wywołać potaniecie budowy o 5% do 10%. Pan Minister Robót Publicznych uczynił zarzut technikom polskim, że w tym dziale budownictwa nie pra-

*) Treść i tezy tego referatu umieszczone zostały w „Samorządzie Miejskim” za październik r. 1927; referat ów drukujemy równocześnie, jako artykuł wstępny niniejszego zeszytu.

cują, a wspomnieć muszę, że Anglja znormalizowała prawie, że jedynie typy tak zwanych domów stalowych, możliwych w tamtejszym klimacie celem dania pracy ciężkiemu przemysłowi, który to typ domu, mimo przedstawicielstwa firmy niemieckiej na Górnym Śląsku, w naszych warunkach niema powodzenia, że Niemcy powołały ostatnio do życia wielką instytucję celem potanienia kosztów budowy, wyposażając ją 1 milj. marek i oddając do jej usług wszystkie państwowe laboratorja doświadczalne materiałów budowlanych włącznie z olbrzymim instytutem w Gross - Lichtefeld pod Berlinem, i że Francja odbudowała swoje zniszczone wojną osiedla przeważnie z łamanego wapienia. Polskiego technika nie można winić, że nie przeprowadza kosztownych studjów, nie mając pieniędzy ani też odpowiednich laboratorjów doświadczalnych materiałów budowlanych. A zresztą zachwalane nowości nie dają tego, co obecnie jest, i są produktem mniej wartościowym.

Dom budowany według starego systemu oblicza się na 100 lat, okres trwałości domów stalowych nie jest nam jeszcze znany, przyczem kosztu remontu ostatnio wymienionych są znacznie większe. Pan Minister Robót Publicznych urzędując już $1\frac{1}{2}$ roku winien był nakazać swoim urzędnikom stworzenie przez siebie proponowanego typu domu. Na dobrym wzorze uczylibyśmy się wszyscy. Nie radziłbym gminom miejskim, ażeby zakładały własne cegielnie, chyba, że w ostateczności, ponieważ gminy zawsze drożej gospodarzą w takich zakładach przemysłowych niż inicjatywa prywatna. Oprócz tego gospodarka nasza oparta jest na wpływach podatkowych i nie zaleca się zmniejszać tych wpływów, wytwarzając produkty we własnym zarządzie, do których byśmy jeszcze dopłacili. Tracimy podatnika i marnujemy oprócz tego część grosza publicznego, uzyskanego z podatku.

Zalecane przez pana referenta zmniejszenie potrzeb mieszkaniowych jest, o ile rozchodzi się o mieszkanie dla średnich i robotniczych warstw, wogóle niemożliwe, bo warstwy te tak co do ilości jak i wielkości ubikacyj doszły już do minimum życzeń.

Mieszkalne ubikacje dla tych warstw nie przekraczają 20 m.², kuchnie 10 m.². Ilość ubikacyj obraca się pomiędzy jedną a trzema i jest zależna li tylko od konieczności ulokowania członków rodziny. Tu więc oszczędności uzyskać niepodobna.

W ostatnich latach szczególnie Niemcy dążyły do zmniejszenia nawet tych jeszcze, już minimalnych co do rozmiarów ubikacyj a to przez wbudowanie koniecznych mebli, jak łóżek, szaf i tak dalej, oraz stworzenie na jaknajmniejszych płaszczyznach wszelkich udogodnień.

Eksperymenty te jednak nie dały rezultatów, a to dlatego, że:

1) im mniejsze ubikacje się wykonuje, tem one, licząc przeciętny koszt przestrzeni budowlanej, więcej kosztują,

2) konieczne koszty w komponowaniu umeblowań, oraz stworzenie tak zwanych udogodnień, budowie nadmiernie podrażają, równocześnie hamując i ścieśniając możliwość ich użycia.

Co do drugiego, głównego punktu referatu p. przedmówcy, t. j. co do osiągnięcia kapitałów budowlanych po tanim procencie, pozwolę sobie nadmienić co następuje:

Rząd bierze pożyczkę amerykańską po 7%, która kosztować będzie naród $8\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym, — nie może zatem dawać na budownictwo mieszkaniowe tańszego kredytu, niż go sam otrzymuje. Podatek od lokali nie wpływa w znacznej mierze na obniżenie % dla tak znacznych potrzeb naszego budownictwa mieszkaniowego. Znaną jest zresztą rzeczą, że budownictwo prywatne (Rzeszy Niemieckiej) wyrażało się przed wojną w 90% ogólnego ruchu budowlanego, podczas kiedy 10% przypadało tylko na budownictwo komunalne i rządowe. Prywatnego budownictwa nie uruchomi się dopóty, dopóki czynsz nie przewyższy choć w drobnej mierze procentu od włożonego kapitału, wówczas dopiero będzie kapitał zainteresowany w budownictwie mieszkaniowym. Doświadczenie z czasów przedwojennych uczy też, że nie budował ten, kto miał pieniądze, ale ten, który chciał pieniądze zarobić.

Te 10%, które przypadały na budownictwo komunalne i rządowe, bez wielkich trudności zawsze stworzyć możemy, bo tak w komunie jak i w Państwie znajdują się kapitały, potrzebne do sfinansowania swych zamierzeń budowlanych.

Katastrofalnie przedstawia się jedynie sprawa uruchomienia pozostających 90% przedwojennego ruchu budowlanego prywatnego, co jedynie powinno być tematem dyskusji.

Ani Rząd, ani gminy miejskie swojemi środkami zagadnienia tego nie są w stanie rozwiązać. Rząd stworzył ustawę o rozbudowie miast z dn. 29.IV. 1925 r., nowelizowaną dekretem p. Prez. Państwa z dn. 22.IV. 1927 r., celem uruchomienia budownictwa prywatnego i nałożył na ludność miejską podatek od lokali na cele budownictwa mieszkaniowego; poza tem związał gminy miejskie gwarancją za pożyczki udzielone osobom trzecim. Intencją Rządu było, ażeby z pożyczek korzystały jaknajszersze warstwy ludności i to przeważnie niezamożnej. Z tego powodu przeznacza się dla spółdzielni budowlanej pożyczki do 90% sumy kosztów budowy i części wartości gruntu budowlanego. Warstwy te społeczne nie są jednak w stanie ponosić oprocentowania włożonego w budowę kapitału, tem więcej, że z czasów wojny i lat powojennych pozostały pewne nieuzgodnienia społeczne co do zarobków.

Stosunki te objaśnię przykładem z naszej działalności: Miasto nasze (Poznań) wybudowało cały szereg mieszkań (około 400) i

pobiera miesięcznie czynsze za 1 pokój, mieszkanie	25 zł.
za 2 " "	60 zł.
za 3 " "	80 zł.
za 4 " "	100 zł.

i pokrywa z tych czynszów dzierżawnych 4% t. j. połowę odsetek 8% pożyczki zaciągniętej na ten cel, nie licząc amortyzacji i administracji. Połowę procentów pożyczki, amortyzację i administrację pokrywa miasto z dochodów bieżących czyli podatków.

Przyznacie, Szanowni Panowie, że jest to bardzo kosztowna opieka społeczna, z której może korzystać niewielka ilość naszych mieszkańców.

Z powyższego wynika, że człowiek prywatny, budując dom lub część jego jako członek spółdzielni budowlanej, będzie o 100% drożej mieszkał, niż w domach, dla których obowiązuje ochrona lokatorów.

Stan średni ani robotniczy na te wydatki przy dzisiejszych zarobkach pozwolić sobie nie mogą. Wybudowane przez nich obiekty przechodzić będą drogą subhasty, jak to doświadczyliśmy za czasów przedwojennej grynderki, z rąk do rąk dopóty, dopóki nie znajdą nabywców, którzy zdołają je utrzymać. Część obciążenia hipotecznego, która przy subhastach wypadnie, ponosić będzie gmina miejska jako gwarantka pożyczki. Przy zamierzanych reformach dochodów komunalnych obciążenia te mogą podciąć stosunki finansowe gmin miejskich. Ta więc droga nie prowadzi do celu.

Dotychczasowy efekt, wywołany ustawą o rozbudowie miast, jest z powyższych przyczyn nikły. Część uruchomionych pieniędzy przez podatek od lokali doszła na pokrycie procentów pożyczki Ulen'owskiej i administrację, a z zaciąganiem pożyczek jest złączony cały szereg uciążliwych i kosztownych zabiegów, od których nawet i gminy miejskie, biorące pożyczki, nie są wolne. W końcu wysokość spłaty konwertowanych długoterminowych pożyczek w terminie płatności nie jest znana. Żądaliśmy stale zrzeczenia się ze strony Rządu podatku od lokali na rzecz gmin miejskich, któreby pod kontrolą Rządu udzielały pożyczek na budowę w miarę wpływu podatku od lokali. Zaciąganie pożyczki Ulen'owskiej byłoby zbyt ciężkie, administracja prostsza, a efekt większy od dotychczasowego. Sympatyczniejszy byłby również stosunek dłużnika do własnej gminy jako wierzyciela, niż do konsorcjum banków amerykańskich. Procent od udzielanych przez gminy pożyczek mógłby być niższy niż obecnie.

Wiemy, że Sejm zgodził się swego czasu na ustawę o rozbudowie miast w tej formie, ponieważ Rząd przyrzekał uruchomić kapitał w wysokości 500 milj. złotych na budownictwo mieszkaniowe. Do końca 1926 r. dał Rząd według moich informacji około 90 milj. zł. Poza tem, zgodnie z wynikami zeszłorocznego Zjazdu w Warszawie winien Rząd dać jedynie odpowiednie ustawy, sprzyjające budownictwu mieszkaniowemu, jako tworowi kapitalistycznemu i zrzec

się swojej biurokratycznej opieki nad budownictwem prywatnem, ponieważ wszelkie starania Rządu nie zrównoważą inicjatywy prywatnej, która, jak wyżej wspomniałem, wynosiła w czasach przedwojennych 90% ogólnego ruchu budowlanego.

Wyrazić winniśmy Panu Prezesowi Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Góreckiemu, serdeczne podziękowanie za podjęte kroki celem uruchomienia znaczniejszych niż dotychczas kredytów budowlanych, jednakże jeszcze większą jego zasługą byłoby, gdyby przekonał Rząd o konieczności pozostawienia podatku od lokali, jak wyżej wspomniałem, gminom miejskim, a swoją opiekę nad budownictwem mieszkaniowem wyraził w subsydjach z nadwyżek, uzyskanych gospodarką Banku Gospodarstwa Krajowego, z których w pierwszej mierze korzystałyby gminy, nie mające odpowiednich dochodów z podatku od lokali. W tym sensie mógłby również i Rząd partycypować w tej opiece społecznej.

Wszelkie przez pana referenta podane środki, opierające się głównie na zmniejszeniu mieszkań do najdalszych granic oraz normalizacji - standaryzacji, mogą w najlepszym razie potanić budowę mieszkań o 10%. Brakną zatem dalsze 40%, o które dziś budowa w stosunku do otrzymanego czynszu jest za droga. Jak z tej trudności wybrnąć?

Otóż znaną jest rzeczą, że przy budowie domu najwięcej kosztownemi są tak zwane kulturalne udogodnienia, a więc kanalizacja, wodociągi, światło itd. One stanowią dziś 25% kosztu budowy, jak to ogólnie jest znane. Można zatem oszczędzić te 25% budowy, jeżeli okaże się możliwem i dopuszczalnem z tych udogodnień, chociażby na razie, zrezygnować. Nie ma ich jeszcze ludność miejska i ludność małych miasteczek nawet w naszej zachodniej połaci kraju. Wydaje mi się zatem możliwem stosunki te nadal utrzymać jeszcze przez pewien czas, póki nasz stan majątkowy tak dalece się nie podniesie, że będziemy je mogli sfinansować, a utrzymać je przez pewien czas nawet w kolonjach podmiejskich.

15% i więcej winien budujący wnieść jako swój kapitał, swoją pracę przy budowie, jeżeli jest robotnikiem lub rzemieślnikiem budowlanym, lub też pracując nad-godzinami na fundusz budowlany swego domu.

Doświadczenie zrobione w okolicy Poznania w Żabikowie uczy, że w sposób wyżej podany może prywatny osobnik budowę domu sfinansować. Resztę pokryłaby długoterminowa pożyczka, czy to z funduszków Banku Gospodarstwa Krajowego zgodnie ze słusznemi propozycjami, p. Dyr. Grossa, czy też, po rzeczeniu się podatku od lokali, na korzyść gmin miejskich z funduszków miejskich. A skoroby Rząd a szczególnie gmina pomogła, to wtenczas należy wyrazić pewność, że ruch budowlany prywatny w kolonjach podmiejskich podniesie się do wystarczających rozmiarów zgodnie z wzorem zabudowy m. Chi-

cago, zachwalanym przez p. Ministra Robót Publicznych. Obliczenia potanie-
nia kosztów budowy, proponowanego przez p. Ministra Robót Publicznych,
niestety, pomimo głębokiego przemyślenia sprawy, zrozumieć nie mogę.

Ustawa o ochronie lokatorów gwarantuje obecnie, jak wywodził p. Mini-
ster, 57% przedwojennego komornego a zatem budowa domu winna kosztowa-
ć przy normalnym procencie 57% kosztów przedwojennych. Normalny do-
chód przedwojenny wynosił 8% brutto przy wysokości odsetek hipotecznych
około 5% w stosunku rocznym.

Przy obecnym ulgowym procencie, daninie i innych opłatach dochód ten
winien wynosić 8% + 3% na amortyzację, zysk itp. = 11% brutto. Jako przy-
kład przytoczę:

300 tys obiekt przedwojenny winien kosztować przy uwzględnieniu 11%
zamiast 8% około 220.000 zł. a ponieważ jest tylko możliwość wykorzystania
w 57%, zatem 57%, $220.000 = 125.000$ zł.

Z sumy 300.000 zł. kosztował przed wojną grunt budowy maksimum
 $60.000 = 20\%$ całego obiektu, 240.000 budynek = 300.000 zł.

Obecnie kosztuje w Poznaniu grunt $\frac{1}{4}$ przedwojennej wartości czyli
15.000 zł. (o nadmiernym przyroście nie można mówić).

Koszta budowy, pomimo, że są obecnie większe i dosięgają 68% cen
rynkowych światowych, wstawię tylko w wysokości przedwojennej —
240.000 zł. — 255.000 zł., a dochód jest tylko od 125.000 zł., na co zresztą już
wyżej wskazywałem. Do powyżej podanej sumy 125.000 zł. obniżenie kosztów
jest niemożliwe.

I tylko na wyzyskaniu różnicy $100 - 68\% = 32\%$ pomiędzy cenami
ryнку światowego a naszymi obecnymi polega zysk dla kapitalistów budowla-
nych, bo koszty budowy domów zrównają się w niedalekiej przyszłości z
kosztami rynku światowego.

Z wdzięcznością należy powitać zapowiedzianą przez p. Ministra Ro-
bót Publicznych i nareszcie po 9 latach naszych Rządów zrealizowaną ramo-
wą ustawę budowlaną.

Już w 1919 r. miałem, jako ówczesny urzędnik Ministerstwa Robót Pu-
blicznych, zaszczyt brać udział w konferencjach do tej ustawy.

W końcu chciałbym zaznaczyć, w jaki sposób mają pomoc gminy?
Otóż:

1) Przez zabezpieczenie na peryferjach swych zwartych środowisk te-
renów, rozparcelowanie i oddawanie ich w dziedziczną dzierżawę, uniemoż-
liwiającą spekulację temi gruntami.

2) Przez stworzenie dla tych terenów podmiejskich, jeszcze przed roz-
poczęciem oddawania ich do użytku, znośnej komunikacji.

Na to stać każdą większą gminę. Jestem zaś pewien, że podjęcie poda-

nej akcji stworzyłoby na peryferjach miasta w krótkim czasie wielkie kolonie, któreby w znacznej mierze przeciwdziałały nędzy mieszkaniowej.

Zabiera głos p. Osada (Poznań).

P. Osada: Zdaje się, że szkoda czasu na wywody obszerne, któreby miały przekonać Szanowny Zjazd, żeśmy w kwestji mieszkaniowej doszli do katastrofy.

I zdaje się, że szkoda czasu na dociekanie, kto zawinił, ale trzeba szukać środków zaradczych.

Otóż po szeregu lat, kiedy liczba bezdomnych doszła do cyfr fantastycznych, przychodzimy do przekonania, że żadne dekrety papierowe „o ochronie lokatorów i zwalczaniu lichwy“, kwestji mieszkaniowej nie rozwiążą i budowanie jest jedynym środkiem ratunku. Tak, ale doszliśmy dzisiaj niestety tak daleko, że nie wiadomo, czy dostateczną ilość domów wybudować potrafimy.

P. Gross powiedział, że Niemcy, jak i u nas, doprowadzili komorne do stanu przedwojennego, z tego wpłacają właściciele 40%; 20% idzie na rozbudowę. Małe sprostowanie: u nas komorne wynosi wprawdzie 100% przedwojennego, ale to na papierze, a w złocie to jest 75%, zaś w Niemczech jest w złocie 120%. Jeżeli chodzi o warstwę właścicieli domów, to w ich imieniu oświadczyć mogę, że na warunkach jak w Niemczech, przy 120% komornego w złocie, bez słowa protestu gotowi jesteśmy płacić 40% na rozbudowę, może nawet dolożymy.

Podawała przed pewnym czasem prasa, że — nie pomnę już gdzie — z ust Ministra Robót Publicznych padły słowa, że w Polsce budowa domów — odmiennie jak na całym świecie — jest wydatkiem nieprodukcyjnym lecz konsumcyjnym. Ma to być rzekomo dlatego, że z powodu zubożenia szerokich warstw ludności ludność ta nie może płacić takiego komornego, któreby pozwoliło na oprocentowanie kapitału włożonego w budowę.

Chciałem Szanownemu Zebraniu przedstawić, że aby usunąć głód mieszkaniowy, musimy wydać dwa miljardy złotych na budowę. Naturalnie nie w jednym roku, ale w najbliższych kilku latach. Otóż jeżeli zechcemy pójść po tej linii, że budowa ma być wydatkiem konsumcyjnym, wydatkiem który się zupełnie nie da oprocentować, to pytam się Szanownych Panów, czy nas stać na to, abyśmy skonsumowali 2 miljardy?

Czy to będzie kapitał krajowy — a zaznaczam, że takiego kapitału wogóle w Polsce nie posiadamy — czy to będzie kapitał zagraniczny, to skonsumowanie takiego olbrzymiego kapitału musi wywołać katastrofę gospodarczą, bo ten kapitał na budowę będzie odebrany produkcji rolnej i przemysłowej i zahamuje tę produkcję w tym stopniu, że katastrofa gospodarcza całego Państwa jest nieunikniona.

Kapitał tedy zużyty na budowę musi się oprocentować, musi być produkcyjny, bo konsumcyjnym być nie może.

I znowu muszę przestrzec przed pewnego rodzaju złudzeniami. W ostatnich czasach wniosło Ministerstwo Robót Publicznych do Prezydium Rady Ministrów pewien projekt podatkowy, w którym w szeregu rzekomo ścisłych cyfr wywodzi się, że jeżeli na budowę da się kredyt oprocentowany na 3—4 procent, to będzie można dojść do tego, że czynsz w nowych domach nie będzie wyższy jak o 20% od czynszu w papierowych złotych w domach starych.

Jeżeli całe rzekomo fachowe obliczenie Ministerstwa Robót Publicznych jest tak ścisłe, jak ten ustęp, to doprawdy szkoda czasu na dyskusję.

Weźmy przykład z m. Poznania.

Dom budowany przed wojną, który kosztował 100.000 mk. dawał 6.000 mk. rocznego dochodu — czyniło to w papierowych złotych dziś 7.380 zł.

Budowa tego samego domu dziś kosztuje w złocie 160% cen przedwojennych, a ponieważ 100.000 mk. równa się 25.000 dolarów — a 25 tys. dol. plus 15 tys. dol. równa się 40.000 dol., okrągło 360.000 zł. Oprocentowanie na 4% tej sumy da 14.400 zł. rocznie a zatem dwa razy tyle, co czynsz z domu przedwojennego tej samej wielkości. Ale samo oprocentowanie nie może przecież stanowić podstawy do obliczenia czynszu, bo komorne to jest cyfra bardzo złożona, na którą poza oprocentowaniem kapitału składa się amortyzacja kosztów budowy, koszt dostarczenia wody, oświetlenia schodów, stróża, czyszczenia kominów, wywozu śmieci, asekuracji ogniowej, administracji, remontu i t. d. Będziemy skromni, jeżeli powiemy, że te wszystkie czynniki, zwłaszcza amortyzacja kosztów budowy — muszą podnieść czynsz o 50% z 14.400 zł. zrobi się 1.000 zł. i pokaże się, że między obecnym czynszem starego domu w kwocie 7.380 zł. a czynszem nowego domu będzie różnica nie o 20% ale o 200%.

Pomyłka mała — o jedno zero — sądzę jednak, że nie wolno takich pomyłek robić Ministerstwu przedkładającemu Rządowi poważny projekt ustawy.

Mówię Szanownemu Państwu o tem dlatego, że ten poważny projekt Ministerstwa Robót Publicznych oparty na takich ścisłych danych, jak tu wykazałem, chce znaleźć dwa miljardy złotych na rozbudowę nie w kieszeni całego narodu ale w kieszeni warstwy bardzo nielicznej — bo właściciele domów. Oblicza bowiem, że właściciele domów bez trudu, pobierając pełne papierowe czynsze, co przecież odpowiada tylko 58% czynszu w złocie, obok płacenia dotychczasowych podatków i ponoszenia dotychczasowych ciężarów zapłacić mogą rocznie tytułem nowego podatku 194 miliony zł. rocznie.

Mam pod ręką memoriał niedawno przez nas opracowany, który wyka-

zuje, że nietylko takiego, ale wogóle żadnego nowego podatku zapłacić nie jesteśmy w stanie, jeżeli nie mamy naszych domów skazać na ruinę.

Rozwodzić się nie będę nad tem, albowiem cyfry, na jakich Ministerstwo Robót Publicznych oparło swe obliczenia są tak samo ściśle jak te, na których oparło swe twierdzenie, że przy oprocentowaniu kapitału na 4% dom nowy może dać komorne nie wyższe jak o 20% od komornego w domach starych.

Otóż, ja pozwolę sobie stwierdzić, że my dwu miliardów w kieszeni warstwy tak nielicznej i tak gospodarczo znękaney, jak właściciele domów, nie znajdziemy. Przypomnijmy, że niedawno chcieliśmy *od całego narodu mieć miliard podatku majątkowego* i mimo, żeśmy do tego wysiłku powołali nie jakiś odsetek mały ludności, ale cały naród, pokazało się, że nawet połowy tej sumy nie możemy ściągnąć. Przestrzegam tedy ponownie przed złudzeniem, jakoby w kieszeni właścicieli domów leżały miliardy, po które wystarczy posłać komornika, a miliardy wpłyną do kas państwowych.

Powiada się, że własność nieruchoma miejska musi swojemi siłami rozwiązać kwestję mieszkaniową, bo skorzystała na przerachowaniu długów. A czy wyłącznie własność nieruchoma miejska? Czy przed wojną nie miało długów rolnictwo i przemysł? A jednak nikt nie żąda, aby rolnictwo czy przemysł z tytułu przerachowania długów oddawało swe produkty na 58% cen przedwojennych, owszem, widzimy, że ceny produktów rolnych wynoszą średnio 140% cen przedwojennych w złocie i jakoś to nikogo nie dziwi, ani nie gorszy.

Zdaje mi się, że Panowie wszyscy, bez różnicy zapatrywań politycznych przyznają rację, że kwestja mieszkaniowa nie jest sprawą wyłącznie właścicieli domów ani nawet wyłącznie sprawą miast. To jest klęska, która dotknęła cały naród i tylko zgodny wysiłek całego narodu może temu zapobiec. Jeżeli wóz ciągniony przez 6 koni ugrzęźnie w błocie, to uznałibyśmy woźnicę za pozbawionego rozumu, gdyby wyprzągł 5 koni a 6-go chciał zmusić bątem, aby wóz wyciągnął z błota. Otóż błotem, w jakim tkwi ta kwestja mieszkaniowa jest brak kapitału na budowę i wadliwe usawodawstwo mieszkaniowe. Pomijając w tej chwili kwestję ustawodawstwa mieszkaniowego, twierdzę, że nie należy się łudzić, jakoby jakakolwiek pożyczka zagraniczna mogła dziś służyć na rozwiązanie kwestji mieszkaniowej. Każda będzie za drogą. Trzeba sięgnąć do kieszeni narodu, ale naprawdę całego narodu, a nie jednej małej warstwy. Powiedziano nam w pewnych kołach ministerjalnych, że na tem cel nie można opodatkować rolnictwa, przemysłu i handlu, bo te koła przeznacza ten podatek na konsumentów.

Najpierw — gdybyśmy mieli być konsekwentni — musielibyśmy wogóle na właścicieli domów nałożyć cały budżet państwowy, bo każda inna kategoria płatników może przerzucić podatki na inną warstwę.

Głos zabiera radny p. Lew (Warszawa).

Różne elementy społeczne różnie wywodzą w tej sprawie. Często przewija się myśl, że przeszkodą jedyną w budowie mieszkań jest ustawa o ochronie lokatorów. Już tutaj p. Moraczewski mówił o wielkiej klęsce społecznej, któraby nastąpiła, gdyby ochrona lokatorów została zniesiona.

Proszę Panów, nie dość na tem. Zasadniczą sprawą jest sztuczne podwyższanie kosztów, jak to jest z cegłą i wogóle sztuczność. Nowe wzniesione budowle i nadbudówki są wolne od działania ustawy ochrony lokatorów, jednakowoż nie widzę, żeby budownictwo prywatne posuwało się naprzód, nie widzę też, żeby nowe domy stały pustkami, bo czynsz za wysoki. Kapitał prywatny nie buduje, bo brak kredytu budowlanego, i kredyt ten jest za drogi. Kapitał prywatny zbyt mało obecnie zarabia na budowie mieszkań, nie zadowalnia się takim dochodem, jak przed wojną. Z tego powodu nie buduje się mieszkań kapitałem prywatnym, ale jako dział 42 ctm. wysuwa się przeciw klęsce mieszkaniowej sprawę ustawy o ochronie lokatorów. Jest to działo wysuwane przez klasy posiadające, które w danym wypadku identyfikują swoje interesy z interesami właścicieli nieruchomości. Mówi się dużo o inicjatywie prywatnej, ale ta inicjatywa nie wiele zdziałać potrafi. Jeżeli chodzi o zapewnienie dla budownictwa mieszkaniowego dostatecznych i tanich kredytów, jeżeli ten kredyt tani, umożliwiający budowę, znajdziemy, byłoby skandalem społecznym te przywileje oddać w ręce klas posiadających, — nie będziemy mieli absolutnie pewności, czy te kapitały społeczne nie będą drogą spekulacji obrócone na korzyść klas zamożnych. I dlatego, jeżeli wysuwamy hasło, żeby podatek od zbytku mieszkaniowego szedł na pokrycie różnicy między procentem rzeczywistym, a procentem, który powinien być, wysuwane przez wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe, organizacje społeczne, zajmujące się sprawą mieszkań, to byłoby nie na miejscu, gdyby te pieniądze z wydatków poczynionych z kieszeni wszystkich obywateli miasta, oddać jednemu przedsiębiorcy budowlanemu z uprzywilejowaniem kapitału prywatnego. Dlatego jedynym wyjściem jest oddanie sprawy budownictwa w ręce organizacji społecznych.

Chcąc rzeczywiście, szczerze posunąć naprzód sprawę budownictwa miejskiego, musi być ona oddana w ręce gmin, albo spółdzielni, t. j. w ręce czynników społecznych, które na klęsce mieszkaniowej nie uczynią spekulacji dla celów osobistych. Dlatego składam następujące wnioski:

1) Zjazd stwierdza, że obecna stopa procentowa przy kredytach budowlanych jest niezmiernie wysoka i jest jednym z decydujących czynników, tamujących rozwój budownictwa mieszkań.

Zjazd wzywa Zarząd Związku do podjęcia kroków o potaniecie kredytu

do 3% wraz z umorzeniem. Różnica oprocentowania powinna być pokryta z podatku lokalowego i luksusowego od mieszkań.

2) Zjazd wzywa Zarząd do podjęcia kroków, by Rząd ustanowił ceny maksymalne na zasadnicze artykuły budowlane; w pierwszym rzędzie na cegłę, której cena jest wciąż sztucznie śrubowana.

3) Zjazd miast uważa, że przy obecnej sytuacji mieszkaniowej utrzymanie ochrony lokatorów jest niezbędne.

Zjazd wzywa Zarząd o podjęcie energicznych kroków, by ustawa o ochronie lokatorów była uzupełniona przepisem zakazującym eksmisję lokatorów, o ile gmina nie zapewni eksmitowanemu innego pomieszczenia i by Sądy wydawały eksmisję jedynie w wypadkach gdy zostanie ujawniona zła wola lokatora.

Co pół roku ciała prawodawcze francuskie, Izba deputowanych i Senat przerabiają ustawę, łagodzą, żeby ta ustawa nie tamowała budownictwa. Już w r. 1926 ruch budowlany w Paryżu i innych miastach francuskich poszedł po całej linii. Trzeba naśladować ten przykład, musimy jak Francja poddać rewizji ustawę o ochronie lokatorów, poddawać odpowiednim zmianom i modyfikacji, usunąć to, co stanowi pierwszą i główną przeszkodę w rozwoju budownictwa w miastach. Trzeba ten ruch obudzić, powołać do życia, a Panowie pozwolą sobie przypomnieć to francuskie przysłowie, które mówi „si le batiment va, tout va”, ruszcie z miejsca budownictwo, a zobaczycie, jakie za dwa lata będzie życie, jaka będzie praca, podniesiecie byt ludzi pracujących. Wiadomem jest, że nie tylko te przemysły, które są bezpośrednio związane z budownictwem, ruszają się przy ruchu budowlanym, nawet przemysły, nie mające żadnego związku z przemysłem, jak przemysł tekstylny, przedziałniczy i t. d., te nawet odczuwają skutki wzmożonego ruchu budowlanego, bo ludzie będą więcej zarabiać, bo klasa pracująca znajdzie się w położeniu dobrem, dzięki temu będzie mogła pozwolić sobie na wydatki w tym kierunku, w jakim zwykle pozwolić sobie nie może. Musimy raz, kiedy już jesteśmy 10 lat po wojnie, zrozumieć, jakie drogi prowadzą do tego, żeby się polskie miasta rozbudowały, żeby się stały siedliskiem wielkiego życia, ułatwiały ludziom życie, podnosiły byt klas pracujących. Tą drogą bytu się nie podniesie, nie teorjami, nie porównaniami, nie socjalizacją, nie naruszaniem i znoszeniem prawa własności, nie naśladowaniem tego, co jest w Sowdepji, ale drogą rozumnej polityki, skierowanej w tym celu, żeby w kraju podnieść, ożywić i poprawić położenie.

Zabiera głos p. Chmielarski (Bydgoszcz):

Panowie Reprezentanci Rządu, Szanowni Panowie! Referenci przedstawili nam całokształt spraw mieszkaniowej i kredytu budowlanego; powiedziano

nam, co należy robić teraz i na przyszłość. Ja poruszę trzy momenty, może nie tak ważne, ale aktualne.

1) Kwestja prywatnej inicjatywy. Dlaczego się nie buduje? Wiemy wszyscy dlaczego, bo się nie opłaca, szczególnie mieszkania małe, natomiast mogą się opłacać mieszkania lepsze. Należałoby od miarodajnych czynników rządowych uzyskać, ażeby w odniesieniu do inicjatywy prywatnej zarządzenia przy korzystaniu z kredytów rządowych z funduszu rozbudowy miast były złączone.

2) Rzecz dotyczy nas, miast. Jeżeli dostajemy pożyczkę z funduszu rozbudowy miast, to trzeba dać zabezpieczenie hipoteczne. Ta rzecz jest bardzo uciążliwa, a dla Rządu zupełnie zbyteczna, bo zabezpieczenie, jakie dajemy w naszych dochodach z podatków, będących w ręku Państwa, jest wystarczające.

3) W roku 1926/27 miasta, którym najbardziej dawała się odczuć klęska bezrobocia, dostały z funduszu robót publicznych pewne kredyty. Jestem daleki od żebraniny u Rządu, bo miasta zaczęłyby gospodarować lekkomyślnie, jednak te kredyty, mające na celu przeciwdziałanie bezrobociu, mają być spłacone w 3 ratach: I rata — maj 1927 r., II — maj 1928 r., III — maj 1929 r. Pierwsza rata została milcząco odroczone, na jak długo — nie wiem. Ponieważ te miasta muszą w dalszym ciągu inwestować, by powiększyć ilość mieszkań i przeciwdziałać bezrobociu, pożądanem jest, żeby specjalnie te pożyczki zostały odroczone w ich spłacie do tego czasu, kiedy nasze życie gospodarcze w pełni się ustabilizuje i żeby miasta o tem konkretnie wiedziały, kiedy mają zwrócić. Odpowiednie wnioski składałam.

Zabiera głos p. Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, *Dr. Ruckgaber*:

Przedewszystkiem pragnę referat p. Dr. Grossa o kredytach budowlanych uzupełnić odnośnie do udzielonych dotychczas kredytów cyframi bardziej aktualnemi, gdyż po dzień 1.X. 1927 r.

Po dzień ten udzielił Bank Gospodarstwa Krajowego ogółem 5085 pożyczek budowlanych na sumę zł. 141.272.190, z których przypada: na r. 1925 — 51.620.400; na r. 1926 — 22.061.050; — na rok zaś 1927 — zł. 67.590.740. Słusznie więc p. Dr. Gross nazwał rok 1927 najbardziej pomyślnym dla budownictwa mieszkaniowego.

W powyższej sumie zł. 141 milionów mieści się 950 pożyczek na sumę zł. 291½ miliona, udzielonych z funduszy własnych Banku. Wzrost tych kredytów w ciągu r. 1927 jest wyrazem tendencji Banku do zaspokojenia, choćby częściowego, tych budujących, którzy rozpoczynawszy budowę własnymi środkami, stanęli w r. 1927 wobec faktu wstrzymania rozporządzeniem Prezydenta

Rzeczypospolitej z 22.IV. 1927 r. o rozbudowie miast, kredytów rządowych do czasu wykończenia budowli, finansowanych na zasadzie poprzedniej ustawy o rozbudowie miast.

Z sumy zł. 141 milionów przypada na Warszawę 71.770.000; na Łódź — 10.290.000; na Wilno 1 milj. 600 tys.; na Lublin 1 milj. 330 tys.; na Sosnowiec 870 tys.; na Dąbrowę Górniczą 240 tys.; na Kalisz 1 milj. 390 tys.; na Gdynię 2 milj. 418 tys.; na Lwów 6 milj. 600 tys.; na Kraków 5 milj. 45 tys.; na Poznań 3 milj. 350 tys.

W drugiej połowie września b. r. Rząd przeznaczył na akcję kredytowo-budowlaną na r. 1927 i 1928 dotację zł. 100 milionów, z których 80 milionów przypada poszczególnym miastom odpowiednio do wpływów z podatku od lokali i placów niezabudowanych po dzień 30.V. 1927 r., zaś 20 milionów zostało podzielone pomiędzy miasta, które doznały zniszczenia wojennego lub wykazały znaczny wzrost ludności przy niedostatecznej ilości mieszkań, wreszcie miejscowości podmiejskie przy większych miastach.

W związku z asygnowaniem sumy zł. 100 milionów ratami, ustalono następującą kolejność w jakiej poszczególne miasta, względnie okręgi będą korzystały w Banku Gospodarstwa Krajowego z kredytów budowlanych wyasygnowanych przez Rząd za r. 1927 — 1928:

1. Miasta Warszawa i Łódź.

2. Miasta, które doznały zniszczenia wojennego, lub wykazały znaczny wzrost ludności przy niedostatecznej ilości mieszkań.

3. Miasta Zagłębia Dąbrowskiego.

4. Miasta położone w województwach: białostockim, lwowskim, nowogrodzkim, poleskim, stanisławowskim, tarnopolskim, wileńskim i wołyńskim.

5. Pozostałe miasta b. Kongresówki i Małopolski.

6. Miasta województwa poznańskiego i pomorskiego.

Rozdział 20% sumy, wyasygnowanej na akcję kredytowo-budowlaną 1927 — 28 r., czyli kwoty 20.000.000 zł., został dokonany w sposób następujący:

Miasta województwa	Wileńskiego	250.000 zł.
" "	Nowogrodzkiego	1.000.000 "
" "	Poleskiego	1.500.000 "
" "	Białostockiego	250.000 "
" "	Wołyńskiego	1.400.000 "
" "	Tarnopolskiego	900.000 "
" "	Stanisławowskiego	500.000 "
" "	Lwowskiego	500.000 "

M. st. Warszawa	2.500.000	„
„ Łódź	2.500.000	„
„ Gdynia	4.000.000	„
Miejscowości podmiejskie przy m. st. Warszawie	1.500.000	„
Miejscowości podmiejskie przy innych miastach	500.000	„
Wybrzeże morskie	500.000	„
Inne miasta, a mianowicie:		
Pińczów	200.000	„
Radzymin	100.000	„
Przasnysz	100.000	„
Ostrołęka	50.000	„
Sochaczew	100.000	„
Włodawa	50.000	„
Gorlice	100.000	„
Biecz	50.000	„
Dębica	50.000	„
Brzesko	50.000	„
Mielec	50.000	„
Krosno	50.000	„
Jasło	50.000	„
Biała Podlaska	50.000	„
Krasnystaw	50.000	„
Chełm	50.000	„
Hrubieszów	50.000	„
oraz pozostawiono na rezerwę	1.000.000	„
R a z e m:	20.000.000	„

Poniżej podajemy zestawienie rozdziału kredytu na rozbudowę miast w ośmiu województwach wschodnich z uwzględnieniem wskazań art. 17.

Województwo Białostockie:

Augustów	10.000 zł.	
Białystok	50.000	„
Druskieniki	50.000	„
Grajewo	30.000	„
Kolno	30.000	„
Ostrołęka	40.000	„
Jargród	15.000	„
Starosielce	10.000	„
Szczecin	15.000	„
		250.000 zł.

Województwo Lwowskie:

Lwów	350.000 zł.	
Bóbrka	50.000 „	
Birka	50.000 „	
Drohobycz	50.000 „	500.000 zł.

Województwo Nowogródzkie:

Nowogródek	415.000 zł.	
Baranowicze	315.000 „	
Stołpce	100.000 „	
Słonim	50.000 „	
Lida	100.000 „	
Zdzięcioł	20.000 „	1.000.000 zł.

Województwo Poleskie:

Brześć n/Bugiem	600.000 zł.	
Pińsk	350.000 „	
Kobryń	100.000 „	
Łuniniec	100.000 „	
Sarny	100.000 „	
Kosów Poleski	70.000 „	
Stolin	80.000 „	
Dawidgródek	25.000 „	
Kamieniec Lit.	25.000 „	
Rokitno	25.000 „	
Wysokie Lit.	25.000 „	1.500.000 zł.

Województwo Stanisławowskie:

Bohorodczany	20.000 zł.	
Bolszowce	20.000 „	
Bursztyn	10.000 „	
Delatyn	20.000 „	
Halicz	25.000 „	
Horodenka	25.000 „	
Mikołajów	10.000 „	
Nadwórna	20.000 „	
Rohatyn	20.000 „	
Rożniatów	10.000 „	
Skole	15.000 „	
Sniatyn	20.000 „	

Województwo Stanisławowskie:

Stanisławów	200.000	„	
Tłumacz	20.000	„	
Turka	20.000	„	
Tyśmienica	15.000	„	
Zabłotów	10.000	„	
Żurawno	10.000	„	
Żydaczów	10.000	„	500.000 zł.

Województwo Tarnopolskie:

Borszczów	26.000	zł.
Brody	47.000	„
Brzeżany	75.000	„
Buczacz	35.000	„
Budzanów	16.000	„
Busk	10.000	„
Czortków	61.000	„
Gliniany	12.000	„
Grzymałów	9.000	„
Husiatyn	2.000	„
Jagielnica	5.000	„
Jazłowiec	2.000	„
Kamionka Strum.	15.000	„
Kopczyńce	49.000	„
Kozowa	12.000	„
Łopatyn	3.000	„
Mikulińce	8.000	„
Monasterzyska	11.000	„
Olesko	3.000	„
Pomorzany	9.000	„
Podwołoczyska	18.000	„
Podhajce	23.000	„
Przemysłany	15.000	„
Radziechów	24.000	„
Sassów	3.000	„
Skala	11.000	„
Skalat	15.000	„
Tarnopol	166.000	„
Trembowla	25.000	„
Założce	6.000	„

Województwo Tarnopolskie:

Zaleszczyki	27.000	„	
Zbaraż	27.000	„	
Zborów	12.000	„	
Złoczów	118.000	„	900.000 zł.

Województwo Wileńskie:

Wilno	195.000	zł.	
Głębokie	15.000	„	
Święciany	10.000	„	
Smorgonie	10.000	„	
Wilejka	5.000	„	
Oszmiana	5.000	„	
Troki	5.000	„	
Podbrodzie	5.000	„	250.000 zł.

Województwo Wołyńskie:

Łuck	400.000	zł.	
Kowel	200.000	„	
Równe	200.000	„	
Dubno	200.000	„	
Włodzimierz	150.000	„	
Horochów	125.000	„	
Luboml	125.000	„	1.400.000 zł.

 6.300.000 zł.

Oдноśnie do postulatu, podniesionego już na poprzednim Zjeździe, decentralizacji w załatwianiu spraw kredytowych i przyśpieszenia ich toku, wyjaśniam, że Bank, poza istniejącymi oddziałami budowlanymi w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, tworzy dalsze w Łodzi, Lublinie, Wilnie, Równem i Gdyni przy istniejących w tych miastach Oddziałach Banku.

P. Dr. Gross, omawiając sprawę pozyskania dla akcji budowlanej kapitałów płynnych dla pożyczek krótkoterminowych poza państwowym funduszem budowlanym, domaga się zniesienia zastrzeżenia art. 28 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 22/4 — 1927, że warunki tego rodzaju pożyczek mają być zatwierdzone przez Ministerstwo Skarbu. Dotychczasowa jednak praktyka wykazała, że kapitalista, pożyczając pieniądze na budowę, wymaga zgóry zapewnienia ze strony instytucji państwowej, na jakich warunkach otrzyma od Banku zwrot swoich pieniędzy a w szczególności w jakim czasie

i po jakim kursie zostaną mu listy zastawne wydane. Z drugiej strony Ministerstwo musi czuwać nad tem, by oprocentowanie tego rodzaju pożyczek nie przekraczało pewnej granicy i dlatego każdy taki kredyt musi być indywidualnie przez Ministerstwo zaakceptowany.

Sprostować następnie muszę twierdzenie Pana Referenta, że z pożyczki, udzielonej z państwowego funduszu budowlanego, nie wolno pokrywać długów, zaciągniętych poprzednio na budowę. Jeżeli budujący otrzymał wniosek Komitetu Rozbudowy na wykończenie domu zależnie od stanu budowy, stwierdzonego przez Komitet w chwili stawiania wniosku, zaś później budowę w dalszym ciągu prowadził na kredyt, Bank sumy pożyczki bynajmniej nie redukuje do kosztów wykończenia, lecz przyznaje pożyczkę w sumie wniosku, o ile jest on zgodny z ustawą o rozbudowie miast. Budujący więc ma możliwość spłaty długów budowlanych, zaciągniętych w okresie między wnioskiem Komitetu a przyznaniem przez Bank pożyczki.

Zabiera głos p. Zylbert (Warszawa):

„Szanowni Panowie! W całej dyskusji nie słyszałem o sprawie, która ma luźny, lecz organiczny związek ze sprawami poruszonymi. Jeżeli jesteśmy zgodni w tem, że należy przystąpić do szerokiej rozbudowy, to jednak z tej wysokiej trybuny zwrócić musimy uwagę i na to, że cała rzesza bezrobotnych powiększane są przez wyroki eksmisyjne. W Warszawie mamy dziesiątki ludzi, nocujących pod mostem, na dworcach, bo są eksmitowani. Wydawałoby się słuszne, by Związek Miast Polskich wypowiedział się w formie rezolucji czy dezyderatu, ażeby się zwrócić do odnośnych władz, żeby zostały wstrzymane eksmisje z mieszkań 1-2 pokojowych, przynajmniej na obecny okres zimowy, gdzie dziesiątki tysięcy ludzi nie zarabia. Niejeden sędzia pragnąłby wydać taki wyrok, jest jednak skrzepowany, bo niema odpowiedniego zarządzenia.

Druga sprawa tu poruszona dotyczy kwestji nałożenia specjalnego podatku na place niezabudowane, ale to nie rozwiązuje jednak kwestji. Zdaje sobie sprawę z tego, że gdy poruszę sprawę wywłaszczenia placów, to będę przemawiał zgoła niesympatycznie dla większości. Dla przykładu jednak powiem, że Zarząd Warszawy poszukiwał placów, a nie mógł kupić, bo nie chciałno sprzedać.

Spekulacja jest wprost straszna, dlatego obok ustawy, nakładającej podatek na place niezabudowane, uważam, iż należy przyjąć rezolucję, któraby pozwaliała Zarządowi gminy i miast na wywłaszczenie w trybie uproszczonym. Większości Panów to się nie spodoba, a gdybyśmy tu poruszali ceny maksymalne na cegłę, to również przedpiekle socjalizmu, dałoby to może powód szanowanemu powszechnie p. Mecenasowi Suligowskiemu do wystąpienia przeciwko socjalizacji i t. d. Idźmy troszkę dalej, trzeba dać też możliwość Zarządom

gmin prawa wyłączenia w trybie uproszczonym gruntów, przeznaczonych na rozbudowę. Jesteśmy w okresie rozbudowy. Zwracam się z apelem w imieniu robotnika żydowskiego, aby dać im równe prawa i przyjmować robotników żydów bez robienia trudności i różnicy, żeby na całej Rzeczypospolitej równość prawa była ściśle przestrzegana.

Zabiera głos p. Stempniewski:

„Prawie wszyscy moi przedmówcy stwierdzili w sprawie rozbudowy miast drożyznę materiałów i rąk roboczych. Oczywiście co do drożyzny materiałów p. Zylbert poruszył, że cegła jest za droga, że jest spekulacja. O tem pomyślał już dawny magistrat Warszawy i zaczął budować cegielnię. Kiedy zaczął budować i czytałem w gazetach, że wtedy była cena 40 zł. za tysiąc, powiedziałem, że kiedy będzie Magistrat sprzedawał, to napewno nie po 40, bo tu jest siła wyższa, która decyduje i nadaje kierunek cenom. Nic nie pomoże, np. budowano piekarnie magistrackie, Magistrat sprzedaje chleb. Myślałoby się, że jeżeli Magistrat będzie wyrabiał i sprzedawał chleb, to będzie tańszy, nieprawda, tyleż kosztuje. Magistrat też tu więc nie pomoże. Trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na różnorodność systemów materiałów. System materiałów do budowy powinien być ujednolajniony; choćby z tego względu warto mechanizować, że maszyna jest to taki pracownik, iż strejkować nie będzie, i wytwarzać będzie jednolity materiał.

W końcu zwrócę uwagę na brak kapitału. Były zdania, żebyśmy ruszyli kieszenie całego narodu, dzisiaj ta rzecz jest przesądzona z tego względu, że dzisiaj narzeka każdy na brak kapitału, nietylko samorządy, że nie mają czem rozbudowywać, bo nie mają kapitału, ale i doktor, inżynier, kupiec, każdy. Więc skąd wziąć kapitał? Trzeba zaapelować do Prezydium Zjazdu, żeby Związek starał się o kapitał z zagranicy.

Po referacie p. Dyr. Wachowiaka, który wygłasza referat „Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929 (tekst tego referatu dołączamy do niniejszego zeszytu „Sam. Miejski”), przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie 1-ej w południe.

Na drugim posiedzeniu tegoż drugiego dnia obrad Ogólnego zebrania. (Niedziela — godzina 4.30 popołudniu), przewodniczy: P. Hedinger (Prezes Rady miasta Poznania).

Zabiera głos p. *Seidenbeutel* (Warszawa):

Rozwiązanie palącego zagadnienia mieszkaniowego zależy, rozumie się, od ożywienia ruchu budowlanego; który u nas tak dalece podupadł. Mówiąc o ruchu budowlanym mamy na myśli ruch zwrócony w stronę budowy domów dochodowych, a nie domów społeczno-filantropijnych, jak np. szpitali, przytułków, domów dla celów państwowych i miejskich i t. p. a nawet nie domów mieszkalnych dla robotników i urzędników kosztem miasta lub Państwa wystawionych. Tego rodzaju domy mają charakter więcej filantropijny, nie są oparte na zasadach ekonomicznych i przeto nic wspólnego z przemysłem jako takim nie mają.

Istnieje niezłomne prawo ekonomiczne, o którym zapominać nie należy. Kapitał — dąży zawsze i wszędzie do jaknajintratniejszej lokaty. Gdzie niema tego podstawowego warunku odpowiedniego oprocentowania, tam niema dopływu kapitałów.

Zasady tej, rzecz prosta, trzyma się i przemysł budowlany. Dochód z domu musi stanowić dostateczne oprocentowanie wartości, w przeciwnym bowiem razie nie skłonimy kapitałów do lokaty w budowlach nawet wtedy, gdy tych kapitałów jest pod dostatkiem.

Ktokolwiek ma zamiar dotknąć się budownictwa mieszkaniowego, czy to osoba prywatna, czy spółdzielnia, czy władze rządowe lub municypalne, musi kalkulację swą oprzeć na zasadach powyższych t. j. na odpowiednim oprocentowaniu włożonego kapitału, w przeciwnym razie, każda budowa będzie tylko filantropją, na którą pozwolić sobie może bardzo bogata jednostka, lub zasobne państwo, i to na bardzo krótką metę; jednak nie będzie to przemysłem budowlanym i do rezultatów właściwych, tak pożądaných i niecierpiących już dłużej zwłoki, nie doprowadzi.

Aby sprawę budownictwa domów dochodowych należycie oświecić, trzeba sięgnąć myślą do czasów przedwojennych, jak się to wówczas, w czasach normalnych, przemysł ten kształtował i rozwijał. Przed wojną domy dochodowe budowali głównie przedsiębiorcy budowlani na rachunek własny, aby je potem sprzedać z odpowiednim zarobkiem. Ten sposób budowania był najbardziej rozpowszechniony. Przedsiębiorca, jak i nabywca, widzieli w transakcji interes: pierwszy w sprzedaży, drugi w eksploatacji. Tak było przed wojną. Kto dziś może budować? Przedsiębiorca już nie znajduje interesu w budowaniu. Domu, nowo zbudowanego, bardzo drogiego, nikt nie kupi, bo może nabyć przedwojenny, lepiej zbudowany, w 3-ej a nawet 4-ej części jego faktycznej wartości. Za lokal zaś w nowo wybudowanym domu nikt nie zapłaci tyle, ile właściwie kalkulować się będzie, gdyż dostanie taki sam za czwartą część wartości w satyrze suchym domu, i w najgorszym razie płacić będzie według ustawy третią część tego, co by musiał płacić w domu

nowo wzniesionym. Kooperatywy budowlane również nie sprostają zadaniu, powstałe ad hoc dla wykorzystania łatwej okazji otrzymania gotówki, bankrutują jedna po drugiej.

A władze komunalne? One przemysłu budowlanego nie wskrzeszą i kwestji mieszkaniowej wybudowaniem kilkuset mieszkań nie rozwiążą. Nawet tak wyrobione władze londyńskie i berlińskie oddają, po smutnych doświadczeniach własnych, całkowitą inicjatywę budowania lokali dochodowych w ręce prywatne.

A Państwo? Maszyna rządowa jest mniej sprawna, a przytem znacznie droższa. Państwo jednak może przyjść z pomocą finansową inicjatywie prywatnej, lecz czy na zasadzie ustawy w przedmiocie rozbudowy miast, będzie mogło to uskutecznić?

W samej Warszawie, aby tylko w części ulżyć głodowi mieszkaniowemu, trzeba budować rocznie 23.000 izb t. j. 5% istniejących (wszystkich izb obecnie mamy około 460.000). Na to potrzeba, licząc po 4.000 zł. na izbę, 92.000.000 zł.

A to nie wszystko. Jeśli się chce zaspokoić głód mieszkaniowy, to nie tylko trzeba budować nowe mieszkania, lecz jednocześnie winno się myśleć o zabezpieczeniu od zniszczenia starych, t. j. trzeba je remontować, w przeciwnym razie nie zdąży się tyle wybudować, ile podlegnie zniszczeniu. A ponieważ na wyremontowanie i doprowadzenie do pierwotnego stanu domów w Warszawie potrzeba mniej więcej drugie tyle, jednak wydatek ten mógłby być rozłożony na 4 do 5-u lat, co wyniosłoby rocznie około 21.000.000 złotych, zatem w jednym sezonie na wybudowanie i remont potrzeba około 110.000.000 złotych dla samej Warszawy. Na całe zaś Państwo wyniesie około 600 milionów złotych rocznie.

Czy Państwo będzie mogło sobie na tego rodzaju imprezę pozwolić? Czy miasta i wskazane w ustawie banki będą w możności wydać, jak tego chce ustawa o rozbudowie, na tak dużą sumę obligacyj mieszkaniowych lub komunalnych? Zdaje się, na to odpowiedzi dawać nie trzeba.

Inaczej władze polskie z przed stu laty sprawę podobną załatwiły. Okres wojen napoleońskich, pochody wojsk, które tylokrotnie przeszły przez ziemie polskie, zniszczenie przez bitwy, niepewność politycznych losów i ekonomicznego rozwoju kraju, pociągnęły za sobą, w początku 19 wieku, całkowity niemal zastój ruchu budowlanego i, jako skutek, dotkliwy brak mieszkań w miastach, a przedewszystkiem w stolicy.

W ten sposób na pierwszy plan zagadnień, które stanęły przed Rządem

Królestwa Kongresowego, wysunęło się zagadnienie odbudowy i zabudowy miast.

W roku 1816 na posiedzeniu Rady Administracyjnej postanowiono włożyć na urząd municypalny obowiązek udzielania pomocy mieszkaniowej „*aby w miejsce drewnianych budynków, tudzież na placach pustych wystawiać mogli domy murowane ku własnej wygodzie i ozdobie miasta*”.

Rząd dał możność miastom wykonanie tego obowiązku i przeznaczył ze skarbu publicznego dla corocznej wypłaty miastu przez lat 23 sumę 300.000 zł. polskich rocznie na wsparcie nowo-budujących w Warszawie. Każdy nowobudujący, chcąc uzyskać wsparcie, winien był przedstawić do zatwierdzenia plan budowy domu conajmniej jedno piętrowego (prócz parteru).

Wsparcie wynosiło 50% sumy kosztorysu. Otrzymujący wsparcie przez pierwsze 3 lata *nic* nie płacił, w następnych zaś 20-u latach wносił do kasy 5 od sta prowizji od kapitału otrzymanego i 1% na uzbieranie tak zw. funduszu żelaznego. Z funduszu tego zebrało miasto 4.238.931 zł. polskich.

Po 20-u latach ustawał obowiązek płacenia i dług uznany był za umorzony. W ten sposób udzielona pożyczka *istotnie* na miano wsparcia zasługiwała, gdyż w ówczesnych warunkach była zupełnie nieomal bezprocentową. Po latach 23-ch od roku 1840 rozpoczął się zwrot przez miasto sum, udzielonych przez Skarb, tak, że w r. 1861, nastąpiła całkowita spłata Skarbowi sum od niego otrzymanych.

Uzbierany w tym czasie z 1% dopłat żelazny fundusz m. Warszawy wraz z procentem wynosił w r. 1861 zgodnie z planem 4.238.931 zł. polskich.

Widzimy, że plan finansowy pomocy ruchowi budowlanemu był zakrojony na długą metę i na szeroką skalę.

Aby sobie uprzytomnić, jaki jest stosunek 300.000 zł. polskich do sumy w walucie obecnej, trzeba nadmienić, że korzec żyta kosztował wówczas kilka złotych (w r. 1830 — 6 zł. polskich), funt mięsa 10 groszy. Ludność stolicy wynosiła w r. 1816 — 81.000 (D. Dziewulski i K. Radziszewski — „Warszawa”, Tom I, str. 421).

A rezultat? Cytując raport ogólny Rady Stanu z r. 1824, podług Nr. 146 „Gazety Polskiej” z r. 1830, podaje Sobieszczański ilość domów nowowzniesionych w ciągu 5 lat — na 219, gmachów fabrycznych 27.

„Ze sprawozdań Magistrackich zaś drukiem ogłoszonych wykazuje się przy pomocy pożyczek wybudowano do roku 1847 wogóle 413 domów”.
....Skutkiem tego na ogólną liczbę 3053 domów prywatnych .w .r. 1847 .w Warszawie było już drewnianych tylko 1165, murowanych 1888, czyli więcej o 723.

Rezultat świetny na owe czasy.

Po roku 1847 akcja trwała dalej i corocznie sprawozdanie dodawało kilkanaście domów do listy.

Nie jeden z domów, który dziś jest chlubą Warszawy, powstał dzięki tym wsparciom.

Tak się przedstawiało to zapoczątkowanie przed stu laty akcji budowlanej i w 1861 r. zakończenie jej.

Wracając do czasów obecnych, poruszę jeszcze sprawę oprocentowania kapitałów. Wspomniałem na początku, że ktokolwiek ma zamiar dotknąć się przemysłu budowlanego, winien oprzeć kalkulację na odpowiednim oprocentowaniu kapitału.

Tak się to przedstawia?

Czy właściwe oprocentowanie kapitału da się osiągnąć? Wybudowanie 2-ch pokoi z kuchnią i ubikacjami, według wyliczenia kosztować powinno około 14.000 złotych ($3\frac{1}{2}$ izby po 4.000 zł. licząc bardzo skromnie), płac 10% tej sumy — co stanowi razem 15.400 zł. Jeżeli ustanowimy 10% w stosunku rocznym, wyniesie to 1540 zł. rocznie samych procentów, miesięcznie zaś 128,40. Za świadczenia, wodę, światło, dozór, administrację, ubezpieczenia i t. d. liczę 20% komornego, skromnie:

$$\frac{128,40 \times 20}{100} = 256 \text{ zł.}, \text{ razem miesięcznie komorne wyniesie } 128,40 \text{ plus } 25,60 = 154 \text{ zł. miesięcznie.}$$

Tymczasem obecnie stary lokator przedwojenny płaci za takie 2 pokoje z kuchnią około 57 zł. miesięcznie — czyli prawie $\frac{1}{3}$ część tego, co płacić ma lokator w domu nowowypbudowanym.

A teraz pytanie? Czy 10% jest to oprocentowanie obecnie zadowalniające dla kapitału?

Odpowiedź: nie potrzebuje większego.

Czy znajdziemy dużo lokatorów, którzy będą chcieli zająć lokal tak drogi? — wiedząc doskonale, że dostaną wcześniej czy później taki sam a jednak zdrowszy, bo w starym, wysuszonym domu; znacznie taniej — nie znajdziemy, domy stać będą pustkami.

Czy dopuszczalne jest, choćby z punktu widzenia ekonomicznego, aby za przedmiot określonej wartości płacono nadal $\frac{1}{3}$ część tej wartości? — Nie.

Zadajemy sobie pytanie?: Czy przyczyną zastoju ruchu budowlanego jest brak kapitałów, czy też nienormalne i niezgodne z podstawowymi zasadami praworządności warunki naszego życia gospodarczego?

Warunki życia gospodarczego w stosunku do budownictwa ulec winny zmianie.

Sprawa mieszkaniowa zabagniona została z krzywdą dla całego społeczeństwa, ponieważ rozpatrywano ją w Sejmie w płaszczyźnie politycznej i dalej po tej linii idzie Rząd — to zło pierwotne zrobiło następne. Radzę zawrócić ze źle obranej drogi, przestać eksperymentować, nie bujać po obłokach, a zejść na ziemię i na niej budować w warunkach ekonomicznie normalnych.

Pan Minister Robót Publicznych chce doprowadzić do tego, by budowa kosztowała $\frac{1}{3}$ część cen obecnych, czyli 57%, owszem, cieszyć nas to będzie jeżeli ta sztuka mu się uda; ale bardzo prosimy, żeby tę sztukę zastosował również i do chleba oraz odzieży.

Zabiera głos p. Janikowski (Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości, Warszawa):

Jeżeli chodzi o projekt, to p. Minister Robót Publicznych wziął za zasadę: 1) Żeby obniżyć koszt placów o 2% wartości przedwojennej, — to jest już zrobione, bo cena placów się obniżyła, a po 2) — żeby kapitał obniżyć do 30%. Dlaczego? Nie wiem. Sądzę, że każdy kapitał budowlany à fonds perdu oddany do budowy, skoro się nie oprocentowuje, nie może być kapitałem innym, jak konsumcyjnym, pochodzącym z podatków.

Normalizacja jest stosowana, nie w tak wysokim stopniu, jak to p. Minister mówi, w każdym razie sądzą, że doprowadzenie kosztów budowy do 57% przedwojennej wartości, jest rzeczą niemożliwą i sprowadzenie całej sprawy mieszkaniowej do zagadnienia 57% kosztów przedwojennych zgubi sprawę mieszkaniową, doprowadzi do tego, że społeczeństwo, bądź Państwo, bądź gminy, będą musiały wziąć na swoją odpowiedzialność dostarczenie całej ludności miejskiej mieszkań niżej cen kosztu. W uzasadnieniu p. Ministra powiedziano, że właściciele przed wojną otrzymywali 10% przedwojennego komornego za komorne. W takim razie zostałoby 90% na budowę, amortyzację, assekurację i t. d. Jeżeli teraz weźmiemy to komorne, które nam proponuje p. Prezydent, t. j. 78% brutto w złotych obiegowych, to jest 44% przedwojennego komornego w złocie, nawet 45%, to gdzież reszta, gdzie drugie 45%. Stanać na tem stanowisku, jest to zaprzepaszczeniem wartości nieruchomości, bo nie ulega wątpliwości, że skoro właściciel nie będzie miał procentu na utrzymanie, amortyzację i t. d. dom musi iść powoli w ruinę. Tak się dzieje i to jest błąd zasadniczy w rozumowaniu p. Ministra Robót Publicznych. Mam przed sobą wszystkie dane, cyfry Ministerstwa Robót Publicznych i twierdzą, że ani jedna liczba tego referatu nie ostoi się wobec życia, obowiązują się zbić każdą; przypuszczam i sądzą, że znajdę w przyszłości forum, gdzie z ołówkiem w ręku obszerniej wykażę, że projekt ministerjalny jest niesłuszny, nieracjonalny, nie oparty na żadnej zasadzie ekonomicznej. Do tego doszło w nacią-

ganiu cyfr tutaj, że do dochodu z domów, który jest obliczony dla domu wartości 150 tysięcy rb. przedwojennych na 42.000 zł. rocznie dochodu, jest dodany dochód nie tylko z legalnego komornego, ale i z nielegalnej sprzedaży mieszkań. Sądzę, że w projekcie ministerjalnym niedopuszczalną jest rzeczą, żeby całą warstwę obywateli stawiać pod pręgierz przestępstwa, całą warstwę opodatkowywać od przestępstwa. To jest niedopuszczalne.

Jeżeli przejdę do podatków, to się okaże, że te podatki są tak skonstruowane, że gdybyśmy stanęli na tem stanowisku, to właściciel wartości 150.000 rb. przed wojną miałby dopłacić 10 — 12.000 zł.

Polska stoi przed problematem niesłychanej wagi; ten problemat mieszkaniowy nie może być inaczej rozstrzygany, jak już rozstrzygnęła go Zachodnia Europa.

Jeżeli p. Minister Robót Publicznych przyznaje właścicielowi domu dochód przedwojenny z domu wysokości 10%, to p. Minister ocenia utrzymanie własności nieruchomości w stanie zdatnym do użytku na 90% w złocie przedwojennego komornego, i to jest uwzględnione przez Ministerstwo Skarbu, które ocenia te wydatki na 80% w złocie. Jak jest w Niemczech? Jeżeli komorne przedwojenne wynosi 120% w zł., a właściciel płaci 40% na rozbudowę, to mu zostaje 80% w złocie przedwojennego komornego.

Twierdzę, że w żaden sposób nie da się sprawy mieszkaniowej rozwiązać na zasadzie projektu międzyministerjalnego, który w roku budżetowym 28/29 przeznacza na budowę 105 milionów opodatkowania właścicieli nieruchomości, a przy normalizacji komornego do 100% przedwojennego wyniesie 194 milj. zł. z całego Państwa. Twierdzę, że to jest cyfra całkiem fikcyjna.

Uważam, że musi się znaleźć inna droga wyjścia i sądzę, że jest nią powołanie całego społeczeństwa do jaknajdalej idących ofiar, więc i właścicieli nieruchomości; jestem przekonany, że ci ostatni nie usuną się od tego.

Sądzę, że racjonalną drogą rozwiązania sprawy byłaby przymusowa pożyczka wewnętrzna, którąby należało opodatkować warstwy, które nie potrzebują korzystać z ochrony lokatorów i t. d.

Wniosek mój jest taki, że nie możemy w tej chwili jako gminy miejskie przyjąć na siebie odpowiedzialności za sam projekt, który złoży bądź na gminy, bądź na Państwo obowiązek dostarczania mieszkań niżej cen kosztu.

Zabiera głos p. Maćkowiak (Oborniki):

„Szanowni Panowie! Sprawa budowlana ma nie tylko bólczki w wielkich miastach, ale stanowi ona właśnie w tych małych miastach niewydzielonych z powiatów najważniejsze zagadnienie, bo brak tam źródeł finansowych utrudnia wogóle podjęcie jakiejkolwiek budowy domu mieszkalnego.

Poza tem utrudniają tarcia partyjne bardzo często podjęcie jakiejkolwiek budowy.

Proszę Panów, sprawa rozbudowy naszych małych miast jest tak ważna, że warto poruszyć ją tutaj, bo niepodobna myśleć tylko o rozbudowie wielkich miast, a pozostawiać mniejsze miasta bez należytej opieki właśnie w tych najważniejszych zagadnieniach. Życie nasze idzie naprzód i wymaga od ciał samorządowych, wielkich, czy małych, codziennie nowych wysiłków, bo wszędzie brak mieszkań, a dopływ ludzi do miast i miasteczek jest tak wielki, że sprawa mieszkań staje się z dnia na dzień palącą. Wiele miasteczek chce tej klęsce zapobiec, chcą budować, lecz brak kredytów i trudności dostarczenia gwarancyj hipotecznych są największą przeszkodą, a mimo tego życie miast wymaga podjęcia akcji budowlanej. Z tego też powodu nie od rzeczy będzie z tego miejsca prosić czynniki miarodajne o złagodzenie warunków kredytu budowlanego dla miast małych, które tak wielkich realności, mogących obciążyć hipotekę, nie mają.

Bardzo ważną rzeczą jest w małych miastach podniesienie prywatnej inicjatywy budowlanej, bo ona stwarza ludzi zadowolonych, mających możliwość pracy dla kraju.

Należałoby utworzyć kredyt długoterminowy i przyjąć tym ludziom z pomocą, którzy z własnej inicjatywy budują; przez to podniesimy wiarę w przyszłość, w życie naszych małych miast i damy rzemiosłu naszemu w małych miastach naszych pracę i sposobność rozwoju.

Kończąc moje wywody, proszę wszystkich Panów Przedstawicieli miast naszych o jedno: pamiętajcie o tem, że miasta nasze podnieść możemy w zgodnej pracy, krytyka musi być, jeżeli praca nasza żywotność ma wykazywać, ale nie działalność partyjna stworzy w mieście dobrobyt, lecz skupiona praca wszystkich warstw społecznych i zrozumienie potrzeb wszystkich obywateli doprowadzi do szczęścia rozbudowy miast i kraju naszego.

Zabiera głos p. Inż. Praszquier (Łódź):

„Szanowne Zgromadzenie! Mam wrażenie, że przeoczyliśmy jądro sprawy. Mówimy tu wszyscy prawie o katastrofie mieszkaniowej, a nie wyciągnęliśmy dotychczas należytej konsekwencji z tego określenia.

Przy katastrofie nie można się zajmować teorią dociekania, trzeba czem prędzej działać i ratować. Nie wolno czekać na inicjatywę rządową, która się może przewlec, musimy mieć natychmiast lekarstwo doraźne. Zadane było pytanie, kto ma budować? Zastrzegam się, że nie jestem ani przedsiębiorcą budowlanym, ani właścicielem nieruchomości, mówię jako lokator, tylko z mego punktu widzenia. Jeden z przedmówców podkreślił, że ani Rząd, ani samorządy nie są w stanie podolać ogromowi zadania. Inni mówcy podkreślili, że zasadniczo buduje się i produkuje bardzo drogo. Jabym dodał, że i kooperatywy budują drogo. Nie pozostaje więc nic innego, jak tej inicjatywie prywatnej dać

szerszą drogę. Dopóki stan rzeczy nie zmieni się radykalnie, musimy popierać inicjatywę prywatną. Budowa mieszkań w chwili obecnej nie jest tak intrygującym przedsięwzięciem jakby to się zdawało niektórym, bo gdyby to był świetny interes, toby się znalazło wiele amatorów. Sedno sprawy nie leży w tem, że mieszkania są drogie, tylko, że wogóle się mało buduje, dlatego powinniśmy wszystkie wysiłki wyłożyć w tym kierunku, ażeby pobudzić inicjatywę prywatną przez tani kredyt i t. d.

Jestem tego zdania, że tylko wydatny, tani kredyt dla przedsiębiorcy prywatnego jest odpowiednią drogą. Nawet jeżeli przedsiębiorcy na tem zarabiają, to tem lepiej, bo w ten sposób pobudza się ich do dalszego budowania, wywołano się konkurencję, wtedy zbliżymy się dopiero do rozwiązania zagadnienia.

Pozwolę sobie złożyć następujący wniosek:

Dopóki Rząd i samorządy miejskie nie zdobędą znacznych pożyczek inwestycyjnych na cele rozbudowy miast i wszczęcie masowej produkcji domów w celu złagodzenia klęski mieszkaniowej, należy popierać inicjatywę prywatną przez przyznanie wydatnych i tanich kredytów na rzecz przemysłu budowlanego.

Zabiera głos p. *Pluciński (Poznań)*:

„Proszę Państwa! W roku 1924 brak mieszkań, stwierdzony przez Sejm i Senat wynosił około 2 milionów izb, w dwa lata później przez Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Strzeleckiego była podana liczba 4 i pół miliona izb. Lokali jednoizbowych wybudowano 5.000.

P. Osada oświadczył, że trzebaby dwóch miliardów zł. na odbudowę, na zaradzenie nędzy mieszkaniowej. Proszę Panów, ja także byłem wczoraj wysoce zdziwiony nowym projektem p. Ministra Moraczewskiego. P. Minister oblał wprawdzie zimną wodą dużo rzeczy, ale równocześnie, śmiem stwierdzić, że jeżeli ten projekt przejdzie w formie zacytowanej przez p. Ministra, to za rok, jak się zobaczymy, będzie brak nie 5 milionów izb, a suma ta się pomnoży. Zjazd tak poważny, jak Zjazd lekarzy-higienistów w Poznaniu oświadczył również, że nad tem się trzeba zastanowić, by pomóc w głodzie mieszkaniowym tym najbiedniejszym, bo nie mającym dachu nad głową, a prócz tego, wobec zatamowania ruchu budowlanego, nie mają też pracy, a więc są podwójnie bici.

Trzeba prosić Rząd, by poszedł za wskazówkami Prof. Kemmerera, żeby naprawić dotychczasowe błędy polityki, żeby umniejszyć nędzę mieszkaniową, a więc, żeby przede wszystkim Zjazd zajął się tak poważną sprawą, jak przystąpienie do zlikwidowania ustawy o ochronie lokatorów, która jest zataowaniem i zahamowaniem ruchu budowlanego.

Zabiera głos p. *Szczypiński (Warszawa)*:

„Przedmówcy moi stali na tem stanowisku, że głównym czynnikiem, przeszkadzającym rozwojowi ruchu budowlanego jest ustawa o ochronie lokatorów. Zwracam na to uwagę, że ustawa ta bynajmniej nie krępuje domów nowopowstających, gdyż pozostawia pod tym względem dowolność właścicielowi domu brać za komorne tyle, ile w drodze dobrowolnej umowy może osiągnąć. Jednak widzimy, że ten paragraf, ustawy, nie wpływa absolutnie na rozwój i uruchomienie ruchu budowlanego. Przyczyna tkwi zupełnie gdzieindziej, a nie w ustawie o ochronie lokatorów, wszyscy, którzy stoją na stanowisku zlikwidowania ustawy, wychodzą z założenia, że ustawa ta nie oprocentowuje kapitału w takiej wysokości, w jakiej ten kapitał powinien być oprocentowany.

Proszę Panów! Nie zapominajmy o tym ważnym fakcie, że bardzo niewielki procent właścicieli nieruchomości włożył taki kapitał w nieruchomości, jaki dzisiaj przedstawia wartość. Proszę nie zapominać, że zaledwie 10% długów hipotecznych przedwojennych zostało zwaloryzowane w wysokości 25%, a komorne zostało zwaloryzowane i dochodzi do 100%. Komorne, które dzisiaj otrzymują właściciele nieruchomości otrzymują nie od swego kapitału, tylko od kapitałów, które były ulokowane na hipotece, a które w markach bezwartościowych zostały spłacone.

Jeżeli zwrócimy się do jakiegokolwiek wierzyciela hipotecznego i proponujemy, żeby się zgodził na przyjęcie bez żadnego procentu za ten szereg lat, w ciągu których kapitał był unieruchomiony, on go weźmie, ani jeden głos nie odezwał się tu, żeby kwestja długów hipotecznych została w jakikolwiek sposób słuszny i sprawiedliwy załatwiona.

Panowie występujący tutaj przeciwko wywłaszczeniu, polityce socjalizacji, zapomnieli o tem, że właściciele domów stali się największymi wywłaszczycielami, bo wywłaszczyli wierzitelność całej masy wdów, sierot, instytucyj dobroczynnych i filantropijnych, te sumy zostały przerachowane na grosze i spłacone w walucie bezwartościowej. Tendencja do zniesienia ustawy ma swoje źródło gdzieindziej, ma źródło w tem, żeby właściciele nieruchomości mogli dowolnie brać komorne, ale jeżeli stajemy przed zagadnieniem, czy za komorne, płacone przez całe masy ludności ma budować kamienicznik, czy miasto, to inaczej nie można rozstrzygnąć sprawy, jak tylko, że groszem publicznym może dysponować gmina, samorząd, Państwo. Żadne teorie, żadne ataki na ustawę, zagadnienia nie rozstrzygną, bo czy Panowie chcą, czy nie chcą, życie idzie spokojnie i wytrwale drogą do socjalizacji.

Zabiera głos powtórnie p. *Osada (Poznań)*:

„Szanowne Zebranie! Chciałem podzielić się z tem com widział i słyszał

w kwestji normalizacji budowy i jej wpływu na kwestję kosztów budowy. Pan Minister Moraczewski wczoraj, a p. Toeplitz dzisiaj twierdzili, że przez normalizację można osiągnąć potaniecie kosztów budowy aż do 58% cen przedwojennych. Otóż niema miasta w Europie, któreby tak normalizowało budowę, jak Wiedeń. Wybudowano tam bowiem w przeciągu 4 lat 25,000 mieszkań wedle jednolitych planów. Gmina Wiednia miała własne cegielnie, własne kopalnie gliny, własne wapniarki, własne wytwórnie drzwi, okien, okuć i t. d. Dalej normalizacji posunąć niepodobna.

Otóż jeździłem przed czterema miesiącami do Wiednia, badałem te rzeczy na miejscu i co się dowiedziałem?

Właściciele domów w Wiedniu twierdzą, że gmina buduje niesłychanie drogo. Wedle urzędowych danych koszt budowy 1 m² osiedli jednomieszkaniowych wynosił w roku 1926 około 400 szylingów, w roku 1927 wzrósł prawie do 450 szylingów. Oglądaliśmy szczegółowo największe osiedle w „Kagran“, obejmujące 726 mieszkań i zwiedziliśmy tam kilka mieszkań, zaglądając do każdego zakątka. Są to domki jednopiętrowe, mieszczące na parterze kuchnię, korytarz, klozet i komórkę, na piętrze 2 pokoiki. Wykonane bardzo skromnie, nierzadko wprost z „namiastków“ materiału. Wysokość do sufitu 2,70, podłogi i schody z miękkiego drzewa, drzwi jednoskrzydłowe, pokoje bez pieców, łazienek niema.

Prezes Związku właścicieli domów, p. Moissl, pokazał nam potem 3 wille jednopiętrowe, zbudowane w r. 1926 przez inicjatywę prywatną i to przy ul. Zuckerhandlgasse Nr. 4 (XVIII obw.), Landenburggasse 12 (XVIII obw.) i Herbeckstrasse 125 (XVIII obw.).

Pierwsza z nich to luksusowa willa z centralnem ogrzewaniem, parkietami, pierwszorzędnymi drzwiami i oknami, luksusową łazienką i t. d. Wysokość mieszkania 3,30 m. Koszt budowy wynosi 308 szylingów za 1 m². Drugi dom — to kamienica jednopiętrowa o schodach kamiennych, wysokość mieszkań 3 m, podłogi parkietowe, emaljowane łazienki, drzwi dębowe, dwuskrzydłowe, piece kafłowe. Koszt budowy wynosił 250 szyl. za 1 m². Trzeci dom jednopiętrowy najwięcej może był zbliżony do typu domów gminnych, lecz różnił się od nich na korzyść, miał bowiem łazienkę, mieszkanie 3,50 m. wysokie, dębowe podłogi i tapetowane ściany. Koszt budowy tego domu wynosił 200 szylingów za 1 m², czyli połowa tego co budowa domów gminnych.

Oczywiście, nie będąc ekspertami, nie mogliśmy tych twierdzeń związku właścicieli domów sprawdzić, ale dostarczono nam pewnych dowodów na prawdziwość tych twierdzeń. Otóż w październiku 1926 r. wystąpiła „Hausbesitzezeitung“ (organ właścicieli domów) z twierdzeniem, że gmina m. Wiednia trwoni fundusze publiczne, budując domy niesłychanie drogo, podczas, gdy inicjatywa prywatna byłaby w stanie budować za połowę cen magistrac-

kich. Referent budowlany, radca miejski Siegl obraził się wówczas i wystosował list otwarty do Prezesa Moissla, oświadczając gotowość oddania sporu ocenie bezstronnego sądu polubownego. Związek właścicieli domów przystał skwapliwie na propozycję i zamianował swymi arbitrami inżyniera J. Müllera i budowniczego L. Sommerlatego. Gmina zamianowała ze swej strony inżynierów Neubaurera i Edmunda Malchera. Sądzone, że gmina Wiednia, pewnia zwycięstwa, dążyć będzie do jaknajszybszego wydania wyroku. Tymczasem co się pokazało? Oto najpierw zastępcy gminy nie zgodzili się na wybór żadnego bezstronnego super-arbitra. Rachunków nie dostarczono, a po sześciu bezowocnych posiedzeniach przedstawiciele gminy oświadczyli, że „z technicznych powodów” porównanie kosztów budowy domów prywatnych i gminnych jest nie do przeprowadzenia. Gdy ich przypierano do muru, powołali się na oświadczenie radcy miejskiego, Dyrektora Dr. Musila, że do listopada 1926 r. nie zamknięto jeszcze obliczeń kosztów budowy żadnego domu gminnego — nawet tych które wybudowano w roku 1923.

W ten sposób nad kwestją kosztów budowy domów zapadło milczenie. Bywa tak, że milczenie jest wymowniejsze od najgłośniejszego wołania. Boć przecież całe postępowanie zastępców gminy nie było niczem innem jak uznaniem słuszności zarzutów czynionych przez związek właścicieli domów.

Zdaje mi się, że fakta przeze mnie opisane i osobiście przeze mnie stwierdzone wystarczą w zupełności, aby przekonać Panów, że twierdzenia p. Ministra Moraczewskiego o możliwości obniżenia kosztów budowy, przez normalizację są piękną legendą, ale tylko legendą, której życie zadaje najzupełniejszy kłam, a nadto, że wbrew wszelkim twierdzeniom podnoszonym przez zwolenników budowania wyłącznie przez Państwo czy samorządy, inicjatywa prywatna buduje lepiej a zato o 50 do 100% taniej”.

Obrazy Sekcji Skarbowej.

Po przemowie powyższej, p. Osady, przewodnictwo obejmuje p. *Prezydent Rolle*, otwierając obrady nad skarbowością komunalną.

Zabiera głos p. *burmistrz Le Bouton (Gródek Jagielloński)*:

To jest mała rzecz, obchodząca magistraty, które mają lekarza miejskiego i których prawa w razie choroby są analogiczne, jak urzędników państwowych, mimo to powołane są do opłaty Kasy Chorych. To jest zupełnie niepotrzebne. Chodzi nam o znowelizowanie ustawy. Stawiam wniosek w sprawie uwolnienia tych magistratów od opłat dla Kas Chorych, które mają swój statut i fundusz emerytalny.

Druga kwestja jest specjalnie aktualną w Małopolsce: przez ustawę został nałożony obowiązek na miasta, które dostarczają lokali i ponoszą wszelkie ko-

sztą w czasie poboru z całego powiatu. Ja nie wiem, dlaczego ustawodawcy włożyli to na miasto — jednostkę, przecież powiat pobiera podatki z całego powiatu, więc cały też powiat powinien ponosić ciężar, a nie tylko miasto. Drugi mój wniosek składał o przekazanie Zarządowi, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z innymi Ministerstwami załatwiło sprawę uwolnienia miast powiatowych, w których nie odbywa się pobór rekrutów, od obowiązku ponoszenia kosztów poboru a przeniosło ten obowiązek na wydziały powiatowe.

Zabiera głos p. poseł Sanojca:

„Szanowni Delegaci! Zabieram głos dlatego, iż uważam, że, jako Zjazd, powinniśmy być sprawiedliwi. Mowa o skarbowości, przyczem obecny stan skarbowości Panowie wszyscy znają, przyczyny różne już wymieniono. Dzięki temu, że u nas szło się tak daleko w szukaniu rozmaitych źródeł podatkowych dla Państwa, przy marce polskiej cały system podatkowy był zły, przyszedł złoty, przyczepiono dawny system i oto mam system podatkowy w złotych. Musimy stwierdzić, że najgorzej stały miasta wtedy, kiedy była zła waluta, kiedy nie można było ułożyć żadnego budżetu, nic zrobić i niczego obliczyć. To były czasy, kiedy waluta się łamała z dnia na dzień, dziś są inne czasy, waluta nie tylko stoi mocno, ale nawet obecnie, dzięki pożyczce zagranicznej, została ustabilizowana i każde z miast może śmiało budżet swój układać i odpowiednio poprowadzić gospodarkę miejską. Jednak w budżecie nie można rozwiązać wszystkich spraw: gaz, elektryczność, chłodnie, rzeźnie — inwestycje miast nie mogą być rozwiązane budżetem miast, tylko na to muszą być pożyczki. Poprzednie pożyczki były na 6 dolarów od 100, dzisiaj Bank Gospodarstwa Krajowego pożycza od 100 rocznie 10. Jeżeli mowa o rozbudowie, to co innego było przed miesiącami, co innego jeżeli dzisiaj hipotekę można już uzyskać. Dzisiejszemu Rządowi zawdzięczamy uzdrowienie waluty, potanienie kredytu, uzdrowienie stosunków gospodarczych i społecznych, a tymczasem o tem ani słowo nie padło. Uważam, że tu nie powinno być partyjnych rzeczy, ale jako Zarząd miast musimy widzieć, co instytucje rządowe, zrobiły dobrego dla Państwa, dla dobra miast.

Stwierdzam, że niema żadnej instytucji prywatnej kredytowej, któraby dzisiaj tak wydatnie wspomogła rozwój miast, jak państwowe instytucje kredytowe. Jeżeli pożyczka państwowa ma iść z Banku Polskiego, to tylko drogą emisji i wszyscy Panowie, jako Zarząd miast, będziecie mogli dostać kredyt i na rozbudowę miast i na inwestycje i uzdrowienie stosunków gospodarczych.

Jest jeszcze trzecia sprawa bardzo ważna, mianowicie zubożenie miast. Nie ulega wątpliwości, że z potaniem kredytu ze zmniejszeniem liczby bezrobotnych, rozwojem przemysłu, zdolność płatniczą wzrosła i to jest zasługą

również Rządu. Proszę Panów! Chciałbym byśmy byli sprawiedliwi i dlatego stawiam następującą rezolucję:

„Zjazd Związku Miast podnosi z uznaniem wysiłki Rządu obecnego około uzdrowienia stosunków gospodarczych, finansowych i walutowych w Polsce, co wydatnie przyczyniło się do rozwoju życia gospodarczego miast“.

Zabiera głos p. Krop (Ozorków):

Ja mam dwa wnioski: 1) dotyczy Kas chorych, mianowicie art. 43, który to art. nakłada na Związki powiatowe opłacanie różnicy kosztów leczenia w szpitalach poza obrębem powiatu. Trybunał administracyjny, w sporadycznym wypadku, rozstrzygnął zupełnie co innego, że ten obowiązek przekłada się na gminy jednostkowe.

Z uwagi na to, że Urząd Ubezpieczeń w Warszawie, opierając się na sporadycznym rozstrzygnięciu pewnej sprawy przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, zalecił Kasom Chorych żądanie zwrotu od gmin jednostkowych co do pokrycia różnicy kosztów leczenia się w szpitalach zabezpieczonych na Kasach Chorych, wbrew art. 43 Ustawy „O obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby“ z 1920 r., który nakłada obowiązek pokrywania tych kosztów przez powiatowe Związki Komunalne (Sejmiki Powiatowe), Zjazd Związku Miast zaleca Zarządowi poczynienie starań wyjaśnienia tej sprawy, celem zwolnienia jednostkowych gmin miejskich niewydziałonych z powiatu od pokrycia kosztów leczenia w szpitalach za ubezpieczonych w Kasach Chorych na podstawie art. 43 Ustawy „O Kasach Chorych“.

Drugi wniosek — dotyczy pobierania specjalnych opłat drogowych w miastach niewydziałonych z powiatu przez powiatowe Związki Komunalne. Wiemy o tem, że ustawa drogowa z 1920 r. postawiła tę kwestję z upośledzeniem tych miast, powiedziała, że jeżeli przez miasto przebiegają trakty publiczne, to drogę tę musi utrzymywać miasto, o ile przed wojną było to utrzymywane też przez miasto. Rozgraniczenie w ustawie drogowej przedwojennej było niejasne, jednakże wzorowy statut Ministerstwa Robót Publicznych nakłada ciężar budowy i utrzymania dróg w powiatach na gminy miejskie niewydziałone z powiatu na 50% podatku od nieruchomości. To jest suma zbyt wysoka, sięgająca nieraz 20% sumy budżetu miasta.

W tym przedmiocie składam drugi wniosek:

Z uwagi na to, że wzorowy statut Ministerstwa Robót Publicznych o specjalnych opłatach drogowych nakłada ciężar budowy i utrzymania dróg w powiatach na gminy miejskie niewydziałone z powiatu na 50% podatku od nieruchomości, co w żadnym stopniu nie odpowiada zużyciu dróg w powiecie przez miasta niewydziałone z powiatów, utrzymujących własnym sumptem publiczne trakty drogowe położone na terytorjach miast, Zjazd Związku Miast

zaleca Zarządowi poczynienie starań o spowodowanie zmiany wyżej rzeczzonego statutu, odpowiadającego zużyciu dróg w powiecie przez miasta niewydzielone.

Przewodniczący zawiadamia, iż dyskusja jest wyczerpana. Na wniosek p. przewodniczącego, zgłoszony szereg wniosków, przede wszystkim zasadnicze tezy p. Ratajskiego, dalej wniosek pp. Holenderskiego z Łodzi, Zbrożyny z dodatkiem p. Uziembły, wniosek p. Kozłowskiego i inne wnioski odesłane zostały do małej komisji, żeby je zebrała po powzięciu uchwał.

Również na wniosek p. przewodniczącego wnioski o charakterze rezulucyj: pp. Le Bouton, Kroppa, Kwasiborskiego i ogólny p. Zbrożyny, jako organicznie związane z wnioskami p. referenta, zostały odesłane do Zarządu do rozpatrzenia i odpowiedniego traktowania.

Co do rezolucji posła Sanojcy, to ponieważ nie można było dojść do porozumienia, gdyż na sali — zdaniem przewodniczącego — znalazło się wiele osób, nie mających prawa głosowania, zgłoszony został wniosek formalny o zarządzenie imiennego głosowania, podpisany przez 25 członków.

P. przewodniczący zdecydował, iż wobec tego, że Komisja Weryfikacyjna nie złożyła swego sprawozdania i nie da się jeszcze skonstatować kto ma prawo głosu, więc wniosek ten o charakterze ogólnym, oddany na Ogólne Zebranie w dniu bieżącym, może przyjść pod głosowanie po sprawozdaniu Komisji Weryfikacyjnej.

Na powyższem zamknięte zostało posiedzenie w sprawie skarbowości komunalnej.

Ostatnie posiedzenie.

Przewodnictwo obejmuje Vice-Prezes Rady Miejskiej m. Poznania, p. Hedinger.

Po przyjęciu sprawozdania za rok 1925 i 1926, dyrektor Biura Związku Miast Polskich, p. Grotowski odczytuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Komisja Rewizyjna Związku Miast Polskich, powołana do sprawdzenia rachunków kasowych (§ 20 Statutu), na odbytem w Warszawie dnia 5 czerwca 1926 roku posiedzeniu porównała zamknięcie rachunków kasowych za rok 1925, wykazując:

w przychodach	203.340.67 zł.
w rochodach	171.635,29 zł.

pozostałość kasowa 31.705.38 zł.

w kasie biura, w Bankach i papierach procentowych, — i skonstatowała, że zamknięcie rachunków za rok 1925, jest zgodne z księgami.

Na tej podstawie Komisja Rewizyjna wnosi o udzielenie Zarządowi Związku Miast Polskich absolutorjum z rachunków kasowych za rok 1925, Walnemu Zjazdowi przedłożonych.

Podpisali pp.: Jan Wallas i M. Jankowski.

Komisja Rewizyjna Związku Miast Polskich powołana do sprawdzenia rachunków kasowych (§ 20 Statutu) na odbytem w Warszawie w dniu 20 maja 1927 roku posiedzeniu porównała zamknięcie rachunków kasowych za rok 1926, wykazując:

w przychodach	221.973.38 zł.
w rozchodach	185.276, 04 zł.
pozostałość kasowa:	36.697.34 zł.

— i skonstatowała, że zamknięcie rachunków za rok 1926 jest zgodne z księgami.

Na tej podstawie Komisja Rewizyjna wnosi o udzielenie Zarządowi Związku Miast Polskich absolutorjum z rachunków kasowych za rok 1926, Walnemu Zjazdowi przedłożonych.

Podpisali pp.: Mieczysław Jankowski i Jan Wallas.

Przewodniczący: Protokół Komisji Rewizyjnej uznany został za przyjęty.

Przechodząc do sprawozdania Komisji Skarbowej, p. prezydent *Ratajski* zawiadamia, iż Komisja wybrana do zbadania tez dotyczących skarbowości komunalnej, przyszła do następujących rezultatów:

Wniosek p. Kwaziborskiego: „Związek Miast Polskich oświadcza się za wprowadzeniem w życie art. 69 Konstytucji przy znacznem uproszczeniu dotychczasowego systemu podatków komunalnych i utrzymaniem zasady nieuszczipiania dotychczasowych wpływów podatków i opłat miejskich.

Zjazd stwierdza, że przygotowywany w Ministerstwie Skarbu projekt rozporządzenia o podziale wpływów podatkowych między Państwo a samorządy jest w całej swej koncepcji szkodliwy dla miast i poleca Zarządowi poczynić wobec odnośnych czynników energiczne kroki celem wstrzymania dalszych prac nad tym projektem“.

Uważamy, że to jest celowe, bo Ministerstwo Skarbu w drodze dekretu Prezydenta może wydać takie zarządzenia. Jest więc celowem, żeby Zjazd zajął swoje stanowisko, że to byłoby podcięciem bytu samorządów, i dlatego wniosek p. Kozłowskiego popieramy.

Wniosek p. Czesława Bugzela z Poznania:

„Z uwagi na konieczność pielęgnowania i podtrzymania źródeł podatkowych, jest koniecznem, aby podatki, zarówno państwowe, jak samorządowe, nie przekraczały naturalnych granic obciążenia i siły płatniczej obywateli”.

Jest to wniosek o tym samym poziomie. Również można go przyjąć.

Wniosek p. Zbrożyny:

„Zjazd Związku wzywa Zarząd Związku do przeprowadzenia gruntownych badań nad obecnym stanem finansów komunalnych, przynajmniej na okres od r. 1924 po ostatnią chwilę, a to w celu posiadania dostatecznych materiałów do opracowania nowej ustawy o finansach komunalnych”.

Zdaje mi się, że ten wniosek bez wszystkiego można przyjąć, bo to jest tylko wezwanie do Zarządu o informację. Tych materiałów mamy zamało, bez informacji nie można rządzić

Wniosek ten można przyjąć.

Jeżeli chodzi o postulaty mego referatu, to proponuję uchwalenie przez Zjazd tego, co jest uznane ponad wszelką wątpliwość. Nadmienię tylko, że przekazuję podatek gruntowy i budynkowy samorządom, nie dzieląc ich, a natomiast dzielę podatki bezpośrednie, a więc dochodowy, majątkowy i przemysłowy. Poprawka p. Kozłowskiego proponuje, nie utrzymanie zasady dzielenia tych podatków, a zostawienie kwestji otwartej. Nie ma nic przeciwko temu.

Dalej chodzi mi o zalenie podatków od lokali i zniesienie podatków samorządowych w liczbie 13.

Należy uchylić następujące podatki samorządowe, jako zbyt uciążliwe dla ludności:

1) dodatek do podatku dochodowego, pobierany w b. dzielnicy pruskiej w wysokości 4 — 5% oraz 3% od uposażeń podług ustawy z dnia 15 czerwca 1923 r.

- 2) Podatek od zbytku mieszkaniowego;
- 3) Podatek od niezabudowanych gruntów;
- 4) Podatek hotelowy;
- 5) Podatek od oświetlenia gazowego i elektrycznego;
- 6) Podatek od plakatów, szyldów i anonsów,
- 7) Podatek od prawa polowania;
- 8) Podatek t. zw. inwestycyjny;
- 9) Dodatek do podatku od spadków i darowizn;
- 10) Dodatek do podatku od protestowanych weksli;
- 11) Dodatek do opłaty skarbowej od spirytusu;

12) Dodatek od opłat państwowych od patentów na wyrób i sprzedaż trusków;

13) Podatek ładunkowy.

Co do zniesienia tych podatków, to nie będę forsował przyjęcia tych postulatów, gdyż może się zdarzyć w różnych gminach, że będą potrzebne, a dopóki nie mamy pewności, że miasta otrzymają z tych większych podatków tyle, ile im się należy, może nie jest rzeczą celową, żeby się dzisiaj domagać zniesienia owych podatków.

Proponuję Panom przyjęcie uchwał w myśl zaleceń Komisji.

Jest jeszcze poprawka p. *Uziembły* z Radomia do wniosku p. *Zbrożyny*: „dodać na końcu: opierającej się na samodzielności podatkowej w dziedzinie podatków bezpośrednich dochodowych i majątkowych miejskich”.

P. Holenderski otrzymuje głos, powołując się na § 10 regulaminu:

Proszę Panów, sprawa którą poruszyłem w moim wniosku, przedyskutowana została przy uprzednim rozpatrzeniu punktów co do skarbowości komunalnej. Nie chodzi o to, jak podzielić podatki między Państwo a samorząd, tylko chodzi o to, żeby wiedzieć, kto te podatki ma płacić, czyja kieszeń zapłaci, to dla klasy robotniczej, dla szerokich mas ludności jest sprawą pierwszorzędnej wagi, bo nie jest obojętne z kogo ściągnąć te ogromne kwoty, które stanowią budżet Państwa. Mój wniosek stawia sprawę jasno.

Podkreślam specjalnie, że zwiększony powinien być wpływ z podatku od nieruchomości, od zbytku mieszkaniowego, przedmiotów zbytku, od placów niezabudowanych, albowiem Prez. *Ratajski* w swoim referacie wypowiedział się za ich zniesieniem. Wniosek mój Zjazd powinien przyjąć”.

Zgromadzenie uchwaliło wszystkie wnioski, przedstawione przez prezydenta *Ratajskiego*. Upadł natomiast wniosek p. *Holenderskiego*, przeciw któremu wypowiedziała się większość.

Zabiera głos *adw. dr. Gross* (Kraków).

Nie będę reagował na dyskusję uprzednią, gdyż przedmiot jest wyczerpany. Chcę sprostować jedynie, że zastępca właścicieli realności nie miał słuszności, prostując moje cyfry.

Przechodzę do tez.

Komisja, która z polecenia Prezydium się zebrała, złożona z pp.: *Pajzderskiego*, *Vice-Prezydenta Wilna*, *Czyża*; mnie i p. *Teoplitza*, jednomyślnie uchwalała następujące tezy:

W ustępie I pkt. 2) po słowie „należy” dodać „jeszcze przed przekazaniem gminom różnych podatków państwowych” — podnieść dochód z podatków i t. d.

Dalej został zmieniony ustęp drugi: „Należy ponadto podnieść dochód na cele mieszkaniowe przez odpowiednie obciążenie właścicieli realności podatkiem czynszowym”.

Ustęp 5, jest zmieniony o tyle, że pożyczkę już mamy. Będzie więc brzmiał: „wobec tego, że Państwo otrzymało znaczniejszą pożyczkę zagraniczną i złoty jest ustabilizowany, to należy i t. d.

W ustępie 6, skreśla się ostatni ustęp „do takich zrzeszeń..... mogą mieć gminy”.

Część II — pozostaje bez zmiany, prawie, gdyż dodaje się tylko w ust. 8) po słowach „lub dwa mieszkania małe” słowa „przyczem możliwie należy się zabezpieczyć przeciw spekulacji”.

Przechodzę do тез p. Toeplitza: „Główne zadania budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili”. Ustępy 1 — 2 — 3 pozostają niezmienione. Ustęp 4 ma brzmieć: „Osiągnięcie tego celu jest możliwe jedynie drogą wytrwałej, planowej akcji, której inicjatywę winien wziąć w ręce Zarząd Związku Miast”.

Reszta skreślona. Pozostaje jedynie ostatni ustęp „Nieznane jest także akcji budowlanej”.

P. Pajzderski zrzekł się swoich wniosków, gdyż jego wnioski są objęte przyjętymi.

Następnie postanowiono przekazać wszystkie wnioski Zarządowi z wyjątkiem następujących, które odczytam:

Wniosek Dr. Tadeusza Chmielańskiego, Vice-Prez. m. Bydgoszczy.

„Ogólne Zebranie Związku Miast uchwała zwrócić się do Wysokiego Rządu z prośbą, by pożyczki z funduszu rozbudowy miast i innych podobnych funduszy — udzielane miastom, były z reguły wolne od zabezpieczenia hipotecznego”.

Słowa „z reguły” myśmy dodali. W austriackiej ustawie mieszkaniowej jest to np. wyraźnie powiedziane.

Wniosek p. Prof. Adolfa Suligowskiego (Warszawa).

„Walne Zebranie wzywa Zarząd Związku Miast o wywołanie w społeczeństwie budowy tanich mieszkań po większych miastach Państwa Polskiego”.

Co do tego wniosku zgodzono się, by go uchwalić, gdyż to jest wniosek agitacyjny.

Na dalszy wniosek p. Suligowskiego:

„Walne Zebranie wzywa Zarząd Związku Miast Polskich o wywołanie

wśród społeczeństwa ruchu budowlanego, a to niezależnie od akcji budowlanej, jaką gminy miejskie jako ciała samorządowe prowadzić będą”.

Na powyższe Komisja również zgodziła się.

Dalszy wniosek *p. Suligowskiego* o zmianie ustawy o ochronie lokatorów Komisja postanowiła odstąpić Zarządowi.

Wniosek ten czytamy nie był, brzmi on:

„Walne Zebranie wzywa Zarząd Związku Miast o wywołanie w ciałach prawodawczych polskich rewizji ustawy o ochronie lokatorów i innych związanych z nią ustaw i o zreformowaniu ich, na wzór francuski, biorąc za podstawę zmiany wprowadzone przez Izbę Deputowanych i przez Senat francuski”.

Dalej był telegram z Łodzi, o tekście następującym:

(Depesza) — Zarząd Towarzystwa „Lokator” — Łódź — Piotrkowska 107.

„W ustawie o ochronie lokatorów żądamy przepisu zakazującego eksmisji lokatorów, o ile gmina nie zapewni eksmitowanemu chociażby najskromniejsze go pomieszczenia. Wogóle sądy powinny wydawać eksmisje jedynie w wyjątkowych wypadkach — dowiedzionej złej woli lokatora. W sprawie rozbudowy żądamy budowania przez gminę domów o małych tanich mieszkaniach a także pomieszczeń dla bezdomnych i eksmitowanych; w celu szybkiego uskutecznienia gminy powinny zaciągać długoterminowe pożyczki. Żądamy dalej niskiego oprocentowania pożyczek budowlanych na wzór państw na zachodzie, mianowicie 3% wraz z umorzeniem, różnica oprocentowania powinna być pokryta przez gminy z podatku lokalowego (który powinien być całkowicie przeznaczony na cele rozbudowy), luksusowego od mieszkań a poczęści z podatków pobranych od nieruchomości. Dotychczasowe wysokie oprocentowanie pożyczek uniemożliwia budowę domów z tanimi mieszkaniami. Wreszcie żądamy od Rządu ustanowienia cen maksymalnych na zasadnicze artykuły budowlane, w pierwszej linji na cegłę, których ceny są wciąż sztucznie śrubowane, koszt wytworzenia 1000 cegieł wynosi 26 złotych, pobiera się zaś do 90 złotych. Prosimy o rozpatrzenie naszych postulatów i powzięcie odpowiednich uchwał, życzymy owocnej pracy.

Zjazd zwraca się do wszystkich Zarządów Miast Polskich aby, opierając się na ustawie „O rozbudowie miast” z r. b. bezzwłocznie zarządziły remont zniszczonych domów mieszkalnych i doprowadziły mieszkania do należytego stanu używalności”.

Wniosek *p. burmistrza W. Pecatza (Aleksandrów Kujawski)*.

„Cały szereg miast całkowicie lub częściowo wybudowany jest na grun-

tach prywatnych właścicieli dóbr oddających parcele budowlane w dzierżawę, co całkowicie uniemożliwia rozbudowę miast. Wobec powyższego IX Zjazd przedstawicieli miast poleca Zarządowi podjęcie jaknajenergiczniejszej akcji w celu ustawowego uregulowania tej sprawy, gdyż dotychczasowy stan pozbawia tysiące, przeważnie drobnych właścicieli, pewności posiadania domu zbudowanego własnym trudem na gruncie stanowiącym cudzą prywatną własność.

Zjazd wzywa Zarząd Związku Miast Polskich, by się zwrócił bezzwłocznie do Rządu, w szczególności zaś do Ministerstwa Sprawiedliwości o natychmiastowe wstrzymanie sądowych eksmisji lokatorów z 1, 2, 3 pokojowych mieszkań do wiosny".

Ten wniosek p. Pecarza myśmy uchwalili również.

To są rezolucje, które Komisja postanowiła zalecić do przyjęcia.

Wszystkie inne, nieodczytane, przekazuje się Zarządowi do załatwienia.

Sprawozdanie p. Grossa zostało przyjęte.

Przyjęty również został wniosek, dotyczący wstrzymania eksmisji specjalnie z 1 — 2 — 3 pokojowych mieszkań.

Przerwa.

Po przerwie zabiera głos p. Hirszel (Warszawa), przewodniczący Komisji Budżetowej i odczytuje Protokół z posiedzenia Komisji Budżetowej IX ogólnego Zebrania Związku Miast Polskich:

„I. Preliminarz budżetu biura Związku Miast Polskich na rok 1926 zatwierdzony uchwałą Zarządu Związku Miast Polskich z dn. 19 grudnia 1925 r. zamyka się w dziale wydatków na sumę 140.101.75 zł., w dziale wpływów sumą 140.101.75 zł.

Na wpływy składają się:

1) preliminarzowany wpływ ze składki członkowskiej na rok 1926 w kwocie 126.896.34 zł., licząc po 2 grosze składki członkowskiej od 431 miast należących w r. 1925 do Związku Miast Polskich a liczących 344.877 mieszkańców,

2) ze spodziewanych wpływów wpłacenie zaległych składek członkowskich z r. 1925.

II. Preliminarz budżetu na rok 1927 zatwierdzony uchwałą Zarządu Związku Miast z 5. II. 1927 r. zamyka się w dziale wydatków na sumę 141.709.29 zł., w dziale zaś wpływów sumą 141.709.29 zł.

Na wpływy składają się:

1) preliminarzowany wpływ ze składki członkowskiej na rok 1927 w kwocie

138.826,76 zł., licząc po 2 grosze składki członkowskiej od 505 miast należących w roku 1926 do Związku Miast a liczących 6.941.338 mieszkańców,

2) spodziewane wpłacenie zaległych składek za rok 1926 i za lata ubiegłe.

Komisja wnosi:

1) Zatwierdzić preliminarz budżetu biura Związku Miast na rok 1926 i na rok 1927.

2) Zważywszy, że, jak wykazują preliminarze, zrównoważenie budżetów biura zależy w znacznej mierze od wpłacenia zaległości składkowych, i biorąc pod uwagę zwiększenie się wydatków biura ze wzrostem agend biura i działalności Związku Miast, Komisja wnosi: Upoważnić Zarząd Związku Miast Polskich do powiększenia składki członkowskiej na rok 1927 i na r. 1928 o $\frac{1}{2}$ grosza od mieszkańca ludności miast należących do Związku Miast Polskich“.

W głosowaniu — sprawozdanie i wnioski Komisji Budżetowej — przyjęte zostały.

Zabiera głos przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej, p. Jankowski (Warszawa) i odczytuje protokół posiedzeń Komisji Weryfikacyjnej IX Zebrania Ogólnego Związku Miast Polskich, odbytego w dniach 22 i 23 października 1927 r.:

Przewodniczący p. Mieczysław Jankowski.

Obecni: P. Senator Stefan Kopciński (Warszawa), p. Jan Piechulek (Katowice), p. Tadeusz Szpotański (Warszawa), p. Jerzykiewicz (Brodnica), p. Stanisław Gruszczyński (Kutno), p. Mateusz Hindes (Warszawa).

Uchwalono: Uznać za ważne mandaty ze wszystkich miast reprezentowanych na Zjeździe z następującymi wyjątkami:

A. Miasta, skąd delegowani Komisarze Rządowi lub członkowie Rad Przybocznych:

Bełż
Chrzanów
Chyrów
Częstochowa
Dobromil (lwowski)
Dolina
Lwów
Nowy Sącz
Przeworsk
Tustanowice
Zakopane,

co do powyższych miast, Komisja uwzględniając wyjątkowo warunki, w których znalazły się te miasta, zgłasza wniosek na Zebranie Ogólne o zatwierdzenie mandatów wybranych delegatów.

B. Miasta, z których uprawnienia delegatów nie zostały dostatecznie udowodnione:

Błaszki
Bojanowo
Gródek
Jaworzno
Nakło
Sanok
Drohobycz

Warszawa (w odniesieniu do mandatu p. radnego Kościałkowskiego. Komisja uchwaliła przedstawić mandat Zebraniu do zatwierdzenia z przychylną opinią).

Co do trzech miast: Więcborka, Żyrardowa i Węgrowa — Komisja uznała mandaty za ważne i skreśliła je z powyższej listy.

C. Miasta, Kalisz, Łódź i Kraków, mianowicie:

1) co do Kalisza:

Przedstawiciele delegował Magistrat z pośród radnych, którzy zostali ponownie wybrani do Rady Miejskiej; wybory te jednak jeszcze się ostatecznie nie uprawomocniły.

2) co do Łodzi (odnośnie do delegatów, reprezentujących Radę Miejską):

Przedstawiciele delegował Konwent seniorów; wybory do nowej Rady Miejskiej jeszcze się ostatecznie nie uprawomocniły; mandaty przedstawicieli, wydelegowanych bezpośrednio przez Magistrat, nie uległy zakwestjonowaniu;

3) co do Krakowa:

Wobec niemożliwości zwołania Rady Miejskiej, przedstawiciele na Zjazd zostali wydelegowani przez Komisję Parlamentarną (Konwent Seniorów).

Co do powyższych trzech miast, t. j. Kalisza, Łodzi i Krakowa, Komisja Weryfikacyjna, biorąc pod uwagę okoliczności, w których znajdowały się przedstawicielstwa tych miast, uchwaliła przedstawić Zebraniu mandaty ich delegatów do zatwierdzenia z przychylną opinią.

Przy zatwierdzeniu mandatów Komisja przyjęła zwyczaj, stosowany na poprzednich Zebraniach Ogólnych Związku, że członkowie Zarządu mają prawa delegatów na Zebraniach ponad statutowy kontyngent przedstawicielstwa poszczególnych miast.

Jednocześnie Komisja uznała za konieczne zwrócić uwagę Zebrania na niejasność § 6 Statutu Związku Miast Polskich, nastroczającego wątpliwości, co należy rozumieć pod ustawowem przedstawicielstwem miast (Rada Miejska czy Magistrat?)

Zabiera głos p. Bobrowski (Kraków) i odczytuje protokół z posiedzenia Komisji Statutowej, odbytej w niedzielę 23. X. 1927 r., w Magistracie m. Poznania.

Obecni: pp. Figna, Szpotański, M. Mayzel, Reiner, Całun, Dr. Bobrowski.

Zastępcą przewodniczącego wybrano Dr. Bobrowskiego.

Uchwalono jednomyślnie:

1) W § 6 Statutu skreślić ustęp końcowy od słów „W tych miastach” aż do słów „art. 43”.

2) W § 10-ym:

a) Wiersz pierwszy uchwalono zmienić słowa „30-u członków” na 40 -u członków, w tem 6-ciu Prezydentów największych miast (Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów, Wilno) i 34-ch członków” zastępcy z listy Nr. 1 będą wchodzili w miejsce członków Zarządu.

b) Przeredagować zdanie trzecie od słów: „zastępcy mogą” i nadać im następujące brzmienie: „zastępcy mogą za wzajemną zgodą zamienić miejsca na liście bez utraty mandatu zastępcy”.

c) Utrzymać dotychczasowe brzmienie zdania przedostatniego „członkami Zarządu mogą być”.

d) Dodać na końcu § 10-go nowe zdanie „Członkowie Zarządu ustępują automatycznie z Zarządu z chwilą utraty mandatu radnego, względnie członka Magistratu”.

e) Dodać nowe zdanie na końcu § 10-go „Zarząd ma prawo powołać nie więcej niż 10 znawców spraw samorządowych, jako członków Zarządu z glosem doradczym na okres jednej kadencji”.

3) Referat powierzyć Dr. Bobrowskiemu.

Co do § 6 statutu Związku Miast Polskich, który brzmi: „Delegatów na Zjazd wybierają ustawowe przedstawicielstwa miast z grona radnych miejskich, członków magistratu — z uwzględnieniem zasady proporcjonalności w tych miastach, które są rządzone na zasadzie dekretu o samorządzie miejskim (Dz. Pr. z dn. 7.II. 19 r. Nr. 13 art. 43)”.

Komisja statutowa przysłała do wniosku, że w uwzględnieniu tego faktu, iż nie tylko w Kongresówce kierują się zasadami proporcjonalności przy wysyłaniu delegatów na Zjazd, ale stosuje się tę zasadę również na terenie całej Małopolski, w drodze porozumienia, ażeby ten paragraf zmienić w tym duchu,

że zasada proporcjonalności obowiązuje wszędzie, a przez skreślenie ustępu końcowego od słów „w tych miastach” aż do słów „art. 43” § ten przybrałby brzmienie: „Delegatów na Zjazd wybierają ustawowe przedstawicielstwa być i nieczłonkowie magistratu lub rady miejskiej? Komisja Statutowa proporcjonalności”.

W § 10 — zmieniono — liczbę członków. Przedewszystkiem była poruszona ta kwestja, nad którą toczyły się pertraktacje na konwencie senjorów, o ustalenie jednolitej listy kandydatów Zarządu. Zaproponowano dziś rano Komisji Statutowej, żeby przyjęła powiększenie liczby członków; pertraktacje jeszcze się toczą.

Przedmiotem ankiety było dalej pytanie, czy członkami Zarządu mogą być i nieczłonkowie magistratu lub rady miejskiej? Komisja Statutowa proponuje utrzymać dotychczasowe brzmienie § 10 statutu, który powiada, że „członkami Zarządu mogą być tylko członkowie magistratu lub rady miejskiej”.

Uchwała ta była jednomyślna, wychodząc z założenia, że Zarząd reprezentuje Związek Miast, a nie samorządowców.

Przedmiotem obrad było dalej pytanie „czy na wypadek jeżeli członek Zarządu Związku Miast utraci mandat, na podstawie którego wszedł do Zarządu, a więc przestanie być radnym miejskim, lub członkiem magistratu, czy w tym wypadku jego mandat członka Zarządu automatycznie wygasa, czy też może nadal do końca kadencji mandat piastować?”

Komisja pod tym względem uchwaliła dodać na końcu § 10 nowe zdanie. „Członkowie Zarządu ustępują automatycznie z Zarządu z chwilą utraty mandatu radnego względnie członka magistratu”.

Trzecie pytanie było, „Czy nie należałoby do Zarządu kooptować szeregu osób pracujących na polu samorządu, a więc wybitnych fachowców i t. p. osób, które w danym momencie nie są członkami samorządu, nie pracują wprost w samorządzie?”

Współpracę wybitnych fachowców w Zarządzie Związku oceniał dotychczas Zarząd bardzo wysoko, powołując niejednokrotnie osoby fachowe, kompetentne, aby swą opinię wypowiedziały.

Niemniej jednak Komisja Statutowa uznała, że nie jest koniecznem, ażeby ci fachowcy mieli prawo głosu stanowczego, że oni są potrzebni jako wybitne głowy, a nie są nam potrzebni do głosowania.

Uchwalono więc dodać zdanie 9 na końcu § 10.

„Zarząd ma prawo powołać nie więcej niż 10 znawców spraw samorządowych, jako członków Zarządu z głosem doradczym na okres jednej kadencji”.

Pod względem stylistycznym uchwalono przeredagować zdanie trzecie od

słów „zastępcy mogą” i nadać im następujące brzmienie: „zastępcy mogą za wzajemną zgodą zamienić miejsca na liście bez utraty mandatu zastępcy”, albowiem redakcja jest tutaj niejasna i trzeba to było wyjaśnić.

Proszę o przyjęcie tych wniosków.

Wszystkie powyższe wnioski zostały przyjęte.

Przyjęte zostało również sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej.

Zabiera głos poseł p. *Bobrowski*. Na Konwencji Seniorów była wysunięta kwestja, jak liczny ma być Zarząd. § 10 brzmiałby według propozycji konwentu:

„Zarząd Związku składa się z 40 członków, w tem 6-ciu Prezydentów największych miast (Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów, Kraków, Wilno) i 34 członków” — po słowach 34 członków — brzmienie dotychczasowe.

Prosimy przyjąć to brzmienie.

Drugi wniosek dotyczy pewnego odrębnego traktowania kwestji zastępców na tem zgromadzeniu, na którem wybory dochodzą do skutku na zasadzie porozumienia. Zastępcy są powoływani kolejno, mają jednak prawo zamienić kolejkę. Obecnie będą dwie listy: Nr. 1 — kompromisowa i Nr. 2 — socjalistyczna. Na liście kompromisowej są przedstawiciele całego szeregu grup. Gdyby do nich zastosować tę zasadę, to niektóre miejsca członków Zarządu z tej grupy wzięliby zastępcy z innej grupy i dlatego tak zrobiono, że obok członków Zarządu wypisuje się zgóry do dołu członków zastępców. Każdy członek zarządu ma swego zastępcę.

Prosimy, by Zjazd uchwalił, że do tej listy Nr. 1 wyjątkowo będzie stosowana zasada, że na miejsce ewentualnie ustępującego członka Zarządu wchodzi ten zastępca, który jest, jako jego zastępca wyznaczony. Oczywiście, że za wzajemnem porozumieniem mogą zastępcy wzajemnie wymieniać miejsca. Przy liście Nr. 1, musimy zrobić to zastrzeżenie, żeby nie było nieporozumienia między ugrupowaniami, które zrobiły kompromis.

Proszę o przyjęcie tej zmiany, że nie 30 członków Zarządu, a 40 — i o zgodzenie się, na to, by do listy Nr. 1 stosować zasadę, że w miejsce ewentualnie ustępującego członka Zarządu wejdzie zastępca, wyznaczony jako zastępca, przyczem prawo zamiany miejsc zastępców nie zostaje uszczuplone.

Obie propozycje Komisji Weryfikacyjnej zostały przyjęte.

P. *Rogowicz* — Vice-prezes Rady Miejskiej (Warszawa) w imieniu Komisji Skrutacyjnej komunikuje, że została zgłoszona lista Nr. 1, obejmująca 23 nazwiska i lista Nr. 2 — P. P. S. obejmująca 11 nazwisk. Czyli razem 34 nazwiska, a więc tylu członków, ilu mamy wybrać poza 6 Prezydentami miast. W myśl zasady proporcjonalności, o ile nie zostaje zgłoszonych więcej nazwisk

niż ma być wybranych członków, wybory nie są dokonywane przez głosowanie, a zebranie przyjmuje listę, jako wynik uzgodnienia.

Komisja prosi o przyjęcie tych list.

LISTA Nr. 1.

Członkowie:

1. Dr. Zawadzki Józef — Warszawa
2. Włodek Józef — Grudziądz
3. Ilsi Konrad — Warszawa
4. Kościalkowski Marjan — Warszawa
5. Koerner Mojżesz — Warszawa
6. Kozłowski Medard — Zakopane
7. Szkudlarz Stanisław — Katowice
8. Chowaniec Wacław — Stanisławów
9. Łaskiewicz Kazimierz — Grodno
10. Bayer Kazimierz — Bydgoszcz
11. Borzęcki Marjan — Warszawa
12. Barciszewski Leon — Gniezno
13. Ks. Szydelski Stanisław — Lwów
14. Musielak Stanisław — Ostrów Wielkopolski
15. Hirszel Stanisław — Warszawa
16. Świercz Jan — Zgierz
17. Inż Michael Artur — Będzin
18. Dubiel — Królewska Huta
19. Groszkowski Wiktor — Łódź
20. Jerzykiewicz Mieczysław — Brodnica
21. Dodacki Jerzy — Łęczyca
22. Joel Eljasz — Łódź
23. Scholl Konstanty — Szamotuły.

Zastępcy:

1. Koralewski Kazimierz — Warszawa
2. Antczak Antoni — Toruń
3. Tłuchowski Jan — Warszawa
4. Rogowicz Jan — Warszawa
5. Mayzel Maurycy — Warszawa
6. Bielewicz Piotr — Żywiec
7. Koj Jan — Mikołów
8. Niemczewicz Michał — Śniatyń
9. Mańkowski Józef — Warszawa
10. Chmielarski Tadeusz — Bydgoszcz
11. Ks. Wyřebowski Adam — Warszawa
12. Bugzel Czesław — Poznań
13. Pemmer Gustaw — Lwów
14. Sroczyński Cyryl — Wronki
15. Jankowski Mieczysław — Warszawa
16. Inż Bellenstedt Adam — Poznań
17. Klepa Tomasz — Kutno
18. Figna Jan — Pszczyna (Śląsk)
19. Kulamowicz Ignacy — Łódź
20. Kamiński Stanisław — Puck
21. Kozicki Jan — Częstochowa
22. Frenkiel Jechiel — Radom
23. Klemczak Józef — Krotoszyn

LISTA Nr. 2.

Członkowie:

1. Jaworowski Rajmund — Warszawa
2. Szpotański Tadeusz — Warszawa

Zastępcy:

1. Szczypiórski Adam — Warszawa
2. Gardecki Zygmunt — Warszawa
3. Rapalski Stanisław — Łódź

- | | |
|---|---|
| 3. Bobrowski Emil — Kraków | 4. Pławski Stanisław — Wilno |
| 4. Szczyrek Jan — Lwów | 5. Hausner Artur — Lwów |
| 5. Czyż Witold — Wilno | 6. Cielkosz Kasper — Tarnów |
| 6. Pączek Antoni — Lublin | 7. Jasiński Władysław — Przemyśl |
| 7. Bień Aleksy — Sosnowiec | 8. Woszczyńska Stanisława — War-
szawa |
| 8. Zbrożyna Stefan — Płock | 9. Kubecki Ignacy — Siedlce |
| 9. Uziembło Władysław — Radom | 10. Kossobudzki Czesław — Włocławek |
| 10. Budzińska - Tylicka Justyna —
— Warszawa | 11. Mielczarek Julian — Turek. |
| 11. Ehrlich Hersz — Warszawa. | |

W głosowaniu lista członków Zarządu Nr. 1 i Nr. 2 została przyjęta.

Z kolei *P. Rogowicz* odczytuje listę członków Komisji Rewizyjnej:

- 1) Mieczysław Jankowski — Warszawa,
- 2) Józef Szwejcer — Warszawa,
- 3) Czesław Bugzela — Poznań,
- 4) Izzak Lew,
- 5) Ludwik Śniady — Poznań.

Lista została przyjęta.

Przedstawiciel miasta Pruszkowa oświadcza, iż jest zapisany do głosu, pragnie złożyć oświadczenie.

Dr. Zawadzki — oświadcza.: Muszę stwierdzić, że w żadnym ciełe parlamentarnem niema zwyczaju, żeby przy wyborach proporcjonalnych, które odbywają się drogą złożenia 2 list, z liczbą odpowiednią kandydatów, mogły być jakiekolwiek oświadczenia. Oświadczenia mogą być przy zwykłych wyborach, kiedy się głosuje większością, bo przecież proporcjonalne wybory dały każdemu możność zgłoszenia w odpowiednim czasie odpowiedniej listy. Teraz nie pora na oświadczenie.

Zebrani poparli stanowisko przewodniczącego, który nie udzielił głosu p. delegatowi m. Pruszkowa.

Dr. Zawadzki: W imieniu Zarządu mam zaszczyt prosić Kolegów o przyjęcie rezolucyj, które były rozważane na Zarządzie:

I. — Wniosek — w sprawie zadrzewień miast.

IX Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich wzywa Zarządy Miast:

- 1) do zakładania i rozszerzania zadrzewień w miastach Rzeczypospoli-

tej, dążąc do norm wskazanych przez wymagania współczesnej urbanistyki i przyjętych w miastach Zachodu ($\frac{1}{3}$ całego terenu miasta lub 30 mtr. kwadr. na 1 mieszkańca).

2) do powoływania przez Zarządy Miast Komitetów plantacyjnych z udziałem obywateli, (o ile możliwości fachowców), które działałyby, jako organy opiniodawcze i doradcze, w celu rozciągnięcia nad zadrzewieniami miejscami stałej opieki.

3) do zwracania się o wszelkie informacje i wskazówki, dotyczące się zadrzewień miejskich, do Komitetu Plantacji Miejskich przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim, Warszawa, Bagatela 3.

II. W sprawie poparcia Polskiego Komitetu Ratunkowego:

IX Zjazd Związku Miast Polskich uchwala poprzeć wszelkimi od Związku zależnymi środkami Polski Komitet Ratowniczy i wezwać samorządy miejskie do spółdziałania w organizowaniu w miastach stałej pomocy doraźnej lekarskiej.

III. W sprawie zaopatrzenia miast w tereny sportowe. Jest to wniosek ważny, natury ogólnej, dotyczący młodzieży:

IX Zjazd Przedstawicieli Związku Miast Polskich zebrany w Poznaniu w dn. 21, 22 i 23 października 1927 r.

Zważywszy, że o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli;

zważywszy dalej, że podniesienie rozwoju fizycznego i tężyzny moralnej jest koniecznym warunkiem zdrowia społeczeństwa;

zważywszy w końcu, że rozwój wychowania fizycznego i ruchu sportowego uzależniony jest całkowicie od dostarczenia terenów i urządzeń sportowych, uchwala:

1) Miasta mocą uchwał własnych przystąpią do wydzielania, względnie wykupienia odpowiedniej ilości terenów, niezbędnych na urządzenie boisk, stadionów, placów do zabaw i gier ruchowych, ogrodów dla dzieci, przystani wioślarskich, basenów pływackich, strzelnic, oraz hal gimnastycznych.

2) W celu zrealizowania powyższej uchwały miasta ustanowią w budżetach swoich pozycje na cele wychowania fizycznego.

3) W celu właściwego pod względem technicznym i organizacyjnym urządzania terenów, oddanych na rzecz sportu i wychowania fizycznego, miasta korzystać będą mogły z pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

IV. W sprawie udziału miast w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929 — wniosek brzmi: Wnioskodawca p. Suligowski: „Walne Ze-

branie wzywa miasta w Państwie Polskiem do czynnego materialnego poparcia powszechnej Wystawy Krajowej, która odbędzie się w Poznaniu w roku 1929.

Wnioski powyższe przyjęto. Wolne wnioski przekazano Zarządowi.

Zabiera głos *Dr. Zawadzki*: Obrady nasze, które trwały dwa dni, a wraz z obchodem 10-lecia trzy dni, dały wyraz tym nadziejom, które otwierając Zjazd i kończąc 10-lecie wypowiedziałem, mianowicie zgodnej, celowej pracy dla dobra miast polskich, dla dobra całej naszej Ojczyzny.

Jestem niezmiernie szczęśliwy, że udało się doprowadzić do wyborów Zarządu w drodze daleko idącego kompromisu ze strony wszystkich.

Muszę ten fakt podkreślić, że jest on wyrazem tych dążeń, o które nam chodzi, dlatego w imieniu Zarządu mam zaszczyt podziękować Szanownym Panom za współudział w pracy, mając nadzieję, że praca w przyszłym Zarządzie potoczy się pod temi samemi hasłami, które dotychczas stwierdziliśmy.

Wobec wyczerpania porządku dziennego, uważam Zjazd za zamknięty.

Obrady IX Zjazdu zakończone zostały dn. 23.X.1927 r. o godz. 8.45.

Uchwały IX Ogólnego Zebrania Związku Miast Polskich z dnia 23.X r. b. w Poznaniu w sprawie skarbowości komunalnej

(Referat P. Prezydenta C. Rałajskiego).

1) Źródła podatkowe dla Państwa i samorządów należy rozgraniczyć w myśl art. 69 Konstytucji Polskiej z uwzględnieniem szerokich podstaw samorządu terytorjalnego, i to:

a) przez przekazanie samorządom podatku gruntowego i budynkowego do bezpośredniego i wyłącznego użytku;

b) przez podział głównych podatków bezpośrednich, t. j. dochodowego, majątkowego i przemysłowego pomiędzy Państwo i samorządy.

2) Należy zaliczyć podatek od lokali i przekazać eksploatację jego w wysokości 8% czynszu przedwojennego miastom z zastrzeżeniem zużycia jego wyłącznie na budowę tanich, małych mieszkań.

3) Należy uchylić ustawę z dnia 31.8.1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, o ile ona ogranicza swobodę gmin do ustalenia cen za gaz, prąd, i wodę.

4) Należy uchylić przepisy ustawy z dnia 2.6.1924 r. o zatwierdzaniu taryf kolei dojazdowych przez Ministerstwo Komunikacji, o ile one dotyczą tramwajów miejskich.

5) (Wniosek p. Kozłowskiego). Związek Miast Polskich oświadcza się za wprowadzeniem w życie art. 69 Konstytucji przy znacznem uproszczeniu dotychczasowego systemu podatków komunalnych i utrzymaniem zasady nieuszczipiania dotychczasowych wpływów z podatków i opłat miejskich.

Zjazd stwierdza, że przygotowany w Ministerstwie Skarbu projekt rozporządzenia o podziale wpływów podatkowych między Państwo a samorządy jest w całej swej koncepcji szkodliwy dla miast i poleca Zarządowi poczynić wobec odnośnych czynników energiczne kroki celem wstrzymania dalszych prac nad tym projektem.

6) (Wniosek p. Czesława Buzgela z Poznania). Z uwagi na konieczność pielęgnowania i podtrzymania źródeł podatkowych jest koniecznem, aby podatki zarówno państwowe, jak samorządowe nie przekraczały naturalnych granic obciążenia i siły płatności obywateli.

7) (Wniosek p. Zbrożyny). Zjazd Związku wzywa Zarząd Związku do przeprowadzenia gruntownych badań nad obecnym stanem finansów komunalnych przynajmniej na okres od roku 1924 po ostatnią chwilę, a to w celu posiadania dostatecznych materiałów do opracowania nowej ustawy o finansach komunalnych.

Uchwały IX Walnego Zebranie Związku Miast Polskich z dnia 23-go października r. b. w Poznaniu w sprawie kredytów budowlanych.

(Referat Dr. Grossa).

I.

1) Należy dążyć do decentralizacji akcji mieszkaniowej i poczynić kroki dla utworzenia w Małopolsce instytucyj kredytowych społecznych w miejsce sfuzjonowanych w roku 1924 instytucyj kredytowych małopolskich (Polskiego Banku Krajowego i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich), powierzając im w pierwszej linii akcję kredytową na cele mieszkaniowe.

W ten sposób należy odpowiednim instytucjom społecznym na innych obszarach Rzeczypospolitej Polskiej powierzyć akcję kredytową na cele mieszkaniowe, a Bank Gospodarstwa Krajowego miałby głównie za zadanie zapewnienie kredytu długoterminowego.

2) Należy jeszcze przed przekazaniem gminom przez Rząd podatków państwowych podnieść dochód z podatków, mianowicie należy podnieść podatek lokatorski do 6% — jak w ustawie z roku 1925 — znosząc równocześnie podatek lokatorski dla celów kwaterunkowych w wysokości 2%, a przy przeniesieniu państwowego podatku czynszowego na gminę, należy przeznaczyć część tego podatku na cele budowy mieszkań.

Należy ponadto podnieść dochód na cele mieszkaniowe przez odpowiednie obciążenie właścicieli realności podatkiem czynszowym.

3) Należy ułatwić gminom, instytucjom i osobom prywatnym korzystanie z postanowień artykułu 28 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1927 i uchylić postanowienie, że korzystanie z kredytów poza państwowym funduszem budowlanym i państwowym funduszem rozbudowy, może nastąpić dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia warunków przez Ministra Skarbu. Warunki te ogólne należy już teraz podać do wiadomości i winny być tak ustalone, ażeby nie utrudniały udzielania tych kredytów dla akcji mieszkaniowej. Przy tem należy ułatwić dostarczenie takich funduszy do budowy przez umożliwienie gminom emisji krótkoterminowych komunalnych obligacyj mieszkaniowych, poręczonych przez Państwo, zapewniając zarazem dyskont względnie lombard w Banku Polskim, lub Banku Gospodarstwa Krajowego na warunkach przepisanych dla papierów państwowych.

4) Należy dla akcji mieszkaniowej zapewnić w znacznej części kapitały instytucyj asekuracyjnych prywatnych i publicznych.

5) Wobec tego, że Państwo otrzymało znaczniejszą pożyczkę zagraniczną i złoty jest prawnie ustabilizowany, należy znaczniejszą kwotę z tych fun-

duszków przeznaczyć na cele mieszkaniowe i wydać odpowiednie normy dla ułatwienia konwersji pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe.

6) Zaleca się gminom tworzenie organizacji samorządowych mieszkaniowych dla większych okręgów z siedzibą w większych miastach wojewódzkich (Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno) czy to w formie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością z charakterem użyteczności publicznej, czy w innej odpowiedniej formie, a to w ten sposób, ażeby organizacje te z czasem mogły przejąć akcję mieszkaniową niecharytatywną na cały okręg, oczywiście działając w ciągłym porozumieniu z odnośnymi gminami.

II.

7) Należy ulgi ustawowe dla pożyczek amortyzacyjnych, zaciągnąć się mających na nowe domy, przyznać wszystkim nowym budynkom mieszkalnym, które odpowiadają pewnym warunkom, przez ustawę określić się mającym, wyłączając tylko mieszkania bardzo wielkie. Możliwy więc te ulgi przyznać dla wszystkich mieszkań małych i średnich, dając pierwszeństwo oczywiście małym. Pierwszeństwo tych ulg należy przyznać odnośnie do pewnego kontyngentu dla gmin i dla instytucji użyteczności publicznej.

8) Należy w ustawie określić pojęcie instytucji użyteczności publicznej w rozumieniu ustawy o rozbudowie miast, a to w ten sposób, ażeby bez względu na nazwę i formę instytucji, decydowały zasady i cele instytucji, w szczególności musi być zapewnionem, że instytucja nie ma na celu pobierania zysków, lecz ogranicza się do stopy umiarkowanej, odpowiadającej stopie procentowej od wkładek oszczędnościowych, więc np. 6%, i że w razie rozwiązania instytucji również każdy członek ma otrzymać tylko swój wkład, a reszta ma być obróconą na cele mieszkaniowe użyteczności publicznej.

Domy i mieszkania mają z reguły należeć tylko do instytucji, a tylko wyjątkowo można się zgodzić na to, ażeby przyznać ulgi wtedy, kiedy domy i mieszkania stają się własnością członków, mianowicie tylko wtedy, gdy się rozchodzi o miejscowości małe, względnie oddalone od centrum miasta i o domy, mające tylko jedno, lub dwa mieszkania małe, przytem możliwie należy zabezpieczyć się przeciw spekulacji.

Nie wyklucza to udzielania pożyczek w innych wypadkach, jednakże już nie na sposób i według norm przewidzianych dla instytucji użyteczności publicznej.

III.

9) Ulgi stemplowe, tak jak i ulgi podatkowe, winny być przyznane dla nowych domów, bez względu na to, czy korzystają z kredytu państwowego fun-

duszu budowlanego, skoro tylko uczyni się zadość ogólnym warunkom przez ustawę przepisać się mającym.

*W sprawie zagadnienia budownictwa mieszkaniowego.
(Referat p. Toeplitza).*

Zadośćuczynienie potrzebom mieszkaniowym szerokich mas ludności miejskiej da się osiągnąć jedynie drogą budowy wielkiej ilości tanich mieszkań.

Oprocentowanie i amortyzacja kosztów budowy nowych mieszkań nie mogą przekraczać możliwości płatniczej ludności.

Obecny stan budownictwa mieszkaniowego wymaga głęboko sięgających reform dla osiągnięcia oszczędności zarówno drogą właściwej organizacji pracy i masowości budownictwa, zmian w technice budowlanej, ustalenie typu budowl i normalizacji elementów budowlanych, jak wreszcie dostosowania mieszkania do zmienionych potrzeb i warunków życia.

Osiągnięcie tego celu jest możliwe jedynie drogą wytrwałej, planowej akcji, której inicjatywę winien wziąć w ręce Zarząd Związku Miast.

Niezbędne jest także podjęcie środków zaradczych przeciwko orgji spekulacyjnej w dziedzinie handlu materiałami budowlanymi, której rozpętanie jest skutkiem bezplanowości dotychczasowej akcji budowlanej.

(Wniosek *Dr. Tadeusza Chmielarskiego*, Vice-Prezydenta m. Bydgoszczy).

Ogólne Zebranie Związku Miast uchwała zwrócić się do Wysokiego Rządu z prośbą, by pożyczki z funduszu rozbudowy miast i innych podobnych funduszy udzielane miastom, były z reguły wolne od zabezpieczenia hipotecznego.

(Wniosek *prof. p. Suligowskiego*).

Walne Zebranie wzywa Zarząd Związku Miast polskich o wywołanie wśród społeczeństwa ruchu budowlanego, a to niezależnie od akcji budowlanej, jaką gminy miejskie jako ciała samorządowe prowadzić będą.

(Wniosek *p. Koszutskiego (Mława)*).

Zjazd zwraca się do wszystkich Zarządów Miast Polskich aby, opierając się na ustawie „O rozbudowie Miast” z r. 1927, bezzwłocznie zarządziły remont zniszczonych domów mieszkalnych i doprowadziły mieszkania do należytego stanu używalności.

(Wniosek p. burmistrza W. Pecarza (Aleksandrów Kujawski).

Cały szereg miast całkowicie lub częściowo wybudowany jest na gruntach prywatnych właścicieli dóbr, oddających parcele budowlane w dzierżawę, co całkowicie uniemożliwia rozbudowę miast. Wobec powyższego IX Zjazd przedstawicieli miast poleca Zarządowi podjęcie jaknajenergiczniejszej akcji w celu ustawowego uregulowania tej sprawy, gdyż dotychczasowy stan pozbawia tysiące — przeważnie drobnych właścicieli — pewności posiadania domu zbudowanego własnym trudem na gruncie stanowiącym cudzą prywatną własność.

(Wniosek p. Koszutskiego (Mława).

Zjazd wzywa Zarząd Związku Miast Polskich, by się zwrócił bezzwłocznie do Rządu, w szczególności do Ministerstwa Sprawiedliwości o natychmiastowe wstrzymanie sądowych eksmisyj lokatorów z 1, 2, 3 pokojowych mieszkań do wiosny.

Wnioski zgłoszone na IX Walne Zebranie i uchwałą IX Walnego Zebrania przekazane Zarządowi.

Wniosek P. Zbrożyny:

Zjazd Związku Miast wzywa Zarząd Związku aby wezwał wszystkie miasta do wstępowania i popierania własnej instytucji kredytowej jaką jest Polski Bank Komunalny, w celu stworzenia samodzielnej samorządowej instytucji finansowej, aby samorządy nie pozostały wyłącznie i jedynie na łasce władz państwowych.

Wniosek Delegata miasta Pruszkowa: w sprawie podatku dochodowego. (Referent Ławnik Józef Kwasiborski).

Zjazd Związku Miast Polskich uchwała uznać zasadę, że udział związków komunalnych w państwowym podatku dochodowym winien być wypłacany tym samorządom miejskim, na terenie których znajdują się zakłady przemysłowe lub handlowe, a nie tym, na terenie których znajdują się Zarządy, względnie zamieszkują właściciele tychże zakładów.

Wniosek p. Altera, Delegata Warszawy (w sprawie skarbowości komunalnej).

Ogólne Zebranie Związku uważa za konieczne:

- 1) znaczne podwyższenie podatku od niezabudowanych gruntów zarówno dla przeciwdziałania spekulacji gruntowej jak i dla zasilenia funduszy miejskich na rozbudowę,
- 2) zastosowanie w statutach podatków miejskich jaknajdalej, idącej progresji,
- 3) zaprzestanie polityki szukania dochodów dla ogólnej administracji miejskiej z przedsiębiorstw miejskich obsługujących szerokie warstwy ludności.

Wnioski p. Lwa — Warszawa.

- 1) zjazd wypowiada się za budowaniem przez gminy miejskie jedynie domów o małych tanich mieszkaniach,
 - 2) Zjazd stwierdza, że obecna stopa procentowa przy kredytach budowlanych jest nadmiernie wysoka i jest jednym z decydujących czynników, hamujących rozwój budownictwa mieszkań.
- Zjazd wzywa Zarząd do podjęcia kroków o potanie kredytu do 3% wraz z umorzeniem. Różnica oprocentowania powinna być pokryta z podatku lokalowego i luksusowego od mieszkań.
-

Wniosek Inż. Praszki (Łódź).

Dopóki Rząd i samorządy miejskie nie zdobędą znacznych pożyczek inwestycyjnych na cele rozbudowy miast i wszczęcia masowej produkcji domów w celu złagodzenia klęski mieszkaniowej, należy popierać inicjatywę prywatną przez przyznanie wydatków i tanich kredytów na rzecz przemysłu budowlanego.

Wniosek p. Dr. Chmielarskiego (Bydgoszcz) w sprawie kredytów budowlanych).

W roku 1926 i 1927 miasta, w których nędza mieszkaniowa i walka z bezrobociem była szczególnie palącą — otrzymały z Ministerstwa Robót Publicznych pożyczki na roboty budowlane celem złagodzenia klęski braku mieszkań i klęski bezrobocia.

Pożyczki te miały być w zasadzie zwrócone w trzech ratach t. j. 1. V. 1927 r., 1. V. 1928 r. i 1. V. 1929 r. a część ich 31. III. 1930 r.

Na odniesienie się Zarządu Związku Miast — 1 rata została milcząco odroczone na czas bliżej nieoznaczony.

Gdy walka z nędzą mieszkaniową i bezrobociem bynajmniej dotychczas nie skończona a obowiązkiem miast najbliższych lat będą wyczerpane wysiłki budowlane. Ogólne Zebranie Związku Miast zwraca się do Wysokiego Rządu, by zwrot pożyczek, udzielonych miastom w latach 1926 i 1927 na roboty budowlane, odłożony został do czasu pełnej odbudowy naszego życia gospodarczego i przyszły termin ich zwrotu podany został do wiadomości zainteresowanych miast przed terminem rozpoczęcia opracowania budżetu danego roku.

Wnioski p. Lwa (Warszawa).

1) Zjazd wzywa Zarząd do podjęcia kroków by Rząd ustanowił ceny maksymalne na zasadnicze artykuły budowlane, w pierwszym rzędzie na cegłę której cena jest wciąż sztucznie śrubowana.

2) Zjazd Miast uważa, że przy obecnej sytuacji mieszkaniowej, utrzymanie ochrony lokatorów jest niezbędne.

Zjazd wzywa Zarząd o podjęcie energicznych kroków, by ustawa o ochronie lokatorów była uzupełniona przepisem zakazującym eksmisję lokatorów, o ile gmina nie zapewni eksmitowanemu innego pomieszczenia i by Sądy wydawały eksmisje jedynie w wypadkach gdy zostanie ujawniona zła wola lokatora.

Wniosek p. G. Zyberta (Warszawa) w sprawie rozbudowy miast.

1) Ogólne Zebranie Związku Miast uważa za konieczne nadanie mia-

stom ustawowego prawa wyłączenia w trybie uproszczonym gruntów przeznaczonych na rozbudowę.

2) Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich wypowiada się kategorycznie przeciwko wykonaniu wyroków eksmisyjnych dla tych, którym gmina nie zdoła zapewnić lokalu mieszkaniowego.

Wniosek Dr. Chmielarskiego (Bydgoszcz).

Ogólne Zebranie Związku Miast uchwała prosić Wysoki Rząd, by w drodze rozporządzenia wykonawczego, liberalniej uregulował sprawę wymiaru mieszkań i ich sposobu wyposażenia dla budowli, na które udzielone są pożyczki z funduszu rozbudowy miast.

Uzasadnienie. — Umożliwienie inicjatywy prywatnej.

Wniosek (Dezyderat) Miast wydzielonych z powiatu na terenie b. Kongresówki i Ziemi Wschodnich.

Z uwagi na to, że Urząd Ubezpieczeń w Warszawie, opierając się na sporadycznym rozstrzygnięciu pewnej sprawy przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, zalecił Kasom Chorych żądanie zwrotu od gmin jednostkowych co do pokrycia różnicy kosztów leczenia w szpitalach zabezpieczonych na Kasach Chorych wbrew art. 43 Ustawy „O Obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby” z 1920 r., który nakłada obowiązek pokrywania tych kosztów przez powiatowe Związki Komunalne (Sejmiki Powiatowe), Zjazd Związku Miast zaleca Zarządowi poczynienie starań wyjaśnienia tej sprawy, celem zwolnienia jednostkowych gmin miejskich, niewydzielonych z powiatu, od pokrycia kosztów leczenia w szpitalach za ubezpieczonych w Kasach Chorych na podstawie art. 43 Ustawy „O Kasach Chorych”.

Wniosek p. Zyberta (Warszawa).

Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich wypowiada się za zupełnie równym traktowaniem przez Zarząd Miasta wszystkich mieszkańców bez różnicy narodowości lub wyznania, w szczególności Ogólne Zebranie podkreśla równe prawo do pracy wszystkich mieszkańców w instytucjach i przedsiębiorstwach miejskich.

Wniosek: Frakcji N. P. R. Lewicy Radnych m. Łodzi.

Zważywszy ciężkie położenie robotników budowlanych w t. zw. sezonie martwym, IX Zjazd Związku Miast Polskich uchwała zwrócić się do Rządu w myśl naszego memoriału w przeciągu 2 tygodni o przedłużenie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 lutego 1927 r. na przeciąg 5 lat.

Związek Pracowników Miejskich Przedsiębiorstw Użyteczności Publicznej „Praca” w Łodzi — ul. Główna Nr. 31.

(tekst pisma z dn. 10. X. 1927 r. do Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi).

W myśl ust. I art. 5-go ustawy z dnia 18. VII. 1924 r. „O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia” — robotnicy sezonowi, których praca normalnie trwa krócej niż 10 miesięcy w roku, nie posiadają prawa do świadczeń zabezpieczeniowych w okresie sezonów martwych.

Kategorje robotników sezonowych, którym w okresie sezonów martwych nie przysługuje prawo do świadczeń zabezpieczeniowych, wyliczone są w § 1 rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 27. X. 1924 r. (Dz. Urz. Nr. 96, poz. 896).

Sezon martwy dla tych kategorji robotników trwa od 15-go grudnia do 1-go marca włącznie. Należy stwierdzić, że wymienieni robotnicy są pokrzywdzeni wskutek takiego stanu rzeczy, ponieważ z zarobków swoich opłacają należne wkładki na ubezpieczenie, a nie korzystają z dobrodziejstw ustawy „O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia” w takim rozmiarze, jak pozostali robotnicy.

Przepisy o pozbawieniu omawianej kategorji robotników zasiłku w okresie martwego sezonu ustanowione były, jak nas informowano, między innymi z tego względu, że robotnicy budowlani, brukarscy i t. d. otrzymują rzekomo wyższe zarobki, aniżeli robotnicy zatrudnieni w zakładach o ruchu ciągłym. Mniemanie takie jest niesłuszne. O ile bowiem przed wybuchem wojny europejskiej zarobki tych robotników były może nieco większe, aniżeli pozostałych, to stan taki wypływał stąd, że przed wojną popyt na siły robotnicze tego rodzaju przewyższał podaż, wobec czego robotnicy budowlani i inni mogli, zarabiając stosunkowo nieźle, zaoszczędzić sobie pewne kwoty pieniężne na przetrzymanie sezonu martwego.

Obecnie dawne stosunki uległy radykalnej zmianie. Roboty budowlane i inne, wskutek ogólnie odczuwanego w kraju kryzysu ekonomicznego, nie są prowadzone w takich rozmiarach, ażeby wszyscy sezonowi robotnicy mogli otrzymać zatrudnienie, znaczna część tych robotników pozostaje bez pracy — w najbardziej nawet ożywionych ze względu na pomyślne warunki atmosferyczne okresach sezonu budowlanego. Wskutek tego zarobki sezonowych robotników są bardzo małe, ponieważ podaż sił roboczych o wiele przewyższa popyt na nie. W tych warunkach niema mowy o tem, ażeby sezonowi robotnicy budowlani, brukarscy i t. p., mogli zaoszczędzić ze swych nikłych zarobków jakieś kwoty na sezon martwy. Zwłaszcza w roku bieżącym omawiane kategorje robotników na terenie miasta Łodzi znajdują się w wyjątkowo ciężkich warunkach materialnych, ponieważ sezon budowlany, jak wiadomo, rozpoczął

się bardzo późno oraz z tego względu, że Łódź jest tym miastem, które posiada największą liczbę bezrobotnych, co znów niekorzystnie wpływa na wysokość zarobków zatrudnionych robotników. Dlatego też szerokie masy sezonowych robotników z troską patrzą w najbliższą przyszłość, i domagają się od Zarządu Związku poczynienia kroków, mających na celu umożliwienie im przetrwania sezonu martwego 1927/28 roku. Pogorszenie się bowiem obecnych warunków atmosferycznych t. j. nadejście mrozów, pociągnie za sobą przerywanie robót budowlanych, brukarskich i t. d. i przymusowe bezrobocie robotników, zatrudnionych przy tych robotach, którzy wobec nadchodzącej zimy, staną zupełnie nieprzygotowani do przetrwania jej. Jeżeli w dodatku robotnicy ci nie otrzymują zasiłków w okresie sezonu martwego, wówczas pozostają w sytuacji bez wyjścia.

Wobec powyższego i powołując się na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 lutego 1927 r. w sprawie przedłużenia okresu zasiłkowego, wskazanego w ustawie 4 art. 5 ustawy z dn. 18 lipca 1924 roku o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w sezonie martwym 1926 — 27 roku, zwracamy się do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia z uprzejmą prośbą o spowodowanie, ażeby w okresie sezonu martwego 1927/28 roku zawieszony był całkowicie przepis o pozbawieniu zasiłków w okresie tego sezonu robotników budowlanych, brukarskich i t. d., t. j. żeby ci robotnicy otrzymywali zasiłki także w ciągu sezonu martwego. Wystąpienie swoje opieramy na ust. 3 i 4 art. 5-go ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. „O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia” (Dz. U. Rz. P. Nr. 67, poz. 650); w myśl którego w wypadkach szczególnego braku pracy Minister Pracy i Opieki Społecznej ma prawo uchylić wspomniany przepis.

Wyrażamy przytem nadzieję, że słuszne wystąpienie nasze odniesie pożyteczny skutek, a to ze względu na przytoczone wyżej ciężkie położenie materialne robotników sezonowych oraz ze względu na to, że istnieją w tej sprawie ustawowo przewidziane warunki, uzasadniające potrzebę uchylenia przepisu o pozbawieniu robotników sezonowych zasiłków w okresie sezonu martwego, gdyż niewątpliwie w Łodzi istnieje szczególny brak pracy, jak to już wyżej zaznaczyliśmy.

W końcu prosimy o jaknajszybsze załatwienie poruszanej sprawy, ażeby robotnicy sezonowi z chwilą nadejścia sezonu martwego mogli korzystać z zasiłków.

Wniosek Burmistrza Le Bouton — (Gródek Jagielloński).

1) Wniosek — w sprawie uwolnienia tych magistratów od opłat Kas Chorych, które mają swój statut i fundusz emerytalny.

2) W sprawie uwolnienia miast powiatowych, w których się odbywa pobór rekrutów, od obowiązku ponoszenia kosztów poboru, a przeniesienie tego obowiązku na wydziały powiatowe.

Wniosek. (dezyderat) miast niewydzielonych z powiatu na terenie b. Kongresówki i Ziemi Wschodnich.

Z uwagi na to, że wzorowy statut Ministerstwa Robót Publicznych o specjalnych opłatach drogowych nakłada ciężar budowy i utrzymania dróg w powiatach na gminy miejskie niewydzielone z powiatu na 50% podatku od nieruchomości, co w żadnym stopniu nie odpowiada zużyciu dróg w powiecie przez miasta niewydzielone z powiatów, utrzymujących własnym sumptem publiczne trakty drogowe położone na terytorjum miast. Zjazd Związku Miast zaleca Zarządom poczynienie starań o spowodowanie zmiany wyżej rzeczzonego statutu, odpowiadającego zużyciu dróg w powiecie przez miasta niewydzielone.

Wniosek P. P. S.

Zjazd Związku Miast Polskich wyłania delegację z ramienia Prezydium w składzie 3 osób na pogrzeb wielkiego pisarza i bojownika o Niepodległość, ś. p. Gustawa Daniłowskiego.

Wniosek p. A. Zdaniewicza, delegata m. Koźmina.

W interesie miast polskich Zjazd Związku Miast Polskich prosi Wysoki Rząd o nowelizację Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31.XII. 1924 r. o uposażeniu pracowników i członków Zarządu miast w kierunku podwyższenia norm maksymalnych uposażeń.

Rezolucja p. Sanojcy Józefa.

Zjazd Związku Miast podnosi z uznaniem wysiłki Rządu obecnego około uzdrowienia stosunków gospodarczych, finansowych i walutowych w Polsce, co wydatnie przyczyniło się do rozwoju życia gospodarczego miast.

Rezolucja: J. Lwa, radnego m. Łodzi i M. Małachowskiego, radnego m. Brześcia nad Bugiem:

Niżej podpisani stwierdzają, że prawie we wszystkich samorządach miejskich zostają zupełnie zignorowane prawa i potrzeby ludności żydowskiej, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa, kultury, języka, opieki społecznej i przez niezatrudnienie robotników i pracowników żydowskich w instytucjach miejskich.

Niżej podpisani protestują przeciwko temu i zwracają się do Zjazdu, aby

upoważnić Zarząd do wszczęcia odpowiednich kroków celem zmiany podobnych stosunków.

Wniosek. — Frakcji N. P. R. Lewicy — Radnych m. Łodzi.

Wziąwszy pod uwagę ciężkie położenie pracowników komunalnych, IX Zjazd Miast w myśl poniższego memorjału, załączonego do wniosku, zwraca się do Rządu z żądaniem wyeliminowania w przeciągu 2 miesięcy pracowników miejskich z pod Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 30.XII. 1924 r.

„W dniu 30 grudnia 1924 roku wydane zostało Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o dostosowaniu uposażenia pracowników Związków komunalnych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych; rozporządzenie to zamieszczone jest w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej z 1924 r. Nr. 118, poz. 1073.

Konieczność wprowadzenia w życie tego rozporządzenia Rząd umotywował tem, że samorządy ponosiły jakoby nadmierne wydatki na utrzymanie swych pracowników, którzy pobierali zbyt wysokie pensje. Rząd uznał, że pracownicy związków komunalnych powinni pobierać pobory w tej samej wysokości, w jakiej pracownicy państwowi. Przeprowadzono zatem zaliczenie pracowników samorządowych na terenie całej Rzeczypospolitej do grup uposażenia funkcjonariuszów państwowych; oprócz poborów, przewidzianych w odpowiednich grupach uposażenia, pracownicy Związków komunalnych mogą otrzymać ponadto 15 lub 25 procentowe dodatki komunalne, a to z tych względów, że nie korzystają z niektórych ulg przysługujących funkcjonariuszom państwowym, a więc nie mają prawa do zniżek przy kupnie biletów kolejowych itd. Wszystkie postanowienia, zawarte w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII. 1924 r., zostały wprowadzone w życie z dniem 1 lipca 1925 r. i od tego czasu pracownicy komunalni otrzymują pobory obliczone według odpowiednich grup uposażenia funkcjonariuszów państwowych.

Jeszcze przed wejściem w życie wspomnianego Rozporządzenia, wszystkie niemal Zarządy poważniejszych miast polskich wypowiedziały się przeciwko wprowadzeniu w życie Rozporządzenia, ostrzegając przed zgubnymi skutkami, jakie ono za sobą pociągnie. Te głosy protestu nie zostały jednak uwzględnione i Rozporządzenie zastosowano z całą bezwzględnością do pracowników komunalnych.

Dziś, kiedy pracownicy komunalni już od 2-ch lat zgórą pobierają uposażenie w granicach określonych Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30. XII. 1924 r., okazało się jasno, że Rozporządzenie to nie wytrzymało próby i że powinno być cofnięte.

Skutkiem zbyt niskich płac, szerokie masy pracowników Związków komunalnych znajdują się w ciężkim nad wyraz położeniu materialnym, nie pomagają jednak ustawiczne prośby, przedstawienia i memorjały, zgłaszane w kwestji poprawy bytu pracowników komunalnych przez zrzeszenia tych pracowników oraz przez Zarządy poszczególnych związków komunalnych. Wszelkie wystąpienia w tych sprawach z reguły skazane są na niepowodzenie. Na tle tych stosunków ferment w szeregach pracowników związków komunalnych wzrasta stale.

Przykładem tych stosunków jest Łódź. Miasto liczące przeszło pół miliona mieszkańców, drugie co do liczby mieszkańców po Warszawie, nie może uzyskać zezwolenia u władz na poprawę bytu swych pracowników, aczkolwiek posiada środki finansowe po temu. Rada Miejska i Magistrat, uznając ciężkie położenie materialne, w jakim się znajdują pracownicy miejscy, czynią stałe wysiłki, ażeby przyznano pracownikom miejskim dodatek wielkomiejski w wysokości 20% poborów na wzór Warszawy. Wystąpienie to jest całkiem uzasadnione, gdyż ceny artykułów spożywczych, a co za tem idzie i koszty utrzymania w Łodzi, nie są mniejsze aniżeli w Warszawie. Niestety władze rządowe nie godzą się na podwyższenie poborów pracowników miejskich w Łodzi, mimo iż wystąpienie Magistratu i Rady Miejskiej poparte zostały argumentami, całkowicie uzasadniającymi potrzebę podwyższenia płac.

Przechodząc do omówienia ogólnych skutków Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r., na terenie całej Rzeczypospolitej, trzeba stwierdzić, że skutki tego Rozporządzenia są wyłącznie destrukcyjne. Oszczędności, jakie to Rozporządzenie miało wprowadzić w wydatkach Związków komunalnych, są tak minimalne, że „korzyść” ta, o ile można to nazwać korzyścią, nie stoi w żadnym stosunku z ujemnymi skutkami, jakie to Rozporządzenie wywołało. Oszczędność bowiem na poborach pracowników Związków komunalnych okupiona została pozbyciem się wielu wykwalifikowanych, wyrobionych i doświadczonych pracowników, którzy nie mogli zgodzić się na zbyt niskie pobory i znaleźli lepiej płatne zajęcie, oraz krzywdą pozostałych pracowników, a krzywda ta, wywołana Rozporządzeniem, dotyczy przecież rzeszy pracującej uczciwie i ofiarnie, rzeszy najbardziej patriotycznej, stojącej w każdej potrzebie do apelu. Ci pracownicy nie zasłużyli na to, by pograżano ich w nędzę.

W tych warunkach trzeba dojść do przekonania, że zniesienie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. jest koniecznością. Obawy, że Związki komunalne mogą wyznaczyć w razie zniesienia Rozporządzenia zbyt wysokie pobory swoim pracownikom, są płonne i nie mogą być traktowane poważnie. Nie należy przecież zapominać, że Związki komunalne mają źródła dochodów ograniczone ściśle ustawą „O uregulowaniu fi-

nansów komunalnych" i że władze nadzorcze zatwierdzają budżety Związków komunalnych. Mając takie środki w ręku, władze nadzorcze zawsze mogą nie dopuścić do tego, ażeby pracownicy komunalni pobierali istotnie wygórowane płace, a wobec tego Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30. XII. 1924 r. jest zbędne, nie ma racji bytu, gdyż doprowadziło w rezultacie tylko do zubożenia szerokich mas pracowników komunalnych, co stanowczo nie powinno mieć miejsca".

Dzień trzeci Ogólnego Zjazdu.

Dzień trzeci Ogólnego Zebrania — poniedziałek, dn. 24 października, który poprzedziły dwa dni obrad i wyborów, poświęcony był specjalnie i wyłącznie planowo przygotowanemu zwiedzaniu urządzeń i zakładów m. Poznania pod kierownictwem fachowców, którzy udzielali szczegółowych wyjaśnień.

Zgodnie z zapowiedzianym planem, zwiedzanie urządzeń i zakładów m. Poznania nastąpiło w dwóch grupach; rozbiecie wycieczkowiczów na 2 grupy, miało na celu umożliwienie dokładniejszego zwiedzania w spokojnej atmosferze.

W pokazie wycieczkowym celowo wyodrębnione zostały dwa zasadnicze działy zwiedzanych obiektów. I tak: każda z dwu grup, wycieczkując rano i po południu, zwiedziła najprzód zakłady użyteczności publicznej, przedsiębiorstwa miejskie i t. d., a później — osobiwości miasta, zabytki sztuki i kultury i t. d.

Pierwsza grupa wycieczkowiczów zebrała się po raz pierwszy — w dn. 24 października 1927 r., o g. 9 $\frac{1}{2}$ rano, w północnej stronie Starego Ratusza. Zwiedzono: 1) stację pomp, 2) oczyszczalnię, 3) spalarnię śmieci, 4) pola irygacyjne w Naramowicach. Uczestników było — 78-iu. Przewodnikami byli pp.: radca Ruge, inżynier Serwacki i inżynier Woźny.

Ta sama grupa zebrała się po południu o g. 2 $\frac{1}{2}$, na placu Wolności 11. Zwiedzono: 1) studjo radja poznańskiego, 2) park Wilsona, 3) radjo poznańskie, stację nadawczą przy ul. Bukowskiej, 4) ogród botaniczny przy ul. Dąbrowskiego, 5) kolonję willi w Sołaczu, 6) ogród zoologiczny. Uczestników było — 80-u. Przewodnikami byli pp.: radca Cybichowski, dyr. ogrodów miejskich Marciniec oraz dyr. Okoniewski.

Druga grupa, zebrawszy się rano, tak jak i pierwsza, o g. 9 $\frac{1}{2}$, w północnej stronie Nowego Ratusza, zwiedziła: 1) rzeźnię i targowisko, 2) gazownię i elektrownię, 3) domy mieszkalne na Wildze i Górczynie, 4) targ poznański. Uczestników było — 90-u. Przewodnikami byli pp.: radca Pajzderski, inż. Dziurzyński i inż. Pohlmann.

Ta sama grupa, zebrawszy się o g. 2 $\frac{1}{2}$ przed Województwem, ul. Gołębia 1, zwiedziła: 1) Kościół farny, 2) Katedrę; 3) muzeum wielkopolskie; 4) bibliotekę Raczyńskich; 5) studjo — pl. Wolności 11; 6) ogród zoologiczny. Uczestników było — 43-ch. Przewodnikami byli pp.: radca Ruciński, dyr. Zaleski, i dyr. Gumowski.

Wycieczki po m. Poznaniu poprzedzone zostały i przygotowane — w czem właśnie zawiera się ich celowość i wartość — fachowcami i wyczerpują-

cemi referatami na temat gospodarki miejskiej Poznania, wygłoszonymi na Zjeździe delegatów Koła Miast Wielkopolski, Pomorskich i Górnego śląska, odbytym w sali Rady Miejskiej m. Poznania, w dn. 21 października (piątek) 1927 r., o g. 10 m. 30 rano, a więc w przeddzień obrad IX-go Ogólnego Zebrania Związku Miast Polskich i w tym samym dniu, w którym w ratuszu poznańskim, o g. 6-ej wieczorem, odbył się uroczysty obchód dziesięciolecia Związku Miast Polskich.

Wygłoszone zostały mianowicie na powyższym Zjeździe następujące trzy referaty o gospodarce m. Poznania:

Referat o „Stanie gospodarki miejskiej i ruchu ludności miasta Poznania” — wygłosił dyrektor Zygmunt Zaleski. W referacie dyr. Zaleskiego rozwinięte zostały następujące żywotne kwestje: strefa interesów m. Poznania; ewolucja rozrostu ludnościowego miasta od r. 1920, jednolitość narodowościowa i wyznaniowa ludności; ruch naturalny ludności; obszar miasta; akcja miasta w dziedzinie rozszerzenia własności miejskiej; sytuacja mieszkaniowa; ingerencja gminy miejskiej w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego; dochody m. Poznania, spadek zadłużenia; krótkie porównanie kosztów poszczególnych agend miejskich z lat 1914 — 1926; budownictwo podziemne i wodne; stan komunikacji w mieście; działalność gospodarcza zarządu miasta; postęp w pracy kulturalnej; działalność zarządu miasta w kierunku urzeczywistnienia ideału ustroju administracyjnego: jedna władza na terytorjum jednego miasta.

„Stan rozbudowy m. Poznania” przedstawił radca Sylwester Pajzderski. W referacie, opartym na ścisłych danych cyfrowych, przedstawiony został pogląd ogólny na tle historycznym, a dalej przedstawione zostały: rozbudowa miasta od czasów najdawniejszych, działalność budowlana miasta i wreszcie działalność Komitetu rozbudowy miasta.

Trzeci z kolei referat z dziedziny gospodarki miasta, wygłosił radca Tadeusz Ruge, na temat „Budowy ulic i nowoczesnych zagadnień budownictwa podziemnego”, fachowiec tych spraw. Referat podzielony został na dwie części: I — budowa ulic, II — nowoczesne zagadnienia budownictwa podziemnego.

W części pierwszej, t. j. odnośnie do budowy ulic, prelegent rozwinął następujące fachowe zagadnienia techniczne: a) starsze systemy nawierzchni ulic (duża kostka, drobna kostka, bruk klinkierowy, bruk drzewny, asfalty); b) nowoczesne nawierzchnie ulic (ulice betonowe, nawierzchnie z dużego szutru kamiennego, drogi bitumiczne czyli smołowcowe, budowa ulic szutrowanych przy użyciu krzemianu sodowego, celasfalt, problemy zwalczania kurzu); c) materiały drogowe, d) krótkie porównanie poszczególnych nawierzchni pod względem rentowności (wraz z tabelką statystyczną całkowitych kosztów rocznych poszczególnych nawierzchni), e) konieczności podatkowe dla stworzenia dobrych dróg i ulic. — W części zaś drugiej prelekcji p. radcy

Ruge, t. j. odnośnie do nowoczesnych zagadnień budownictwa podziemnego, rozwinięte zostały następujące kwestje: a) nowoczesne problemy wywozu śmieci, b) nowoczesne użytkowanie śmieci, c) kanalizacja miejska.

W Zebraniu przedstawiciele miast wielkopolskich, pomorskich i górnośląskich uczestniczyli również przedstawiciele miast pozostałych dzielnic, przybyłych wcześniej do Poznania na IX Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich, ogółem 230-u przedstawicieli miast; wyżej wymienionych więc referatów pp.: dyrektora Zaleskiego, radcy Pajzderskiego i radcy Ruge wysłuchało więcej niż połowa uczestników IX Ogólnego Zebrania (na Zebraniu — 403 przedstawicieli miast). Ponadto, teksty tych referatów zostały wydane w oddzielnych odbitkach drukowanych i rozdane wszystkim uczestnikom IX-go Ogólnego Zebrania, wszyscy zatem pp. delegaci miast, biorący udział w wycieczkach po m. Poznaniu, mieli możność uprzedniego, doskonałego zaznajomienia się z teoretycznem przedstawieniem całokształtu gospodarki miejskiej.

Dzięki takiemu przygotowaniu wycieczek, uczestnicy ich mogli odnieść duży, konkretny pożytek, wnikając teoretycznie i praktycznie w gospodarkę doskonale zagospodarowanego miasta Zachodu, co też powszechnie i zgodnie podkreślano.

Spoglądając na realizację programu obchodu rocznicy dziesięciolecia Związku Miast Polskich oraz IX Ogólnego Zebrania Związku Miast Polskich, musimy podnieść wysoce reprezentacyjny charakter tego sejmiku miast z całej Polski. Ten charakter Zjazdu osiągnięty został dzięki udziałowi w nim elity społeczeństwa, licznych przedstawicieli Rządu oraz przygotowanym przez prezydium miasta takim uroczystościom, jak herbata zapoznawcza w Ratuszu, dla uczestników Ogólnego Zebrania i proszonych gości, na zakończenie obchodu Dziesięciolecia Związku Miast Polskich; przedstawienie w Teatrze Wielkim („Zygmunt August”—Joteyki) na zakończenie pierwszego dnia Ogólnego Zebrania, oraz świetny raut na Zamku na zakończenie drugiego dnia Zebrania.

IX-y Zjazd Związku Miast Polskich w Poznaniu w świetle opinii pp. delegatów.

Pragnąc z doświadczenia IX-go Zjazdu wyciągnąć pożytek i konkretną naukę na przyszłość, uznaliśmy za właściwe i nawet niezbędne obrady tego Zjazdu oświecić bezpośrednimi uwagami i opiniami uczestników IX-go Zjazdu — delegatów miast, którzy, jak wiadomo, stawili się na ten Zjazd w pożądej liczbie 403-ech.

W tym celu zwróciliśmy się do wszystkich pp. delegatów, okólnem pismem, w którym zawarliśmy uprzejmą prośbę o podzielenie się z nami uwagami na temat Zjazdu i w szczególności wskazaliśmy przykładowo na następujące zagadnienia, co do których pragnęliśmy posiść obiektywną opinię pp. uczestników Zjazdu: 1) organizacja IX-go Zjazdu; 2) celowość i znaczenie wycieczek do miast; 3) sprawa programu obrad; 4) sprawa systemu wyborów Zarządu; 5) sprawa celowości zwoływania Zjazdów ogólnych a kwestja poprzedzania tych Zjazdów Zjazdami Kół Miast.

Na rozesłaną przez nas ankietę otrzymaliśmy odpowiedzi od 63 pp. delegatów miast ze wszystkich trzech b. dzielnic. Ponadto w zeszyście niniejszym drukujemy artykuł p. prezydenta m. Krakowa, inż. K. Rollego, p. t. „Na marginesie ostatniego Zjazdu Miast”; jest ten artykuł odbiciem nie tylko spostrzeżeń i rozważań autora ale i wynikiem wymiany zdań autora z przedstawicielami małopolskich miast.

Każdy z uczestników Zjazdu delegatów miast, biorących udział w ankiecie, wypowiedział się co do wszystkich, wytkniętych przez nas punktów. Wysoce interesujący materiał rozdzieliśmy na grupy zagadnień, w każdej z nich skupiając głosy wszystkich uczestników ankiety. Poniżej zreferujemy obiektywnie głosy najznamienniejsze lub najcharakterystyczniejsze.

Odnośnie punktu pierwszego, t. j. *organizacji Zjazdu*, wszyscy pp. delegaci w różnych superlatywach wyrażają w odpowiedziach swoje uznanie. P. Jankowski, radny m. st. Warszawy, uczestnik kilku Zjazdów, specjalnie zaznacza, iż organizacja IX Zjazdu wykazała duże postępy w stosunku do Zjazdów uprzednich.

Niektórzy pp. delegaci, chwaląc ogólnie organizację, jednocześnie sformułowali różne dezyderaty, z których ważniejsze przytoczymy, poczem, w wypadkach poszczególnych, gdy zajdzie tego potrzeba, damy stosowne wyjaśnienia.

Prezydent m. st. Warszawy, inż. Słomiński, uważa, iż wobec tego, że wszelkie referaty są zawczasu drukowane, a tem samem znane wszystkim uczestnikom, referowanie i dyskusję należałoby regulaminowo ograniczyć do

poruszenia zasadniczych tez; w związku z tem winni być wybierani mówcy „za” i „przeciw”. Ponadto prezydent inż. Słomiński występuje przeciw temu, iż za dużo czasu poświęca się na reprezentacje, przemówienia powitalne i przyjęcia.

Pan Piotr Bielewicz, asesor z Żywca, chciałby widzieć na Zjeździe więcej delegatów miast małych (wyraża więc życzenie, spotęgowania apelu do zarządów miast małych, aby te wysyłały swych delegatów na Zjazdy miast, gdyż na ostatnim Zjeździe dawał się właśnie wyczuwać wielki brak delegatów z tych miast).

Według burmistrza m. Środy, p. Polskiego, obrady w komisjach powinny by się odbywać równocześnie w pierwszym dniu obrad popołudniu i następnego dnia przed południem. (Zbędny byłby wówczas — zdaniem p. burmistrza — forsowny pośpiech obrad. Na pierwszym plenarnem zebraniu wygłoszone być winny przedmiotowe referaty i koreferaty, ażeby z ich treścią zapoznać wszystkich uczestników, którzy wtedy mogliby zdecydować w jakiej sekcji uważają swoją współpracę za konieczną i mogliby dodać według swobodnej oceny swój głos na ostatnim plenarnem zebraniu, choć nie braliby udziału w pracach sekcyjnych).

W przyszłości należy unikać wniosków, nie należących do kompetencji Zjazdu miast — stawia wniosek burmistrz Dąbia, p. W. Zalewski.

Radni m. st. Warszawy: Jankowski i M. Mayzel poruszają kwestję lokalowe, jako braki organizacyjne. (Pan Jankowski podkreśla jako wadliwość umieszczenie biura Zjazdu w innym lokalu niż obrady; koniecznem jest połączenie na przyszłość wszystkich funkcij Zjazdu w jednym miejscu, co da możliwość natychmiastowego informowania i załatwiania wszelkich spraw uczestników Zjazdu. Pan M. Mayzel uskarża się, iż posiedzenia Komisij odbywały się w różnych lokalach a w dodatku położonych w odległych od siebie dzielnicach.

Z defektów organizacyjnych wylicza dalej p. radny Mayzel, iż proponowanie regulaminu było tylko formalnością, gdyż zaraz po zatwierdzeniu go wybrano prezydium, którego skład był wielokrotnie większy od przewidzianego w tylko co zatwierdzonym regulaminie. Aby uniknąć takiego niewłaściwego traktowania regulaminu, proponowana jest zmiana punktu 1-go regulaminu w następujący sposób: „Ogólne Zebranie Miast Polskich każdorazowo określa skład i wybiera członków Prezydium Zjazdu”. Dla uniknięcia podobnych incydentów, jakie miały miejsce na omawianym Zjeździe, winno być również wyraźnie zaznaczone, że Zjazd zamyka przewodniczący obrad).

*

*

*

W sprawie dezyderatów odnośnie do organizacji Zjazdu, dwa punkty wymagają z naszej strony rzeczowego wyjaśnienia: sprawa lokalu i sprawa jednoczesności obradowania poszczególnych sekcji czy też obrad sekcji w różnych terminach.

Z pierwotnie zaznaczonej i jedynie właściwej siedziby Zjazdu, ratusza, pałacu miejskiego, gdzie uczestnikom Zjazdu, jak to sobie dokładnie uświadomiono, byłoby najwygodniej i gdzieby się czuli oni najswobodniej, wskutek wielkiej liczby zgłoszeń i dlatego niewystarczającego miejsca—Magistratu, organizatorzy Zjazdu zniewoleni byli zrezygnować i, korzystając z uprzejmości p. rektora, na siedzibę Zjazdu ostatecznie wybrali gmach Uniwersytetu.

Doświadczenia kilku ostatnich Zjazdów — VI-go dorocznego Ogólnego Zebrania we Lwowie w dniach 24, 25, 26 i 27 maja 1922 r.; VII-go dorocznego Zebrania w Katowicach, w dniach 8 i 9 września 1923 r.; VIII-go dorocznego Zebrania w Warszawie w dniach 26, 27 i 28 kwietnia 1925 r. — konkretnie przekonały organizatorów Zjazdów, że na jednoczesności obradowania poszczególnych sekcji zjazdowych tracą i sami uczestnicy Zjazdu i cierpi też ogólna sprawność organizacyjna Zjazdu. Gdy bowiem trzy np. sekcje obradowały jednocześnie, wtedy delegat na Zjazd, którego interesowałyby tematy wszystkich trzech sekcji, z konieczności, musi poprzestać tylko na jednej trzeciej obrad, a z pozostałych dwóch trzecich, choć interesujących go, zrezygnować, — albo też, w czasie Zjazdu, przechodzić z sekcji do sekcji, co wywoływało chaos i wręcz dezorganizowało normalny tok obrad, zakłócało porządek. Aby tych wysoce niepożądanych objawów uniknąć, organizatorzy Zjazdu, po dokładnem przemyśleniu problemu najlepszej sprawności organizacyjnej Zjazdu, zdecydowali, iż najlepszym wyjściem będzie wyznaczenie obrad sekcji w odrębnych terminach, aby obrady mogły odbywać się w niezakłóconym spokoju i uczestnik, interesujący się tematami każdej sekcji, mógł być na każdej.

Odnośnie do drugiego, wysuniętego przez nas zagadnienia, t. j. *celowości i znaczenia wycieczek do miast*, niemal wszyscy pp. delegaci z wysokiem uznaniem podnieśli duże znaczenie i wybitną celowość zorganizowanych przez biuro Związku Miast Polskich, z okazji IX-go Zjazdu Związku Miast Polskich, wycieczek do miast.

Z licznych głosów żywo podnoszących naszą inicjatywę, wymienimy niektóre.

Więc np. R. Bergman, burmistrz m. Lidy, oświadcza, iż wycieczki były zorganizowane — wyśmienicie i celowo. Znaczenie tych wycieczek jest olbrzymie, albowiem burmistrzowie i radni po powrocie do swoich miast, mają wszyst-

ko świeżo w pamięci, będą się starać wprowadzać te same urządzenia u siebie, modyfikując i uzupełniając stare.

Według p. Jankowskiego, radnego m. st. Warszawy, celowość urządzania wycieczek do miast okolicznych jest poza wszelką wątpliwością. Jeżeli nawet uczestnicy wycieczek nie mieliby odnieść pożytku w postaci nauczania się nowych rzeczy, wycieczki takie wpływają bardzo dodatnio na poprawienie gospodarki w miastach zwiedzanych.

Prezydent m. Łucka, p. Czarkowski, zaznacza m. in., iż dzięki wycieczkom usunięte zostaną antagonizmy dzielnicowe, istniejące dotychczas w Państwie. Wyrażając Zarządowi Związku Miast Polskich serdeczne podziękowanie za zorganizowanie wycieczek, skierowuje doń prośbę, aby i w następnych latach podobne wycieczki były organizowane.

Dla prezydenta m. Będzina, p. inż. A. Michaela, urządzanie wycieczek przez Związek jest nie tylko celowym lecz nawet koniecznym, wobec zmian w składach rad miejskich. Przez zapoznanie się z różnorodną gospodarką samorządową, stępią się znacznie zbędne, błahie i szkodliwe dla samorządów rozpolitykowanie lokalne.

Niektórzy pp. delegaci, chwając ogólnie, i podnosząc wieloraką celowość organizacji wycieczek, wyrazili przy sposobności w tej sprawie pewne dezyderaty i dokonali pewnych uwag krytycznych. Dokonywując selekcji krytycznej, wyłaniamy z tych głosów najcharakterystyczniejsze.

(I tak np. delegaci miast: Będzina, Kutna, Konstantynowa zauważają, iż nie należy łączyć wycieczki z terminem Zjazdu. Burmistrz m. Kutna, p. Gruszczyński, jest zdania, iż należy wyeliminować wycieczki z Ogólnych Zjazdów i urządzać je oddzielnie od Zjazdów w innych terminach z tej racji, że bardzo wielu uczestników Zjazdu, działaczy samorządowych, nie mogło bez uszczerbku dla spraw lokalnych opuszczać miejsca stałej siedziby na czas dłuższy niż 6 — 8 dni, tak jak to miało miejsce podczas IX Zjazdu w Poznaniu i skutkiem tego w wycieczkach udziału nie brało. W sprawie terminu urządzania wycieczek burmistrz m. Kutna dodaje jeszcze taką uwagę: na ogólne Zjazdy rady miejskie wysyłają swych delegatów według klucza partyjnego; a jeśliby wycieczki były wyłączone z programu Zjazdu i urządzone specjalnie jako takie, to wtenczas delegatami byłiby z pewnością ludzie fachowi, specjalnie interesujący się pewnymi działami gospodarki inwestycyjj miejskich, przez co miasta tylko mogą zyskać).

Również burmistrz m. Konstantynowa, p. F. Gryzel, uważa, iż zbiorowe wycieczki do poszczególnych dzielnic czy miast, w celu zaznajomienia się z urządzeniami komunalnymi i gospodarką przedstawicieli miast, winny być urządzane niezależnie od Ogólnego Zjazdu; przytem wyłącznie w porze letniej.

P. prezydent m. Będzina, A. Michael, uważa, — zwracając uwagę na okoliczność, iż samorządy inwestują obecnie dużo i stoją wobec poważnych zagadnień naogół niedostatecznie lub całkiem nieprzygotowane — iż należałoby urządzać wycieczki, poświęcone specjalnym grupom zagadnień, jak np.: a) kanalizacja i wodociągi, b) rzeźnie, chłodnie i targowiska, c) ulice i drogi, d) budowa domów i regulacja miast, e) gazownie, elektrownie, spalarnie śmieci, i t. d.

Zagadnieniem: dokąd wycieczkować? interesują się — pierwszy burmistrz m. Leszna, p. Kowalski i wiceprezydent m. Bydgoszczy, dr. Chmielarski. (P. Kowalski uważa, iż wycieczki powinny odbywać się nie tylko do miast Zachodniej Polski, ale także do miast przedewszystkiem Polski Wschodniej, gdyż charakter i sposób życia tych miast jest Wielkopolsce zbyt mało znany i dlatego też nie umie po części Wielkopolska ocenić sytuacji i działalności tych miast. Wiceprezyd. Bydgoszczy, dr. T. Chmielarski, zauważa, iż poza wycieczkami do miast zagospodarowanych już należyście w czasie przedwojennym, mogłyby być pożądane w przyszłości wycieczki do miast przed wojną zaniedbanych a obecnie wykazujących szczególniejszą ruchliwość; doświadczenia tych bowiem miast, jako już z czasów obecnych stosunków gospodarczych, mogą być szczególniej instruktywne).

Prezydent m. Gniezna, p. L. Barciszewski, zwraca uwagę m. inn.: na konieczność zwiedzenia miast wschodnich (jeśli Zjazd i wycieczki odbywać się będą na wschodzie, to członkowie z zachodu będą się mogli przekonać o palących potrzebach miast wschodnich i kresowych i uznają konieczność zaspakajania ich wymagań finansowych).

Burmistrz m. Łowicza, dr. Bacía, podnosi m. in.: znaczenie urządzania wycieczek mniejszych (należałoby oprócz gremjalnych zjazdów i wycieczek, urządzać wycieczki mniejsze — wojewódzkie, rejonowe i t. p.)

Zdaniem burmistrza m. Żnina, p. Bukowskiego, najwięcej uwydatnia się celowość wycieczek dla średnich i powiatowych miast; jest to pobudka konkurencyjna do współzawodnictwa.

Przedstawiciele miast Wodzisławia i Gródka Jagiellońskiego zauważają, iż znaczenie wycieczek do miast jest wtedy dodatnie, o ile dany delegat dokona odpowiedniego wyboru co do wielkości miasta, urządzeń i t. d.

★

★

★

Pełne i szczegółowe oświecenie kwestji wycieczek, znajdzie czytelnik w osobnym artykule o wycieczkach. Do tej też pracy pozwalamy sobie odesłać w tem miejscu naszego czytelnika.

Trzecie z wysuniętych przez nas zagadnień; *sprawa programu obrad* — jak tego można było się spodziewać, zważywszy na różny stopień rozwoju, różnorodność cywilizacyjną i kulturalną reprezentowanych na Zjeździe miast — oświetlona została przez pp. delegatów miast nader różnolicie. Ten sam np. referat był dla jednych słuchaczy zbyt akademicki, dla drugich — zupełnie popularny.

Poniżej wyszczególnimy niektóre z głosów tych pp. delegatów, którzy w pełni uświadomili sobie znaczenie i dobór programu obrad IX Zjazdu Miast Polskich.

W. Dubowicz, delegat Nowo - Święcian — program jako całość wyczerpujący.

F. Wiciński, burmistrz Mławy — celowy dobór referatów, dobrze że nieliczny.

St. Maciejewski, burmistrz Międzychodu, program obrad bardzo dobrze ułożony.

Wasilewski, zast. burm. Wołkowysk — program Zjazdu obejmował najniezbędniejsze dziedziny życia społecznego.

Leśniewicz, radca Magistratu Chełmży — program obrad obszerny i wyczerpujący.

Dominiczak, burmistrz m. Skarszewy — program obrad celująco ułożony.

Smukalski, burm. Rogoźna Wlkp. — program obrad dodatni; może cokolwiek za obfity. Dobrze, że referaty wydrukowane były uprzednio w „Samorządzie Miejskim”.

L. Zajączkowski, viceburmistrz m. Zgierza — w sprawie programu obrad wyraża się z wielkiem uznaniem pod adresem organizatorów Zjazdu.

Kłapecki, zast. burm. Pobiedzisk — program wyczerpujący.

S. Ober, burm. Śremu — program b. dobry.

J. Kurski, burm. Krośniewic — program ułożony dobrze, z uwzględnieniem spraw, będących bólem miast i miasteczek.

Burm. Rawicza, p. Czystewski — program dobry.

Burm. Wejherowa, W. Kruczyński — program obrad celowy i zadawalający.

Burmistrz Białej Podlaskiej, S. Zakrzewski: program koncentrujący uwagę delegatów dookoła dwóch zasadniczych kwestyj (finansów komunalnych i rozbudowy miast) był pomyślany zupełnie dobrze; pewna jednostronność dała się zauważyć jedynie w tem, że referenci ujmowali sprawy powyższe z punktu widzenia miast większych.

*

*

*

Ujemnie ogólnikowo o programie obrad ostatniego Zjazdu wyrażają się przedstawiciele miast: Będzina, Kutna, Rakoniewicz, Gniezna, Grybowa: (Prezydent m. Będzina, A. Michael: program obrad ostatniego Zjazdu obniżył się w porównaniu z obradami Zjazdów poprzednich. Burmistrz m. Kutna, p. Gruszczyński: program był nieprzygotowany, brak dowodów cyfrowych, znać było pośpiech; lepiejby można było przerobić cały program gdyby obradom poświęcono 1 dzień więcej).

Prezydent m. Gniezna, L. Barciszewski: Program nie był dostatecznie obmyślony. W sobotę przed południem było za mało rzeczy na porządku dziennym obrad, natomiast porządek obrad w niedzielę przed południem był stanowczo przeładowany. Referaty były zbyt akademickie. Burmistrz Rakoniewicz, p. Śniatecki: program obrad był b. obszerny i wskutek tego nie dał pożądanego efektu. Radny m. Grybowa, dr. Warzecha, w przeciwieństwie do zdania wyżej przytoczonego, twierdzi, iż program był bardzo skromny, wskutek czego delegaci nie mieli możliwości poruszenia całego szeregu ważnych spraw).

*

*

*

Od całego szeregu pp. przedstawiciele miast otrzymaliśmy różnorodne uwagi krytyczne, stanowiące wręcz wskazówki na przyszłość na temat programu obrad Zjazdu lub też uwagi tylko związane z temi wskazówkami.

Bardzo znamienne były liczne głosy stanowczo domagające się wyeliminowania z programu obrad wszelkich momentów natury politycznej, usunięcie ponadto wogóle materiału natury partyjnej czy demagogicznej. W tym kierunku wypowiedzieli się: Z. Szonert, radny Gródziska Mazow.; Sołtysiuk, burmistrz Wrześni; T. Gutowski, asesor Włocławka; W. Fleus, burmistrz m. Bnina; F. Nowakowski, przewodniczący Rady Miejskiej — Leszna; R. Bergman, burmistrz m. Lidy; A. Jaszczółt, radny m. st. Warszawy.

Referaty, stanowiące program Zjazdu, powinny być treściwe a nie długie i nużące. W tym duchu wypowiedzieli się: p. Scholl, burm. Szamotuł — prezes stow. burm. na wojew. poznański; J. Maruszewski, delegat m. Piwniczna; Kostka, burm. m. Świecie.

Burmistrz m. Strzelna; p. Busza, wnosi aby nad każdym referatem zabierało głos w dyskusji najwyżej 4 mówców.

Burmistrzowi m. Łucka, p. Czarkowskiemu, wydaje się, iż referaty wygłaszane przez prelegentów nie powinny być wcześniej drukowane i rozdawane delegatom, gdyż wtedy nie są chętnie słuchane.

Według zdań burmistrza m. Konstantynowa, p. F. Gryzela i burmistrza m. Dubna, p. Bojarskiego, Zjazd nie powinien być przeładowywany referatami na jeden wyłącznie temat (np. rozbudowy), lecz winny być rozpatrywane ogólne zadania i potrzeby samorządu na podstawie wniosków uczestników Zjazdu uogólnionych i skonkretyzowanych przez Związek.

W końcu umieszczamy znamienny głos prezydenta m. st. Warszawy, inż. Słomińskiego: Każdy Zjazd winien wybrać jakąś kwestję zasadniczą, która musi być dokładnie rozważona i załatwiona i pod tym hasłem Zjazd winien odbywać się; do takich kwestyj należą np. ustawy samorządowe, głód mieszkaniowy, pożyczki inwestycyjne, regulacja i zabudowa miast i t. p.

Zastosowany na ostatnim Zjeździe *system wyborów* — czwarte z wysuniętych przez nas zagadnień — poddany został przez większość pp. delegatów ostrej krytyce.

Siła ciężkości zarzutów licznych przeciwników zastosowanego na Zjeździe w Poznaniu w r. b. systemu wyborów do Zarządu tkwi w obwinieniu, iż wybory te odbywały się pod hasłem politycznym, nie zaś gospodarczym. Akcję wyborczą na Zjeździe wręcz nazywa jeden z uczestników (Kraków) dr. Gross, karykaturą wyborów; twierdzi, iż jest to przeciwne istocie Zgromadzenia Związku Miast, ażeby traktowano wybory ze stanowiska klucza partyjnego, jak to jest w Warszawie, w Radzie Miejskiej; przy tem — listy wyborcze były tajne i ogłoszono je dopiero po zamknięciu aktu wyborczego. Według zdania burm. m. Lidy, p. R. Bergmana, ostatnie wybory do Zarządu Związku Miast uchybiały najelementarniejszym sposobom wyborczym.

Delegat Magistratu Gródka Jagiellońskiego nazywa system i sposób wyborów Zarządu koroną paradyj, jakie pod tym względem zaistnieć mogą.

Poza zarzutem partyjności, poczyniono wiele innych uwag krytycznych na temat systemu wyborów do Zarządu.

Według zdania radnego m. st. Warszawy, p. M. Mayzla, system ten pozostawia wiele do życzenia, gdyż nie daje prawdziwego odbicia układu sił w Zarządach miast, lecz jest wynikiem zależnym od przypadkowego składu głosujących.

Burmistrz m. Gostynia, p. Sławiński, uważa iż system wyborów do Zarządu przez aklamację jest nieodpowiedni, gdyż nie można stwierdzić, czy w głosowaniu nie biorą udziału goście nieupoważnieni do głosowania; musi być system, dający możliwość kontroli.

Zdaniem większości pp. uczestników, zastosowany system wyborów do Zarządu uprzywilejował miasta większe a skrzywdził natomiast miasta mniejsze, niewydzielone.

Przeciwko zbyt licznemu Zarządowi („aparatuszowy, praca utrudniona”) wypowiadają się: prezydent m. Gniezna, L. Barciszewski; radca m. Po-

znania, W. Kontrowicz; burmistrz m. Środy, Polski; powiększenie liczby członków Zarządu tylko wówczas byłoby celowe, jeśli prace Zarządu dzieliłyby się na komisje i sekcje; praca w ciele tak liczne będzie bardzo mozolna i mało owocna.

Wyżej zarejestrowaliśmy uwagi krytyczne. A jakie są proponowane środki zaradcze?

Wskazaniem jest, aby poszczególnym Kołom Miast przyznano odpowiednią liczbę reprezentantów w Zarządzie i aby te Koła na Zebraniach poprzedzających Ogólny Zjazd wybrały przydzieloną sobie ilość członków Zarządu, trybem zwyczajnego głosowania przy zastosowaniu proporcjonalności. Ogólne Zebranie winno ustalić jedynie ilość mandatów Zarządu.

Według zdania burmistrza Grodziska, p. Szonerta, głosowanie winno się odbywać na osoby a nie na listy.

Burmistrz m. Łowicza, dr. Bacia, sądzi, iż należałoby wprowadzić system wyborczy na listy z prawem wykreślenia nazwiska.

Burmistrz m. Konstantynowa, Fr. Gryzel: twierdzi, iż wybory winny się odbywać na zasadzie proporcjonalności grup politycznych, reprezentowanych przez przedstawicieli miast.

Prezydent m. Będzina, Michael, uważa za słuszne, aby nie cały Zarząd Związku podlegał co 2 lata wyborom, lecz tylko część (połowa).

Inicjatywa nasza poprzedzania Zjazdów Ogólnych — Zjazdami Kół Miast, była tem jednym z wysuniętych przez nas zagadnień, które spotkało się niemal z powszechnem uznaniem; uznano tę myśl za celową, pożyteczną, pedagogiczną.

Poniżej rejestrujemy jedyne dwa sprzeciwy.

Prezydent m. st. Warszawy, inż. Słomiński: zjazdów prowincjonalnych — dzielnicowych — należy unikać, aby nie wskrzeszać i nie uwypuklać różnic i separatyzmów dzielnicowych.

Radny m. st. Warszawy, p. M. Mayzel: poprzedzanie Zjazdów Ogólnych Zjazdami Kół Miast jest rzeczą zbędną i kosztowną. Rolę tę aż do Ogólnego Zebrania spełnia właściwie Zarząd, który miasta zastępuje. Zebranie Kół Miast byłoby utworzeniem, poza Zarządem i Ogólnem Zebraniem, jeszcze jednej instytucji.

Uwag ogólnych, t. j. uwag poza punktami, które przykładowo wysunęliśmy w naszej ankiecie, pp. delegaci niemal żadnych nie nadesłali.

Na wyróżnienie i zacytowanie zasługuje uwaga p. P. Bielewicz, asesora Magistratu m. Żywca. Zwraca on uwagę na bliskość wyborów do Sejmu i fakt, iż miasta, mimo, że ponoszą największe ciężary dla Państwa, to jednak, nie mają prawie żadnej reprezentacji w ciałach ustawodawczych. Należy dążyć do tego, aby w każdym okręgu wyborczym przeszedł przynajmniej jeden reprezen-

tant miast. Miasta winny zabrać się do roboty i stanąć na platformie obrony własnych interesów. W tym celu należałoby wezwać Zarządy wszystkich miast polskich, aby w każdym okręgu wyborczym w siedzibie Okręgowej Komisji wyborczej odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, złożone z delegatów miast należących do danego okręgu wyborczego, na którym ustalonoby jedną kandydaturę jako miejską i postaranoby się o jej umieszczenie na drugim miejscu listy najsilniejszej partji politycznej w danym okręgu wyborczym. W każdym mieście wybrałaby Rada gminna tylu delegatów na powyższe zebranie, ile ma tysięcy mieszkańców.

Na marginesie ostatniego Zjazdu Miast.

Na temat ostatniego Zjazdu powinna na łamach „Samorządu“ rozwinąć się dyskusja sięgająca w głąb organizacji Związku Miast. Dziesięciolecie Związku jest już okresem czasu dającym pewne doświadczenie, a rozważa także to doświadczenie użytkować do udoskonalenia aparatu tak dla miast potrzebnego, a będącego dziś jedynym wyrazicielem potrzeb, żądań, czy zamierzeń bardzo znacznej liczby obywateli Państwa ugrupowanych w miastach.

Ostatni Zjazd poznański okazał, że sposób odbywania tych miejskich sejmików jest zły, nie odpowiada potrzebom miast, a jest tak mało poważny, że gotów być na zewnątrz mało poważany. Te krzyki i wrzaski, podawane przez radio całej Polsce nie budziły uznania, narazie wywołały zdumienie, które łatwo mogło je zmienić w lekceważenie.

Uniknąć tego na przyszłość trzeba, żeby nie stanąć u wrót kompromitacji.

A że trudno zmienić zbiorową duszę ludzką, a zdanie pewnego filozofa, iż przeciętna mądrość zebrania będzie niższa od stopnia rozumu najgłępszego w tem zebraniu, znaleźć może i w danym wypadku w pełni zastosowanie, trzeba dążyć, by zbiorowy rozum, czy brak rozumu nie znalazł tak łatwo wyrazu.

Należy więc przeorganizować Związek i co za tem idzie, zreorganizować doroczne zjazdy.

Jakież bowiem znaczenie mają zjazdy związkowe?

A więc w pierwszym rzędzie reprezentacyjne.

Zjazdy dają jedyną sposobność zetknięcia się oficjalnego reprezentantów władz i instytucyj z oficjalną reprezentacją miast. Wobec braku przedstawicielstwa miast w Sejmie, zorganizowanym na podstawach partyjno-politycznych, tego rodzaju zetknięcie się jest bardzo doniosłem. Daje ono członkom Rządu możliwość złożenia programowych w stosunku do miast deklaracyj, objaśnienia zarządzeń lub projektów, dotyczących miast. Daje też możliwość reprezentantom różnych organizacyj do zaznaczenia stosunku swego do miast i ich zagadnień.

Im większy udział reprezentantów Rządu i instytucyj w zjeździe w osobach poważnych przedstawicieli, tem silniejszy dowód poważnego odnoszenia się tych instytucyj do Związku. Ostatni Zjazd, w którym wzięli udział pp.: Minister Robót Publicznych, J. Moraczewski, Minister Spraw Wewnętrznych, Dr. Sławoj - Składkowski, Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, Dr. R. Górecki, szereg wyższych urzędników władz centralnych z dyrektorem departamentu M. S. Wew. Weisbrodem na czele oraz wszyscy szefowie i szereg przedstawicieli władz lokalnych, stał co do zainteresowania nim władz centralnych na wyższym poziomie.

Zjazdy mają też znaczenie towarzyskie. Dają możność delegatom z różnych krańców Polski do spotkania się na wspólnym gruncie, omówienia, poza oficjalną częścią zjazdu, wspólnie obchodzących spraw, zawarcia znajomości, które później wyzyskane być mogą.

Osobiście przywiązuję dużą wagę do tej strony zjazdu.

Dalszem ważnem zadaniem zjazdu jest strona administracyjna: złożenie sprawozdania, uchwalenie budżetu, zmian statutu, wybór zarządu.—Na ostatnim miejscu stawiam czwartą i ostatnią część zjazdu, to rozpatrzenie ważnych, aktualnych zagadnień samorządu, zajęcie stanowiska wobec zamierzeń Rządu odnośnie do miast, czyli tak zwana część referatowa.

Zakreśliwszy w ten sposób cele i zadania zjazdów oraz ich ramy, zastanowić się należy nad dwoma pytaniami: czy ramy te zostały odpowiednio na poznańskim Zjeździe wypełnione, a jeżeli nie, to co czynić należy w przyszłości, by zjazdy swoje zadanie dobrze odrobiły.

Za wypełnienie takie lub inne zadań zjazdu odpowiedzialną jest w pierwszym rzędzie organizacja zjazdu, a w drugim sami uczestnicy.

Jakżeż wyglądała organizacja Zjazdu poznańskiego?

Naogół organizacja była bardzo dobrą.

Należąc już dziś do tych kilku, którzy brali udział w pierwszym Zjeździe w r. 1917-tym, biorąc nadto udział w siedmiu Zjazdach miast, miałem sposobność stwierdzić, że okazałością strony reprezentacyjnej, zorganizowaniem lokalnem Poznań prześcignął wszystkie Zjazdy dotychczasowe.

Nie brałem udziału w zwiedzaniu miast prowincjonalnych ziemi wielkopolskiej, — jak ta część programu wypadła, nie wiem, — uważam jednak, że Zjazd został nazbyt rozciągnięty. Mało kto może sobie pozwolić na sześciodniowy udział w Zjeździe, zbyt to dużo czasu zaabsorbowało. Również sędzę, że obchód dziesięciolecia można było przełożyć na pierwszy dzień Zjazdu, a nie wysuwać go poza oficjalne ramy.

Wreszcie za dużo powitań przy otwarciu! Przecież to doroczne obrady stale żyjącej organizacji, więc co rok witać jej nie trzeba tak wszechstronnie i tak obficie. Programowe słowa ludzi stojących przy sterze nawy państwowej

toną w powodzi słodkich uprzejmości. I na to traci się całe przedpołudnie! Komasaacja zebrania jubileuszowego z otwarciem Zjazdu oszczędziłaby nam słuchania dwa razy mniej więcej tego samego.

I jeszcze jedna drobna uwaga, — co do organizacji. Biuro było w ratuszu i tam też obrady komisyjne, a obrady plenarne w auli uniwersyteckiej na drugim końcu miasta, skutkiem czego nikt nie mógł się niczego dowiedzieć, ani nikogo doszukać. — Ale to drobiazg.

Wreszcie jeszcze jedno. Na każdym zjeździe domagamy się o referaty naprzód, by już w domu można je było przestudjować, a na zjeździe referent ograniczyłby się do umotywowania tez. — Tu referaty dostaliśmy dopiero w ostatniej chwili, a jeden z referentów podał tylko lapidarny do ostatnich granic skrót, czytając natomiast zbyt długi i zbyt szczegółowy, choć interesujący referat, doznając wskutek tego na sobie objawów zniecierpliwienia ludzi, do słuchania długich, poważnych debat przeważnie nieprzygotowanych, i poszedł przez radio w świat jego odczyt ze wstawkami niekoniecznie miłemi w rodzaju „kończyć” i t. p.

Za to trzeci referent, chcąc uniknąć losu swego poprzednika swój bardzo interesujący z mądrymi uwagami odczyt czytał z niesłychanym pośpiechem, a z wyraźną szkodą dla tych, którzy go z zainteresowaniem słuchali.

I tu dochodzę do zasadniczego błędu.

Na plenum należy dawać odczyt o ile możliwości jeden i to bez dyskusji, niejako programowy.

Kilkaset zebranych osób można zainteresować danym tematem przez pół godziny czy godzinę, przy wielkiej swadzie prelegenta nieco dłużej, ale to bardzo wyjątkowo. Ogół żądny jest dyskusji, a ta zaraz się zamienia w wiec z całą banalnością i płytkością wywodów, hucznie oklaskiwanych, przyczem poruszanie tematów do rzeczy nie należących, w sposób demagogiczny, a z małą znajomością przedmiotu referowanego królowało w całej pełni.

To też najdobitniejszym wyrazem polemiki z przeciwnikiem było przekrzykiwanie jego, a już niektórzy mówcy cieszyli się specjalnemi „względami” słuchaczy (sic!), bo im wogóle mówić nie dano.

Ograniczanie przemówień do pięciu minut lub zamykanie dyskusji bez uwzględnienia zapisanych mówców, są to metody na poważnych zjazdach nie do pomyślenia.

Bo kto nie ma nic do powiedzenia, lepiej niech nic nie mówi, a takich było najwięcej, ale jeżeli ktoś poważnie rzecz przemyślał, do dyskusji się przygotował i jedzie z uwagami swojemi 500 kilometrów, do głosu dopuścić go należy.

Trzeba przyznać, że dyskusja na poznańskim Zjeździe stała na poziomie bardzo niskim i raczej należało Zjazd rozbić na sekcje, na mniejsze grono słu-

chaczy. — Chyba, że brakło tematu i tego wrażenia pozbyć się nie mogłem cały czas trwania Zjazdu.

Traktowanie spraw administracyjnych również okazało pewne uchybienie.

Czy należało ograniczać członków Związku w zabieraniu głosu nad sprawozdaniem? Bardzo zdrowe myśli, które podniósł p. Zbrożyna minęły bez echa. Czy nie lepiej byłoby stworzyć większą komisję i tam odesłać sprawozdanie, by wszechstronnie kierunek pracy Zarządu rozpatrzyć? Czy wydział Związku pracował bez zarzutu?

Przecież może należało wyrazić opinię, czy licuje z godnością członka Zarządu Związku samorządów miejskich, przypadkowo posła, podpisywanie w Sejmie wniosku na rozwiązanie jednego z największych samorządów w Polsce i udawadnianie, że jest to legalne i prawne, co wkrótce potem Trybunał Administracyjny uznał za bezprawie?

Czy to nie powinno być napiętnowane, a nie nagrodzone nowym wyborem?

Zmiana statutu poszła po myśli praktycznego ujęcia reorganizacji stosunków, które w ostatnich latach nazbyt poszły po linii partyjno - politycznej. Przenoszenie do wszelkich dziedzin życia szablonów partyjnych dać musi rezultaty złe. Do wydziału Związku powinni iść ludzie wedle jedynego klucza, a kluczem tym to znajomość stosunków samorządów miejskich i powszechne zaufanie. Ale dla takich miejsca w Zarządzie Związku nie ma, jak pokazały ostatnie tak zwane „wybory”.

Bo czyż to były wybory?

W rozpędzie demokratycznym zapędziliśmy się aż do nominacji przez grono osób, do tego przez nikogo nieupoważnionych, przez nikogo niewybranych, którzy stworzyli konwentykiel, a zebranie poszło za ich głosem, zaskoczone, w ostatniej chwili trzech dni wyczerpujących obrad, wśród rozgwaru i zaniepokojenia, które za chwilę miało wybuchnąć całą siłą podnieconych temperamentów.

Bo nie komisją - matką było grono osób, które przez dwa dni robiło targi o listę Zarządu. Efekt zaś był ten, że z Małopolski po za wirylistami i listą socjalistyczną znalazł się tylko p. Chowaniec ze Stanisławowa (Ch. D.) i Kozłowski z Zakopanego (Z. L. N.), ten ostatni nawet choć w samorządzie nie zasiada. A więc tylko koncepcja partyjna zwyciężyła. Usunięto bardzo pożytecznego i czynnego członka Zarządu Dra Grossa z Krakowa; bardzo liczna, wytrawna i poważna reprezentacja samorządu Małopolskiego, dlatego, że w przeważnej mierze jest bezpartyjną, nie znalazła miejsca.

Do ostatniej chwili reprezentację tę i podpisanego, jako prezesa Koła Małopolskiego łudzono, domagano się nazwisk kandydatów na to, by w końcu po zamknięciu obrad ze wszystkiego wywinąć się sianem.

Wywołało to ogromne wzburzenie wśród delegacji Małopolskiej i groźby wyciągnięcia ostatecznych konsekwencji, do opuszczenia szeregów Związku. Naturalnie te groźby należy brać na karb doraźnego podniecenia, ale też nie należy ich lekceważyć. Związek Miast nie jest organizacją polityczną i wciąganie go w swary partyjne jest conajmniej wielką niewłaściwością i prowadzi prostą drogą do rozbicia.

O tem powinni pamiętać ci, co obecnie Związkiem kierują.

Zjazd delegatów nie jest przedłużeniem Sejmu z jego swarami i intrygami. A niestety uczestnicy Zjazdu zbyt często zapominali, że nie są delegatami partyj, lecz miast i zastępcami ich rozlicznych potrzeb. Lepiej też nie wspominać o wielu rzekomych przeoczeniach, a w rzeczywistości nietaktach i nietaktownych posunięciach niby politycznych.

Jednem słowem Zjazd poznański robił wrażenie dobrze sformowanego naczynia, do którego wlano jeszcze zbyt kwaśne i zanadto musujące wino.

Należałoby się zastanowić, co czynić na przyszłość, by uniknąć tych błędów, które z roku na rok coraz wyraźniej występują.

Dziś Związek się rozrósł, objął prawie wszystkie miasta, Dziennik rozporządzeń co raz to przynosi zarządzenia o nowych miastach, forma więc obecna walnych Zjazdów z przeszło pół setką uczestników jest dla obrad niewygodną. Zdaniem mojem należy przejść na drogę decentralizacji w całej organizacji Związku. To co okazało się celowem, gdy dawny Związek Małopolski zreorganizował się na Koło prowincjonalne, to co stworzyła u siebie Wielkopolska, należy rozszerzyć na miasta całej Polski. Nawet przy najdalej posuniętej unifikacji Państwa są i będą istnieć interesa prowincjonalne. Łatwiej dojść do pewnych ustaleń, do wzajemnego porozumienia na obszarze mniejszym, w szczuplejszem gronie osób lepiej się znających, wspólnością interesów lokalnych związanych i częściej się mogących zjeżdżać. Nie należy przytem zapominać, że w kwestji urzędzenia zjazdu ogólnego gra poważną rolę kwestja kosztów i wiem dobrze, że w mniejszych zwłaszcza miastach kwestja kosztów obślania zjazdu staje się często poważnym szkopułem. Zatem proponuję, by Związek oparł się na organizacji wojewódzkiej, w każdym województwie utworzył Koło, do którego należałyby wszystkie miasta danego województwa. Koło wybierałoby własny zarząd. Koło odbywałoby rocznie jedno zwyczajne zgromadzenie, a nadzwyczajne w razie potrzeby. Osobny regulamin określałby zakres działania Koła, a nie obawiam się, aby tu powstał spór kompetencyjny, opierając się na doświadczeniu, jakie mam, prowadząc tak dawno Koło Małopolskie, i na nader miłem współzyciu przez cały ten czas z Zarządem Związku w Warszawie. Koło wybierałoby delegatów na Walny Zjazd Związku odbywający się z reguły co trzy lata, w razie potrzeby i częściej. Walny Zjazd, prócz strony administracyjnej, wyboru władz Związku, poruszałby tylko tema-

ty zasadnicze w formie wskazań dla miast czy domagań się od Rządu lub Sejmu. Liczba delegatów Kół wojewódzkich na Zjazd ustaloną by była dla każdego województwa wedle klucza ludnościowego. Wybory do Zarządu Koła i do władz związkowych winny odbywać się na podstawie zwykłego głosowania, większością głosów. Dopuszczalne jest, by od czasu do czasu Koła wojewódzkie, n. p. sąsiadujące ze sobą, łączyły się w Koła dzielnicowe, urządziły Zjazdy wspólne dla omówienia pewnych spraw, specjalnie je interesujących. Wiem, że istnieje już dziś w obrębie Związku Miast tendencja mająca swój wyraz, by organizację decentralistyczną poprowadzić w kierunku grupowym, a więc wywołać łączność miast, związanych ze sobą wspólnotą interesów, n. p. miasteczek, miast niewydzielonych z powiatów i t. p. Ma to też swoje uzasadnienie, lecz uważam, że, ze względów niejako technicznych, porozumienie terytorjalne da się łatwiej osiągnąć a Zjazdy grupowe mogą niezależnie od wypadku do wypadku odbywać się i dla wykonania zleceń Zjazdu wybierać komitety.

I ta forma powinna mieć w statucie Związku ogólnego wyraz.

Liczbę członków Zarządu, obecnie po zmianie statutu 34 obieralnych przez Zjazd, sześciu wirylistów i dziesięciu kooptowanych ze zmniejszonymi prawami, razem 50, uważam za zbyt wielką. Jest to już cały sejmik trudny do opanowania w dobrej radzie, a coś dopiero w złej. Sądzę, że cyfra znacznie mniejsza, jakich 18, z tych 6-ciu z większych miast, a 12-tu ze zgromadzenia, zupełnie by wystarczyła. Wszak w mniejszym gronie głosy się nie liczy lecz waży.

Dopuszczalnem być winno, aby każdy członek Zarządu mógł być zastąpiony przez zgóry wybranego zastępcę, tak samo jak należy już teraz ustalić, czy prezydent większego miasta już w dzisiejszej organizacji może wysłać w zastępstwie wiceprezydenta.

Tak przeprowadzona reorganizacja usprawni Związek, zwiąże silniej miasta, dozwoli częściej i dokładniej dysputować tematy doraźne, bez czekania na Zjazd Walny, pozwoli na dyskusję głębszą i może wypędzi politykerję na właściwe dla niej miejsce.

Łącznikiem najbardziej widocznym będzie czasopismo „Samorząd Miejski”, który uczynić należy bardziej aktualnym a przez to automatycznie zamienić się on z miesięcznikiem w dwu — a może nawet z czasem w tygodnik. Pewne ogólnikowe uwagi krytyczne p. Zbrożyny na ten temat na Zjeździe wygłoszone są zupełnie słuszne. Dziś podawana kronika życia miast nie jest wcale odzwierciedleniem tego życia. — Na to, że miasto „A” da 50 zł. na Ligę obrony powietrznej, a „B” 100 zł. na ochronkę, szkoda zadrukowywać całe szpalty czasopisma. Tylko wybitne fakta w życiu miast zasługują na kronikarskie zaznaczenia, świadczące o wybitnym rozwoju, szerszem ujęciu gospodarki lub o ciekawym a nowym eksperymencie gospodarczym. Również wynotowanie ty-

tułów wszystkich ustaw i rozporządzeń drukowanych w Dzienniku ustaw jest bezcelowe, bo nawet najmniejsze miasteczko Dziennik ten prenumeruje. Natomiast streszczenie ważniejszych dla miasta ustaw może nawet z krytycznemi uwagami i z wskazaniem na ich ważne punkta byłoby rzeczą niezwykle wygodną. Te zmiany, z zaprowadzeniem tak żywego w niektórych pismach zagranicznych działu zapytań i odpowiedzi w sprawach aktualnych, mogłyby pismo nasze ożywić i do współpracy w niem zachęcić.

.....

Rzuciłem tych uwag garść. Nie chcę nikogo krytykować, przekonany o dobrej woli wszystkich, służenia dobrej sprawie. — Wskazuję, gdzie — mojem zdaniem — coś niedomaga, aby tam poprawić. Nie będę się gniewał, gdy mnie kto przekona, że tak jak jest, jest dobrze. Dużo było narzekań po kątach, wyprowadzam je na światło dzienne, a byłby mój trud ujęcia pewnych niedomagań sownie nagrodzony, gdyby koledzy z samorządów zechcieli uwagi swe na poruszony przeze mnie temat wypowiedzieć.

Z książek i czasopism.

Przegląd wydawnictw miejskich (nadesłanych w 3-im kwartale 1927 r.).

Kronika Warszawy, nr. 6 — czerwiec 1927 r. Wybory do Rady Miejskiej m. Warszawy z sześcioma tablicami kartograficznymi. Obrót cukrem w Warszawie. Stan zatrudnienia w przemyśle warszawskim w 1926 r. Z życia stolicy.

Nr. 7. B. Plebiński: Odbudowa mostu ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie (z 5-ma ilustracjami). Inż. A. Kühn: Kolej podziemna w Warszawie. F. Baniewicz: Kolej elektryczna Warszawa — Grodzisk. Ceny detaliczne ważniejszych artykułów spożywczych w Warszawie i w miastach zagranicznych w grudniu 1926 r. Z życia stolicy.

Część druga każdego numeru „Kroniki Warszawy” zawiera „Miesięcznik statystyczny Warszawy” z następującymi działami: I. Przegląd porównawczy ważniejszych danych statystycznych. II. Meteorologia. III. Ruch ludności. IV. Zdrowie publiczne. V. Opieka społeczna. VI. Oświata. VII. Ceny i aprowizacja. VIII. Praca. IX. Finanse i kredyt. X. Bezpieczeństwo publiczne. XI. Ruch budowlany.

Dziennik Zarządu m. st. Warszawy. Nr. Nr. 73 — 94. Poza wyciągami z protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej, ogłoszeniami urzędowymi, ruchem służbowym, Dziennik zawiera:

W nr. 73: Instrukcja prowadzenia ksiąg inwentarza miejskiego.

W nr. 74: Przepisy o urządzeniu lokali mieszkalnych w suterrenach m. st. Warszawy.

W nr. 75 — 76: Regulamin Domu Składowego Publicznego, Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy.

W nr. 77 — 78: Statut o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników teatrów miejskich m. st. Warszawy.

W nr. 79 — 80: Statut o zabezpieczeniu emerytalnem pracowników miejskich m. st. Warszawy.

W nr. 81 — 82: Przepisy dotyczące urządzenia połączeń nieruchomości z wodociągami miejskimi w Warszawie i opłat za wodę i kanały.

W nr. 83: Przepisy dla urządzeń reklamowych na terenie m. st. Warszawy.

W nr. 84: Przepisy o usuwaniu i wywózce śmieci i odpadków domowych z nieruchomości m. st. Warszawy.

W nr. 85: Przepisy zabezpieczające zachowanie na gruncie znaków sieci triangulacyjnej i poligonometrycznej m. st. Warszawy.

W nr. 86 — 90: Zakres czynności wydziałów i przedsiębiorstw miejskich. Spis biur, zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

W nr. 92: Regulamin dla lekarzy zarządzających ambulatorjami.

W nr. 93: Statut nagrody artystycznej m. st. Warszawy.

W nr. 94: Statut o opłatach za prowadzenie rejestracji mieszkańców w m. st. Warszawie.

Dziennik Rozporządzeń stoł. Król. m. Krakowa. Nr. 4 — 1927 r. T. Przeorski: Z zagadnień struktury i administracji samorządu gm. m. Krakowa. II. Drogi rozwoju m. Krakowa c. d. Sprawozdanie z działalności Komitetu Rozbudowy miasta Krakowa w czasie od 1/VII 1925 do 31/XII 1926. Wykaz pożyczek z fund. rozbudowy miast, które Komitet Rozbudowy uchw. dla gminy m. Krakowa. Wykaz pożyczek z fund. rozbudowy miast, które Komitet Rozbudowy uchwalił dla różnych Towarzystw, Spółdzielni mieszkaniowych i instytucyj. Część urzędowa: obwieszczenia, rozporządzenia zarządu miejskiego. Instrukcje miejskie. Wykazy konsensów budowlanych. Protokoły obrad Rady Miejskiej.

Nr. 5. T. Przeorski: Z zagadnień struktury i administracji samorządu gm. m. Krakowa. II. Drogi Rozwoju Krakowa c. d. Sprawozdanie z działalności Miejskich Zakładów Sanitarnych za rok 1926. Część urzędowa: miejskie obwieszczenia, wykazy policzbowania domów i konsensów budowlanych, nominacje. Protokoły obrad Rady Miejskiej.

Nr. 6. T. Przeorski: Z zagadnień struktury i administracji samorządu gm. m. Krakowa. II. Drogi rozwoju Krakowa c. d. Jan Dusza: Działalność gminy m. Krakowa w dziedzinie opieki społecznej. Część urzędowa: miejskie obwieszczenia, przepisy o ruchu ulicznym i kołowym, wykazy. Protokoły obrad Rady Miejskiej.

Nr. 7. T. Przeorski: Z zagadnień struktury i administracji samorządu gm. m. Krakowa. II. Drogi rozwoju Krakowa. Część urzędowa. Protokoły obrad Rady Miejskiej.

Nr. 8. Część urzędowa: miejskie obwieszczenia i rozporządzenia, wykazy

policzbowania domów i konsensów budowlanych. Sprawozdania z posiedzeń Sekcyj i Komisyj Rady Miejskiej.

Nr. 9. Dr. Ryszard Reiner i Aleksander Gauze: Sprawozdanie z podróży służbowej dla zaznajomienia się ze stanem ogrodnictwa w większych miastach czeskich. Inż. Wincenty Wobr: Sprawozdanie z podróży naukowej odbytej dla zwiedzenia parków, ogrodów oraz lasów w Wielkopolsce w czasie od 24 do 31 sierpnia 1927 r. Część urzędowa: obwieszczenia i rozporządzenia. Protokoły obrad Rady Miejskiej.

Lwów w cyfrach. Miesięcznik statystyczny. Nr. 4, 5, 6, 7, 8, 9 od kwietnia do sierpnia 1927 r. I. Stosunki meteorologiczne. II. Ruch ludności. III. Choroby zakaźne. IV. Pogotowie ratunkowe. V. Wykaz ogólnej ilości wody zużytej wodociągu miejskiego. VI. Miejski tramwaj elektryczny. VII. Miejski zakład oświetlenia elektrycznego. VIII. Miejski zakład gazowy. IX. Pożary. X. Rynek pracy. XI. Przestępstwa i wykroczenia. XII. Miejski zakład badania artykułów spożywczych. XIII. Spęd bydła na targowicę i cena. XIV. Ruch pocztowy. XV. Miejska Kasa oszczędności. XVI. Ruch przyjezdnych. XVII. Dezynfekcja. XVIII. Ruch budowlany. XIX. Porównanie śmiertelności z chorób zakaźnych we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. XX. Ruch w Kasie chorych m. Lwowa.

Orędownik urzędowy m. Poznania. Nr. 19. Ogłoszenia o przetargach na roboty miejskie. Dział obwieszczeń urzędowych.

Nr. 20. Przetargi na roboty miejskie. Obwieszczenia i zawiadomienia miejskie.

Nr. 21. Ogłoszenia na przetargi. Obwieszczenia urzędowe: wyciąg z przepisów obowiązujących dla urządzeń do wyszynku piwa pod ciśnieniem. Dział obwieszczeń urzędowych. Okólnik o poparcie „Radja Poznańskiego”.

Nr. 22. Uchwały Rady Miejskiej. Obwieszczenia urzędowe.

Nr. 23. Uchwały Rady Miejskiej. Przetargi na roboty miejskie. Rozporządzenia urzędowe.

Nr. 24. Przetargi ofertowe na roboty miejskie. Zarządzenia urzędowe.

Nr. 25. Ogłoszenia o przetargach. Obwieszczenia miejskie.

Kronika m. Poznania. Nr. 3. Zygmunt Zaleski: Środa Poznańska. Marceli Szarota: Kartka z życia Mierosławskiego. Ks. dr. Kamil Kantak: Sylwetki Bernardynów Poznańskich. Andrzej Wojtkowski: Poznań w czasach Księstwa Warszawskiego. Dr. Marjan Gumowski: Przedsiębiorcy menniczni w Poznaniu. Dział bieżący: Miscellanea. Kronika ważniejszych wydarzeń. Z ruchu wydawniczego.

Wiadomości statystyczne m. Poznania. Nr. Nr. 5 — 9: I. Naturalny ruch ludności. II. Zmiany miejsca zamieszkania. III. Zdrowotność. IV. Nie-ruchomości i stosunki mieszkaniowe. V. Zamożność i ubóstwo. VI. Praca. VII. Aprowizacja mięsna. VIII. Ceny artykułów pierwszej potrzeby. IX. Varia. Do zeszytów nr. 6 i 9 dodano: X. Zestawienie kwartalne. XI. Przegląd kwartalny.

Orędownik urzędowy m. Bydgoszczy Nr. Nr. 12, 13, 14, zawierają obwieszczenia i rozporządzenia władz państwowych i miejskich. Obliczenia zmiany kosztów utrzymania w Bydgoszczy w lipcu, sierpniu i wrześniu 1927 r. Sprawozdanie Prezydenta miasta ze stanu i działalności Zarządu m. Bydgoszczy za 1925 rok.

Sprawozdanie statystyczne m. Bydgoszczy. Kwartał II, 1927 r. 1. Ruch ludności. 2. Ruch przyjezdnych. 3. Obszar m. Bydgoszczy. 4. Stosunki meteorologiczne. 5. Socjalne zabezpieczenia. 6. Sąd przemysłowy. 7. Sąd kupiecki. 8. Rzeźnia miejska i targowisko. 9. Gazownia miejska. 10. Miejska Stacja Wodociągów. 11. Miejska Straż Pożarna. 12. Dezynfekcja. 13. Miejska Kasa Oszczędności. 14. Ruch budowlany. 15. Elektrownia. 16. Ruch tramwajowy. 17. Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Bydgoszczy. II kwartał 1927 r. 18. Urząd sanitarno-obyczajowy, II kwartał 1927 r. 19. Ruch pocztowy. 20. Ceny artykułów pierwszej potrzeby w handlu detalicznym m. Bydgoszczy za II kwartał 1927 r. 21. Ceny hurtowe. 22. Zakład badania artykułów spożywczych, II kwartał 1927 r. Przegląd kwartalny.

Orędownik Toruński. Nr. Nr., 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, zawierają obwieszczenia, zarządzenia i komunikaty władz państwowych i miejskich.

Dziennik Zarządu m. Lublina. Nr. 7. Ruch służbowy. Z obrad Magistratu. Sprawozdanie z działalności Komitetu Rozbudowy m. Lublina za 1926 rok. Sprawozdanie z działalności Wydziału Administracyjno-Przemysłowego za 1926 rok.

Nr. 8. Rozwiązanie Rady Miejskiej m. Lublina. Z obrad Magistratu. Sprawozdanie z działalności Wydziału Administracyjno-Przemysłowego za 1926 rok c. d.

Nr. 9. Z obrad Magistratu. Z obrad Rady Miejskiej. Sprawozdanie z działalności Wydziału Administracyjno - Przemysłowego za rok 1926 dokończenie.

Nr. 10. Uchwały Magistratu. Przepisy o handlu ulicznym w Warszawie i urządzaniu szyldów, reklam itp. Z obrad Magistratu.

Nr. 11. Z obrad Magistratu. Wybory władz miejskich w Lublinie.

Nr. 12. Zarządzenia władz miejskich. Regulamin Magistratu m. Lublina. V Zjazd Higienistów w Poznaniu (c. d.). Towarzystwa Wiosek Kościuszkowskich.

Nr. 13. Z obrad Magistratu. V Zjazd Higienistów w Poznaniu. (dokończenie).

Nr. 14. Ruch służbowy. Z obrad Magistratu. Ceny maksymalne na mięso i wędliny ustanowione przez Magistrat.

Nr. 15. Wybory do Rady Miejskiej w Lublinie; podział miasta na obwody, skład komitetów miejscowych. Ogólne zestawienie wyników głosowania do Rady Miejskiej. Rada Miejska m. Lublina w cyfrach. Zestawienie kosztów przeprowadzenia wyborów do Rady Miejskiej m. Lublina.

Wiadomości statystyczne m. Katowic nr. nr. 7 i 8. I. Stosunki meteorologiczne. II. Ruch ludności. III. Zmiany miejsca zamieszkania. IV. Rynek pracy. V. Choroby zakaźne. VI. Dezynfekcja. VII. Łaźnia miejska. VIII. Miejskie schronisko dla bezdomnych. IX. Ruch budowlany. X. Rzeźnia miejska w Katowicach. XI. Ceny najważniejszych artykułów żywności i gospodarstwa domowego. XII. Szpitale miejskie. XIII. Miejska Kasa oszczędności. XIV. Stan zużytej w mieście wody. XV. Przestępstwa i wykroczenia. XVI. Pożary.

Dziennik Zarządu m. Łodzi. Poza zwykłymi działami sprawozdań z posiedzeń rady miejskiej, ruchu służbowego, oraz kroniki miejskiej i z życia miast polskich, umieszczanych w każdym numerze „Dziennika Zarządu m. Łodzi”, czasopismo to zawiera: w nr. 29 — 1927 r.: Sprawozdanie Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc czerwiec 1927 roku.

Nr. 30. V Zjazd Higienistów Polskich a sprawa mieszkaniowa.

Nr. 31/32. Inż. W. Rabczewski: Kwestja mieszkaniowa a prawo zabudowy.

Nr. 33. Budowa miejskiego Szpitala Powszechnego w Łodzi. Sprawozdanie Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za m. lipiec 1927 roku.

Nr. 34. Edward Rosset: Statystyka spożycia mięsa jako wskaźnik dobrobytu społecznego. Sprawozdanie z robót publicznych prowadzonych przez Wydział Gospodarczy Magistratu m. Łodzi w latach 1924, 1925 i 1926. Bieg kolarski o nagrodę m. Łodzi.

Nr. 35. Zarządzenie wyborów do Rady Miejskiej m. Łodzi. Inż. Z. Rudolf: Fabryki w miastach. Statystyka nieruchomości m. Łodzi. Sprawozdanie Oddziału Szpitalnictwa Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za m. czerwiec 1927 r. Pouczenie w sprawie zasiłków dla rodzin rezerwistów.

Nr. 36. Jan Augustyniak: Łódzka Biblioteka Publiczna a polskie ustawy prasowe. Sprawozdanie Oddziału Sanitarnego Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za lipiec 1927 roku. Z Miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Nr. 37. S. Skrzywan: Finansowe rozwiązanie sprawy budowy wodociągów i kanalizacji m. Łodzi. Miejski podatek od ładunków kolejowych. Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1927 roku. Budowa pomnika T. Kościuszki w Łodzi.

Nr. 38. Ignacy Kulamowicz: Rewizja ustawodawstwa podatkowego a finanse komunalne. Sprawozdanie Wydziału Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łodzi za miesiąc sierpień 1927 r. Sprawozdanie Urzędu Weterynaryjnego za sierpień 1927 r.

Nr. 39. Edward Rosset: Organizacja kartotek nieruchomości w miastach niemieckich (c. d.). Dr. Artur Starzyński: Porażenie dziecięce (choroba Heine-Medina). Sprawozdanie Oddziału Szpitalnictwa Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi za m. lipiec 1927 r. Poświęcenie miejskiego Sanatorium dla dzieci w Łagiewnikach.

Gazeta Zarządu m. Siedlec. Nr. 13. Regulamin służbowy miejskiej Straży Pożarnej m. Siedlec.

Nr. 14. Czesław Dmowski: O Samorządzie (c. d.). Statut o pborze miejskiego podatku od zbytku mieszkaniowego w m. Siedlcach. Statut o opłatach specjalnych i dopłatach drogowych na rzecz m. Siedlec. Statut podatku od ładunków przywożonych do m. Siedlce drogami żelaznymi.

Nr. 15. Protokół organizacyjnego posiedzenia Rady Miejskiej. Statut podatku od posiadania przedmiotów zbytku.

Nr. 16. Protokół posiedzenia Rady Miejskiej. Czesław Dmowski: O Samorządzie (c. d.).

Kwartalnik Statystyczny m. Sosnowca, I i II kwartał 1927 r. I. Spostrzeżenia meteorologiczne. II. Ruch ludności. III. Zdrowotność. IV. Szkolnictwo. V. Działalność Ochotniczej Straży Ogniowej. VI. Działalność Rzeźni miejskiej. VII. Opieka społeczna. VIII. Przegląd cen rynkowych, artykułów pierwszej potrzeby. IX. Działalność Miejskiego Wydziału Budowlanego. X. Wykaz wpływów i wydatków Magistratu. XI. Działalność Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. XII. Informacje bieżące.

Biuletyn tygodniowy biura statystycznego m. Białegostoku. Od 26 czerwca do 6 sierpnia 1927 r. Spostrzeżenia meteorologiczne. Ruch ludności. Ruch chorych w szpitalach. Pożary. Rzeźnia miejska. Ceny rynkowe w handlu detalicznym. Zameldowane wypadki chorób zakaźnych. Śmiertelność według przyczyn śmierci, wieku, wyznań i płci.

Gazeta Zgierska. Nr. 9. Wiadomości miejskie. Sprawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej. Ogłoszenia urzędowe.

Nr. 10. Wiadomości miejskie. Sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej.

Nr. 11. Wiadomości miejskie. Sprawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej. Ogłoszenia urzędowe.

Nr. 12. Wiadomości miejskie: wezwanie do przyścia z pomocą ofiarom powodzi w Małopolsce. Sprawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej. Ogłoszenia urzędowe.

„*Wiadomości Samorządu*“, Poznań, dwutygodnik, poświęcony sprawom samorządu powiatowego i miejskiego Wielkopolski i Pomorza. Wydawca: Komunalny Związek Kredytowy. Redaktor Dr. Władysław Dalbor, Dyrektor Biura Samorządowego. Rok I.

Nr. 7 z 1 listopada r. b. zawiera artykuły: Po Zjeździe Miast Polskich w Poznaniu (W. D.); Rozbudowa mieszkaniowa miast na obradach IX Zjazdu Miast Polskich (Dr. J. Kuźnar); Uchwały IX Zjazdu Miast Polskich w sprawie skarbowości komunalnej i kredytów budowlanych. Dalej zwykle rubryki: *Komunikaty* i informacje dla samorządów; *Nowe ustawy i rozporządzenia*: krótkie streszczenie nowych ustaw i rozporządzeń dotyczących samorządu i administracji państwowej; *Orzeczenie prawne* w sprawach samorządowych; *Z organizacji i wydawnictw samorządowych*, przedstawiający cały ruch organizacji samorządu w Wielkopolsce i Pomorzu oraz streszczenie wszystkich czasopism samorządowych w Polsce, dalej rubryki: *Z działalności samorządu*, *Różne wiadomości* i *Konkursy*.

Nr. 8 z 15 listopada r. b. obejmuje artykuły: Ruchliwość naszego samorządu; Najważniejsze zagadnienia naszych samorządów w chwili obecnej (W. D.) i rubryki jak wyżej. W rubryce „*Komunikaty*” wystosowuje Redakcja gorący apel do samorządów o wpłatę dalszych subwencji na dokończenie budowy Domu Akademickiego w Poznaniu, budowanego głównie subwencjami samorządów.

Pismo obrało kierunek czysto praktyczny, starając się być przede wszystkim dobrym informatorem i rozbudzić zainteresowanie się w sprawach samorządowych.

„Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny“.

Wyszedł z druku 4-ty zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”. Na treść zeszytu składają się: *Artykuły*: „Państwo faszystowskie” przez prof. Peretiatkowicza; „Środki prawne od uchwał Śląskiej Rady Wojewódzkiej” przez Dra Potykę; „Liczba Niemców w Polsce Zachodniej” przez prof. Nadobnika; „Praca ekonomicznego doradcy rządów” przez E. W. Kemmerera; *Przegląd Piśmiennictwa*: 61 recenzji i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomii i socjologii oraz bogata bibliografia odnośnej literatury polskiej i obcej; *Kronika ustawodawcza*; *Sądownictwo*: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego; *Kronika Ekonomiczna*: Stosunki walutowe, spółdzielczość, ubezpieczenia społeczne. Prenumerata roczna 20 zł. we wszystkich księgarniach.

Wyszła z druku nakładem Związku Pracowników Administracji Gminnej Rzeczypospolitej Polskiej, książka p. t. „*Skarbowość Samorządu Terytorjalnego w Polsce*”. — Zbiór obowiązujących przepisów. I. Dochody”.

Książkę opracowali: Marceli Porowski, nacz. wydz. finansów komunalnych w Min. Spr. Wewn., D-r Józef Horszowski, emer. nacz. wydz. finan. samorz. w Min. Skarbu i jeden z autorów projektu ustawy o finansach komunalnych, Stanisław Pastuszyński i Antoni Hujda — wyżsi urzędnicy wydz. finans. komun. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Praca zawiera kompletne przepisy o wszelkich podatkach i opłatach samorządowych z uwzględnieniem wszystkich zmian w tej dziedzinie do dnia 1 listopada 1927 r., wraz z wyczerpującymi wyjaśnieniami i wskazówkami, opartymi na praktyce centralnych władz nadzorczych i judykaturze administracyjnej oraz sądowo - administracyjnej (okólniki i rozstrzygnięcia Ministerstw: Spr. Wewn., Skarbu, Robót Publ. i innych; kilkadziesiąt typowych wyroków w sprawach finansów komunalnych i postępowania skarbowo-administracyjnego, wydanych przez: Najw. Tryb. Adm., Sąd Najwyższy, Wojew. Sąd Admin. w dzielnicy popruskiej). Nadto mieszczą się w książce przepisy z zakresu powinności podwodowej, świadczeń drogowych w naturze (t. zw. szarwarku), pokrywania kosztów leczenia, egzekucji i t. p.

Książka uwzględnia w pełni różnice istniejące w poszczególnych dzielnicach w zakresie skarbowości komunalnej, nie pomijając odrębnego ustawodawstwa obowiązującego w tej dziedzinie w woj. Śląskiem.

Zaletą książki jest układ przejrzysty i przystępny dla wszystkich; daje ona bowiem możliwość łatwego sprawdzenia słuszności wymierzonych danin, prawidłowości postępowania władz samorządowych i nadzorczych, w razie zaś po-

trzeby odwołania znajdzie w niej czytelnik dokładne wskazówki co do trybu odwołań.

Jako pierwsza tego rodzaju praca staje się ona niezbędnym podręcznikiem dla urzędów związków komunalnych i władz nadzorczych, działaczy samorządowych, instytucji, wreszcie dla każdego posiadającego własność podlegającą daninom komunalnym.

Cena książki o 555 stronach druku wynosi 12 zł. zaś w oprawie płóciennej 14 zł. Jest do nabycia w składnicy Związku Pracowników Administracji Gminnej Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, ul. Żórawia 27.

„Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu“.

Nakładem księgarni F. Hoesicka ukazało się wydawnictwo niezmiernie na czasie, a mianowicie „Ordynacje Wyborcze do Sejmu i Senatu“ zebrane i zestawione przez Leopolda Rutkowskiego, b. Naczelnika Wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wydawnictwo to poza tekstami ordynacji wyborczych do obu izb zawiera również inne normy prawne dotyczące wyborów do Sejmu i Senatu, oraz opatrzone jest orzeczeniami Sądu Najwyższego.

Ze względu na swoją wartość jaką przedstawia ta praca w okresie zbliżających się wyborów, wydawnictwo to poleca się tym wszystkim, którzy biorą obecnie czynny udział w organizacji wyborów, gdyż może ono ułatwić pod niejednym względem sprawne działanie aparatu wyborczego.

Nakładem Towarzystwa „Liga pracy“ w Warszawie, ul. Czackiego Nr. 5 ukazała się broszura p. t.

„Środki zapobieżenia klęsce mieszkaniowej i bezrobociu“

w opracowaniu Piotra Drzewieckiego, poruszająca najaktualniejsze zagadnienia doby obecnej.

Wydawnictwo to może być dostarczone Zarządom miast związkowych po niższej cenie 20 gr. za egzemplarz.

Komunikaty.

Polski Bank Komunalny.

(Streszczenie sprawozdania za 1926 r.).

Na dzień 1 stycznia 1927 r. Polski Bank Komunalny liczył 398 akcjonariuszów, w czym 1 województwo, 155 powiatów, 204 miasta, 28 gmin wiejskich oraz 10 związków specjalnych i instytucyj prawa publicznego.

Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonariuszów z listopada 1925 r. i zgodnie z postanowieniem Rady Nadzorczej z dn. 15 marca 1926 r. kapitał zakładowy podwyższony został do wysokości 2.000.000 zł. w drodze wypuszczenia 10.000 akcji III emisji.

Statutowe rezerwy wynoszą 64.876.02 zł. specjalne fundusze 183.401.35 zł. fundusz amortyzacyjny nieruchomości 5.645.18 zł. Ogólna suma własnych kapitałów Banku do 31 grudnia 1926 r. wynosiła 2.253.742.55 zł.

Bank posiada 2 nieruchomości w Warszawie, przy ul. Śto - Krzyskiej nr. 13 i Grójeckiej nr. 92, oszacowane na 623.460.80 zł. W roku sprawozdawczym z nieruchomości tych osiągnięto dochód w sumie 18.432.72 zł.

Wkłady na rachunkach bieżących stanowią dn. 31 grudnia 1926 r. sumę 3.162.280.71 zł., zaś wkłady terminowe — 3.066.517.18 zł.

Pożyczek długoterminowych obligacyjnych Bank nie wydawał, wobec znacznych trudności spieniężenia obligacyj. Pozostałe z 1925 r. — 48 pożyczek obligacyjnych (zwaloryzowanych) w łącznej kwocie 224.700 zł. po umorzeniu 5.464.94 zł., wykazane są dn. 31 grudnia 1926 r. w sumie złotych 219.235.06. Pożyczek długoterminowych gotówkowych wydano w roku sprawozdawczym 145 na ogólną sumę 1.021.007 zł. 78 gr. a mianowicie:

71	pożyczek na różne inwestycje	559.367.18 zł.
66	„ na budowę dróg	281.353.80 „
8	„ na rozbudowę miast	180.286.80 „

Pożyczek krótkoterminowych na sola weksle i zobowiązania samorządów na sumę 2.407.520 zł. a mianowicie:

a) miastom 53 na sumę	938.320 zł.
b) powiatom 57 na sumę	1.431.200 ..
c) Związkom specjalnym 2 na sumę	38.000 ..

Razem 112 pożyczek na sumę 2.407.520 zł.

W roku sprawozdawczym liczba krótkoterminowych pożyczek zwiększyła się w porównaniu z 1925 r. o 51, a ogólna suma wydana na pożyczki o zł. 716.770, nie licząc dyskonta weksli i udzielonych gwarancyj. Jak zwykle najliczniejsze są pożyczki na bieżące potrzeby budżetowe.

Poza tem udzielano pożyczek krótkoterminowych w formie dyskonta weksli i na rachunkach otwartego kredytu. W 1926 r. zdyskontowano 2.188 weksli, samorządowych na sumę 3.683.381 zł. 94 gr., w tem miastom na zł. 370.789.08 i powiatom na zł. 3.312.592.86.

Gwarancje w postaci udzielonego żyra na wekslach oraz specjalnych listów gwarancyjnych wydano w ciągu roku ubiegłego na sumę 372.800 zł. pozostało na 31 grudnia 1926 r. na zł. 75.803.22.

Znaczne wzmoczenie się ruchu oszczędnościowego w roku sprawozdawczym, prowadzona przez prasę propaganda oraz inicjatywa poszczególnych działaczy samorządowych spowodowały, że Związki samorządowe a zwłaszcza powiaty energicznie się zajęły zakładaniem Komunalnych Kas Oszczędności; w roku sprawozdawczym na terenie b. zaboru rosyjskiego było już około 50 Kas tego rodzaju.

Polski Bank Komunalny chętnie niósł kasom pomoc organizacyjną a specjalnie kredytową, która w roku sprawozdawczym wyniosła 1.153.200 zł. Poza tem Bank wydał wzorowy statut dla miejskich i powiatowych Kas Oszczędności.

Uznając, iż odpowiednie wydawnictwa periodyczne mogą wiele zdziałać dla propagandy oszczędnościowej, Bank wziął znaczny udział w wydawnictwie dwutygodnika „Oszczędność”. Poza tem Bank współpracował w zorganizowaniu I-go Zjazdu przedstawicieli instytucji oszczędnościowych w Polsce.

Czysty zysk za 1926 r. wynoszący 52.859.56 zł. Zarząd Banku proponuje przeznaczyć:

a) 10% na kapitał zapasowy zwyczajny	zł. 5.286	
10% na kapitał zapasowy obligacyjny	zł. 5.286	zł. 10.572
b) na dywidendę dla akcjonariuszów 2% od 1.000.000 kapitału (akcje I i II emisji) za cały 1926 rok		zł 20.000

od 1.000.000 kapitału (akcje III emisji)		
za drugie półrocze 1926 r.	zł. 10.000	zł. 30.000
Pozostałą sumę zł. 12.287.56.—, proponuje się rozdzielić w sposób następujący:		
a) na fundusz zapomogowy lit. „C” Kasy Przewodności pracowników Banku	zł. 2.500.—	
b) na poparcie wydawnictw z dziedziny samorządowej do uznania Rady Nadzorczej Banku	zł. 2.000.—	
c) na cele społeczne do uznania Rady Nadzorczej Banku	zł. 1.000.—	
d) na specjalny fundusz obrotowy Banku	zł. 6.787.56	12.287.56
Razem		zł. 56.859.56

Z Kasy Emerytalnej Pracowników Samorządowych.

Dnia 9 października r. b. odbyło się pod przewodnictwem sen. J. Błyskosa posiedzenie Rady Nadzorczej Kasy Emerytalnej Pracowników Samorządowych. Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu za czas od poprzedniego posiedzenia Rady, debatowano nad kwestją ewentualnego przyznania dawnym członkom Kasy (którzy płacili 15% składek) pewnych przywilejów w zakresie świadczeń w stosunku do członków późniejszych (którzy płacąc 10% składek mają prawo do zakupu lat wstecz). Po dyskusji, Rada jednomyślnie postanowiła sprawę ewentualnych różnic w świadczeniach odroczyć do chwili dokonania pierwszego badania techniczno-asekuracyjnego Kasy. Następnie Rada debatowała nad kwestją praw do świadczeń dla dalszych członków rodziny (niezarejestrowanych w deklaracjach składanych Kasie) — Rada ustaliła, iż pojęcie rodziny uprawnionej do świadczeń ograniczyć należy do małżonków i zstępnych. Takie pojmowanie wynika z przepisów statutu i jest zgodne z logiką rzeczy w zakładzie ubezpieczeń wzajemnych, wreszcie opiera się na analogji np. do pracowników państwowych. Ponadto w celu usunięcia na przyszłość wszelkich wątpliwości, nawet chwilowych, postanowiono zaproponować zmianę statutu w kierunku wyraźnego sprecyzowania pojęcia rodziny.

Stan liczebny i finansowy Kasy obrazują następujące zestawienia:

Liczba członków ubezpieczających	w dniu 1/I 1927 r. — 25
„ „ „	w dniu 1/X 1927 r. — 58
Liczba członków ubezpieczonych	w dniu 1/I 1927 r. — 150
„ „ „	w dniu 1/X 1927 r. — 260

W liczbie 58 członków ubezpieczających Kasy jest 21 Sejmików Powiatowych z 159 ubezpieczonymi, 11 Magistratów Miast z 48 ubezp. i 23 gminy z 48 ubezp.

Bilans próbny na dzień 1 października przedstawia się, jak następuje:

Bilans próbny na dzień 1 października 1927 roku.

Stan czynny		Stan bierny	
Kasa	511.74	Kapitał Emerytalny	237.314.32
Banki	19.557.41	Kapitał specjalny	18.666.24
Papiery procent.	9.968.74	Sumy przechodnie	1.690.57
Weksle	239.710.37	Różnice kursu	5.881.15
Ruchomości	523.25	Procenty i prowizje	22.438.83
Koszty administracyjne w tem Rada Nadzorcza i Komisja rewizyjna	10.926.15		
Opłaty Stemplowe	1.418.00		
Dłużnicy	3.375.45		
	<u>285.991.11</u>		<u>285.991.11</u>

Rachunek Weksli obejmuje w 95% pożyczki krótkoterminowe, udzielone Związkom Komunalnym. W ten sposób Kasa stara się uzyskać większe oprocentowanie dla własnych funduszy, ratując szereg Związków Komunalnych w nagłych potrzebach kredytowych, lub ułatwiając prowadzenie różnych inwestycji. W końcu października, Kasa będzie zapewne dysponowała pewnymi środkami pieniężnymi, które chętnie ulokuje w Związkach Komunalnych należących do niej.

Jedynie praktyczne do użytku **rzeźni** **BRACI BOLZANI**
WCIĄGI przenośne oryginalne

niskie, solidne, szybkobieżne wymagają mało siły i obsługi.

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

KRYSZTOF BRUN i SYN

W WARSZAWIE

PLAC TEATRALNY. DANIŁOWICZOWSKA 9.

eras 3099/7.

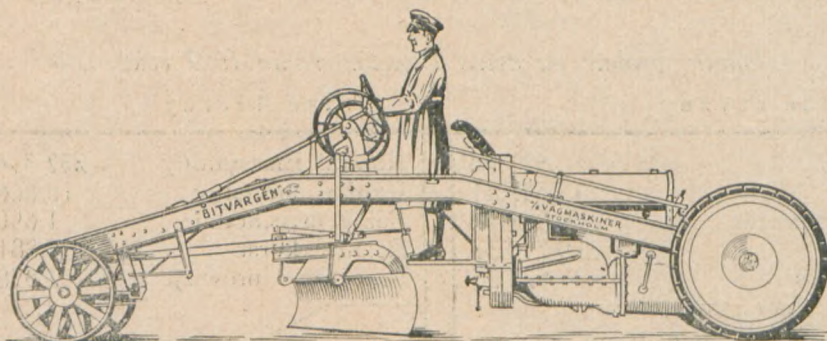
W. 8 15 156 1281.

NILS BARRÉN

Sp. z ogr. odp.

SZWEDZKO-POLSKIE TOWARZYSTWO
WARSZAWA, Kopernika 13, tel. 52-05
WSZELKIE MASZyny DROGOWE

Nagrodzone złotym medalem na Targach Wschodnich we Lwowie w r. 1926



Równacze motorowe „BITVARGEN“
Walce motorowe
Drapacze, łamacze do kamieni
Pługi śniegowe

Maszyny do asfaltowania
Traktory Fordsona
Ciągacze gąsienicowe do Fordsona
i t. d.

INŻYNIEROWIE STATYCY

W. Żenczykowski i K. Kamiński

wykonują OBLICZENIA STATYCZNE według najnowszych metod naukowych oraz PROJEKTY wszelkich KONSTRUKCYJ BUDOWLANYCH ze szczególnem uwzględnieniem TANCIOŚCI budowli przez jej racjonalne zaprojektowanie.

Specjalność: gmachy publiczne, hale fabryczne, młyny, elewatory zbiorniki, wieże ciśnień i t. p.

Warszawa, Plac Grzybowski Nr. 3 m. 17 lub Górnośląska Nr. 24 m. 3.

Tel. 101-71 i 415-24.

